

INDEKS NR 362050 | NAKŁAD 50 EGZ. | ISSN 0021-6941

JĘZYK
POLSKI

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

JĘZYK
POLSKI

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY

PIOTR ŻMIGRODZKI

SEKRETARZ NAUKOWY

Monika Buława

KOMITET REDAKCYJNY

Krystyna Kowalik, Janina Labocha, Maria Malec,
Walery Pisarek, Anna Tyrpa, Jadwiga Waniakowa

RADA NAUKOWA

Jerzy Bartmiński (Lublin), Bogusław Dunaj (Kraków), Gerd Hentschel (Oldenburg),
Jolanta Maćkiewicz (Gdańsk), Andrzej Markowski (Warszawa), Miłica Mirkulovska (Skopje),
Bogdan Walczak (Poznań)

.....
Adiustacja, korekta i łamanie: Wydawnictwo JAK, www.wydawnictwojak.pl

Projekt szaty graficznej: Joanna Tyborowska, joannatyb@gmail.com

Witryna internetowa czasopisma: <http://jezyk-polski.pl>

Czasopismo wydawane przy współudziale Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk

Adres redakcji: al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków

e-mail: jezykpolski@ijp-pan.krakow.pl

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa.

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków 2016

ISSN 0021-6941

.....
WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata realizowana przez RUCH S.A.: Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mailowy: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 – czynne w godzinach 7-18. Koszt połączenia według taryfy operatora.

Odbiorcy krajowi i zagraniczni mogą również zamawiać prenumeratę „Języka Polskiego” w firmach kolporterskich:

a) Kolporter – informacje: <http://kolporter.com.pl> lub pod nr. tel. 801 205 555,

b) Garmond Press – informacje: <http://www.garmondpress.pl>.

Koszt prenumeraty dla członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego na rok 2016 wynosi wraz z roczną składką członkowską 80,00 zł. Aby zostać członkiem Towarzystwa (lub przedłużyć swoją przynależność członkowską na 2016 rok), należy przekazać wymienioną kwotę na konto Towarzystwa w PKO BP SA I O Kraków 51 1020 2892 0000 5402 0150 5460 w terminie do 31 stycznia 2016 roku i wypełnić deklarację członkowską.

Pojedyncze zeszyty czasopisma, bieżące i archiwalne, można nabywać w Biurze Zarządu Głównego (al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków, e-mail: tmjp@ijp-pan.krakow.pl).

ARTYKUŁY I ROZPRAWY	WALERY PISAREK: Język mediów czy język w mediach?	5
	BOGUSŁAW SKOWRONEK: Z perspektywy odbiorcy. O nowym obszarze badań języka w mediach	11
	JOLANTA MAĆKIEWICZ: Jak można badać przekazy multimodalne	18
	RYSZARD TOKARSKI: Od językowego obrazu świata do obrazów świata w języku	28
	DANUTA KĘPA-FIGURA: Sukces w komunikacji medialnej a genologiczne uwarunkowania współpracy językowej	38
	BOŻENA ŻMIGRODZKA: Nowe zastosowania form czasownikowych 1. i 2. os. lp. rodzaju nijakiego czasu przeszłego we współczesnych tekstach	51
	AGNIESZKA STARZYKIEWICZ: Określenia przezwiskowe polskich celebrytów	73
	KATARZYNA HOŁOJDA-MIKULSKA: Dyskusje o feminatywach na łamach „Języka Polskiego” w latach 1945–1989	89
ZE ZJAWISK WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA	MONIKA BIESAGA: <i>Encefalografia i elektroencefalografia</i>	98
RECENZJE	ANNA PIOTROWICZ: Magdalena Puda-Blokesz, <i>Po nitce do kłębka. Mały słownik mitologizmów frazeologicznych języka polskiego</i>	104
	MONIKA KACZOR: Laura Polkowska, <i>Język prawicy</i>	108
KRONIKA	AGNIESZKA RYPEL: X Forum Kultury Słowa <i>Przyszłość polszczyzny – polszczyzna przyszłości</i>	111
VARIA	Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w 2015 roku (wersja skrócona)	116
	Nowości wydawnicze	123
	Informacje dla autorów prac zgłaszanych do druku w czasopiśmie „Język Polski”	126

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

WALERY PISAREK* | UNIwersytet PapiESki JANA PAWŁA II, KRAKÓW

Język mediów czy język w mediach?

Słowa kluczowe: język mediów, język w mediach, media masowe, język prasy, język filmu.

Podając dziś temat „język prasy czy język w prasie”, odmładzam się o co najmniej pół wieku. To bowiem w roku 1964 w słowackim czasopiśmie „Otázky Žurnalistiky” ukazał się mój artykuł *Existuje jazyk tlače?*, kwestionujący sens wyrażenia *jazyk tlače*, czyli ‘język prasy’. Przedstawiony tam wywód, że wskutek zróżnicowania wytworów działalności prasowo-wydawniczej, a więc zbioru druków periodycznych, do którego należą zarówno „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, jak i „Trybuna Ludu”, „Przekrój”, a także czasopismo dla dzieci „Miś”, bezcelowe byłoby poszukiwanie wspólnych cech drukowanych na ich łamach słownych wypowiedzi, i do tego jeszcze cech odróżniających język tych wypowiedzi, czyli *język prasy*, od języka wydawnictw nieperiodycznych, a więc na przykład od *języka książki*. Owszem, można by się pokusić o uchwycenie wspólnych cech polszczyzny drukowanej. Ale tak rozumiany *język prasy* nie różniłby się od języka książki. Nie znam wprawdzie opracowań opisujących język książki jako odmiany polszczyzny, ale wyobrażenie polszczyzny książkowej jest obecne w świadomości społecznej Polaków, skoro użytkownicy słowników języka polskiego nie mają kłopotów ze zrozumieniem kwalifikatora *książkowe*.

Konstatując, że *język prasy* jest nazwą pustą (Ajdukiewicz 1974: 40) – „przy tym znaczeniu”, jakie chcielibyśmy jej nadać – a jednocześnie stwierdzając, że w gazetach i czasopismach znajdują się słowne wypowiedzi, dochodzimy do wniosku, że ponad wszelką wątpliwość reprezentują one rozmaite teksty języka polskiego, wprawdzie ogromnie zróżnicowane, ale spełniające jeden warunek: wszystkie zostały opublikowane w prasie. Ich analiza pozwoli wyodrębnić i opisać nie jedną, ale różne odmiany języka w prasie.

Właśnie *języka w prasie*, a nie *języka prasy* czy *języka* albo *stylu dziennikarskiego*, bo te określenia sugerują, że istnieje swoista odmiana polszczyzny właściwa czy to prasie, czy dziennikarzom. Tymczasem – naszym zdaniem – różnorodność stylistyczna wypowiedzi prasowych umożliwia zaliczenie ich języka do jakiejś jednej odmiany języka narodowego, którą by można przeciwstawić innym jego odmianom. Język w prasie nie jest jednolity. Składają się nań języki właściwe poszczególnym gatunkom wypowiedzi publikowanych w prasie, języki różniące się niekiedy od siebie bardziej niż od języków wypowiedzi nieprasowych i niedziennikarskich (Pisarek 1969: 28).

* uwpisare@cyf-kr.edu.pl

Na tym założeniu opierał się program badawczy niegdysiejszej Pracowni Językowej Ośrodka Badań Prasoznawczych, która na początku lat sześćdziesiątych pod kierunkiem Zenona Klemensiewicza przystąpiła do opisu trzech głównych odmian języka w prasie: języka referencyjnych wiadomości, języka ekspresywnych reportaży i języka impresywnych komentarzy w ówczesnych dziennikach i czasopismach społeczno-kulturalnych. I tu już pozwalaliśmy sobie mówić i pisać: *język wiadomości prasowych, język reportaży, język komentarzy*, a nie *język w wiadomościach prasowych, w reportażach czy w komentarzach*.

Mówię tu cały czas o *języku w prasie* czy *języku prasy*, a przecież w tytule artykułu zadeklarowałem, że przedmiotem zainteresowania będzie *język w mediach* czy *język mediów*. Rzeczywiście zostaliśmy zauroczeni tymi mediami i niemal całkowicie zarzuciliśmy użycie określenia *prasa w szerokim znaczeniu*, obejmującego

dzienniki i czasopisma, [...] programy radiowe i telewizyjne oraz kroniki filmowe [...], a także wszelkie istniejące i powstające w wyniku postępu technicznego środki masowego przekazywania,

żeby zacytować fragment art. 7 ustawy Prawo prasowe.

Jak z niego wynika, *prasa* to według Prawa prasowego nie jedynie 'prasa drukowana', ale to wszystko, co się nie tylko potocznie nazywa *mediami*, zwykle *masowymi*. Mieliśmy dawniej *język prasy* i *w prasie*, dziś częściej *język mediów* i *w mediach*.

Wiadomo nie od dziś, że język nie cierpi (tzn. człowiek nie cierpi), żeby mieć dwa słowa o dokładnie takim samym znaczeniu. Zaraz przydzielili każdemu z nich swoistą funkcję, choćby tak: ty będziesz od święta, a ty na co dzień. Mając świadomie dwa wyrażenia o podobnym znaczeniu, przypisałem jednemu z nich („językowi w prasie”) znaczenie 'język wszelkich tekstów opublikowanych w gazetach i czasopismach', drugiemu zaś („językowi prasy”) znaczenie 'profesjolekt ludzi prasy', co jest w pełni uzasadnione, bo wszak wedle ustawy Prawo prasowe „prasa obejmuje również zespoły ludzi i poszczególne osoby zajmujące się działalnością dziennikarską”. Inna sprawa, że propozycja, by *językiem prasy* nazywać profesjolekt ludzi prasy, nie zrobiła w polskim językoznawstwie większej kariery. Natomiast argumentacja, że ze względu na wewnętrzne zróżnicowanie i brak wspólnej cechy konstytutywnej języka wypowiedzi prasowych trudno mówić o *języku prasy*, na ogół trafiała do przekonania autorom większości naukowych publikacji o nim. Jeszcze dziś w przeglądarce Google'a hasło *język w prasie* wywołuje niemal dwukrotnie więcej linków niż hasło *język prasy*. W języku angielskim liczby linków haseł *language of the press* i *language in the press* mniej więcej się równoważą, ale ze wskazaniem na *language of the press*.

Ewentualne spory językoznawców o to, czy przedmiotem ich badań jest *język prasy / mediów* czy też *język w prasie / w mediach*, rozumiany jako tworzywo wypowiedzi słownych w jakimś naturalnym języku etnicznym, to spory rodzinne w porównaniu z konfrontacją multidyscyplinarną na obszarze, na którym język to nie tylko „system znaków (prymarnie dźwiękowych, wtórnie pisanych i in.) służący do porozumiewania się w obrębie danej społeczności”, ale także „każdy system znaków, który służy do porozumiewania się” (Polański (red.) 1999: 269–270).

Do tak rozumianych języków należą języki programowania, języki formalne, języki zwierząt oraz przynajmniej w pewnym sensie cały zbiór języków różnego rodzaju mediów: *język prasy, język radia, język fotografii, język filmu, język telewizji*, składające się wspólnie na język mediów. Tym mianem w encyklopedii mass mediów pod redakcją Józefa Skrzypczaka określa się

zasób audiowizualnych znaków, wyrażeń i zwrotów, określanych przez odpowiednie reguły gramatyczne oraz warunkowanych kulturowo, za pośrednictwem których twórcy komunikatów medialnych porozumiewają się z adresatami tych komunikatów. [...] W jego skład wchodzi języki naturalne i języki symboliczne, a więc należą do niego: język mówiony i pisany [...], język obrazów statycznych i ruchomych, na który składa się np. struktura oraz ekspresja fotografii w gazetach, magazynach czy książkach, język filmu, język telewizji, niewerbalne zachowania osób ukazujących się w mediach, czyli gestykulacje, wyraz twarzy, ruchy ciała dziennikarzy [...], fakty medialne, a więc niektóre systemy i rytuały symboliczne oraz wydarzenia zyskujące dzięki mediom szczególną wagę lub dodatkowo specjalne znaczenie (np. ceremonie polityczne, obchody rocznic i uroczystości państwowych, parady wojskowe, wręczanie nagród na festiwalach, ważne konferencje, pogrzeby ważnych osobistości itp.) (Skrzypczak (red.) 1999: 221).

W polskiej literaturze naukowej ostatniego półwiecza rysuje się moim zdaniem taka prawidłowość: w piśmiennictwie praso- i medioznawczym dominują jako określenia przedmiotu badawczego czy zakresu badań określenia *język w prasie* i *język w mediach*, w piśmiennictwie językoznawczym określeń *język prasy* i *język mediów* używa się częściej. Na taki stan rzeczy jakiś wpływ mógł wyrzucić fakt, że w *Encyklopedii wiedzy o prasie* z 1976 roku znalazło się hasło „Język w prasie”, a w *Słowniku terminologii medialnej* z roku 2006 hasła: „Język w mediach”, „Język w prasie”, „Język w radiu”, „Język w telewizji”. Nierzadko używa się ich wymiennie, nawet ci sami autorzy, zajmując się tym samym, piszą raz o *języku w mediach*, raz o *języku mediów*. Grażyna Majkowska pisze sama i z Jerzym Bralczykiem o *języku mediów*, ale z Haliną Satkiewicz – o *języku w mediach*. Tom referatów III Forum Kultury Słowa z 2000 roku nosi tytuł *Język w mediach masowych*, lecz w tytułach referatów występują obie postaci tego określenia: *Język w mediach*, *media w języku* (Walery Pisarek), *Wulgaryzacja języka w mediach* (Katarzyna Mosiołek-Kłosińska), *Język w Internecie: Czy piszemy to, co myślimy* (Wiesław Godzic), ale: *Język mediów – perspektywa aksjologiczna* (Jerzy Bralczyk, Grażyna Majkowska) i *Polszczyzna mediów w komunikacji codziennej – ślady i naśladownictwa* (Halina i Tadeusz Zgólkowie).

Z perspektywy mojej wypowiedzi najciekawsze są próby przypisania określeniom *język prasy* i *język w prasie* oraz *język mediów* i *język w mediach* odmiennych znaczeń. Przykładem takiej próby jest stanowisko Marii Wojtak przedstawione w jej książce z roku 2008 *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej polskiej prasy*. Nawiązując do tego tytułu książki, jej autorka pisze:

Wszystkie głosy – rozpatrywane najogólniej i w określony sposób zgrywane – tworzą język prasy, rozpatrywane zaś osobno, układają się w konfigurację komunikacyjną, której istotę oddaje etykieta terminologiczna język w prasie (Wojtak 2008: 10).

To stanowisko podziela (według własnej deklaracji) Małgorzata Kita, współredaktorka antologii *Język w mediach* (Kita, Loewe (red.) 2012).

Całkiem inne podejście do tych określeń przedstawił w swojej *Mediolingwistyce* Bogusław Skowronek. Oto jego słowa:

W przypadku omawianej tu subdyscypliny [tzn. mediolingwistyki] raczej *niefortunne* [wyróżnienie W.P.] byłoby określenie ‘język mediów’. Ten związek wyrazowy należy traktować, według mnie, wyłącznie jako metaforyczne określenie specyficznych cech dotyczących poetyki danego medium, np. kiedy mówimy przenośnie o języku filmu (por. J. Płażewski, *Język filmu*, Warszawa 1985), języku telewizji czy języku nowych mediów (por. L. Manovich: *Język nowych mediów*, tłum. P. Cypryański, Warszawa 2006) (Skowronek 2013: 96).

I dalej:

Natomiast termin *język w mediach*, choć stosowny, użyteczny i utrwalony już tradycją językoznawczą [tu przykłady publikacji], jest jednak *nieco kłopotliwy* [wyróżnienie W.P.], gdyż określa metaforycznie klasyczne rozumienie relacji języka i mediów (w ramach kognitywnej metafory ‘pojemnika’) (Skowronek 2013: 96).

Nie ukrywając swojej sympatii do określenia *język w mediach*, jestem wdzięczny B. Skowronkowi, że obszedł się z nim łagodniej niż z terminem *język mediów*. Epitet *niefortunny* dla pokoleń wychowanych na Johnie L. Austinie to odpowiednik angielskiego *infelicitous*, a więc ‘nieudany’. Na tym tle epitet *nieco kłopotliwy* wydaje się niemal komplementem.

A swoją drogą ciekaw jestem, czy autorzy prac o języku fotografii, filmu czy telewizji odczuwają i traktują te określenia jako metafory. To pytanie wydaje mi się analogiczne do pytania o stosunek astronoma do zdania „Jowisz ma 50 księżyców”: czy *księżyc* w tym zdaniu jest dla niego metaforą?

Nie podzielałam rezerwy wobec określenia *język w mediach* z tego powodu, że miałyby narzucać traktowanie mediów wyłącznie jako pojemnika dla językowych wypowiedzi, ale trudno zaprzeczyć, że są dla nich także (choć nie jedynie) nośnikami czy wehikułami. Bywają niekiedy pojemnikami – formą nadającą wypowiedzi sens. Tak jest na przykład z językowymi konstrukcjami nagłówków prasowych albo zawartością kart tytułowych, afiszy filmowych czy też plansz wprowadzających do widowisk telewizyjnych. Nie sposób analizować statusu zawartych na nich elementów językowych bez uwzględnienia znaków pozajęzykowych. Taki sposób funkcjonowania elementów językowych w kontekście niesłownym nazwałem kiedyś, nawiązując do propozycji Heinricha Straumanna i jego *block language* (Straumann 1935) oraz Geoffreya Leecha z jego *disjunctive grammar* (Leech 1963), *językiem stowarzyszonym* (Pisarek 1964b: 220–231). A deklarując asekurancko zainteresowanie *językiem w mediach*, nie opuszczamy bezpiecznego świata językoznawstwa z jego sprawdzoną metodologią, terminologią i zapleczem w postaci korpusów i słowników.

Moim zdaniem takie rozumienie relacji mediów i języka / języka i mediów nie byłoby sprzeczne – tu wracam do tekstu B. Skowronka – „z założeniami mediolingwistyki, którą definiuje fundamentalna współzależność i współoddziaływanie poszczególnych mediów (technologię medialnych) na język i zasady porozumiewania się. Język funkcjonujący ‘w mediach’ nigdy nie jest neutralny, zawsze jest zmieniony (formalnie i/lub treściowo). Znaki języka poprzez motywowanie określoną technologią są zawsze w efekcie «medialnie nacechowane»” (Skowronek 2013: 96–97).

Te ostatnie zdania mogę powtórzyć z pełną aprobatą za B. Skowronkiem, a nawet razem z nim jednym głosem. Bo wprawdzie „gdy dwóch mówi to samo, to nie jest to samo”, ale chyba gdy obaj mówią to samo chórem jednocześnie, to jest to samo. Dodałbym jeszcze, że każde motywowanie znaków językowych jakimkolwiek medium, nie tylko technologicznym, nadaje im swoiste „medialne” nacechowanie.

Tytuł mego artykułu kończył się znakiem zapytania. A więc pora na krótką odpowiedź: zamierzam nadal badać język w mediach i gorąco wszystkich do tego zachęcam, przypominając, że określenie *w mediach* nie tylko wskazuje pochodzenie materiału badawczego, ale i nakazuje uwzględnienie w prowadzonych badaniach relacji między medium i strukturami językowymi.

Na koniec informacja, którą traktuję jako przyczynek do głównego wątku tego artykułu. W trakcie jego pisania znalazłem w Internecie zaproszenie na VI międzynarodową konferencję z cyklu *Language in the media*, poświęconą językowi w zmediatyzowanym świecie. Konferencja odbyła się w Hamburgu w dniach 7–9 września 2015 roku, a jej gospodarzem był Uniwersytet Hamburgski. Z zaproszenia nie skorzystałem, ale jestem pewien, że podobnie jak poprzednie konferencje z tego cyklu i ta z roku 2015 zgromadziła przedstawicieli socjologii i mediolingwistyki oraz dyskursologii, zainteresowanych badaniami masowych i nowych mediów jako obszaru języka, dyskursu, interakcji i interpretacji ze szczególnym uwzględnieniem językowych zachowań mieszkańców świata, w którym medialna interakcja i zmediatyzowane interpretacje rzeczywistości w coraz większym stopniu kształtują nasze doświadczanie wspólnoty i społeczeństwa.

Bibliografia

- Ajdkiewicz K. 1974: *Logika pragmatyczna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Austin J.L. 1962: *How to do things with words*, Oxford University Press, Oxford.
- Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K. (red.) 2000: *Język w mediach masowych*, Upowszechnianie Nauki – Oświata „UN-o”, Warszawa.
- Kita M., Loewe I. (red.) 2012: *Język w mediach. Antologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Leech G. 1963: *Disjunctive grammar in British television advertising*, „Studia Neophilologica” xxxv, s. 256–264.
- Majkowska G., Satkiewicz H. 1999: *Język w mediach*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Ośrodek Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 181–196.
- Maślanka J. (red.) 1976: *Encyklopedia wiedzy o prasie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Pisarek W. 1964a: *Existuje jazyk tlače? „Otázky Žurnalistiky”*, s. 249–245.
- Pisarek W. 1964b: *O języku stowarzyszonym*, „Język Polski” xliiv, s. 220–231.
- Pisarek W. 1969: *O słownictwie reportażu – banalnie i niebanalnie*, „Zeszyty Prasoznawcze” xii, s. 27–40.

- Pisarek W. 2006 (red.): *Słownik terminologii medialnej*, Universitas, Kraków.
- Polański K. (red.) 1999: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Skowronek B. 2013: *Mediolingwistyka. Wprowadzenie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków.
- Skrzypczak J. (red.) 1999: *Popularna encyklopedia mass mediów*, Kurpisz, Poznań.
- Straumann H. 1935: *Newspaper headlines. A study in linguistic method*, G. Allen and Unwin, London.
- Wojtak M. 2008: *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej polskiej prasy*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji, Lublin.

Summary

Language of the media or language in the media?

Keywords: language of the media, language in the media, mass media, language in the press, film language.

According to the *Encyclopedia of general linguistics*, *language* is “a system of signs [...] used to communicate within the community”. The phrase *media of communication* (colloquially as *mass media*) is the collective term for newspapers, periodicals, radio, television and the Internet. For the communication researcher, media are measures of articulation of information, its recording, processing, multiplication and transmission, as well as organization of its diffusion. Language in the media is a form of linguistic messages, shaped, maintained and processed with a view to its reproduction and transmission over the usually institutional channels. So understood language in the media has no specific features that distinguish it from other varieties of language, but various media affect the messages transmitted by linguistic forms. Therefore, it is more appropriately to speak about the language in the media rather than about the language of the media, the more so that language of the media consists of natural language apart from other codes (e.g. *film language*). Moreover, the language of some media dispenses completely without natural (ethnic) language (e.g. road signs).

BOGUSŁAW SKOWRONEK* | UNIwersytet Pedagogiczny, Kraków

Z perspektywy odbiorcy. O nowym obszarze badań języka w mediach

Słowa kluczowe: mediolingwistyka, medialne obrazy świata, językowy obraz świata, wspólnoty dyskursu.

Przekonanie, że poszczególne przekazy medialne konstruują swoiste wizje rzeczywistości, *medialne obrazy świata* (Nowak, Tokarski 2007), wraz z właściwymi sobie ekspresjami językowymi, jest jednym z głównych założeń *mediolingwistyki* (Skowronek 2013), subdyscypliny językoznawczej poświęconej badaniom języka w mediach. Mocno akcentuje się w niej walory kognitywne mediów, ich „sensotwórczy” charakter – to, że mogą się stać jednym z głównych źródeł definiowania i językowego określania rzeczywistości. I tak jak używany język wpływa (niedeterministycznie) na sposób widzenia świata i funkcjonowania w kulturze (według założeń lingwistyki kulturowej), tak też media wpływają (niedeterministycznie) na konceptualizowanie zjawisk rzeczywistości, rozumienie ich, wartościowanie i następnie werbalne określanie poprzez charakterystyczne dla swoich technologii *dyskursy medialne* (Żydek-Bednarczuk 2013), czyli odpowiednie konstrukcje językowe, typy komunikacji i formy genologiczne.

W procesie komunikacji medialnej bardzo mocno akcentuje się pozycję nadawcy, pamiętać jednak trzeba, że równie ważni są wtedy odbiorcy (użytkownicy mediów), którzy percypując owe medialne wizje rzeczywistości, łączą ich warstwę werbalną z własnym językowym obrazem świata. Odbiorcy, wspólnoty interpretacyjne przez nich tworzone oraz rodzaje i sposoby użytkowania przez nich mediów zdecydowanie częściej są obiektem badań medioznawców, kulturoznawców niż lingwistów. Dzięki *konwergencji mediów* (Jenkins 2007) dziś nie absolutyzuje się już aspektu technologicznego, natomiast bardziej akcentuje się rozmaite samodzielne praktyki odbiorcze, które stają się aktywnym użytkowaniem mediów, nie zaś pasywnym odbiorem charakterystycznym dla dawnej jednokierunkowej komunikacji. Znika tradycyjny podział na producentów i konsumentów znaczeń. Mówi się wtedy o *kulturze uczestnictwa* lub o *kulturze partycypacji*. Niniejsze rozważania stanowią zatem projekt rozszerzenia analiz właśnie o odpowiednio ukierunkowane mediolingwistyczne badania odbiorców i/lub określonych grup odbiorczych.

Konsekwencją kultury partycypacji jest fakt, że to przede wszystkim sami odbiorcy, posługujący się własną ujęzykowaną wizją świata, poszukują odpowiadających im mediów (wraz z charakterystycznym dla nich językiem). A zatem poszczególni nadawcy medialni zabiegają o to, by odbiorcy identyfikowali się z oferowanymi przez nich przekazami – z ich treściami,

* bosko@up.krakow.pl

wizją świata i językiem. Wielość ofert medialnych jest więc w istocie warunkowana wielością i różnorodnością wymagań poszczególnych grup odbiorczych. Tym samym film, prasa, radio, telewizja, Internet tak profilują swoje przekazy, aby dostosować je do oczekiwań, systemu wartości, wyznawanej ideologii, modeli komunikowania się oraz możliwości percepcyjnych określonych *wspólnot dyskursu* (Duszak 1998: 253). Kategoria ta bliska jest koncepcji *wspólnoty interpretacyjnej* Stanleya Fisha, oznaczającej istnienie w społeczeństwie grup dzielących przeświadczenia na temat świata. Dla dzisiejszego modelu komunikowania funkcjonowanie takich wspólnot stanowi zjawisko powszechne, można nawet powiedzieć, że jest ono dlań konstytutywne. O odrębności poszczególnych wspólnot decydują dzielany przez ich członków światopogląd, wyznawany system wartości, specyficzny typ stosunków międzyludzkich oraz preferowane formy komunikacji werbalnej, na pewno zaś nie formalne zasady uczestnictwa (choć oczywiście można znaleźć grupy, np. wspólnoty fanów, które w jakiś sposób formalizują zasady swego funkcjonowania). Jeśli chodzi o współczesnych użytkowników mediów, to bardzo często właśnie z konkretnych wspólnot czerpią oni pomysły językowe odpowiadające ich potrzebom komunikacyjnym oraz sposobom doświadczania świata. W ten sposób powstają różnorodne, często konkurencyjne wobec siebie praktyki lingwistyczne, które jednocześnie, każda z osobna, doskonale spełniają swoją funkcję komunikacyjną i społeczną. Poszczególne przekazy, czyli medialne obrazy świata wyposażone w odpowiedni język, z jednej strony umożliwiają bowiem komunikowanie się ludzi, z drugiej zaś nieznaną odpowiedniego kodu i reguł komunikacji powoduje rozmaite wykluczenia na różnych poziomach interakcji, zarówno w ramach określonych wspólnot, jak i pomiędzy nimi.

Pamiętać jednak trzeba, że chociaż obydwie strony komunikacji: nadawcy (tworzący dzięki formatom medialnym także większe całości kognitywno-językowe) oraz grupy użytkowników (odbiorcze wspólnoty dyskursu) konstruują za pomocą określonych form językowych wiedzę zgodną z własnymi założeniami, to zawsze bazować muszą na przekonaniach bardziej ogólnych, czyli istniejącej w danej społeczności wspólnej wiedzy kulturowej, którą można nazwać *wspólną bazą kulturową* (van Dijk 2003). Jej lingwistycznym korelatem jest język i styl potoczny, wraz z charakterystyczną dla nich racjonalnością potoczną, rozumianą niewartościująco, w sposób antropologiczny (Bartmiński 2008). Nadawcy instytucjonalni, wykorzystując określone elementy wspólnej bazy kulturowej, tworzą odpowiednie do osiągnięcia założonych celów własne wizje rzeczywistości – medialne obrazy świata, wraz z ich realizacją językową, zawsze odpowiednio ukierunkowane na określone cele. A ponieważ współczesna przestrzeń komunikacyjna jest zagospodarowana przez wielu nadawców medialnych, mamy do czynienia z wieloma dyskursami medialnymi o rozmaitych ideologicznych koneksjach oraz językowej specyfice. Powszechnie zdarza się, że to samo wydarzenie w różnych mediach bywa werbalizowane, interpretowane i wartościowane czasem w skrajnie odmienny sposób. Wynika to ze sposobu językowego przedstawienia, odpowiedniego profilowania, czyli wyróżniania lub ukrywania określonych aspektów przekazu.

Konsekwencją opisanych zjawisk kulturowych – demokratyzacji mediów, wielości przekazów oraz aktywizacji odbiorców, połączonych w określone wspólnoty dyskursu – jest uzyskanie „semiotycznej władzy” użytkowników nad nadawcami medialnymi. To oni sankcjonują i legitymizują „prawdziwość” medialnych obrazów świata charakteryzujących określone

przekazy. Odbiorcy skupieni w określonej wspólnocie dyskursu poszukują i akceptują bowiem tylko takie treści medialne, które wzmacniają i/lub potwierdzają ich dotychczasowe przekonania, unikając informacji, które mogłyby zakłócić ich równowagę kognitywno-afektywną. Ewentualna światopoglądowa niezgodność przekazu z akceptowanym w danej wspólnocie obrazem świata (także językowym) nader często prowadzi do radykalnego odrzucenia komunikatu lub *dekodowania opozycyjnego* (Hall 1987). Odbiorcy mówią wtedy o „fałszu” w prezentowanym obrazie rzeczywistości. Natomiast kiedy zachodzi pełna akceptacja przez grupy odbiorcze określonych przekazów medialnych (zarówno pod względem treściowym, jak i językowym), przekaz medialny traktowany jest przez nich zawsze jako „prawdziwy” i zgodny z preferowanym wzorcem komunikacji. Medialny obraz rzeczywistości zawarty w poszczególnych przekazach identyczny z językowym obrazem świata poszczególnych użytkowników daje im (np. wiernym słuchaczom określonych rozgłośni radiowych, czytelnikom wybranych tytułów czy fanom pewnych programów lub kanałów telewizyjnych) poczucie mentalnego bezpieczeństwa i wrażenie spójności świata, możliwość grupowej integracji, także pod względem językowo-komunikacyjnym.

Charakterystyczną cechą polskiego pejzażu medialnego jest więc swoiste ideologiczne i językowe „dwójwidzenie”. Jeśli bowiem media przekazują treści zgodne z akceptowanym światopoglądem i wzorcami komunikacji funkcjonującymi w danej wspólnocie, wtedy pozytywnie mówi się w niej o „prawdzie”, „normie” oraz „oczywistości” komunikatu; jeśli natomiast znaczenia i język są z tym dyskursem sprzeczne (według oceniających), wtedy w sposób jednoznacznie negatywny zakłada się, że informacje są „kłamliwe”, przekaz zaś kontrolowany przez „wrogie media”, które manipulują mentalnie bezradnym odbiorcą. W wyniku tego procesu rzeczywistość medialna staje się areną funkcjonowania zatowizowanych grup odbiorczych (wspólnot) posługujących się „własnym” dyskursem. Tym samym użytkują oni przede wszystkim „swoje” media, z akceptowanym przez siebie językiem opisu rzeczywistości. Równie zatowizowane i ideologicznie odrębne grupy widać także po stronie nadawców. Światopoglądowy i językowo-komunikacyjny profil danej stacji nadawczej jest bowiem z reguły jednoznacznie określony.

Jakie czynniki decydują o powstaniu oraz istnieniu odrębnych wspólnot dyskursu wśród użytkowników mediów? Przyczyn jest oczywiście wiele, różnej są one natury – zarówno mentalnej, społecznej, jak i technologicznej oraz *stricte* językowej. Wszystkie one mocno oddziałują na siebie, wchodząc w rozmaite wzajemne związki. Wskażę te aspekty, które moim zdaniem są najważniejsze i które wyraźnie wpływają na język używany w poszczególnych grupach.

1. **Ideologizacja.** Jest to zasadnicza, wręcz rudymentarna przyczyna wyodrębniania się wspólnot w komunikacji medialnej (rzecz dotyczy nie tylko odbiorców, ale też nadawców). Ideologizacja oznacza przywiązanie do określonych wyobrażeń rzeczywistości wraz z ich ujętych postaciami. W ujęciu kulturowym ideologie to wszelkie ponadjednostkowe punkty widzenia, systemy wartości i przekonania, które są wykorzystywane w codziennych praktykach komunikacyjnych. Najbardziej wyraziste są oczywiście ideologie polityczne. Jerzy Bartmiński, dokonując pewnej generalizacji, wymienia jako główne: dyskurs lewicowy, dyskurs feministyczny (umiarkowany i radykalny), dyskurs liberalno-demokratyczny (umiarkowany), dyskurs anarchistyczny (radykalnie liberalny), dyskurs katolicki (radykalny i liberalny), dyskurs konserwatywny oraz narodowo-prawicowy (Bartmiński 2008: 35–37). Oczywiście, dyskursy

wyłącznie polityczne nie wyczerpują wszystkich możliwych modyfikacji światopoglądowych. Interesujące koincydencje w ideologicznej dyferencjacji grup odbiorczych pojawiają się, jeśli zestawimy wskazane dyskursy polityczne z zaproponowanymi z kolei przez Jerzego Bralczyka i Jacka Wasilewskiego odmianami języka, będącymi według nich „sposobami manifestowania postaw wobec świata i wobec języka” (Bralczyk, Wasilewski 2008: 386–388). Badacze umownie nazywają je: „językiem narodowym” (styl patetyczny i wzniosły, wyrazistość, obecność wielkich kwantyfikatorów, aksjologizacja połączona z kategorycznością, odwoływanie się do tradycji romantycznych), „językiem sukcesu” (performatywność wypowiedzi, wiara w moc słów, identyfikacja z działaniami korporacyjnymi, kalki z języka angielskiego), „językiem politycznej poprawności” (język europejskiej doktryny, żargon urzędniczo-oficjalny, częste „my” inkluzywne), „językiem populizmu” (aksjologizacja wypowiedzi, dominująca kategoria „oni”, potoczność, kategoryczność, wyrazistość, emocjonalizacja), „językiem luzu” (odmiana „wszystkożerna”, bazująca na wybranych elementach pozostałych, nonszalancja wobec języka, naturalnym medium ma być tu Internet). Ostatnie dwie odmiany (język populizmu i język luzu) bardzo mocno wiążą się z szeroko rozumianym „dyskursem konsumpcjonizmu”, bardzo charakterystycznym dla obydwu stron komunikacji medialnej. Jego ważnym przejawem jest m.in. zjawisko „tabloidyzacji”. Cechuje je akcentowanie fatyczności, uproszczenia treściowe, jednoznaczność wizji świata, wyrazistość tezy, estetyka nadmiaru, szoku, ostentacji, fragmentaryzacja wydarzeń, izolowanie ich i oderwanie od ogólnych, szerszych procesów i kontekstów (Mrozowski 2001: 254).

2. **Specjalizacja treści.** Mowa tu o dyferencjacji odbiorców ze względu na preferowanie przez nich określonych znaczeń. Zjawisko to wiąże się ściśle z formatowaniem mediów (odpowiednie stacje radiowe, kanały tematyczne w telewizji, odrębne strony w Internecie, prasa specjalistyczna). Specjalizacja obejmuje niezwykle bogaty krąg tematyczny: można spotkać więc np. grupy miłośników seriali latynoamerykańskich, programów typu talk-show, dokumentów przyrodniczych, muzyki etnicznej, wędkarstwa, mody, szydełkowania, gotowania, sportów motorowych, filozofii zen, wróżbiarstwa, stylu fitness, naturalnych porodów. Wszystkie te (wyjątkowo nielicznie przytoczone) przykłady kręgów tematycznych nie są wymienione przypadkowo; wszystkie mają bowiem swoją reprezentację w postaci odpowiednio wyspecjalizowanych przekazów medialnych wraz z charakterystycznymi dla nich kształtem werbalnym, modelami komunikowania się i wzorcami genologicznymi. Swoistym typem specjalizacji są również tzw. *media rodzajowe* (Lisowska-Magdziarz 2008), czyli przekazy (od prasy przez telewizję po Internet) kierowane do kobiet i/lub mężczyzn. Chcę raz jeszcze mocno podkreślić, że treściowo wyspecjalizowana oferta medialna adresowana do równie wyspecjalizowanych grup odbiorczych zawsze kreuje właściwe do swoich założeń medialne obrazy świata wraz z ich językowymi reprezentacjami.

3. **Odpowiednie kompetencje w używaniu technologii medialnych.** Bardzo istotnymi warunkami pojawienia się poszczególnych wspólnot dyskursu są dostęp do określonych mediów oraz ich umiejętne użytkowanie. To właśnie rozmaite sposoby percypowania tekstów medialnych określają kształt i formułę społeczeństwa mediatyzowanego, decydują o jego stratyfikacji oraz stoją u podstaw kultury określanej jako *kultura uczestnictwa*. Odrębne zatem

grupy będą stanowili odbiorcy, dla których jedynym użytowanym przez nich medium jest telewizja publiczna lub jeden program radiowy, oraz ci, którzy profesjonalnie korzystają z szerokopasmowego Internetu. Analizując rozmaite strategie odbiorcze, można wyodrębnić całe spektrum postaw: od modelu biernego percypowania treści medialnych, po aktywne (często fanowskie) działania semiotyczne. Można tu też wskazać krzyżujące się i nakładające wektory zachowań: autonomia (pełny dostęp do mediów, wysokie kompetencje i wysoka aktywność sensotwórcza) vs. wykluczenie (ograniczony dostęp do mediów lub jego brak, brak odpowiednich kompetencji, konsumpcyjna bierność) zestawione z technofilią (pełną akceptacją nowych technologii i form komunikowania) vs. technofobią (lękiem i zamknięciem na zmiany technologiczne, cyfrowe wykluczenie) (Ogonowska 2010: 130). Ważną częścią kompetencji medialnych jest także odpowiedni repertuar praktyk komunikacyjnych. Im większa świadomość użytkowników mediów, im większa ich kompetencja odbiorcza, im większy krytycyzm oraz świadomość, jak za pomocą języka można współkreować medialne obrazy świata, tym mniejsze możliwości „zawłaszczania” znaczeń przez nadawców medialnych – tworzenia przez nich „niepodważalnych” i „jedynie prawdziwych” wizji rzeczywistości.

4. Uwarunkowania socjologiczne. To bardzo ważne uwarunkowanie decydujące o funkcjonowaniu określonych wspólnot odbiorczych wraz z ich językiem. Obejmuje ono takie komponenty, jak wiek, płeć, wyznanie, wykształcenie, miejsce zamieszkania, dostęp do dóbr kultury. Nawiązując do koncepcji socjologicznej Pierre’a Bourdieu, można mówić o istnieniu określonych *habitusów medialnych* (Skowronek 2013: 84), zespołu dyspozycji charakteryzujących wszystkich odbiorców. Są to przyswojone w trakcie socjalizacji (od domu po instytucje edukacyjne) modele percepcji, uwarunkowania medialne (dostęp do poszczególnych technologii) oraz językowe wzorce konceptualizacji zjawisk rzeczywistości, które determinują zachowania jednostki wobec przekazów. Habitusy medialne, jako swoiste zasady generujące praktyki odbiorcze, nie są statyczne, odgrywają aktywną rolę w życiu i są mocno powiązane z posiadanymi kompetencjami odbiorczymi. Dialektyka obiektywnych warunków (dostęp do technologii i zaplecze społeczno-demograficzne) i indywidualnego doświadczenia (osobiste dyspozycje i kompetencje) leży u podstaw indywidualnego habitusu medialnego, czyli werbalno-semiotycznych działań podejmowanych przez każdą jednostkę.

Nasuwa się w tym miejscu ważne pytanie. Narzędzia jakich subdyscyplin językoznawczych mogłyby najefektywniej służyć badaniu językowych zachowań odbiorców i/lub grup odbiorczych (określonych wspólnot dyskursu)? Moim zdaniem szczególnie efektywne byłyby tutaj semantyka kognitywna wraz z lingwistyką kulturową, socjolingwistyka i pragmalingwistyka.

Skoro immanentną częścią medialnych obrazów świata jest ich warstwa lingwistyczna, szczególnie ważna byłaby więc odpowiedź na zasadnicze pytanie: jak poszczególne przekazy medialne wpływają na język ich użytkowników? W jaki sposób odbiorcy, percypując medialne obrazy świata, sami konstruują językowe konceptualizacje zjawisk rzeczywistości? Za pomocą jakich form językowych konceptualizacje te wyrażają? Jakie profile kognitywne użytkownicy nadają określonym sferom życia? Za pomocą jakich środków językowych dokonują wtedy wartościowania? Jak odbiorcy wyrażają istotne dla nich pojęcia ideologiczne? Jakimi cechami językowymi muszą odznaczać się medialne obrazy świata, aby były traktowane przez odbiorców

jako „prawdziwe”? Jak bardzo (i czy w ogóle) medialne obrazy rzeczywistości „przesłaniają” już istniejące w języku wyobrażenia o świecie? Ważne byłoby również przyjrzenie się, jakie stereotypy i skrypty kulturowe determinują odczytanie konkretnych tekstów medialnych. A zatem zbadanie relacji między medialnymi obrazami świata a językowymi obrazami świata użytkowników jawi się jako nader istotny problem. Jestem przekonany, że etnolingwistyczne podejście (metodologia JOS) oraz założenia semantyki kognitywnej umożliwiłyby analizę jakości oraz zakresu takich wzajemnych oddziaływań. To tylko niektóre problemy, jakie trzeba wziąć pod uwagę, stosując podejście kognitywno-kulturowe.

Z kolei perspektywa socjolingwistyczna umożliwia zadanie innych pytań: czy określone wspólnoty odbiorcze, których spoiwem jest używanie określonych mediów/przekazów medialnych, posługują się swoistymi formami języka i dyskursu? Czy poszczególne grupy posiadają własny repertuar środków językowych używanych w procesach komunikowania? I wreszcie: czy można wyróżnić specyficzne socjolektalne odmiany języka polskiego, zwane *mediolektami* (Skowronek 2015)? Jakie byłyby ich cechy? To bardzo ważne pytanie.

Z punktu widzenia pragmatyki językowej istotne byłoby z kolei zbadanie efektów perlokucyjnych poszczególnych komunikatów oraz relacji między zamierzonymi intencjami nadawców medialnych wyrażonymi w konkretnych przekazach a intencjami odebranymi przez użytkowników. Badania takie warto byłoby połączyć z analizą warunków skutecznego komunikowania (kooperacji) oraz pragmatycznych wzorców odczytywania intencji przez grupy odbiorców. Pytanie, w jaki sposób (i czy w ogóle) odbiorcy rozpoznają makrointencje konkretnego przekazu medialnego, spajające poszczególne mikroakty i decydujące o jego kształcie językowym, jawi się jako bardzo istotne. Za pomocą jakich środków językowych nadawcy modyfikują postawy odbiorców, czyli osiągają sukces perswazyjny (Awdziejew 2014: 11)? Czy makrointencją komunikacji medialnej byłaby fatyczność? Z pewnością jej wzrost oraz skracanie dystansu komunikacyjnego, inicjowanie gier językowych, łączenie różnych sił illokucyjnych stanowią pragmalingwistyczne wskaźniki performatywizacji współczesnej komunikacji medialnej. I wreszcie zasadnicze pytanie pragmatycznojęzykowe w odniesieniu do grup odbiorczych: o fortunność (skuteczność) lub niefortunność (nieskuteczność) przekazów medialnych. Zakładam, że konkretny komunikat (przynoszący określony medialny obraz świata) – powołany w akcie medialnej i językowej reprezentacji – jest fortunny wtedy, kiedy zostanie przez odbiorcę mentalnie uspołniony, nie powoduje u niego dysonansu poznawczego, jawi się jako ważny w kontekście egzystencji i zostanie „wkomponowany” w posiadane już przez niego zasoby poznawcze (określony typ wiedzy) oraz zasoby językowego obrazu świata.

Oczywiście przedstawione wyżej propozycje językoznawczych problemów badawczych nie wyczerpują możliwych kierunków mediolingwistycznych dociekań. Warto byłoby też, podejmując trop *stricte* systemowych analiz, zastanowić się, jakim zmianom podlega sam kod językowy, którym posługują się odbiorcy. Jak ważna byłaby wtedy kategoria telepiśmienności? Z pewnością innym ważnym polem byłoby zbadanie wpływu poszczególnych przekazów medialnych na rejestry stylistyczne wypowiedzi (tekstów) tworzonych przez odbiorców. Rzecz jasna, wybór konkretnych metodologii i pytań badawczych zależeć będzie zawsze od przyjętych celów i materiału językowego.

Przedstawiony tu projekt uczynienia grup odbiorczych i ich zachowań językowych ważnym obszarem badań jest tylko wstępną propozycją nakreślenia nowego pola w dotychczasowych analizach polszczyzny medialnej. Mam świadomość, że przedstawiony tu pomysł wymaga empirycznego potwierdzenia. Jestem jednak przekonany, że metodologia i zaplecze teoretyczne mediolingwistyki umożliwiają efektywne wyjaśnianie różnorodnych związków systemu językowego, sposobów porozumiewania się, samych przekazów medialnych oraz rozmaitych sposobów ich odbioru przez użytkowników.

Bibliografia

- Awdziejew A. 2014: *Lingwistyczna teoria perswazji*, [w:] *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry „Być nadawcą – być odbiorcą”*, red. G. Sawicka, W. Czechowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014, s. 11–21.
- Bartmiński J. 2008: *Wartości i ich profile medialne*, [w:] *Ideologie w słowach i obrazach*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Poprawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 23–41.
- Bralczyk J., Wasilewski J. 2008: *Język w mediach. Medialność języka*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów. Nowa edycja*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Universitas, Kraków, s. 379–401.
- Dijk T. van 2003: *Dyskurs polityczny i ideologia*, „Etnolingwistyka”, t. 15, s. 7–28.
- Duszak A. 1998: *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Hall S. 1987: *Kodowanie i dekodowanie*, przeł. W. Lipnik, I. Siwiński, „Przekazy i Opinie”, nr 1–2, s. 58–71.
- Jenkins H. 2007: *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, przeł. M. Bernatowicz, M. Filiciak, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Lisowska-Magdziarz M. 2008: *Media powszednie. Środki komunikowania masowego i szerokie paradygmaty medialne w życiu codziennym Polaków u progu XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Mrozowski 2001: *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa.
- Nowak P., Tokarski R. 2007: *Medialna wizja świata a kreatywność językowa*, [w:] *Kreowanie światów w języku mediów*, red. P. Nowak, R. Tokarski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 9–35.
- Ogonowska A. 2010: *Strategie uczestnictwa w kulturze medialnej: między wykluczeniem a performatyzacją zachowań. Zarys problemu*, „Zeszyt Naukowy”, nr 14, Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Krakowie, Kraków, s. 120–135.
- Skowronek B. 2013: *Mediolingwistyka. Wprowadzenie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków.
- Skowronek B. 2015: *Czy można mówić o mediolektach? O nowej kategorii w lingwistyce kulturowej*, [w:] *Dialog z tradycją. Język – komunikacja – kultura*, t. 4, red. R. Dźwigoł, I. Steczko, Collegium Columbinum, Kraków, s. 17–26.
- Żydek-Bednarczuk U. 2013: *Dyskurs medialny*, [w:] *Przewodnik po stylistyce polskiej. Style współczesnej polszczyzny*, red. E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk, Universitas, Kraków, s. 179–197.

Summary

From the perspective of the viewer. On the new field of study of language in media

Keywords: media linguistics, images of the world in media, linguistic image of the world, discourse communities.

The article presents an idea of creating a new field of analysis of the Polish language used in the media. What has been emphasised so far is the perspective of the sender and specific media transmissions. The point of the discussion is to broaden the scope of analysis to include appropriately oriented studies of linguistic behaviour of the viewers and/or specific target groups. Apart from a general description of contemporary models of usage of media messages and the discussion of factors organising the establishment of appropriate discourse communities, the article comprises specific ideas of using certain linguistic paradigms in planned activities.

Jak można badać przekazy multimodalne

Słowa kluczowe: multimodalność, modus, multimodalne przekazy prasowe.

Badacze mediów zwracają uwagę na to, że dotychczasowe analizy komunikatów medialnych (i badania komunikacji w ogóle) były zorientowane logocentrycznie¹. Koncentrowano się na badaniu elementów językowych, traktując elementy pozajęzykowe, a ściśle – paralingwistyczne (fonetyczne czy, rzadziej, graficzne), najwyżej jako obudowę, dodatek w niewielkim stopniu wpływający na sens przekazu². Nawet jeśli zwracano uwagę na tzw. komunikację niewerbalną (np. gesty), to zazwyczaj badano ją oddzielnie, w oderwaniu od przekazów słownych i w aspekcie praktycznym – przy kształceniu mówców, spikerów, aktorów czy kaznodziejów³.

Czy tak zorientowane badania mogą przynosić zadowalające rezultaty, zwłaszcza w epoce kultury multimedialnej, gdy dyskurs elektroniczny nie tylko zajmuje coraz istotniejsze miejsce w praktykach komunikacyjnych, lecz także w istotny sposób wpływa na tzw. media tradycyjne (w tym na współczesną prasę)?

Sądzę, że projektując jakiegokolwiek analizy mediów, musimy przyjąć za punkt wyjścia dwa podstawowe twierdzenia:

- 1) znakomita większość tworzonych i odbieranych przez nas komunikatów (w tym komunikatów medialnych) to komunikaty mieszane⁴, inaczej: multimodalne, czyli takie, w których nadawcy stosują rozmaite środki semiotyczne (werbalne i niewerbalne, wizualne i akustyczne)⁵;

* j.mackiewicz@ug.edu.pl

1 Zob. np. „Jeśli chodzi o wiadomości prasowe [...] powiedzieć trzeba, że środki wizualne nie są ulubionym przedmiotem analizy. Najczęściej uznaje się je za elementy mało istotne, podporządkowane słowom. Często zdarza się także, że znaki wizualne są zupełnie usuwane poza granice autonomicznego przekazu” (Piekot 2006b: 99). Warto zauważyć, że metoda ilościowa najczęściej stosowana w badaniach medialnych, czyli analiza zawartości mediów, za jednostkę klasyfikacyjną przyjmuje zazwyczaj słowo i jego wielokrotności (np. zdanie). Badanie środków niewerbalnych uważa się dopiero za przyszłość tej metody. Por. „Ze względu na kierunki ewolucji zawartości mediów można sądzić, że akcenty analizy zawartości mediów będą się przenosić ze *stricte* tekstowych składników przekazów na towarzyszące im wizualne i dźwiękowe płaszczyzny wyrażania treści i przede wszystkim związku między nimi: intertekstualność, wielomodalność” (Pisarek (red.) 2006: 8). Również metody jakościowe: analiza treści i analiza dyskursu jako źródło wyzyskiwały głównie teksty werbalne (Pisarek (red.) 2006: 6).

2 Sam podział środków niejęzykowych na środki paralingwistyczne i ekstralingwistyczne świadczy o uznawaniu dominującej roli języka, jako że kryterium podziału jest stopień powiązania właśnie z językiem, zob. Michalewski 2009: 14.

3 Pojawiają się jednak publikacje, w których bada się związek gestów z przekazem werbalnym, zob. np. A. Załazińska, *Schematy myśli wyrażane w gestach: gesty metaforyczne obrazujące abstrakcyjne relacje i zasoby podmiotu mówiącego*, Kraków 2001.

4 Takim określeniem posługuje się Kazimierz Michalewski (2009).

5 Jak zaznacza K. Michalewski: „[...] tekst – komunikat składający się wyłącznie ze znaków językowych – mógł się właściwie objawiać wyłącznie w telegraficznym przekazie dokonywanym z użyciem alfabetu Morse’a” (Michalewski 2009: 9).

2) multimodalność nie oznacza, że wykorzystywane w danym komunikacie systemy semiotyczne funkcjonują niezależnie, istnieją obok siebie, wręcz przeciwnie – komunikat multimodalny jest jak partytura orkiestrowa, w której poszczególne partie instrumentalne współgrają ze sobą, tworząc całość, która nie jest tylko i po prostu sumą części. Jak pisał Bogusław Skowronek: „Medialne treści nie są prostą sumą narracji obrazowej, dźwiękowej i słownej, tylko efektem ich wzajemnego przenikania i oddziaływania – procesem transsemiotycznym” (Skowronek 2013: 96).

A zatem – komunikaty medialne (i nie tylko medialne – dotyczy to chyba wszystkich sposobów ludzkiego komunikowania) powinno się rozpatrywać jako komunikaty mieszane czy przekazy multimodalne.

Wychodząc z tego założenia, będę chciała w tym artykule pokazać, czym jest multimodalność i na czym miałyby polegać analizowanie przekazów multimodalnych (głównie przekazów prasowych). Zacznę jednak od kwestii bardziej podstawowych, od samej terminologii.

1. Kłopoty z terminologią

Termin *multimodality* pojawił się w anglojęzycznej literaturze stosunkowo niedawno, bo na przełomie XX i XXI wieku. Wcześniej można było napotkać motywujący go przymiotnik w połączeniach typu *multimodal text*⁶. Najczęstszym polskim odpowiednikiem powyższego rzeczownika jest zapożyczenie właściwe *multimodalność* (też: *polimodalność*, *wielomodalność*). Obok tego terminu funkcjonują inne, bardziej lub mniej bliskie znaczeniowo: *multimedialność*, *multisensoryczność*, *multisemiotyczność* (*polisemiotyczność*), *wielokodowość*⁷.

Czy są to terminy o tożsamych lub podobnych zakresach znaczeniowych?

Zacznijmy od najpopularniejszego chyba terminu *multimedialność*⁸. Mimo bliskości formalnej mamy tu raczej do czynienia z paronimią niż synonimią. Wszystko zależy od tego, jak będziemy rozumieć bazowy termin *media*. *Słownik terminologii medialnej* pod redakcją Walerego Pisarka, odnotowując osiem sensów interesującego nas pojęcia, zwraca uwagę na (niepożądaną) jego wieloznaczność⁹ (Pisarek (red.) 2006: 117). Wśród bogactwa definicji najbliższe jest mi jednak rozróżnienie zaproponowane przez Gunthera Kressa i Theo van Leeuwena w książce *Multimodal discourse* (2011). Autorzy wyraźnie rozróżniają dwa pojęcia: *medium* (*media*) i *modus* (*modes*). Zgodnie z ich definicją *media* to „[...] material resources used in the production of semiotic products and events, including both the tools and the

6 K. Michalewski zwraca jednak uwagę, że w literaturze francuskojęzycznej dużo wcześniej, bo już w latach 70. ubiegłego wieku, funkcjonowało pojęcie komunikacji wielomodalnej (Michalewski 2009: 7).

7 Terminu *multimodalność* (ani terminów w stosunku do niego synonimicznych) nie notują dostępne polskie słowniki terminologii medialnej.

8 O popularności tego słowa może świadczyć efekt poszukiwań wyszukiwarki Google (data dostępu: 3 stycznia 2016): około 3 milionów wystąpień (dla przymiotnika *multimedialny* jeszcze więcej, bo około 138 milionów wyników), podczas gdy rzeczownik *multimodalność* notowany był 55 500 razy, z czego duża (większa) część wyników odnosiła się do znaczenia związanego z systemem transportu (*transport multimodalny*).

9 Obok hasła *media* pojawia się też hasło *media masowe*, o wiele bardziej jednoznaczne (Pisarek (red.) 2006: 117–118). Tomasz Goban-Klas w *Słowniku wiedzy o mediach* zauważa, że *media* „to termin oznaczający prasę, radio i telewizję jako tzw. media masowe [...]” i że „to jest właściwe znaczenie słowa” (Chudziński (red.) 2007: 9).

materials used”¹⁰ (Kress, van Leeuwen 2001: 22). To drugie pojęcie definiują zaś następująco: „[...] modes are semiotic resources”¹¹ (Kress, van Leeuwen 2001: 22). Inaczej mówiąc – zgodnie z etymologią – media to (materialne) środki, przekazniki informacji (łac. *medius* ‘środkowy, pośredni, pośredniczący’), natomiast modusy to semiotyczne sposoby (łac. *modus* ‘sposób’) przekazywania sensów. Multimodalność zatem to łączenie (w jednym przekazie) rozmaitych urządzeń, środków materialnych i technik komunikacyjnych (najlepszym przykładem jest tu Internet – swoiste metamedium¹², wyzyskujący i transformujący wszystkie tradycyjne media).

Odmienny od multimodalności zakres ma również termin *multisensoryczność* – zasadniczo ogranicza się do rozróżnienia (i zespolenia w przekazie) znaków wizualnych i audialnych (słuchowych), jako że pozostałe zmysły – jak do tej pory – odgrywają w przekazach zdecydowanie mniejszą rolę.

Znacznie trudniej rozdzielić zakresy terminów: *multimodalność* (*polimodalność*, *wielomodalność*), *multisemiotyczność* (*polisemiotyczność*¹³) i *wielokodowość*; wydają się one synonimiczne. Najczęściej używany termin *multimodalność* ma jedną wadę – słowo *modalność* zakorzeniło się już w teorii lingwistycznej w zupełnie innym znaczeniu (niektórzy polscy językoznawcy właśnie dlatego proponują termin *wielokodowość*¹⁴).

Jeśli nawet za centralny termin przyjmiemy *multimodalność*, to pozostaje sprawa kolejnego terminu, odpowiadającego angielskim terminom *mode* czy – rzadziej używanemu – *modality*. Czy posługiwać się neologizmem *modus* (skoro wyraz *modalność* wydaje się w polskiej tradycji zarezerwowany dla innych użyć), czy terminem *kod* (oczywiście, jeśli przyjmiemy, że „bycie kodem”, czyli uporządkowanym systemem, ma charakter stopniowalny, bo czy i w jakim sensie dałoby się mówić o kodzie obrazowym), czy terminem złożonym *system semiotyczny*¹⁵? Wybór adekwatnego określenia wydaje się obowiązkowo wiązać z ustaleniami teoretycznymi dotyczącymi jego rozumienia (o kłopotach z tym związanych będę pisała później).

Jak wynika z powyższych rozważań, w polskiej tradycji i praktyce metodologicznej terminy związane ze zjawiskiem multimodalności jeszcze się na dobre nie zadomowiły. Brakuje ich w słownikach terminologicznych, badacze posługują się rozmaitymi określeniami i zazwyczaj ich precyzyjnie nie definiują. Jako że niniejszy artykuł stanowi dopiero wstępne rozpoznanie zagadnienia, nie mam w nim ambicji narzucania terminów, a tym bardziej ich jednoznaczne i normatywne definiowanie. Jednakże jakimiś określeniami posługiwać się muszę i na potrzeby (przynajmniej) tego tekstu wybieram termin *multimodalność*, natomiast za ekwiwalent angielskiego *modus* wymiennie posłużą określenia: *modus*, *system semiotyczny*, *kod* (należy jednak być świadomym ich niecałkowitej równoważności).

10 „[...] środki materialne używane przy tworzeniu semiotycznych produktów i zdarzeń, zawierające zarówno narzędzia, jak i użyte materiały” – tłum. J.M.

11 „[...] «modusy» [roboczo posługuję się tym neologizmem; o kłopotach z nazewnictwem piszę w dalszym ciągu artykułu – J.M.] to środki, zasoby semiotyczne” – tłum. J.M.

12 Określenie Edwina Bendyka zawarte w *Słowniku wiedzy o mediach* (Chudziński (red.) 2007: 328 i nast.).

13 Tym terminem posługuje się Ewa Szczęśna (2007).

14 Zob. chociażby tytuł tomu: *Wielokodowość komunikacji*, red. A. Barańska, Łódź 2011.

15 W polskich przekładach anglojęzycznych tekstów poświęconych multimodalności angielski rzeczownik *mode* najczęściej oddawany jest jako *system semiotyczny*.

2. Co to jest multimodalność?

Mówiąc o multimodalności, trzeba wziąć pod uwagę dwa aspekty tego zjawiska. Z jednej strony chodzi o komunikaty multimodalne, czyli takie, w których znaczenie jest realizowane przez więcej niż jeden kod semiotyczny. Z drugiej strony chodzi o multimodalne podejście do tych komunikatów. Co do samego istnienia komunikatów multimodalnych (mieszanych) nie ma chyba wątpliwości. Występują one i w komunikacji bezpośredniej, i w komunikacji zapośredniczonej przez media – różnice dotyczą stopnia złożoności i skomplikowania intra-semiotycznych relacji. Trudniej jednak określić, na czym polega multimodalne podejście do multimodalnych przekazów.

Wstępnie można przyjąć, że badanie multimodalne powinno odznaczać się przynajmniej pięcioma właściwościami:

- 1) powinno być to badanie wszystkich systemów semiotycznych współtworzących komunikat,
- 2) chodzi o badanie ich jako współzależnych i powiązanych ze sobą komponentów jednego przekazu,
- 3) ustalanie zależności między systemami współtworzącymi globalny sens danego komunikatu powinno uwzględniać i taką możliwość, że znaki językowe nie muszą być najważniejszym kodem sensotwórczym,
- 4) istotne jest badanie relacji zarówno intramodalnych, jak i intermodalnych,
- 5) powinno być to badanie przy użyciu narzędzi dających porównywalne rezultaty dla wszystkich branych pod uwagę systemów.

Zdaniem Ricka Iedemy podejście multimodalne cechuje się tym, że:

- 1) uwzględnia w analizie inne systemy semiotyczne niż język i kładzie nacisk na ich traktowanie z należytą uwagą,
- 2) analizuje relacje między różnymi systemami semiotycznymi i ich „podział pracy” w przekazywaniu treści w konkretnych reprezentacjach,
- 3) dąży do poznania, zrozumienia i opisanie „filogenezy” procesu zastępowania określonych systemów semiotycznych innymi (np. zastępowanie języka obrazem),
- 4) łączy potencjał danych systemów semiotycznych ze sposobem, w jaki wpływają (tj. rozwijają lub ograniczają) na interakcję i kształtowanie subiektywności (Iedema 2013: 217).

Czy tak rozumiana multimodalność to teoria czy tylko (aż?) metoda? Tej kwestii badacze jeszcze nie rozstrzygnęli.

3. Co to jest modus?

Niektórzy badacze w ogóle nie definiują „modusu” (*mode*) i posługują się tym pojęciem w sposób intuicyjny, inni tylko wyliczają różne systemy semiotyczne albo kody. Z braku precyzyjnej definicji pojęcia jego zakres rozumiany jest rozmaicie i w wyliczeniach pojawiają się rozmaite składniki. Na przykład Tomasz Piekot, analizując wiadomości prasowe, rozróżnia jedynie znaki werbalne i ikoniczne, a zatem uwzględnia raczej multisensoryczność niż multimodalność (Piekot 2006a, 2006b). Ewa Wolańska natomiast, która zajęła się tabloidami,

wyróżnia następujące kody: werbalny (językowy), pisma (znaki pisma i ich ukształtowanie typograficzne), ikoniczny (obrazowy) i edytorski (Wolańska 2007: 313). Z kolei K. Michalewski dla komunikatów prasowych wydziela, obok środków językowych, takie składniki niewerbalne (których nie nazywa ani znakami, ani – tym bardziej – „modusami”), jak: layout, grafia, kolor, zdjęcia, infografika (wykresy, tabelki, mapy, diagramy), rysunki (Michalewski 2009: 111–124). Jak widać, nawet przy badaniu stosunkowo jednolitego przekazu, jakim jest przekaz prasowy, nie ma zgodności. Pojawiają się pytania: czy badając prasę, będziemy mówić o współistnieniu jedynie kodu werbalnego i obrazowego, czy też będziemy odróżniać zdjęcia od rysunków (np. karykatur), infografiki, layoutu i typografii? Czy na przykład kolor to jedynie jedna z cech charakteryzujących obrazy, czy też osobny system semiotyczny?

Jak to rozwiązać?

Twórcy koncepcji multimodalności G. Kress i T. van Leeuwen (zob. m.in. Kress, van Leeuwen 2001, 2013, także Stöckl 2004, Jewitt 2009a, Lemke 2009) do zdefiniowania *mode* wykorzystują koncepcję metafunkcji Michaela A.K. Hallidaya (1973). Otóż M. Halliday, opisując funkcjonalne poziomy języka, wyróżnił trzy funkcje: ideacyjną (przedstawieniową), czyli obrazowanie świata, interpersonalną (interakcyjną), czyli ustanawianie i przedstawianie relacji między uczestnikami komunikacji, oraz tekstową (organizacji tekstu/dyskursu). Funkcje te – jak twierdzą wymienieni badacze – mogą być rozszerzone na wszystkie działające w przekazie środki semiotyczne. Jeśli zatem jakieś środki semiotyczne pełnią te trzy funkcje, można je uznać za modus (*mode*). Przy tym istotne jest, aby brać pod uwagę społeczny i kulturowy kontekst komunikacji. Jak to dobitnie sformułował G. Kress: „What a community decides to regard and use as mode is mode”¹⁶ (Kress 2010: 87). Przy zastosowaniu takich kryteriów wspomniani badacze za osobny modus uznają np. kolor (Kress, van Leeuwen 2001, 2013). Uważają również, że to, co dla danej grupy (np. nadawcy) jest modusem, dla innej grupy (np. odbiorcy) może nim nie być (np. rodzaje czcionek są osobnym systemem semiotycznym dla grafików, ale już nie dla czytelników gazet). Jak widać, takie definiowanie pojęcia *mode* wymaga rozdzielenia perspektywy nadawczej i odbiorczej (a jak to pogodzić z trzecią perspektywą – perspektywą badacza?).

Czy omówione wyżej rozumienie pojęcia *mode* jest jednoznaczne z rozumieniem pojęć *system semiotyczny* i *kod*? Można mieć wątpliwości.

Niektórzy badacze, nieusatysfakcjonowani rozumieniem kluczowego pojęcia, proponują bardziej szczegółowy podział środków semiotycznych. Hartmut Stöckl środki semiotyczne porządkuje w sposób zhierarchizowany, wydzielając:

- kanały sensoryczne (*sensory channels*), np. wizualny,
- modusy (*modes*), np. obraz,
- warianty medialne (*medial variants*), np. obraz statyczny vs. dynamiczny,
- submodusy (*sub-modes*), np. kolor,
- cechy (*features*), np. odcień czy nasycenie koloru (Stöckl 2004: 11–16).

Może takie bardziej szczegółowe ujęcie pomogłoby przy analizie? Wymaga to sprawdzenia na różnomodalnym i różnomedialnym materiale.

16 „To, co dana społeczność postanowi potraktować i użyć jako modus, jest modusem” – tłum. J.M.

4. Podstawowe problemy metodologiczne

Wprawdzie w aspekcie odbiorczym komunikat multimodalny jawi się jako całość, jako *Gestalt*, jednakże badacz, który chce przeprowadzić analizę komunikatu, musi wstępnie oddzielić od siebie poszczególne systemy semiotyczne („modusy”), a następnie ponownie je połączyć, konstruując mniejsze całości, w których elementy z różnych kodów wchodzą ze sobą w rozmaite relacje. I tu pojawia się kilka metodologicznych problemów.

O kłopotach z wydzieleniem modusów pisałam w części wcześniejszej. Jak widać, bez wcześniejszego zdefiniowania tego pojęcia nie da się w sposób sensowny dokonać analizy. Lecz nawet jeśli uda nam się przebrnąć przez ten pierwszy etap, trudności mogą wystąpić na etapach następnych.

Po pierwsze, istnieje problem z zapisem, z transkrypcją. Dotyczy to zwłaszcza przekazów bardziej złożonych, takich jak komunikat telewizyjny, gdzie współlistnieje (w czasie i przestrzeni) kilka (wiele?) systemów semiotycznych.

Chodzi zarówno o to, w jaki sposób zapisywać modusy niewerbalne, jak i o to, w jaki sposób (werbalnie? graficznie?) ukazać współlistnienie i współdziałanie wszystkich systemów semiotycznych. Jakiej przyjmuje się rozwiązania? Stosuje się na przykład rozmaite formy tabel (matryc), w które włącza się nie tylko „przekład” znaków niewerbalnych na werbalne, lecz również elementy obrazowe, np. poszczególne kadry. Wątpliwości mogą dotyczyć tego, czy przekład na znaki werbalne – jak każdy przekład – nie zubaża i nie zafałszowuje tego, co wnoszą elementy dźwiękowe czy ikoniczne.

Po drugie, pojawia się problem z wtórną segmentacją. Czy na przykład w wypadku prasy za badany segment przyjmiemy całośćkę: zdjęcie plus podpis czy zdjęcie (z podpisem) plus cały artykuł, któremu to zdjęcie towarzyszy, czy całą pierwszą stroną (tzw. jedyнкę)?

Poszukując odpowiedzi, trzeba rozróżnić między makroanalizą, kiedy oglądowi poddaje się większe całości (np. całą stronę gazety), i mikroanalizą, kiedy analizuje się elementy bezpośrednio ze sobą powiązane (np. zdjęcie i podpis pod zdjęciem)¹⁷. Jay Lemke dla tego drugiego typu analizy posługuje się zapożyczonym ze składni terminem *syntagma* (*syntagm*), przy czym podkreśla, że: „[...] syntagms are not given. They are construed by interpreters”¹⁸ (Lemke 2009: 287). To spostrzeżenie dotyczy, jak sądzę, wszelkich całości wydzielanych na potrzeby analizy.

5. Metodologia

A jaką metodologią się posłużyć? Jakie narzędzia pozwalają na porównywalny opis wszystkich systemów?

Badaniom multimodalnym stawia się kilka metodologicznych zarzutów. Zarzut pierwszy dotyczy „impresyjnego” (*impressionistic*) charakteru analizy (Jewitt 2009a: 26). Bo skąd pewność, że w obrazie statycznym (np. fotografii) czy dynamicznym (np. filmie) należy wydzielać

17 Podział na makrotranskrypcję (*macrotranscription*) i mikrotranskrypcję (*microtranscription*) proponuje Rosie Flewitt (Flewitt i in. 2009: 46). K. Michalewski natomiast pisze – w odniesieniu do układu gazety – o makrokompozycji i mikrokompozycji (Michalewski 2009: 115–116).

18 „[...] syntagmy nie są dane. Są one konstruowane przez interpretatorów” – tłum. J.M.

takie, a nie inne elementy? Skąd wiadomo, że mają one takie, a nie inne znaczenia (zresztą – czy są one jednostkami znaczącymi, czyli mają charakter znakowy¹⁹)? To samo dotyczy elementów dźwiękowych. Wątpliwości te wynikają z braku dobrych narzędzi do analizy systemów wizualnych czy audialnych. Pojawiają się nawet pytania, czy w ogóle można tu mówić o systemach semiotycznych, czy (i jak?) można obrazy lub sekwencje dźwięków podzielić na jednostki znaczące, czy te jednostki tworzą słownik, czy istnieją reguły ich łączenia w większe całości znakowe.

Zarzut drugi dotyczy „lingwistycznego imperializmu” (*linguistic imperialism*) (Jewitt 2009a: 26), czyli narzucania językoznawczych pojęć, kryteriów i metod w celu badania systemów niewerbalnych. Jednak czy jest to metodologiczny grzech? Językoznawstwo ze swoją długą tradycją rozwoju (korzenie lingwistyki sięgają starożytności) zdążyło wypracować wiele metod badawczych i niejednokrotnie stawało się źródłem koncepcji oraz metod dla innych dyscyplin. Najlepszym przykładem jest strukturalizm, który – stworzony przez Ferdinanda de Saussure’a do badania języka – rozszerzył swój zakres stosowalności na niemal wszystkie nauki humanistyczne i społeczne. Z najnowszych lingwistycznych koncepcji nadzieje można wiązać chociażby z kognitywizmem (np. koncepcje metafory czy amalgamatu znakomicie dają się dopasować do badania przekazów niewerbalnych czy multimodalnych). Oczywiście narzędzia wypracowane na gruncie lingwistyki powinny być poddane rekontekstualizacji²⁰.

A zatem – jak można badać komunikaty polisemiotyczne?

Należałoby najpierw przyjąć pewne ogólne założenia dotyczące badań multimodalnych.

Po pierwsze, multimodalne podejście wiąże się z analizą (różnie rozumianego) dyskursu, co wymaga uwzględnienia perspektywy nadawczej i odbiorczej oraz kontekstu (nie tylko tekstowego, ale i kulturowego czy społecznego).

Po drugie, badanie multimodalności pociąga za sobą obowiązkową interdyscyplinarność czy transdyscyplinarność²¹. Jak zauważa Bogusław Skowronek: „[...] polifoniczność komunikacji medialnej w sposób naturalny ewokuje polifoniczność procedur badawczych” (Skowronek 2013: 95).

Poza tym dyskurs multimodalny, czyli kompleks praktyk komunikacyjnych wykorzystujących różne systemy semiotyczne, to tak ogromne i zróżnicowane terytorium, że chyba nie da się wypracować metodologii, która by dotyczyła jego całości, można najwyżej pokusić się o wypracowanie narzędzi dopasowanych do poszczególnych jego fragmentów.

Narzędzia należałoby dobrać do materiału, a badania warto zacząć od obszaru stosunkowo najłatwiejszego do analizy (co nie znaczy, że łatwego) – od badania multimodalnych

19 Émile Benveniste sądził, że muzyka składa się z jednostek nieznaczących, natomiast „[w] sztukach figuratywnych (malarstwo, rysunek, rzeźba) o obrazach nieruchomych lub ruchomych sprawą dyskusyjną jest samo istnienie jednostek” (Benveniste 1977: 27).

20 Wedle autorów Krytycznej Analizy Dyskursu: „[...] «rekontekstualizację» rozumieć należy jako rodzaj «tłumaczenia», w którym rekontekstualizowane kategorie włączane są w spójną relację z kategoriami zastanymi, a przez to transformowane” (Duszak, Fairclough (red.) 2008: 13).

21 Transdyscyplinarność to termin używany przez badaczy ze szkoły Krytycznej Analizy Dyskursu. Według nich transdyscyplinarność „postrzega teoretyczne i metodologiczne działania zaangażowanych dyscyplin (ściśle mówiąc, chodzi tu raczej o konkretne stanowiska i podejścia w ramach danej dyscypliny) jako coś, co w części wyłania się z transdyscyplinarnego badania i dialogu. Proces ten może pociągać za sobą rekontekstualizację kategorii lub metod jednej dyscypliny w innej dyscyplinie” (Duszak, Fairclough 2008: 13). Zob. też: Kita, Ślawska (red.) 2012.

komunikatów prasowych, stopniowo wchodząc w obszary trudniejsze, z bardziej złożonymi komunikatami.

6. Jak badać multimodalne komunikaty prasowe

Analizą multimodalnych komunikatów prasowych zajmowało się już kilkoro badaczy polskich, m.in. K. Michalewski (2009 – zajmuje się wszystkimi komunikatami multimodalnymi), T. Piekot (2006a – wiadomości prasowe), Paulina Olechowska (2013 – „jedyńki”), E. Wolańska (2007 – tabloidy).

Jak zatem badać te komunikaty?

Oczywiście najważniejszą sprawą jest ustalenie celu badania.

Carey Jewitt rozróżnia trzy możliwe podejścia w badaniach multimodalnych:

- badania o nastawieniu socjologicznym, prowadzone z naciskiem na kontekst kulturowo-społeczny i na człowieka jako nadawcę komunikatu,
- badania o nastawieniu teoretycznym, stawiające w centrum zainteresowania tekst i mechanizmy współdziałania środków semiotycznych,
- badania o nastawieniu socjolingwistycznym, gdzie najważniejsze jest badanie interakcji z uwzględnieniem kontekstu sytuacyjnego (Jewitt 2009b: 28–39).

Jeszcze inną możliwością podziału metodologicznych podejść jest wykorzystanie trzech najważniejszych komponentów sytuacji komunikacyjnej. I tak przekazy multimodalne można badać z punktu widzenia nadawców, odbiorców i samych komunikatów.

Badania z punktu widzenia nadawców prowadzi się, aby sprawdzić, jak różne środki semiotyczne są wybierane i wykorzystywane przez członków danej społeczności do spełniania określonych funkcji komunikacyjnych. W badaniu tym należałoby uwzględnić i kontekst społeczno-kulturowy, i kontekst sytuacyjny, i kontekst medialny, bo przecież dyskurs medialny to nie jest po prostu dyskurs zapośredniczony przez medium, lecz dyskurs uwarunkowany medium (Szczęsna 2007: 16 i nast.).

Badanie z perspektywy odbiorczej powinno uwzględniać to, jak współdziałanie rozmaitych kodów wpływa na interpretację przekazu i jego oddziaływanie. W tym podejściu badawczym należałoby brać pod uwagę swoistość odbioru poszczególnych mediów i takie jego cechy, jak „skanowanie” całości, nawigacja po tekście czy punkt widzenia i perspektywa odbiorcza.

I wreszcie – badanie samego komunikatu. Przyjmuje się wtedy perspektywę badacza obserwatora. Istotne staje się wydzielenie modusów, szczegółowe ich opisanie oraz wskazanie na relacje (współpracę) między poszczególnymi systemami semiotycznymi.

Jeśli już ustalimy cel, trzeba się zastanowić nad doborem obiektów analizy. Należałoby przy tym uwzględnić i podział na gatunki (uwzględnienie zjawiska multimodalności wymaga ponownego przemyślenia kwestii gatunków medialnych – także w odniesieniu do prasy), i poziom analizy: makro lub mikro (zależy to głównie od celu analizy).

Skoncentrujmy się teraz na prasie. Co można badać – jeśli przyjmiemy tę ostatnią możliwą perspektywę, to znaczy analizę z naciskiem na sam komunikat? Można badać poszczególne rodzaje prasy (tak jak E. Wolańska badała tabloidy, równie ciekawym obiektem badawczym może

być prasa kobieca czy specjalistyczna), poszczególne gatunki dziennikarskie (tak jak T. Piekot badał wiadomości prasowe – inaczej będzie wyglądała współpraca między różnymi modusami w wypadku gatunków publicystycznych), poszczególne miejsca (tak jak P. Olechowska badała „jedynki”, warto zwrócić uwagę chociażby na okładki rozmaitych periodyków).

Wyjść należałoby od funkcji pełnionych przez prasę i jej poszczególne rodzaje, poszczególne gatunki, poszczególne miejsca. Istotne jest bowiem, jak różne modusy współpracują ze sobą w pełnieniu tych funkcji. Jeśli zajmujemy się tekstami dziennikarskimi, trzeba też ustalić ich globalny temat (Piekot 2006b: 102).

Kolejny etap to dobór modusów/kodów/systemów semiotycznych poddawanych analizie. Jak wspominałam, do tej pory nie wypracowano jednolitego i zadowalającego systemu modusów. Właściwie każdy badacz posługuje się innym ich zestawem (często nie uzasadniając swego postępowania). Dopóki takiego wspólnego systemu się nie dopracujemy, trzeba chyba polegać na własnym wyczuciu i kierować się potrzebami konkretnej analizy.

Gdy już wydzielimy interesujące nas modusy/kody/systemy semiotyczne, należy zająć się ustalaniem relacji między nimi. Najogólniej można dzielić relacje na trzy sposoby. Po pierwsze, chodzi o odróżnienie stosunków nadrzędno-podrzędnych od stosunków równorzędnych. Dla językoznawcy istotne okaże się przy tym ustalenie roli języka (pisanego) i sprawdzenie, czy w układzie z elementami ikonicznymi zawsze będzie nadrzędnikiem. Po drugie, można klasyfikować relacje ze względu na stopień współdziałania modusów. Przyjmując takie kryterium, E. Szczęsna dzieli relacje na intersemiotyczne, gdy funkcjonujące obok siebie systemy semiotyczne „wzajemnie się interpretują w stosunkowo niewielkim stopniu”, i transsemiotyczne, „gdy systemy semiotyczne w danym medium [...] są ze sobą zespolone w płaszczyźnie znaczeń, tworząc semantyczną całość” (Szczęsna 2007: 29). Po trzecie, należałoby też rozróżnić relacje między elementami składowymi tekstu/komunikatu, np. między zdjęciem a podpisem, i relacje w obrębie tych elementów składowych, np. między nagłówkiem a krojem i kolorem czcionki. Badając konkretne przypadki, można też odkrywać wyspecjalizowane typy współdziałania. Na przykład E. Wolańska, opisując rolę znaków ikonicznych w przekazie tabloidowym, wyróżnia sześć funkcji obrazu (bierze pod uwagę fotografie i infografikę): przedstawieniową, dokumentującą, powtórzeniową, ukonkretniającą, transformującą i motywacyjną (Wolańska 2007: 315–316).

I wreszcie – należy zbadać, jaki jest „podział pracy” między poszczególnymi modusami – zarówno w odniesieniu do funkcji pełnionych przez komunikat, jak i w odniesieniu do przekazu informacji (temat globalny).

Wydaje się, że tego typu badania trzeba robić „od dołu”, zaczynając od szczegółowych analiz wybranych całości, a dopiero potem próbować je uogólnić, najpierw na jeden typ medium, potem – jeśli to w ogóle możliwe – na media jako całość.

Bibliografia

- Benveniste É. 1977: *Semiologia języka*, [w:] *Znak, styl, konwencja*, przeł. K. Falicka, red. M. Głowiński, Warszawa, s. 11–41.
- Chudziński E. (red.) 2007: *Słownik wiedzy o mediach*, Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa–Bielsko-Biała.
- Duszak A., Fairclough N. 2008: *Wstęp: Krytyczna analiza dyskursu – nowy obszar badawczy*, [w:] *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Universitas, Kraków.

- Duszak A., Fairclough N. (red.) 2008: *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, Universitas, Kraków.
- Flewitt R., Hampel R., Hauck M., Lancaster L. 2009: *What are multimodal data and transcription?*, [w:] *The Routledge Handbook of Multimodal Analysis*, red. C. Jewitt, Routledge, London–New York, s. 40–53.
- Halliday M.A.K. 1973: *Explorations in the functions of language*, Elsevier North–Holland, New York.
- Iedema R. 2013: *Multimodalna analiza dyskursu. Resemiotyzacja na potrzeby dyskursów użytkowych*, [w:] *Systemowo-funkcjonalna analiza dyskursu*, przeł. M. Żelewa, red. A. Duszak, G. Kowalski, Universitas, Kraków.
- Jewitt C. 2009a: *An introduction to multimodality*, [w:] *The Routledge Handbook of Multimodal Analysis*, red. C. Jewitt, Routledge, London–New York.
- Jewitt C. 2009b: *Different approaches to multimodality*, [w:] *The Routledge Handbook of Multimodal Analysis*, red. C. Jewitt, Routledge, London–New York, s. 28–39.
- Kita M., Ślawska M. (red.) 2012: *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*, t. 1: *Stan wiedzy i postulaty badawcze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Kress G. 2009: *What is mode?*, [w:] *The Routledge Handbook of Multimodal Analysis*, red. C. Jewitt, Routledge, London–New York, s. 54–67.
- Kress G. 2010: *Multimodality. A social semiotic approach to contemporary communication*, Routledge, London–New York.
- Kress G., van Leeuwen T. 2001: *Multimodal discourse. The modes and media of contemporary communication*, Arnold, London.
- Kress G., van Leeuwen T. 2013: *Kolor jako system semiotyczny. Wstęp do gramatyki koloru*, [w:] *Systemowo-funkcjonalna analiza dyskursu*, przeł. M. Żelewa, red. A. Duszak, G. Kowalski, Universitas, Kraków, s. 229–257.
- Lemke J. 2009: *Multimodal genres and transmedia traversals. Social semiotics and the political economy of the sign*, „Semiotica” 173, s. 283–297.
- Michalewski K. 2009: *Komunikaty mieszane*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Olechowska P. 2013: *Wizualizacja treści na przykładzie „jedynek” wybranych dzienników z całego świata*, [w:] *Komunikacja wizualna w prasie i w mediach elektronicznych*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, J. Snopek, K. Groń, Poltext, Warszawa, s. 59–75.
- Piekot T. 2006a: *Dyskurs polskich wiadomości prasowych*, Universitas, Kraków.
- Piekot T. 2006b: *Werbalizacja i wizualizacja w dyskursie wiadomości prasowych*, [w:] *Ikoniczność znaku. Słowo – obraz – przedmiot – gest*, red. E. Tabakowska, Universitas, Kraków, s. 99–116.
- Pisarek W. (red.) 2006: *Słownik terminologii medialnej*, Universitas, Kraków.
- Skowronek B. 2013: *Mediolingwistyka. Wprowadzenie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków.
- Stöckl H. 2004: *In between modes. Language and image in printed media*, [w:] *Perspectives on Multimodality*, red. E. Ventola, C. Charles, M. Kaltenbacher, J. Benjamins, Amsterdam–Philadelphia, s. 9–30.
- Szczęsna E. 2007: *Poetyka mediów*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Wolańska E. 2007: *Współdziałanie słowa i obrazu w prasie tabloidowej. Ujęcie semiotyczne*, [w:] *Jezyk polski XXI wieku: analiza, oceny, perspektywy*, Język a Komunikacja 17, red. G. Szpila, Krakowskie Towarzystwo Popularyzowania Wiedzy i Komunikacji Językowej „Tertium”, Kraków, s. 311–325.
- Żebrowska E. 2014: *Multimodal messages*, „Journal of Multimodal Communication Studies” I, s. 8–15.

Summary

How it is possible to analyze multimodal messages

Keywords: multimodality, mode, multimodal press messages.

The article deals with the problem of multimodality. First, the question of terminology is addressed (Polish equivalents of English terms: *multimodality*, *mode*, and their scope). Then, methodological problems are enumerated. The last part is devoted to the rules of analyzing multimodal press messages.

Od językowego obrazu świata do obrazów świata w języku¹

Słowa kluczowe: semantyka, językowy obraz świata, medialny obraz świata, tekstowy obraz świata.

Początki teoretycznych, a zwłaszcza analitycznych prac nad językowym obrazem świata w polskiej literaturze językoznawczej przypadły na połowę lat osiemdziesiątych XX wieku (Bartmiński, Tokarski 1986). Lata następne przyniosły eksplozję badań semantyczno-kulturowych, przy czym z jednej strony empiryczne ustalenia wiele wносиły do opisów struktur pojęciowych samej polszczyzny bądź języków z polszczyzną porównywanych, z drugiej zaś nierzadko spłycały samą teorię. W tym ostatnim wypadku chodzi zwłaszcza o sytuacje, gdy określenie „językowy obraz świata” bywało jedynie etykietką bez pokrycia, sygnalizującą pozorne nowatorstwo czy zamierzone intencje ujęć analitycznych, a w praktyce niewiele miało wspólnego z rzetelnymi opisami semantyczno-pojęciowych struktur obecnych w języku. Jeśli zatem wracam do koncepcji obrazów świata obecnych w języku, to nie chodzi tylko o przypomnienie ich teoretycznych założeń czy ewentualnych osiągnięć związanych z opisywaniem relacji między językiem, kulturą i sposobami konceptualizowania rzeczywistości pozajęzykowej. Wydaje się bowiem, że tak jak ewolucji podlega metodologia opisu semantycznego, założenia i cele tego opisu, tak również ewolucji podlegać musi sposób rozumienia językowego obrazu świata, technik wyznaczania jego składników, stylowych i środowiskowych jego determinantów, celów samego opisu. Szkicowi temu przyświeca również zamiar dalszy i być może z perspektywy krakowskiego spotkania medioznawców² ważniejszy. Chodzi konkretnie o usytuowanie w obrębie teorii pojęcia, które – co widać choćby w ówczesnych wystąpieniach konferencyjnych – jest chętnie wykorzystywane w pracach medioznawczych, mianowicie „medialnego obrazu świata”.

Prześledźmy pokrótce ewolucję sposobu rozumienia językowego obrazu świata. Pierwsza faza badań traktowała go jako

zbiór prawidłowości zawartych w kategoryalnych związkach gramatycznych (fleksyjnych, słotwórczych, składniowych) oraz w semantycznych strukturach leksyki, pokazujących swoste dla danego języka sposoby widzenia poszczególnych składników świata oraz ogólniejsze

* tokarski@poczta.umcs.lublin.pl

1 Praca zrealizowana w ramach grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki nr rej. 12H 12 0202 81 „Alternatywne sposoby kształtowania obrazu świata w systemie językowym i tekstach”.

2 Chodzi o konferencję *Język a media. Zjawiska językowe i komunikacyjne we współczesnych mediach*, zorganizowaną przez Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie (Kraków, 5–6 marca 2015).

rozumienie organizacji świata, panujących w nim hierarchii i akceptowanych przez społeczność językową wartości (Tokarski 1993: 358).

Taki sposób ujmowania językowego obrazu świata wychodził naprzeciw niektórym założeniom współczesnej semantyki leksykalnej. Uwzględniał relatywizm lingwistyczny, a więc swoistość obrazów świata w różnych językach etnicznych, równorzędność argumentacyjną faktów z różnych poziomów języka, wcześniej tradycyjnie traktowanych oddzielnie, pozwalał też wykraczać poza izolowane semantyczne opisy nazw związanych z poszczególnymi fragmentami rzeczywistości pozajęzykowej i poszukiwać ogólniejszych praw rządzących ludzkim myśleniem o świecie. Mówiąc inaczej, teoria językowego obrazu świata koncentrowała się nie tylko na języku, ale także dążyła do opisywania człowieka jako podmiotu działań językowych, z właściwymi mu systemami kategoryzowania i wartościowania świata. Ten aspekt kulturotwórczy (ale zarazem w pewnym stopniu nacjonalistyczny) opisów podkreślano również w analitycznych i teoretycznych analizach: językowy obraz świata to „wytwór przeszłości, owoc określonych ludzkich doświadczeń, historii i kultury narodowej” (Bartmiński 2006: 14).

Naturalnie odtwarzanie systemów kategoryzacyjnych i aksjologicznych językowo utrwalonych w trakcie rozwoju społeczeństwa stanowi niezbywalne zadanie filologa. Niemniej jednak, patrząc z perspektywy współczesnego języka i współczesnego stanu świadomości Polaków, musimy zadać pytanie, czy właściwie jest to obraz świata? Innymi słowy, czy skonwencjonalizowany i językowo utrwalony sposób ujmowania rzeczywistości i miejsca w nim człowieka pozostaje wciąż niezmienny i wspólny dla wszystkich członków społeczności? Oceniając te zjawiska z perspektywy szerszej niż tylko polska, Charles Taylor określił stan współczesności mianem „racjonalności instrumentalnej”, która gubi z pola widzenia wyższe wartości duchowe na rzecz podporządkowywania norm postawom egoizmu i atomizmu aksjologicznego (Taylor 1996: 117). Podobnie na określenie świadomości współczesnego społeczeństwa Józef Życiński nawiązywał do metafory „kłacza” czy – inaczej rzecz nazywając – do sformułowania „płatniny doznań”, w której dominują rozczarowanie i pustka, koncentrowanie się na wartościach ekonomicznych, niedostrzeganie wartości wyższych, zacieranie różnic między moralnością a konwenansami (Życiński 2007: 14). I nawet jeśli powyższe spostrzeżenia potraktujemy nie tyle jako pesymistyczną diagnozę wszechogarniającego stanu współczesnej świadomości, ile raczej jako nazbyt uogólniające symptomy nasilających się zjawisk, to w sposób konieczny wynika z nich konkluzja, że nie ma jednego językowego obrazu świata, lecz jest wielość wzajemnie się dopełniających, konkurujących, a niekiedy zwalczających się sposobów konceptualizacji świata.

Na tego rodzaju oceny – nazwijmy je filozoficznymi czy ogólnospołecznymi – nakładają się wątpliwości związane z metodologią opisu semantycznego, a zatem również opisu językowego obrazu świata. Bardzo często konsekwencją przyjmowanych założeń metodologicznych jest obraz świata nazbyt statyczny, wewnątrznie niezróżnicowany oraz niezhierarchizowany i nie zawsze oddający rzeczywistą sprawność językową użytkowników języka.

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest a t e m p o r a l n o ś ć czy swoista p a n c h r o n i c z n o ś ć opisu. Może to czasami prowadzić do narzucania współczesnemu użytkownikowi

języka być może niegdyś zgodnych z ówczesną wiedzą, dziś już jednak anachronicznych interpretacji świata ukrytych w wyrażeniach typu *nietoperz*, *niedźwiedź czy słońce wschodzi*, *gwiazdy gasną*. Wiąże się to z kwestią ogólniejszą, mianowicie rolą dociekań etymologicznych w badaniach językowego obrazu świata. Przekonuje stanowisko Marioli Jakubowicz, która, odnosząc się do ustaleń etymologa, pisze:

Bardzo istotna jest ocena, czy dany przedmiot w ogóle nadaje się do abstrakcyjnego badania, gdyż w wyniku takiego postępowania może otrzymać albo obraz panchroniczny, ponadczasowy, albo zbiór pewnych sądów, w którym przemieszane będą niespójne fragmenty odmiennych poglądów na jeden obiekt (Jakubowicz 1999: 120).

Podobna obserwacja pozostanie zapewne aktualna również w odniesieniu do faktów z innych poziomów opisu języka. Przykładowo, struktury gramatyczne w konkretnych użyciach, por. choćby zróżnicowanie kategorii męskoosobowości i niemęskoosobowości *one (kobiety, kamienie) leżały* vs. *oni (panowie) leżeli*, powinno się sprowadzać raczej do „pamięci słowa” (Kiklewicz, Wilczewski 2011: 175), w której nie ma realnie przetwarzanej informacji kognitywnej.

Jak widać, atemporalność opisów językowego obrazu świata ściśle się łączy z brakiem socjologicznego zróżnicowania użytkowników języka. Obraz świata funkcjonujący w konkretnej terytorialnej odmianie języka z pewnością wykaże wiele istotnych różnic w porównaniu z inną odmianą, podobnie jak nieporównywalnie rozbieżne mogą być wyobrażenia na temat świata i obowiązujących w nim porządków oraz wartości ludzi starszych i młodzieży, a w jej obrębie choćby zwolenników określonych grup muzycznych, klubów sportowych, tzw. blockersów. Nawet pozornie homogeniczna z punktu widzenia jednego z kryteriów socjologicznych grupa ludzi z perspektywy innego kryterium może wykazywać zasadnicze rozbieżności dotyczące światopoglądu, rozumienia takich kategorii, jak państwo, naród, sprawiedliwość, miłość czy piękno.

Światopogląd jest tylko jednym z możliwych kryteriów różnicowania obrazów świata. W opiniach socjologów naturalny jest pogląd o wewnętrznym zróżnicowaniu sprawności językowej w obrębie postrzeganej abstrakcyjnie społeczności językowej.

Nawet w przypadku jednej społeczności narodowej i jednego odpowiadającego jej etnojęzyka [socjologia – R.T.] musi wziąć pod uwagę istnienie rozwiniętej struktury społecznej, która jest wielowymiarowa, najczęściej hierarchicznie zróżnicowana; musi jednocześnie przyjąć hipotezę, iż poszczególnym członkom tej struktury odpowiadają odmienne systemy językowej komunikacji (Bokszański i in. 1977: 58).

Socjolog Mirosława Marody, nawiązując do zaproponowanego przez Basila Bernsteina podziału kodów językowych na tzw. kod ograniczony (język prostych ludzi), kod wypracowany (język inteligencji) i kod quasi-wypracowany (kod pośredni z formalnymi podobieństwami do kodu wypracowanego i strategiami poznawczymi z kodu ograniczonego), wprowadza rozróżnienie dwóch głównych strategii poznawczych w języku. Kod ograniczony wedle autorki to „myślenie językiem”, nieaktywne akceptowanie wizji świata niesionej przez język.

Kod wypracowany utożsamia autorka z „myśleniem w języku”, aktywną postawą opisywania świata z możliwym przetwarzaniem jego obrazu (Marody 1987: 140).

Idąc tropem wyznaczonym przez M. Marody, można dokonywać kolejnych stratyfikacji społeczno-komunikacyjnych w obrębie grupy reprezentującej „myślenie językiem”. Jeśli punktem odniesienia w tym wypadku jest faktyczny zasób skonwencjonalizowanych i utrwalonych form językowych, to stopień ich znajomości przez użytkowników bardzo się niekiedy różni. Z uniwersyteckich doświadczeń dydaktycznych wynika, że nawet część studentów polonistyki, a więc w założeniu w pełni sprawnych użytkowników współczesnej polszczyzny, nie zna lub nie potrafi poprawnie zinterpretować frazeologizmów typu *końskie okulary*, *dzielić skórę na niedźwiedziu* czy *nie zasypiać gruszek w popiele*, a wskazanie wewnętrznej motywacji zidiomatyзовanych frazeologizmów w rodzaju *zjeść z kimś beczkę soli* bądź *schować coś pod sukno* napotyka duże trudności. Podobnie jest z polisemią słowa, w której metonimiczne, a zwłaszcza metaforyczne relacje między znaczeniami pokazują ogólniejsze tendencje w ludzkim ujmowaniu świata. Metaforyczne powiązania między znaczeniami wyrazów polisemicznych ujawniają nie tylko wewnętrzne mechanizmy przesunięć, ale – gdy wykroczy się poza pojedyncze izolowane przykłady i podda obserwacji szersze ugrupowania leksykalne – pozwalają uchwycić akceptowane bądź odrzucane modele świata. Widać to choćby w niemal regularnym negatywnym obrazie świata zwierząt (*koczkodan* w odniesieniu do kobiety, *polityczny kameleon*, *rekiny rynku*, *macki szajki*, *jadowite spojrzenie*), w którym przeniesienie metaforyczne na świat ludzki pokazuje przejawy aksjologicznie nieakceptowanych działań człowieka. Określenie kogoś za pomocą negatywnie nacechowanych nazw artefaktów fizycznie przypominających człowieka (*pajac*, *manekin*, *kukła*, *lalka*, *bałwan*) poprzez negację proponuje pożądaną model ludzi wolnych, niezniewolonych, samodzielnych. Zagubienie relacji między nazwami chorób bądź ich nosicielami (np. *zołza*, *cholera*, *zgaga*, *daltonista*, *krótkowidz*, *kołtun*) oraz ogólnymi negatywnymi charakterystykami człowieka gubi z pola widzenia pożądaną model człowieka, który zgodnie z oczekiwaniami ma być przyjazny, sprawny, piękny, młody i – dodajmy – bogaty (Tokarski 1991). By te interpretacyjne konsekwencje dostrzec, musi być spełniony nie tylko warunek znajomości dwu lub więcej znaczeń słowa, ale także semantyczne i kulturowe uwarunkowania ogólniejszego kierunku rozwoju znaczeń. W przeciwnym wypadku polisemia dla części użytkowników języka stanie się co najwyżej ciągiem homonimicznym. Zróżnicowany bywa wreszcie czynny i bierny zasób słownictwa. W lutym 2015 roku spore zainteresowanie wzbudziła wypowiedź uczestnika strajku w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, który w odniesieniu do jednego z jej wyższych urzędników użył określenia *patafian*. W Internecie pojawiło się bardzo wiele pytań o znaczenie słowa oraz mniej lub bardziej zabawne próby etymologizowania.

Jeśli pełna naukowa interpretacja takich faktów ma być podstawą do odtwarzania językowego obrazu świata polszczyzny, to otrzymany obraz będzie – a odnosi się to do niemal wszystkich sygnalizowanych wcześniej wątpliwości związanych z odtwarzaniem językowego obrazu świata – obrazem prawdziwym, ale wyidealizowanym, stanowiącym nierzadko „tajemną wiedzę” filologa, w istocie niewiele mającym wspólnego z rzeczywistymi wyobrażeniami o świecie.

Na kształt obrazów świata wpływają również rozwój i ekspansja nowych stylowych i gatunkowych form przekazu językowego. W opracowaniach pokazujących tendencje rozwojowe

współczesnej polszczyzny regularnie pojawiają się rzadko spotykane wcześniej rozdziały dotyczące polszczyzny konsumpcyjnej, stylów perswazyjno-propagandowych, a zwłaszcza języka polityki i reklamy. Wdzieranie się do języka codziennego tych odmian polszczyzny najmocniej wpływa na kształt języka i akceptowane formy językowego kategoryzowania oraz wartościowania świata. Zjawisko to w odniesieniu do języka polityki trafnie ujął Roman Wapiński:

Język polityki jest z jednej strony bogatszy, zwiększa się bowiem liczba pojęć, którym przypisujemy znaczenie polityczne; z drugiej jednak strony chyba uboższy, gdyż często używane pojęcie ma zastąpić pełniejsze określenia złożonego zjawiska (Wapiński 1990: 33).

I stąd już tylko krok do słów semantycznie pustych, które doraźnie można wypełnić okazjonalnymi treściami. Coraz częściej słowa typu *sprawiedliwość, prawda, dobro, leming, euro, prywatyzacja* na poziomie kategoryzacyjnym rozumiane bywają inaczej, a przynajmniej ich znaczenie leksykalne staje się rozmyte i nieokreślone, na plan pierwszy wysuwa się natomiast ich pozytywne bądź negatywne zabarwienie emocjonalne, wykorzystywane w zabiegach perswazyjnych bądź manipulacyjnych.

Kolejnym argumentem przemawiającym za odejściem od abstrakcyjnego i zunifikowanego obrazu świata są współlistniejące w języku typy racjonalności. Wyrażnym ograniczeniem w badaniach semantycznych jest dość powszechne uznawanie dominacji, a nawet wyłączności myślenia czy racjonalności potocznej w kształtowaniu sądów na temat otaczającego świata (por. szerzej krytycznie: Tokarski 2013: 69–103). Bezasadne byłoby kwestionowanie potocznego punktu widzenia w opisach znaczeniowych. Codzienne doświadczenia użytkowników języka niewątpliwie wyznaczają centralną oś odniesień w ludzkim rozumieniu świata. Centralną, ale nie wyłączną. Towarzyszą jej, czasami się wykluczając, czasami dopełniając, inne typy racjonalności. Mowa tu o uproszczonej (nie eksperckiej) wiedzy naukowej, której rola wzrasta szczególnie dzisiaj dzięki oddziaływaniu szkoły, łatwemu dostępowi do przekazów medialnych i literatury popularnonaukowej. Mowa również o znanej i wykorzystywanej „od zawsze” kreatywnej funkcji języka, dzięki której znaczenie wyrażenia językowego ma charakter otwarty, przetwarzający doświadczenia w bardzo subiektywne, niekiedy nawet jednostkowe sądy o świecie. Występujące w języku sposoby postrzegania świata uwzględniają swoistą triadę poznawczą z interpretacją świata jako wyznacznikiem racjonalności potocznej, odzwierciedlaniem świata związanym z uproszczonym myśleniem naukowym oraz kreowaniem świata, gdy działania językowe wskazują na nowe, niestandardowe formy myślenia o świecie.

Język proponuje – a to uzewnętrznia się w obrazach świata – nierozłączność różnych form myślenia o człowieku i jego relacjach ze światem zewnętrznym.

Skoro na kształt językowego obrazu świata wpływa tak wiele zmiennych, to naturalną konsekwencją jest, po pierwsze, konieczność przyjęcia tezy o wielości tych światów i, po drugie, powiązanie interpretacji z ich tekstowymi realizacjami. W literaturze językoznawczej coraz częściej pojawia się termin „tekstowy obraz (wizja) świata” (np. Kiklewicz 2007; Nowak, Tokarski 2007). W monografii poświęconej prasie młodzieżowej i alternatywnej Wojciech Kajtoch definiuje go następująco:

Tekstowy obraz świata (występujący na poziomie *parole*) jest swoistą, dokonaną w konkretnym tekście – lub zespole tekstów – realizacją językowego obrazu świata (występującego na poziomie *langue*), a więc jest zbiorem prawidłowości wynikłych z preferowania w danym tekście lub zespole tekstów określonych konstrukcji fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych, a przede wszystkim – określonego słownictwa. Tekstowy obraz świata wskazuje na dominujący w danym tekście (zespole tekstów) pogląd na temat istnienia i funkcjonowania poszczególnych składników świata, ich związków oraz wzajemnych proporcji, a więc takie rozumienie organizacji świata, panujących w nim hierarchii i wartości, które jest preferowane przez nadawcę danego tekstu i akceptowane przez użytkowników tegoż tekstu (Kajtoch 2008, t. 1: 14–15).

Doprecyzujmy stanowisko W. Kajtocha: konkretny zbiór tekstów istotnie może ograniczać się do powtarzania czy egzemplifikacji systemowych (*langue*) składników językowego obrazu świata, ale może również kreować nowe sposoby postrzegania rzeczywistości, dokonywać reinterpretacji systemowo powtarzalnych kategoryzacji i wartościowań. Tylko w pierwszym wypadku zrozumiałe jest stanowisko J. Bartmińskiego, który nie widzi potrzeby wprowadzania dodatkowego poziomu opisu, gdyż tekstowy obraz świata pozostaje w bezpośrednim związku z systemem językowym (Bartmiński 2006: 12). Przykładem takiej reinterpretacji jest wspomniana monografia W. Kajtocha. Kreowany obraz człowieka i świata w subkulturowej prasie młodzieżowej i alternatywnej jest odmienny od systemowo akceptowanych schematów kategoryzacyjnych i wartościujących. Jest to świat, w którym hierarchie uznawane za tradycyjne podlegają nie tyle zmianom, ile gruntownym przeobrażeniom, a sposoby rozumienia szczegółowych kategorii, np. funkcji życiowych, są dalekie od tradycyjnych wyobrażeń na ten temat. Jest to obraz świata bądź akceptowany przez część współczesnych młodych ludzi, bądź proponowany przez instytucjonalnych nadawców prasy subkulturowej.

Nie negując zatem zasadności badania całych zespołów homogenicznych tekstów, skoncentrujemy się na opisach jednostkowego konkretnego tekstu i zawartego w nim obrazu świata. W obydwu wypadkach ich wyznacznikami tekstowości jest istnienie konkretnego, jednostkowego bądź instytucjonalnego nadawcy oraz założony odbiorca; między nadawcą i odbiorcą istnieje, a przynajmniej powinna być, postulowana wspólnota świata i języka jako skutecznego narzędzia perswazji i ewentualnie manipulacji (Barańczak 1975). Ponadto każdy konkretny tekst ma przypisany mu kwalifikator stylowy i gatunkowy, poddaje się całościowej interpretacji semantycznej i komunikacyjnej oraz wykazuje integralność strukturalną (Bartmiński 1998: 17).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na przynajmniej dwie istotne kwestie dotyczące badań nad tekstowymi obrazami świata, które wiążą się z interpretacjami konkretnego tekstu. Pierwsza z nich to możliwość odtworzenia systemów kategoryzacyjnych i aksjologicznych w nim zawartych. Problematyce tej poświęcono wiele prac teoretycznych i analitycznych, nawiązuje do niej po części również niniejszy szkic, nie ma zatem potrzeby powrotu do przedstawianych założeń. Kwestia druga dotyczy problemu mniej oczywistego, związanego już bezpośrednio z pytaniem o zależności między tekstowym obrazem świata i postulowanym w pracach medioznawczych medialnym obrazem świata czy nawet – idąc dalej – z pytaniem o zasadność wprowadzania drugiego z tych terminów. Kwestia ta, niezbędna nie tylko

z punktu widzenia założeń i składników językowych obrazów świata, ale również z punktu widzenia praktycznych zdolności tworzenia i interpretowania tekstu, wiąże się z wewnętrzną strukturą i kompozycją tekstu. Kompozycją rozumianą nie tylko jako swoisty dobór i układ środków językowych, z formalną segmentacją tekstu, z wzajemnymi relacjami semantycznymi między leksemami składowymi itp. (Skubalanka 1995: 12–23). Chodzi także o swoistą narrację tekstową, ciąg zdarzeń, opisów, argumentacji, podejmowanych strategii komunikacyjnych, które podporządkowane są uzasadnianiu bądź negowaniu skonwencjonalizowanego obrazu świata.

Jako przykłady tych swoistych narracji tekstowych, charakterystycznych nie tylko dla tekstów medialnych, ale dla wszelkich odmian tekstów, rozważmy z jednej strony wybrany prasowy felieton Michała Ogórka, z drugiej zaś tekst artystyczny, egzemplifikowany przez wiersz Wojciecha Młynarskiego. Obydwa teksty zbudowane zostały na podobnej zasadzie: punktem wyjścia jest frazeologizm (bądź przysłowie), a zatem takie wyrażenie odnoszące się do opisu wycinka rzeczywistości, które podlega maksymalnej konwencjonalizacji, pokazuje typowe dla potocznego myślenia kategoryzacje i wartościowanie świata, cała zaś narracyjność tekstowa burzy ów zastany ład pojęciowy i kreuje nowy niestandardowy obraz.

Pierwszy przykład – jak wspomniano – pochodzi z prasowych felietonów M. Ogórka. Felietony te ukazują się w miarę regularnie w „Gazecie Wyborczej”, a ich wybór opublikowany został w formie książkowej (Ogórek 2005). Wszystkie felietony mają podobną strukturę (zob. szerzej: Tokarski 2007, 2010). Tekstem głównym jest zwykle opis wyimaginowanej sytuacji, w której uczestniczy tytułowy Mister O’Goreck, sytuacji mającej wprawdzie odniesienia do aktualnych wydarzeń społecznych czy politycznych, ale przedstawionej w sposób celowo przesadny, satyryczny, niekiedy wręcz karykaturalny. Natomiast formą rekapitulacji, uogólnienia przedstawionego zdarzenia, ale zarazem jego oceną jest semantyczna definicja kluczowego dla felietonu pojęcia, poprzedzonego śródtytułem *Słowniczek trudniejszych terminów*. Oto interesujący nas przykład:

- Czy pan wie, że kobieta w Polsce materialnie stoi gorzej od nieporównywalnego z nią mężczyzny? – w Mister O’Gorcku wierciła okiem Wierna Czytelniczka „Wysokich Obcasów”.
- Ciągłe słyzy się o czymś odwrotnym – zaoponował Mister O’Goreck. – Że żony są bogatsze od mężów.
- A to w jaki sposób! – Wierna Czytelniczka „Wysokich Obcasów” aż zaniemówiła.
- A w taki, że jak tylko któryś mąż się czegoś dorobi, to zaraz przepisuje wszystko na żonę – wyjaśnił Mister O’Goreck, który był z kolei wiernym czytelnikiem „Bezprawia i Niegospodarki”. – W razie czego mężowi nie można niczego zabrać, bo niczego nie ma. Wszystko należy do żony.

I konkludująca felieton definicja kluczowego terminu:

Małżeństwo dla pieniędzy: „kiedy mąż żeni się tylko po to, aby przepisać wszystko na żonę” (Ogórek 2005: 9).

Tradycyjnie frazeologizm ten odnosił się do sytuacji, gdy jednym, niekiedy wyłącznym, motywem zawarcia związku małżeńskiego była możliwość dysponowania zasobami

finansowymi drugiego z partnerów. W felietonie M. Ogórka następuje znamienne odwrócenie ról: zawarcie małżeństwa chroni majątek, w domyśle – zdobyty w nielegalny sposób, przed konfiskatą. Zwróćmy uwagę na rolę wytworzonej w ten sposób polifonii semantycznej wyrażenia. Gdyby nie istniała wcześniej, przed sytuacją opisywaną przez autora, fraza *małżeństwo dla pieniędzy*, wówczas stworzenie jej w odniesieniu do zdarzeń najnowszych byłoby jedynie konstatacją, być może dowcipną i obrazową, zaistniałego stanu rzeczy. Natomiast zderzenie dwóch różnych znaczeń, rozpatrywanie znaczenia innowacyjnego na tle znaczenia już ustabilizowanego w polszczyźnie, uwydatnia nową kategoryzację świata i wywołuje przy tym efekt humorystyczny. Choć zapewne komizm wyrażenia jest tu sprawą drugorzędną: bardziej chodzi o ironiczną refleksję nad stanem współczesnej moralności polskiej.

Podobny efekt przynosi zabieg wykorzystania utartego wyrażenia, w tym wypadku przysłowia *nieszczęścia chodzą parami*, ale zarazem modyfikacja jego skonwencjonalizowanego przesłania. Przypomnijmy w najogólniejszych zarysach mniej już dziś znane tło sytuacyjne narodzin owego tekstu, który był zarówno zdarzeniem medialnym, jak i formą wypowiedzi artystycznej. W latach siedemdziesiątych popularny był telewizyjny program *Małżeństwo doskonałe*, reżyserowany przez Jerzego Gruzę i Jacka Fedorowicza. Formuła owego widowiska zakładała rywalizację w rozmaitych konkurencjach kilku par małżeńskich, a jednym z rozrywkowych punktów widowiska było stworzenie przez zaproszonego gościa tekstu stanowiącego rozwinięcie doraźnie wskazanego przez reżyserów powszechnie znanego wyrażenia czy powiedzenia. Wojciech Młynarski, poeta i autor tekstów piosenek zaproszony do udziału w programie, otrzymał od reżyserów zadanie napisania tekstów dwóch piosenek do muzyki Janusza Senta, tekstów wykorzystujących przysłowie *nieszczęścia chodzą parami*. Stworzony utwór otwiera zwrotka:

Przyszli raz do mnie z jasnym obliczem
 Przed niewieloma dniami
 Pan Gruza z panem Fedorowiczem:
 Nieszczęścia chodzą parami.

Wyrażenie *nieszczęścia chodzą parami* w skonwencjonalizowanej interpretacji zawiera przesłanie pesymistyczne. Mówi o nagromadzeniu złych zdarzeń, o tym, że jedno nieszczęście pociąga za sobą drugie itp. W przytoczonym fragmencie żartobliwą egzemplifikacją owego współlistnienia chodzących złych zdarzeń są dwaj reżyserzy widowiska: Gruza i Fedorowicz – *nieszczęścia chodzą parami*. Kolejne strofy piosenki zdają się potwierdzać i wzmacniać poprzez nagromadzenie argumentów tę pesymistyczną interpretację. Widowisko nosi tytuł *Małżeństwo doskonałe*, a zatem mąż i żona – *nieszczęścia chodzą parami*; współautorzy piosenki, kompozytor Sent i autor słów Młynarski – *nieszczęścia chodzą parami*; teksty dwóch piosenek – *nieszczęścia chodzą parami*. Regularne powtarzanie tego samego wyrażenia na końcu każdej zwrotki, swoista epifora składniowa, w zderzeniu z konkretnymi ilustracjami owych złych zdarzeń czy osób, w żartobliwy sposób zdaje się potwierdzać wspomnianą wcześniej pesymistyczną interpretację przysłowia. Ale zarazem ów żartobliwy ton staje się sygnałem czy zapowiedzią zupełnego przewartościowania semantycznego wyrażenia:

I wierzę, ja – mała płotka
 Zasztyta w życia szuwary,
 Że to największe mnie nigdy nie spotka,
 Bo ono nie ma pary.

Naszkiecowane w zarysach interpretacje dwóch odmiennych tekstów – z jednej strony typowego dla przekazów medialnych felietonu prasowego, z drugiej zaś tekstu literackiego, choć również z obecnym w tle medialnym przekazem widowiska telewizyjnego, pozwalają na sformułowanie kilku ogólniejszych refleksji. Przede wszystkim całe teksty, jak również kluczowe w nich wyrażenia językowe mogą afirmować zastany skonwencjonalizowany obraz świata. Język staje się świadectwem społecznie utrwalonych doświadczeń przejawiających się w kategoryzacjach i wartościowaniach. Ale mogą też, jak w przytoczonych sytuacjach, tworzyć spojrzenia innowacyjne, polemizujące z istniejącą konwencją semantyczną. Niezależnie od konserwatywnej bądź innowacyjnej postawy wobec rzeczywistości zawsze są to kategoryzacje i wartościowania konkretnego twórcy czy nadawcy: ironicznego, prześmiewczego, dostrzegającego absurdu rzeczywistości moralizatora w felietonach Ogórka bądź optymistycznie postrzegającego świat poety. Mowa tu wprawdzie o jednostkowych nadawcach, lecz bez trudu poglądy M. Ogórka czy W. Młynarskiego dadzą się wpisać w szerszej rozumiane grupy ludzi czy instytucji o określonych poglądach politycznych, społecznych, filozoficznych. Obrazy świata to nie enigmatyczne sposoby rozumienia świata przez ludzi (Polaków) w ogóle, lecz obrazy możliwie jasno zdefiniowanych jednostkowych twórców lub szerszych grup społecznych. Idąc dalej, zauważmy, że kreacje nowych obrazów świata pozostają w ścisłej zależności od ogólnych strategii komunikacyjnych, przyjmujących formę konkretnych gatunków mowy (tu: spór, dyskusja, żart) w rozumieniu Michaiła Bachtina i Anny Wierzbickiej wraz z typowymi dla tych gatunków intencjami i środkami stylistyczno-retorycznymi. Istotny staje się tutaj fakt, że te ogólne strategie komunikacyjne obecne są w każdej formie komunikacji i nie ograniczają się wyłącznie do tekstów medialnych bądź niemedialnych. Jeśli dodamy do tego niemożność przypisania określonej tematyki i związanych z nią obrazów świata jakimkolwiek formom komunikacji językowej, to pojęcie „medialnego obrazu świata” staje się swoistą hipostazą. Zapewne hipostazą miłą medioznawcom, niemającą jednak pełniejszego uzasadnienia wówczas, gdy bierze się pod uwagę aspekty semantyczne i pragmatyczne tekstu. A zatem nie medialny obraz świata, lecz co najwyżej – nawiązując do znanego rozróżnienia zaproponowanego przez Walerego Pisarka (2000: 10) – obrazy świata w mediach.

Bibliografia

- Barańczak S. 1975: *Słowo – perswazja – kultura masowa*, „Twórczość”, nr 7, s. 44–59.
 Bartmiński J. 1998: *Tekst jako przedmiot tekstologii lingwistycznej*, [w:] *Tekst. Problemy teoretyczne*, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 9–25.
 Bartmiński J. 2006: *Językowe podstawy obrazu świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
 Bartmiński J., Tokarski R. 1986: *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 65–81.

- Boksański Z., Piotrowski A., Ziółkowski M. 1977: *Socjologia języka*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Jakubowicz M. 1999: *Badania etymologiczne w rekonstrukcji językowego obrazu świata*, [w:] *Przeszłość w językowym obrazie świata*, red. A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 117–128.
- Kajtoch W. 2008: *Językowe obrazy świata i człowieka w prasie młodzieżowej i alternatywnej*, t. 1–2, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Kiklewicz A. 2007: *Zrozumieć język. Szkice z filozofii języka, semantyki, lingwistyki komunikacyjnej*, Oficyna Wydawnicza Leksem, Łask.
- Kiklewicz A., Wilczewski M. 2011: *Współczesna lingwistyka kulturowa: zagadnienia dyskusyjne (na marginesie monografii Jerzego Bartmińskiego Aspects of Cognitive Ethnolinguistics)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVII, s. 139–164.
- Marody M. 1987: *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Nowak P., Tokarski R. 2007: *Medialna wizja świata a kreatywność językowa*, [w:] *Kreowanie światów w języku mediów*, red. P. Nowak, R. Tokarski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 9–36.
- Ogórek M. 2005: *Najlepszy Ogórek, czyli kalendarz na cały rok*, Znak, Kraków.
- Pisarek W. 2000: *Język w mediach, media w języku*, [w:] *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Upowszechnianie Nauki – Oświata „UN-O”, Warszawa, s. 9–18.
- Skubalanka T. 1995: *O stylu poetyckim i innych stylach języka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Taylor Ch. 1996: *Etyka autentyczności*, przeł. A. Pawelec, Znak, Kraków.
- Tokarski R. 1991: *Wartościowanie człowieka w metaforach językowych*, „Pamiętnik Literacki” LXXXII, s. 144–157.
- Tokarski R. 1993: *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 343–370.
- Tokarski R. 2007: *Semantyczne definicje „na opak”. Językowa diagnoza dziwnych felietonowych światów*, [w:] *Człowiek wobec wyzwań współczesności. Upadek wartości czy walka o wartość?*, red. J. Mazur, A. Małycka, K. Sobstyl, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 92–103.
- Tokarski R. 2010: *Relatywizm w języku – relatywizm w tekście*, [w:] *Relatywizm w języku i kulturze*, red. A. Pajdzińska, R. Tokarski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 203–215.
- Tokarski R. 2013: *Światy za słowami. Wykłady z semantyki leksykalnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Wapiński R. 1990: *Zmiany w języku politycznym*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 11, s. 68–80.
- Życiński J. 2007: *Formacja do wartości humanistycznych w kulturze postmoderny*, [w:] *Człowiek wobec wyzwań współczesności. Upadek wartości czy walka o wartość?*, red. J. Mazur, A. Małycka, K. Sobstyl, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 11–23.

Summary

From the linguistic picture of the world to the pictures of the world in language

Keywords: semantics, linguistic picture of the world, media picture of the world, textual picture of the world.

The essay shows the evolution of the theory of the linguistic picture of the world from the nationally determined static image to the multiplicity of pictures in contemporary Polish. This internal diversity of conceptual systems suggested by language depends on sociological, stylistic and world-view determinants, but first of all on the types of rationality (popular – scientific – creative) that a language user can refer to. The study postulates the inseparability of different forms of thinking about man and the external world. A special role is played here by the textual pictures of the world that either illustrate conventional categorizations and valuations or are their creative development or transformation.

Sukces w komunikacji medialnej a genologiczne uwarunkowania współpracy językowej

Słowa kluczowe: sukces komunikacyjny, moc sprawcza, konsekwencje illokucji, maksymy konwersacyjne, wiadomość, felieton.

Cel artykułu

Celem artykułu jest pokazanie, że sukces komunikacyjny w komunikacji medialnej zależy od mocy sprawczej danej wypowiedzi, przypisywanej tej wypowiedzi na mocy gatunkowej kategoryzacji. Do oceny skuteczności komunikacji zachodzącej za pośrednictwem mediów wykorzystam Grice'owską zasadę kooperacji językowej.

Sukces komunikacyjny a sprawcza moc wypowiedzi

Patrząc na sukces komunikacyjny z perspektywy nadawcy, chciałabym odwołać się do teorii Johna Austina i powiązać ten sukces z kategorią intencji wypowiedzi (*de facto* przypuszczalnej intencji nadawcy)¹.

Pojęcie mocy illokucyjnej pojawiło się w koncepcji J. Austina po jego odejściu od dychotomicznego podziału aktów mowy na performatywne i nieperformatywne. Ostatecznie stwierdził on, że każdy akt mówienia, niezależnie od jego właściwości formalnych, może być charakteryzowany pod kątem performatywności. Za wypowiedzi performatywne uznał te, w których wypadku „zważamy, na ile to możliwe, na moc illokucyjną wypowiedzi, a pomijamy wymiar zgodności z faktami” (Austin 1993: 690). Performatywność może być zatem traktowana jako wymiar każdej wypowiedzi, w której pomijany jest jej wymiar lokucyjny, a istotny jest jej wymiar illokucyjny. Ścisły związek performatywności i mocy illokucyjnej, decydujący o uniwersalności Austinowskiej koncepcji performatywów, pomaga w zrozumieniu nie tylko istoty performatywności, lecz także istoty mocy illokucyjnej w ogóle. Wydaje się, że istotnym wymiarem mocy illokucyjnej jest moc, którą – ze względu na jej charakter – nazywam mocą

* dkepa@op.pl.

¹ Do wiązania sukcesu komunikacyjnego z illokucją uprawnia m.in. następujące stwierdzenie J. Austina: „Wszystkie trzy nasze czynności [lokucja, illokucja, perlukucja – D.K.-F.], skoro polegają na wykonywaniu działań, zmuszają do tego, by pogodzić się z uchybieniami, na jakie narażone jest każde działanie. Musimy być systematycznie przygotowani do odróżnienia «czynności robienia x», to znaczy «osiągania x», od czynności «usiłowania, by zrobić x». W przypadku illokucji musimy być gotowi do przeprowadzenia koniecznych odróżnień [...] między czynnością usiłowania lub zamierzenia [...], by wykonać pewną czynność illokucyjną, a czynnością skutecznego dokonania, dopełnienia, doprowadzenia do pomyślnego końca takiej czynności” (Austin 1993: 650–651).

sprawczą. Decyzję tę podejmuję mimo tradycji traktowania wyrażenia *funkcja sprawcza* i *moc sprawcza* jako synonimicznych. Za takim rozstrzygnięciem przemawia charakter konsekwencji poszczególnych illokucji oraz to, że tradycja ta ma niewielkie poparcie w zamyśle J. Austina.

Po pierwsze, o ile się nie mylę, wyrażenie *performatywna moc* (analogiczne do *moc illokucyjna*) jako synonim performatywności w znaczeniu intencji pewnego typu zostało użyte przez Austina tylko raz². Nie zyskało przy tym statusu odrębnego terminu. Po drugie, badacz dostrzegł zjawisko konwencjonalnych konsekwencji mocy illokucyjnej, choć nie dookreślił charakteru tych konsekwencji. Po trzecie – zgodnie z przypomnianym powyżej rozwojem teorii Austina – performatywność jest wymiarem każdej wypowiedzi, w której pomija się jej wymiar lokucyjny, a za istotny uważa się wymiar illokucyjny.

A zatem, używając terminu *moc sprawcza*, chciałabym doprecyzować charakter następstw aktu illokucji jako aktu przypisywania intencji określonej frazie³. Podczas gdy moc illokucyjna utożsamiana jest z intencją (lub funkcją), moc sprawczą traktuję nie jako rodzaj mocy illokucyjnej (czyli rodzaj intencji czy funkcji), lecz wpisuję ją w następstwa mocy illokucyjnej⁴.

Uwzględniając ostateczną propozycję J. Austina w kwestii zjawiska performatywności, warto rozwinąć wynikającą z niej hipotezę przypisywania wszelkim wypowiedziom mocy sprawczej⁵. By wyprzedzić zarzuty dotyczące terminologicznych nieporozumień, uściślię rozumienie tego terminu. A zatem moc tę należy uznać za właściwą aktom performatywnym, to znaczy nie tylko wypowiedziom o określonych właściwościach gramatycznych, lecz właściwie wszystkim wypowiedziom, bo każda z nich może być charakteryzowana za pomocą opozycji fortunny – niefortunny⁶ (por. Austin 1993: 311–334). Moc sprawczą mają zatem nie tylko akty sakralne, akty magii ludowej (performatywne na mocy wiary) oraz obietnice i akty prawne, przeprosiny (performatywne na mocy umowy społecznej), lecz jest ona wymiarem każdego typu illokucji. Z każdym typem illokucji (wyrażonym za pomocą wypowiedzi służących poinformowaniu, ekspresji czy nakłonieniu) wiąże się bowiem zmiana rzeczywistości wewnętrznej

2 „Istnieją, jak się wydaje, jawne przypadki, gdy dokładnie ta sama formuła jawi się czasami jako wyrażenie opisowe, a nawet może korzystać na tej dwuznaczności: na przykład «Pochwalam», «Zgadzam się». Otóż «Pochwalam» może mieć performatywną moc udzielania pochwały albo może mieć znaczenie opisowe: «Wyróżniam to»” (Austin 1993: 623–624).

3 Mam nadzieję, że moja propozycja będzie jedną z odpowiedzi na postulat Stephena Levinsona, który zauważył zaniechanie badawcze wynikające z zapomnienia o konsekwencjach illokucji: „nacisk na aspekt interakcyjny (tzn. na to, co odbiorca danego aktu illokucyjnego powinien pomyśleć i zrobić) występujący w pracach Austina został niestety zaniebdany w dalszych badaniach nad teorią aktów mowy” (Levinson 2010: 275). Kontekstem dla moich spostrzeżeń jest nurt neoaustinińskiej interakcjonistycznej teorii aktów mowy oraz krytyczne omówienie tego nurtu zaproponowane przez Macieja Witka (por. Witek 2010, 2014).

4 Zagadnienie relacji między ważnym dla mnie pojęciem *mocy sprawczej a funkcją (intencją) sprawczą* traktowaną jako jedna z funkcji wypowiedzi (por. Grzegorzczkowska 1991) wymaga z pewnością osobnej refleksji. Przyznam, że moje przywiązanie do propozycji Renaty Grzegorzczkowskiej utrudniło mi uwolnienie się od myślenia o sprawczości wyłącznie jako o typie intencji i doprowadziło do mylenia poziomu konsekwencji illokucji z poziomem typu illokucji (np. Kępa-Figura 2012).

5 Podobny sposób odczytania pomysłu J. Austina można odnaleźć w *Pragmatyce* S. Levinsona. Omawiając rozwój Austinińskiej teorii performatywów, Levinson zastanawia się nad tym, czy rzeczywiście „jedynymi wypowiedziami, które nie wykonują działań przy jednoczesnym opisywaniu faktów (bądź zamiast niego), są stwierdzenia lub konstatywy”, i pyta: „A może także i ono [stwierdzenie – D.K.-E.] ma aspekt performatywny?” (Levinson 2010: 272). W tym kontekście pojawia się wątpliwość, której nie będę tutaj rozstrzygała: czy myślenie o funkcji sprawczej jako o funkcji niektórych wypowiedzi nie jest powrotem do pierwszego etapu teorii Austina?

6 Zagadnieniem sprawczości wypowiedzi zajęłam się w artykule *Co czynią wypowiedzi pełniące funkcję sprawczą?* (Kępa-Figura 2012).

lub zewnętrznej – zaistnienie określonej relacji między nadawcą a odbiorcą, a także określonego stanu mentalnego odbiorcy lub nawet zaistnienie działania.

O sukcesie komunikacyjnym będziemy więc mogli mówić wówczas, gdy to, co „stanie się” po zaistnieniu wypowiedzi, okaże się zgodne z intencją wpisaną w tę wypowiedź. Wiążąc sukces komunikacyjny z Austinowskim pojęciem mocy illokucyjnej, przez to, co „stanie się” po zaistnieniu wypowiedzi, rozumiem nie efekt perlokucyjny, lecz następstwa illokucji, czyli moc sprawczą właściwą danej mocy illokucyjnej. Owe następstwa mocy illokucyjnej (czyli następstwa przypisania pewnemu ciągowi fonicznemu lub graficznemu określonej intencji) muszą zostać założone przez odbiorcę, aby można było mówić o sukcesie komunikacyjnym. Innymi słowy, o sukcesie komunikacyjnym możemy mówić wtedy, gdy odbiorca, rozpoznając funkcję tekstu zgodnie z intencją zakładaną przez nadawcę, akceptuje konsekwencje tej intencji, to znaczy akceptuje moc sprawczą właściwą danej intencji.

Sprawcza moc wypowiedzi a konwencja współpracy językowej

Moc sprawcza nie powinna być mylona z perlokucją. Pisząc o mocy sprawczej, mam na myśli – zgodnie z zamysłem J. Austina – nie perlokucję, ale konsekwencje illokucji, czyli Austinowskie „skutki illokucji”. Jest to zbieżne z rozważaniami Austina, który oddzielając czynność perlokucyjną od illokucyjnej, po zastanowieniu uznał, że „czynność illokucyjna, jako różna od perlokucyjnej, wiąże się z wytwarzaniem skutków w pewnych określonych sensach tego słowa” (Austin 1993: 661)⁷.

Wydaje się, że „wytworzone skutki illokucji” (do których należy moc sprawcza danej wypowiedzi) można utożsamić z założeniami, jakie trzeba przyjąć, aby wypowiedź była skuteczna. Założenia te mają charakter konwencjonalny i jako takie są pewne, podczas gdy niekonwencjonalny, a zatem niepewny, jest efekt perlokucyjny (por. Levinson 2010: 275). Konwencja nie dotyczy przy tym jednego typu illokucji czy funkcji wypowiedzi, ale każdego z nich i każdy z nich ma właściwą sobie moc sprawczą (por. Kępa-Figura 2012). Moc sprawcza intencji nakłaniającej ma dwojaki charakter. Gdy mamy do czynienia z niemanipulacją, polega ona na powstaniu stanu przekonania, że jest tak, jak nadawca chciałby, aby odbiorca myślał, że jest, lub z powstaniem stanu przekonania, że należy zrobić to, do czego nakłaniają wypowiedzi będące nośnikami intencji nakłaniającej. Natomiast gdy mamy do czynienia z manipulacją, moc ta polega na powstaniu określonego nastawienia lub poczucia konieczności określonego działania, nawet bez rozpoznania powodów zmiany stanu mentalnego czy motywów naszego działania. Moc sprawcza intencji ekspresywnej polega na powstaniu określonego sposobu widzenia nadawcy przez odbiorcę oraz „przejęciu” przez odbiorcę emocji wyrażanych przez nadawcę, natomiast moc sprawcza intencji informacyjnej – na powstaniu stanu przekonania odbiorcy co do pewności prawdziwości danego stwierdzenia oraz określonego nastawienia do nadawcy tej wypowiedzi. I wreszcie moc sprawcza intencji sprawczej obejmuje, tak jak w wypadku innych funkcji, powstanie przekonania co do nadawcy – tym razem chodzi

⁷ Przywołać tu można odczytanie Austina zaproponowane przez Levinsona: „Swego rodzaju problemem jest to, że o ile wydaje nam się naturalne utożsamienie skutków perlokucyjnych z *konsekwencjami* tego, co zostało powiedziane, akty illokucyjne również mają bezpośrednie i nieodłączne konsekwencje [...] a niektóre illokucje [...] łączą się z określonymi działaniami, będącymi ich skutkiem” (Levinson 2010: 275).

o przekonanie o uprawnieniach nadawcy do wypowiedzenia danej frazy w intencji sprawczej oraz powstanie stanu pewności odbiorcy co do dobrej woli nadawcy, koniecznej do tego, by wypowiedź ta mogła pełnić funkcję sprawczą.

Zastanawiając się nad problemem zasygnalizowanym w tytule artykułu, czyli nad genologicznymi uwarunkowaniami sukcesu komunikacyjnego, przyjmuję dwa założenia. Pierwsze wynika z dotychczasowego wyводу: z każdym typem intencji wiąże się właściwa danemu typowi illokucji moc sprawcza, a w konsekwencji każdą rozpatrywać można w kategoriach fortunności – niefortunności. Drugie to powszechnie znana teza: jednym z wyznaczników gatunku jest jego struktura intencjonalna.

Patrząc z tej perspektywy na komunikację medialną (a także na komunikację językową w ogóle), postaram się pokazać zależność sukcesu komunikacyjnego od mocy sprawczej danej wypowiedzi z uwzględnieniem jej gatunkowego ukształtowania.

Sposobem na weryfikację skuteczności komunikacyjnej, czyli zbieżności intencji manifestowanych przez nadawcę z mocą sprawczą związaną z daną wypowiedzią przez odbiorcę, będzie ocena zachowania zasad współpracy językowej. Współpraca ta, podobnie jak illokucja i moc sprawcza, ma charakter konwencjonalny. Aby można było przypisać danej wypowiedzi moc sprawczą (tzn. aby można było przyjąć określone założenia), wypowiedź ta musi respektować zasady współpracy nadawcy i odbiorcy, na przykład w kształcie zaproponowanym przez Paula Grice'a. Świadomość (lub przynajmniej wycucie) reguł kooperacji obejmuje świadomość (lub przynajmniej wycucie) gatunkowego zróżnicowania wypowiedzi. Przy czym należy pamiętać o konwencjonalności zarówno kategorii gatunku, jak i reguł współpracy językowej.

Dodatkowym celem mojego artykułu jest więc zastanowienie się nad związkiem między gatunkiem wypowiedzi a sposobem realizowania przez tę wypowiedź reguł konwersacyjnych opisanych przez P. Grice'a.

Wychodząc od tradycyjnego podziału gatunków dziennikarskich na informacyjne i nieinformacyjne (publicystyczne), przyjrę się wiadomości i felietonowi. Wybrałam wypowiedzi medialne, które łączą temat, a właściwie zakres tematyczny, różni zaś ukształtowanie gatunkowe.

Sukces komunikacyjny wiadomości

Pierwsza z wybranych wypowiedzi to zamieszczona na portalu gazeta.pl (31 grudnia 2014 r.) wiadomość autorstwa „ro”:

[tytuł]

Transseksualny 17-latek z USA zabił się: Zobaczcie, ilu z nas popełnia samobójstwo

[lid]

Leelah urodziła się jako chłopiec. Ale pragnęła być dziewczyną. W weekend popełniła samobójstwo. „Moja mama powiedziała, że to ja się mylę. Bo Bóg nie robi błędów” – czytamy w napisanym wcześniej liście pożegnalnym.

[korpus]

„Odkąd skończyłam cztery lata, czułam się jak dziewczyna uwięziona w ciele chłopca” – pisze w samobójczym liście Leelah Alcorn, 17-latka w rodzinnym mieście Kings Mill w Ohio znana jako chłopak o imieniu Joshua.

„Pieprzcie się”

Alcorn zmarła w weekend. Portal WCPO Cincinnati podaje, że została potrącona przez ciężarówkę z przyczepą, gdy szła wzdłuż autostrady I-71. Magazyn „Rolling Stone” podkreśla, że nie był to wypadek – dowodem jest list samobójczy opublikowany na platformie Tumblr. Alcorn przeprosza w nim przyjaciół: „Amando, masz przed sobą wspaniałe życie. Jesteś najbardziej utalentowaną i najładniejszą dziewczyną, jaką znam. Tak bardzo cię kocham. Amando, nie smuć się. Będę za tobą bardzo tęsknić”. „Rylan, przepraszam, że nie mogłaś na mnie polegać. Tak bardzo cię kocham”. Wymienia też kilka innych osób, w tym swoich rodziców. Dla nich miłych słów nie ma: „Pieprzcie się. Nie możecie tak kontrolować innych ludzi. To nienormalne”. „Cincinnati Enquirer” podaje, że śledztwo w sprawie śmierci nastolatki wciąż trwa, jednak jeszcze nikomu nie postawiono zarzutów. Rodzina Alcornów odmówiła komentarza, prosi o uszanowanie jej prywatności. W wydanym oświadczeniu pisze o Leelah jak o chłopcu, którym się urodził: „Joshua Alcorn był słodkim, utalentowanym 17-latkim o czułym sercu”.

„Bóg nie popełnia błędów”

W samobójczym poście Alcorn pisze też, że przez dziesięć lat starała się „pasować do reszty” i robić „tradycyjne chłopięce rzeczy”: „Zrozumiałam, co oznacza transseksualizm, i płakałam ze szczęścia. Po 10 latach dezorientacji wreszcie zrozumiałam, kim jestem. Natychmiast powiedziałam o tym mojej mamie, która zareagowała negatywnie. Powiedziała, że nigdy naprawdę nie będę dziewczyną. I że Bóg nie popełnia błędów, że to ja się mylę”.

Nastolatka szczegółowo opisała swoją relację z konserwatywnymi rodzicami, którzy wysłali ją do chrześcijańskiego terapeuty. Sami nie byli w stanie poradzić sobie z jej problemami i depresją. „Nawet jeśli jesteś chrześcijaninem i nie popierasz transseksualistów, to nigdy tego nikomu nie mów. Zwłaszcza swojemu dziecku. Bo sprawisz, że zaczną się nienawidzić. Tak było w moim przypadku” – przestrzega. Rodzice Leelah wypisali ją ze szkoły, gdy powiedziała wszystkim, że jest gejem. Myślała, że rówieśnicy łatwiej ją zaakceptują. Tak się jednak nie stało.

„Chcę, aby moja śmierć miała znaczenie”

Czuła się wyobcowana i przygnębiona. Wielu jej przyjaciół o niej zapomniało, żyła pod ciągłą presją: wciąż chodziła do kościoła, miała się dostać do college’u, oszczędzać pieniądze i się wyprowadzić. Oceniała, że nawet jeśli podda się operacji zmiany płci, to nie zakończy się ona sukcesem. „Mogę żyć jako samotny mężczyzna, który żałuje, że nie jest kobietą, albo jako samotna kobieta, która nienawidzi siebie. Nie chcę, żeby moje życie stało się jeszcze gorsze. Ludzie mówią, że wszystko będzie dobrze, ale w moim przypadku nie ma na to szans. Każdego dnia jest jeszcze gorzej”.

Alcorn chce, by należące do niej rzeczy i oszczędności zostały przekazane grupom, które zajmują się wspieraniem praw człowieka: „Spocznę w pokoju, tylko jeśli transseksualiści nie będą traktowani tak jak ja. O tożsamości płciowej powinniśmy dowiadywać się w szkole. Im szybciej, tym lepiej. Moja śmierć powinna coś znaczyć. Chcę, żeby ktoś spojrział na liczbę popełnianych przez transseksualistów samobójstw i powiedział: «To jest popieprzone». I to naprawił. Naprawił społeczeństwo”.

Przywołana wypowiedź dziennikarska jest tekstem, w którym nie została w pełni zrealizowana struktura wzorca kanonicznego wiadomości, ale tekst ten nawiązuje do wzorca wiadomości. Według Marii Wojtak (2004: 79) „wzorzec gatunkowy wiadomości prasowej ma status wzorca normatywnego”, który nie zawsze „znajduje pełne i wierne odzwierciedlenie w praktyce dziennikarskiej”. Co ważne, z „kodyfikacją reguł mamy do czynienia jedynie w odniesieniu do kanonicznej wersji wzorca gatunkowego”, natomiast „wzorce alternacyjne [...] nie poddają się tak łatwo kodyfikacyjnym zabiegom i funkcjonują jako wzorce kształtowane uzualnie” (Wojtak 2004: 79). Za M. Wojtak przypomnę, że strukturę wzorca kanonicznego wiadomości tworzy

nagłówek powiadamiający zwięźle o zdarzeniu lub fakcie; streszczający lub hasłowy lid; korpus w kształcie sprawozdania lub relacji skonstruowany tak, by odpowiadał na podstawowe pytania informacji i sprawiał wrażenie przekazu obiektywnego (Wojtak 2004: 79).

W dużym uproszczeniu – sygnałem informacyjności informacji dziennikarskiej jest jej specyficzna forma. Wiadomość musi mieć strukturę trójdzielną niezależnie od tego, czy realizuje wzorzec kanoniczny, czy zawiera alternacje lub adaptacje.

Każdy tekst jest realizacją wzorca gatunkowego jako modelu organizacji tekstu, co oznacza, że dana wypowiedź nie musi spełniać wszystkich reguł gatunkowych. Odbiorca ocenia strukturę formalną wypowiedzi pod kątem zgodności z formą właściwą gatunkowemu wzorcowi wiadomości. Wybrany przeze mnie tekst nie jest kanoniczną wersją takiego wzorca. Jest za długi, za dużo w nim cytatów i odnajdujemy w nim oznaki subiektywnego stosunku nadawcy do przedmiotu wypowiedzi. Skutkiem nieprototypowości tego tekstu mogą być wahania odbiorców co do jego genologicznej kategoryzacji. Spodziewać się można, że będą nazywać ten tekst wiadomością, ale także artykułem informacyjnym lub po prostu artykułem. Jednak, co ważne, ze względu na wystarczające podobieństwo formy tekstu do formy właściwej wiadomościom⁸ oraz umieszczenie go w dziale „Wiadomości” może on być traktowany jako wiadomość. Tym samym wybrany tekst przejmuje „uposażenie” tego gatunku. W jego ramach, ponieważ jednym z wyznaczników gatunku jest jego struktura intencjonalna, analizowanemu tekstowi przynależy funkcja informacyjna, obiektywny sposób ujmowania świata i odpowiednie ukształtowanie stylistyczne (por. Wojtak 2004: 30). Oznacza to, że odbiorca ma prawo z jednej strony przyjmować, a z drugiej – spodziewać się, oczekiwać, że tekst będzie w obiektywny sposób ujmował świat i pełnił funkcję informacyjną. Jest tak, ponieważ – co podkreślam – odbiorcy mają prawo oczekiwać respektowania tych cech przez nadawcę wypowiedzi, której struktura formalna w wystarczającym stopniu nawiązuje do formy typowej dla wiadomości. Prawo to wynika z tego, że wzorce gatunkowe są wzorcami nie tylko dla nadawców, lecz także dla odbiorców⁹.

Prawo odbiorcy do oczekiwań w zakresie struktury intencjonalnej analizowanego tekstu nie jest jednoznaczne z tym, że tekst ten w określonej sytuacji komunikacyjnej będzie pełnił funkcję informacyjną. Prawo do przejścia przez tekst uposażenia danego gatunku nie musi

8 Nagłówek tekstu zwięźle powiadamia o pewnym wydarzeniu, w tekście został wyróżniony lid (mający charakter lidu mieszanego), tekst zawiera odpowiedzi na podstawowe pytania informacji: kto? co? dlaczego? kiedy?

9 Spostrzeżenia tego dokonała, nawiązująca do Tzvetana Todorova, M. Wojtak (2004: 17).

być wykorzystane z dwóch powodów. Po pierwsze, odbiorca może uznać tekst za zły przykład danego gatunku, np. w wyniku łamania przez nadawcę zasady współpracy językowej. Po drugie, ze względu na różnice w poziomie świadomości gatunkowej poszczególni odbiorcy mogą mieć odmienne oczekiwania (mogą też nie mieć oczekiwań) wobec konkretnego tekstu.

Wracając do zasadniczego tematu artykułu, zapytać należy o warunki skuteczności wypowiedzi medialnej ukształtowanej w ramach gatunku informacyjnego. Stwierdzenie: „aby dana wypowiedź była skuteczna, musi mieć moc sprawczą”, można rozwinąć następująco: informacja dziennikarska, wiadomość będzie skuteczna tylko wtedy, gdy jako wypowiedź z przypisaną intencją informacyjną będzie miała właściwą jej moc sprawczą. Jak pisałam, moc sprawcza właściwa intencji informacyjnej miałaby się wiązać ze „stworzeniem” stanu przekonania odbiorcy co do pewności prawdziwości tego stwierdzenia oraz określonego stanu nastawienia do nadawcy tej wypowiedzi. Chodzi tu zatem o założenie przez odbiorcę informacyjnych kompetencji nadawcy. Odbiorca powinien przyjąć, że nadawca ma kompetencje, by informować. Ta moc sprawcza mieści się w sferze założeń, które należy przyjąć, aby wypowiedź była skuteczna. Założenia te przyjmujemy w ramach określonej konwencji, podejmując w jej ramach współpracę językową.

W wiadomości manifestowanie przez nadawcę stosunku do wypowiedzianych treści może być traktowane jako przejaw złamania maksymy ilości (jako że w tekście pojawia się za dużo informacji), maksymy odniesienia (tematem nie jest bowiem stosunek nadawcy do relacjonowanej rzeczywistości), a nawet – o czym dalej – maksymy sposobu. Jest tak w tekście wybranym do analizy. „ro” staje po stronie człowieka nazywanego Joshua Alcornem, który chciał być nazywany Leelah Alcorn, a którego – aby zobiektywizować analizę – nazwę X. Autor informacji daje X prawo do samostanowienia w kwestii identyfikacji płciowej. Opinia ta nie jest formułowana wprost, lecz jest wyrażana w inny sposób. Gramatycznie: pisząc o X, autor w całym tekście (oprócz tytułu i zdania sąsiadującego z cytowaną wypowiedzią rodziców X) używa żeńskich form czasowników (*urodziła, pragnęła, popełniła* etc.) i żeńskich form zaimków osobowych (*ja, niej, jej*). Leksykalnie: pisząc o X, autor dokonuje znamiennej i konsekwentnej kategoryzacji – nazywa X *Leelah* i dwukrotnie *nastolatka* (inaczej jest tylko w tytule – o czym dalej). Na poziomie struktury wypowiedzi – chodzi o wybór i sposób uporządkowania treści tworzących charakterystykę X. Uwagę zwracają tutaj cytaty, które nie tylko wydłużają wypowiedź ponad spodziewany rozmiar. Prawie wszystkie to fragmenty listu samobójczego X. Tylko raz zacytowano rodziców X („Joshua Alcorn był słodkim, utalentowanym 17-latkim o czułym sercu”). Taka struktura nie służy zestawieniu odmiennych opinii dotyczących X i opowiedzeniu się po stronie jednej z charakterystyk, lecz opowiedzeniu się po stronie określonego sposobu widzenia przez X swojej płciowości. Skłania do przyjęcia określonego punktu widzenia. Poznajemy X jako empatycznego człowieka, który nie jest rewolucjonistą, który, choć starał się sprostać oczekiwaniom, by być chłopcem, nie zdołał tego zrobić. Poznajemy także stosunek dziennikarza do X. Odbiorca otrzymuje tym samym informacje niepotrzebne, nie dostaje natomiast tych, które dostać powinien.

Ze względu na wykorzystanie wielu cytatów analizowana wypowiedź dziennikarska nie realizuje w pełni kanonicznej wersji wzorca gatunkowego. W tekstach należących do gatunków

informacyjnych cytaty służą niewątpliwie uwiarygodnieniu. Jednak ich nazbyt duży udział nie jest pożądany jako niekonwencjonalny – sugeruje, że analizowana wiadomość jest reprezentacją alternacyjnego wzorca wiadomości¹⁰. Cytaty nie tylko wydłużają wypowiedź. Zgodnie z typologią zaproponowaną przez M. Wojtak umieszczenie cytatu w lidzie nadaje mu formę lidu mieszanego (por. Wojtak 2004: 83). Lubelska badaczka zauważa, że „w zależności od tego, kogo się cytuje i jaki charakter mają środki wartościujące, lid staje się komunikatem w mniejszym lub większym stopniu odbiegającym od informacyjnego kanonu” (Wojtak 2004: 83). Odejście od formy oczekiwanej przez odbiorcę (czyli tzw. kanonicznego wzorca wiadomości) może być rozpatrywane w kategoriach łamania maksymy sposobu, ale także – o czym pisałam wcześniej – maksymy ilości lub odniesienia. Analizowany lid jest przykładem realizacji alternacyjnego wzorca gatunku wiadomość, charakteryzującego się „powiększeniem potencjału illokucyjnego i zmianą hierarchii intencji”. W takiej sytuacji „informowanie o określonym zdarzeniu schodzi na dalszy plan, ustępując interpretacji, ocenianiu, opiniowaniu” (Wojtak 2004: 86).

Także w korpusie wiadomości cytowanie wypowiedzi uczestników zdarzeń jest najczęstszym sposobem modyfikowania tego składnika struktury (por. Wojtak 2004: 86), a zatem także przejawem łamania maksymy sposobu.

Innym przykładem złamania maksymy sposobu jest brak spójności tytułu i korpusu w wyborze kategoryzacji X. Autor niemal w całym tekście pisze o X jako o dziewczynie. Inaczej jest w tytule: *Transseksualny 17-latek z USA zabił się* – tu leksykalnie i gramatycznie jesteśmy informowani o męskości X. Prawdopodobnie jest to zabieg celowy. Przymiotnik *transseksualny* nie tylko charakteryzuje X, lecz także zalicza daną informację dziennikarską do tekstów omawiających zagadnienie transseksualizmu. Co więcej, wybierając wyrażenie *transseksualny nastolatek*, autor czyni ukłon w stronę odbiorcy, który – przynajmniej początkowo – myśli o X jako o chłopcu. Wyrażenie *transseksualna nastolatka* prowadzioby do nieporozumienia, podczas gdy wyrażenie *transseksualny nastolatek* pozwala na osiągnięcie porozumienia z odbiorcą w trakcie dokonywania przez niego wstępnej kategoryzacji X. Złamanie maksymy sposobu jest zatem w tym wypadku wyrazem chęci uniknięcia nieporozumienia polegającego na skonstatowaniu przez odbiorców błędu logicznego. X to albo *transseksualny nastolatek*, albo *nastolatka*, ale nie *transseksualna nastolatka*. Zresztą nawet w razie nazwania X nastolatką i zachowania spójności kategoryzacyjnej doszłoby do złamania maksymy sposobu. I, co więcej, byłoby to odstępstwo niepomagające w osiągnięciu intencji informacyjnej. Z tego rodzaju błędem mamy do czynienia w zdaniu: *W wydanym oświadczeniu pisze o Leelah jak o chłopcu, którym się urodził*. Wykorzystano w nim gramatyczny wyznacznik męskości – męską formę czasownika w czasie przeszłym. Błąd ten wynika prawdopodobnie z bezpośredniego sąsiedztwa cytatu z wypowiedzi rodziców X, w której X nazywany jest *17-latką*. Powinno być **o Leelah jak o chłopcu, którym się urodziła*.

Wydaje się, że wskazane sposoby łamania reguł współpracy językowej mogą uniemożliwić odbiorcy powiązanie z analizowaną wypowiedzią mocy sprawczej właściwej intencji informacyjnej. W tym wypadku można wątpić w powstanie określonego stanu nastawienia

10 Koncepcję alternacyjnych wzorców wiadomości zob. np. Wojtak 2004: 81–89.

odbiorcy do nadawcy jako tego, który ma kompetencje potrzebne do informowania. Niepewne wydaje się także powstanie stanu pewności odbiorcy co do prawdziwości informacji zawartych w tekście. Tym samym wątplić można, że analizowany tekst osiągnie sukces komunikacyjny właściwy wiadomości.

Dodatkową komplikację wprowadza w analizowanym tekście oczywistość niepewności co do oczekiwań odbiorców względem wiadomości. Oczekiwania te są bowiem kształtowane w kontakcie ze współczesną praktyką dziennikarską. A jak zauważa M. Wojtak:

Praktyka dziennikarska ostatnich lat sprawia, że wiadomość staje się gatunkową formą otwartą, gdyż zgodnie z nowymi tendencjami umożliwia wmontowanie obcych struktur w swą strukturę kanoniczną zarówno w obręb nagłówka, jak i lidu. Uwaga ta odnosi się także do korpusu (Wojtak 2004: 96).

Patrząc na analizowaną wypowiedź dziennikarską z tej perspektywy, być może należy ją klasyfikować jako wiadomość z dominantą publicystyczną (por. Wojtak 2004: 99), która zasadę dziennikarskiego obiektywizmu realizuje w nowy sposób.

A zatem, pamiętając, że moc illokucyjna ma charakter konwencjonalny, trzeba wziąć pod uwagę dwa przypadki. Jeżeli odbiorcy potraktują daną wypowiedź jako informacyjną, to założenia współtworzące moc sprawczą będą konwencjonalnie stwarzane. Natomiast jeżeli ten sam tekst nie zostanie uznany za informacyjny, nie będzie miał mocy sprawczej związanej z intencją informacyjną.

Decyzja o uznaniu danej wypowiedzi za informacyjną z dwóch powodów ma charakter konwencjonalny. Po pierwsze, wynika z pożądanej reakcji na zewnętrzne oznaki przynależności gatunkowej. Po drugie, z istnienia lub nieistnienia wspólnoty poglądów nadawcy i odbiorcy. Gdy zachodzi wspólnota komunikacyjna rozumiana jako wspólnota poglądów, dochodzi do powstania stanu pożądanego przez nadawcę – wypowiedzi przypisywana jest moc sprawcza właściwa intencji informacyjnej. Natomiast gdy nie ma wspólnoty komunikacyjnej, nie dochodzi do powstania stanu pożądanego przez nadawcę – wypowiedzi nie zostaje przypisana moc sprawcza właściwa intencji informacyjnej.

Sukces komunikacyjny felietonu

Drugi z wybranych tekstów to felieton napisany przez Monikę Płatek i opublikowany w „Wysokich Obcasach” 3 stycznia 2015 roku.

Monika Płatek: Rodzina, czyli test człowieczeństwa

Monika Płatek 3.01.2015, aktualizacja: 29.12.2014 16:30

Bo rodzina to bliskość, miłość, godność, niesamotność, radość i sens życia. Prawda?

Święta, noworoczność i jeszcze chwila, a człowiek, słuchając, dałby się nabrać, że tu rodzina naprawdę jest najważniejsza. Prezydent, biskupi, posłanki, co chcą, by nazywać ich posłami, były premier i premier obecny, też zresztą kobieta, podobnie jak prezes Sądu Najwyższego –

wszyscy oni, bez względu na płeć, wynoszą rodzinę na piedestał. Odmieniając ją przez przypadki, zapewniają, że u nas wszystko kręci się wokół niej i dla jej dobra. Bo rodzina to bliskość, miłość, godność, niesamotność, radość i sens życia. Prawda? Prawda, gdyby nie to, że w tym wydaniu to ble, ble, ble... Słowa, słowa, słowa.

Rodzina Y i ona sama słuchają tego, myśląc, że od słów to jest Szekspir, a politycy „trują farmazony”. Ma do nich żal.

Y ma żonę, dwoje dzieci i rodziców. Rodzice wychowali ją w wierze katolickiej. To jej pomogło zrozumieć sens swojego losu. Myśli, że to swoisty zamysł istoty boskiej. Niektórych, widać, wybiera. Sama jest niedookreślona i nierozpoznana. Stworzyła człowieka na obraz i podobieństwo swoje – kobietą i mężczyzną. Wybrani, choć są rzadcy, ze statystyczną prawidłowością przychodzą na świat w nieswoim ciele. Y myśli, że są sprawdzianem, testem naszego człowieczeństwa. Kobiety uwięzione w ciele męskim, mężczyźni w ciele kobiecym. Osoby transseksualne. Testują, na ile umiemy nie czynić różnicy między kobietą i mężczyzną. Nie wartościować, nie budować hierarchii, nie tworzyć zmyślonych różnic, by poniżyć, podporządkować, zniewolić. Wyrwanie się z nieswojego ciała powinno być proste i niekiedy proste bywa, w różnym czasie, w różnym miejscu. Nie nad Odrą i Wisłą. Nie tu i teraz.

Y, jeszcze jako męski X, którym znów jest w papierach, przeszła typowy polski szlak od trudnego rozpoznania, przez próbę przystosowania się, z samobójczą włącznie. Odsetek samobójstw wśród osób transseksualnych jest w Polsce wysoki, ale zbyt jesteśmy zajęci gładzeniem o rodzinie, by to dostrzec. Podobnie jak to, że nikt oprócz osoby zainteresowanej nie może ustalić, kim ona jest, jeśli chodzi o płeć. Wysłała za męża, urodziły się dzieci. Są dobrą, kochającą się rodziną. Żona i dzieci nie chciały, by się męczyła w nieswoim ciele. Dla nich liczy się ona jako osoba i jej integralność; jej płeć ma znaczenie drugorzędne. Nie chciały być zmuszane do administracyjnych rozstań. A ona chciała im oszczędzić ponizającej, bolesnej sądowej procedury.

Aby dokonać korekty płci, trzeba u nas wytoczyć proces przeciwko swoim najbliższym. Wystarczy, że było to wstrząsem dla rodziców. Czuli, że zawiedli swoje dziecko. Trzeba im było tłumaczyć, że to nie oni zawodzą, ale państwo, podtrzymując okrutną, ponizającą sądową procedurę korekty płci. Sąd wydał wyrok w 2009 roku. Zniknął X, pojawiła się Y, kobieta ze ślicznym biustem i zgrabną waginą w miejsce wcześniejszych jąder i penisu. Rodzinny raj trwał jakiś czas, aż prokurator dopatrzył się, że oto w Polsce funkcjonuje małżeństwo dwóch kobiet. W mieszkaniu obok mąż tłukł swoją żonę. Piętro niżej starszy pan z trudem znosił awantury i nękanie ze strony córki i synowej. Na poddaszu ojciec pasem, a matka wrzaskiem wychowywali swoje pociechy, uświadamiając im, że i tak nic z nich nie wyrośnie. A ci na parterze nadaremno prosili o pomoc, bo orzeczony zakaz zbliżania się okazał się świstkiem papieru. Prokurator nie miał czasu na takie, excusez le mot, dyrdymały... Cóż, taki mamy klimat, czytają: taką tradycję. Ale to?! No, co to, to nie! I sąd go w tym poparł. Unieważnił poprzednią decyzję. Państwo wyrokiem wydanym przez Sąd Najwyższy w grudniu 2013 roku przerobiło Y na X. Sądowo unieważniło kobietę, na papierze – niespójnym z rzeczywistością – przywróciło mężczyznę. Sąd przytoczył na to orzecznictwo Strasburga, że można uzależnić korektę płci od uprzedniego rozpiżenia rodziny, jeżeli dane państwo nie uznaje sobie związków jednopłciowych.

Jaki to interes społeczny, który wymaga, aby rodzinę zdeptać, zniszczyć, uznać za nieistniejącą, byle zaprzec się przed równym traktowaniem kobiet i mężczyzn? Y, kobieta w każdym calu, w papierach jest X – mężczyzną... A rodzina?

Przywołane wyroki Strasburga były z lat 2005 i 2006; wszystkie dotyczyły Wielkiej Brytanii, w której, co Sąd Najwyższy wiedział, już chwilę później zniesiono różnicowanie ludzi w ich prawie do rodziny i życia rodzinnego ze względu na płeć i orientację seksualną. Dlaczego? Bo skoro rodzina jest najważniejsza, to nie można, jak podkreślił konserwatywny premier David Cameron, różnicować ludzi i stawiać, także osobom transseksualnym, niegodnych barier dla życia rodzinnego.

To powinno być proste i niekiedy proste bywa, czego przykładem Argentyna czy Holandia. Tam procedura korekty płci szanuje i godność człowieka, i rodzinę. Wciąż nie nad Odrą i Wisłą? A przecież stać nas na to, by nie czynić z osób transseksualnych i z rodziny zakładników mównicy. Zaczął się Nowy Rok 2015. Zróbmy to tu i teraz. My, rodzina, także rodzina Y i ona sama – jesteśmy tego warci.

Przypomnę za M. Wojtak, że kanoniczny wariant wzorca gatunkowego felietonu obejmuje zbiór wyznaczników zewnętrznych i wewnętrznych¹¹. Wyznaczniki zewnętrzne to: „stałe miejsce w piśmie”, obejmowanie zbioru tekstów tytułem, cykliczność, graficzne „wyróżnienie tekstu lub jego fragmentów”, „sygnowanie wypowiedzi podpisem”, „niewielkie rozmiary” (Wojtak 2004: 204). Do wyznaczników wewnętrznych należą charakterystyki bardzo zróżnicowane. Status felietonu dookreśla spostrzeżenie pogranicznego charakteru tego gatunku, charakterystycznych dlań nawiązań do innych gatunków. Do istotnych właściwości felietonu należą także: aktualna (ale i dowolna) tematyka, różnorodny sposób ujmowania tematu (fabularny, asocjacyjno-dygresyjny, logiczno-dyskursywny, oparty na dialogu), skłonność do podkreślania ramy tekstowej (np. przez puentowanie), „subiektywność czy wręcz stronniczość w sposobie ujmowania świata przedstawionego”, związana z subiektywizmem swoboda stylistyczna polegająca na sięganiu do różnych odmian stylistycznych polszczyzny, kreatywnym podejściu do materii językowej, wykorzystaniu np. ironii, satyry. Wariant kanoniczny ma przy tym charakter potencjalny, co wiąże się z wielością wzorców alternacyjnych i swobodą twórczą, która owocuje licznymi rozwiązaniami indywidualnymi.

Wybrany przeze mnie tekst jest z pewnością felietonem. Zapowiada to umieszczenie go w miejscu przeznaczonym na felieton i nazwanie go *felietonem* przez redakcję „Wysokich Obcasów”. Jest felietonem także dlatego, że charakteryzuje go wiele cech właściwych temu gatunkowi. Ta „felietonowość” zostanie pokazana w kontekście zasady współpracy nadawcy z odbiorcą.

Czy tekst ten łamie maksymy konwersacyjne? Nawet jeżeli, to inaczej niż wiadomość. Z racji niewielkich rozmiarów niniejszego artykułu swoje spostrzeżenia ujmę hasłowo i zrezygnuję z dokładnej analizy przywołanego felietonu. Manifestacja punktu widzenia przez nadawcę nie jest tutaj oznaką łamania maksymy ilości, bo są to informacje oczekiwane. Niepełność

11 Odwołując się do koncepcji M. Wojtak, nie będę referowała uwzględnionej przez badaczkę obszernej literatury dotyczącej felietonu (por. Wojtak 2004: 202–237).

argumentacji i niedopowiedzenia także nie są w felietonie przejawem łamania maksym (ilości ani sposobu). Podobnie wieloznaczność, wypowiedzi ironiczne i inne zabiegi będące wyrazem kreatywnej postawy nadawcy należy traktować jako służące zachowaniu zasady współpracy nadawcy z odbiorcą. Ich obecność w tekście jest nie tylko zapowiedziana przez nadawcę, ale – w ramach konwencji gatunku – wręcz pożądana przez odbiorcę. To ich brak prowadziłby do złamania zasad współpracy językowej, ponieważ te obowiązują zawsze na warunkach danego gatunku. Do złamania maksym prowadziłyby tutaj zbudowanie wypowiedzi podobnej do informacji.

W ramach felietonu odbiorca daje nadawcy prawo do wszelkiej kreatywności, identyfikuje wypowiedź jako ekspresywną oraz przypisuje jej moc sprawczą właściwą tej intencji. Moc sprawcza wpisana w intencję ekspresywną wiąże się przede wszystkim z określonym widzeniem nadawcy (jako mającym prawo do oceny) oraz z „przeniesieniem” wyrażonego punktu widzenia z nadawcy na odbiorcę. Z tego powodu – w praktyce redakcyjnej – twórcą informacji może być każdy, felietonu zaś ten, kto jest ważny dla odbiorcy. Oczywiście działa to również w drugą stronę. Ktoś, komu dano prawo do pisania felietonu, zyskuje uprawnienia do tworzenia wypowiedzi mających określoną moc sprawczą. W wypadku felietonu sukces komunikacyjny jest zależny od wpisania weń mocy sprawczej przypisanej do intencji ekspresywnej. Podobnie jak w informacji ma to charakter konwencjonalny, bo wynika z pożądanej reakcji na zewnętrzne oznaki przynależności gatunkowej, a także z istnienia wspólnoty komunikacyjnej nadawczo-odbiorczej (przy czym w ramach tej wspólnoty ważna jest w różny sposób uzyskana pozycja nadawcy).

Czy cytowany przeze mnie felieton odnosi sukces komunikacyjny? Odpowiedź na to pytanie nie jest oczywista. Z jednej strony szerokość ramy gatunkowej felietonu i wpisana w nią potencjalność ułatwia osiągnięcie tego sukcesu. Z drugiej – skoro ocena realizacji reguł konwersacyjnych przez dany felieton jest uzależniona od odbiorcy, także osiągnięcie sukcesu komunikacyjnego jest bardziej niż w wypadku wiadomości niepewne, bo jest ono uzależnione od jego oceny.

Zakończenie

Dotychczasowe rozważania miały pokazać, że o sukcesie komunikacji medialnej należy mówić w odniesieniu nie tyle do perlokucyjnego aspektu wypowiedzi, ile do następstw aspektu illokucyjnego. Aspekt perlokucyjny jest zawsze niepewny, jednostkowy i w pewnym sensie niezależny od samego aktu komunikacji. Sukcesem każdej wypowiedzi jest zaakceptowanie przez odbiorcę następstw konwencjonalnie wiązanych z aspektem illokucyjnym, a dokładniej – następstw określonego typu illokucji, to znaczy zaakceptowanie mocy sprawczej właściwej określonemu typowi illokucji.

Do oceny skuteczności komunikacji zachodzącej za pośrednictwem mediów wykorzystałam Grice'owską zasadę kooperacji językowej. Zwróciłam uwagę na dwa sposoby realizowania poszczególnych maksym konwersacyjnych w tekstach należących do różnych gatunków medialnych (wiadomości i felietonu). W konsekwencji pokazałam, że maksymy konwersacyjne mają charakter uniwersalny, ale sposób ich realizacji jest uzależniony od gatunkowego

ukształtowania wypowiedzi (z zastrzeżeniem prawa odbiorcy do dowolności w kategoryzacjach dotyczących przynależności tekstu do określonego gatunku).

Uwzględniając związek między gatunkowym ukształtowaniem wypowiedzi a jej strukturą intencjonalną oraz dostrzegając, że sposób realizowania przez wypowiedź zasad współpracy językowej zależy od jej gatunkowego ukształtowania – wnioskuje, że wywołanie przez wypowiedź skutków właściwych danemu typowi illokucji jest uzależnione od jej uwarunkowań gatunkowych.

Bibliografia

- Austin J.L. 1993: *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Grzegorzczkova R. 1991: *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Funkcje języka i wypowiedzi*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorzczkova, „Wiedza o Kulturze”, Wrocław, s. 11–28.
- Kępa-Figura D. 2012: *Co czynią wypowiedzi pełniące funkcję sprawczą?*, „Prace Językoznawcze Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego” IV, Olsztyn, s. 121–136.
- Levinson S.C. 2010: *Pragmatyka*, przeł. T. Ciecierski, K. Stachowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Witek M. 2010: *Czynności illokucyjne jako akty interakcyjne*, „Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria” 3, s. 359–390.
- Witek M. 2014: *Neoaustrynowskie ujęcie interakcji illokucyjnej*, [w:] *Pragmatyka, retoryka, argumentacja. Obrazy języka i dyskursu w naukach humanistycznych*, red. P. Stalmaszczyk, P. Cap, Universitas, Kraków, s. 139–159.
- Wojtak M. 2004: *Gatunki prasowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Summary

Success in media communication and genre determinants in language cooperation

Keywords: communication success, performative force, consequences of illocutionary acts, maxims of conversation, news, column.

This article discusses the notion of communication success as dependent on the performative force and the intention of a given message, imposed on this message by the text-type (genre) categorization. Subject to analysis are media communications, represented by the categories of news and columns. To assess the effectiveness of the communication process actuated by the media, Grice's cooperative principle is employed.

BOŻENA ŻMIGRODZKA* | KRAKÓW

Nowe zastosowania form czasownikowych

1. i 2. os. lp. rodzaju nijakiego czasu przeszłego we współczesnych tekstach

Słowa kluczowe: współczesny język polski, rodzaj gramatyczny a płeć, fleksja czasownika.

1. Zarysowanie problemu

W paradygmacie czasownika polskiego istnieją formy o większej lub mniejszej frekwencji tekstowej. Niewątpliwie do najrzadziej spotykanych w tekstach należą formy 1. i 2. os. lp. rodzaju nijakiego czasu przeszłego (typu *byłom*, *byłoś*). Formy te wydają się użytkownikom języka na tyle dziwne, że co jakiś czas odżywa dyskusja, czy w ogóle można je uznać za poprawne i czy należy je wymieniać na równi z innymi formami, przedstawiając paradygmat czasownika¹. Niezwykłość tych form polega na tym, że jak wiadomo, kategoria rodzaju w 1. i 2. os. jest powiązana z rodzajem naturalnym (czyli płcią) nadawcy lub odbiorcy. Trudno w związku z tym wyobrazić sobie kogoś (czy raczej trudno było jeszcze do niedawna), kto mówiąc o sobie w standardowej sytuacji komunikacyjnej, używałby rodzaju nijakiego. Tradycyjnie formy te pojawiają się w literaturze w związku z antropomorfizacją (zwłaszcza w baśniach, bajkach i poezji). Najsłynniejszy cytat ilustrujący to zjawisko pochodzi z Sienkiewiczowskiego opowiadania *Za chlebem*: „[...] słońce mówiło: «Jak się masz, Wawrzonie? *Byłom* w Lipińcach» [...]”.

Z tych dwu rzadko używanych form 1. i 2. os. z oczywistych względów dotychczas nieco częstsza była forma osoby drugiej – nadawca, chcąc osiągnąć pewien rodzaj ekspresji, może jej użyć w połączeniu z rzeczownikiem mającym nijaki rodzaj gramatyczny, nazywającym przedmiot nieożywiony. W zależności od kontekstu ta niezwykła, zwracająca uwagę odbiorcy forma może wzmacniać (w stylu artystycznym, religijnym lub retorycznym) efekt emfazy, wzniosłości lub wręcz przeciwnie – w odpowiednim kontekście potęgować efekt humorystyczny, ewokowany przez cały zestaw użytych środków językowych. Bardziej naturalnym (mniej zwracającym uwagę) wariantem wydaje się przy tym realizacja tej formy z ruchomą końcówką osobową, przyłączoną do innej części zdania niż czasownik: *tyś było* – *ty byłoś* (Żmigrodzcy 2005).

Marek Łaziński, kończąc rozdział poświęcony zagadnieniu użycia omawianych form, zatyłowany *Hermafrodytyzm gramatyczny. Czy 1. i 2. os. lp. czasownika w czasie przeszłym ma rodzaj nijaki?*, tak podsumowuje swoje rozważania:

* bzmi@op.pl

¹ Dyskusja taka, zapoczątkowana artykułem Krystyny Pisarkowej (2004), miała miejsce na łamach „Języka Polskiego” w 2005 r.; złożyły się na nią teksty: Krystyny Kowalik (2005), Witolda Mańczaka (2005), Bożeny i Piotra Żmigrodzkich (2005); przypomniano tam także fragment ważnego artykułu Zygmunta Saloniego (1992) na ten temat.

Te i poprzednie przykłady nie pozostawiają wątpliwości, że formy 1. os. lp. r. n. czasownika w polszczyźnie można tworzyć, ale tylko w celu antropomorfizacji poetyckiej (Łaziński 2006: 191).

Tego typu użycia nadal pojawiają się w dziełach literackich, a jednym z nowszych przykładów ich wykorzystania może być powieść Ignacego Karpowicza *Balladyny i romanse*, w której w 1. os. lp. rodzaju nijakiego w czasie przeszłym sformułowane zostały wypowiedzi tak różnych bytów jak chińskie ciasteczko oraz piękno. Co ciekawe, w rozdziale rozpoczynającym książkę (*Chińskie ciasteczko*) przekształceniu zostały poddane także formy czasu teraźniejszego (zyskując pewien quasi-gwarowy wydźwięk), choć zabieg ten nie jest konsekwentny w odniesieniu do wszystkich czasowników – pozostawiono tradycyjną formę *jestem*.

Nazywom się chińskie ciasteczko. *Składom* się z mąki, cukru, jajek, oleju, waniliowego aromatu, szczypty soli, migdału bez skórki i mądrości. [...]

Jestem mało pożywne, niezbyt smaczne, lecz to nie ma najmniejszego znaczenia, ponieważ *zawierom* w sobie mądrość. Mądrość składa się z cienkiego paska, na pasku są litery. [...]

Najpierw *występowałam* jako ciekawostka w restauracjach i barach. Teraz jestem wszędzie, *zatrulałam* cały świat. [...]

To tylko kilka moich odsłon, a jest mnie legion, legion mądrości, już się mnie nie da wytracić, ludzie uwierzyli we mnie, powtarzają mnie, *zwyciężyłam*. Jestem bestsellerem. Jak gównem *zalałam* cały świat. Słyszycie ten chłupot? To ja. Nowy potop. *Nazywom* się chińskie ciasteczko. Do usług (Karpowicz 2011: 6–7).

Rozdział dotyczący piękna zawiera, obok form na *-om* w czasie przeszłym, nieprzekształcone formy 1. os. czasu teraźniejszego:

Nazywam się Piękno. Jestem właściwością estetyczną bytu (fizyka), mówiąc najkrócej, oraz/ lub jestem transcendentálną właściwością bytu (metafizyka). [...]

Chadzam na terapię od czasu swego poczęcia. Na samym początku *chciałam* odkryć moje drugie ja, to stłumione, wyparte aż na granice wymiaru ultymatywnego. [...]

Z moim terapeutą spróbowałam wielu ścieżek terapeutycznych, także tych ryzykownych: burzliwy romans z turpizmem, rezygnacja z rytmu, rymu i rytmiki. *Wchodziłam* w barbarzyńskie języki, w ciemne zaułki portowych knajp cuchnących rybą, spermą i Genetem. *Wchodziłam* do zakładów penitencjarnych, na pola bitew, do chlewu. *Weszlom* nawet do obozów koncentracyjnych, co je Niemcy zafundowali sąsiadom swoim na przemysłową skalę. I nawet tam *rosłam* jako kępka trawy, niski kwiatek, błysk na misce, błękit nieba (fizyka) albo prosty ludzki odruch, stosowny gest, coś małego, coś zwyczajnego i dobrego (metafizyka). Nawet tam, w miejscu pełnym popiołu, nawet tam *nie mogłam* uciec od siebie. Bo ja – chyba – zwyczajnie nie mam dna, nie mam ciemnego ja. Jestem właściwością niepełną, uszczerbioną, acz ten uszczerbek stanowi o mojej pełni i doskonałości (Karpowicz 2011: 526–527).

Przyglądając się najnowszym tekstom literackim oraz różnym gatunkowo wypowiedziom internetowym, możemy odnieść wrażenie, że pojawiają się w nich coraz częściej takie

użycia interesujących nas form, które zmuszają do zastanowienia, czy przytoczona konkluzja M. Łazińskiego dotycząca używania tych form wyłącznie w funkcji antropomorfizacyjnej nie traci aktualności, a określenie *hermafrodytyzm gramatyczny* okazać się może trafniejsze, niż mógł to przewidzieć jego twórca. Dalsze rozważania poświęcone będą bowiem jedynie formom spotykanym w wypowiedziach osobowego podmiotu (istoty ludzkiej lub quasi-ludzkiej) lub wypowiedziach skierowanych do takiego odbiorcy – nie będą brane pod uwagę antropomorfizacje, traktowane dotąd jako podstawowy sposób wykorzystania w tekstach omawianych form.

Wydaje się, że najważniejsza przyczyna pojawiania się nowych użyć form typu *byłom*, *byłoś* wiąże się z bardzo mocną w ostatnich latach obecnością w kulturze dyskursu gender i całego kompleksu problemów związanych z płcią, które stopniowo przestają być traktowane jako tabu – zwłaszcza w Internecie jest to bardzo widoczne: w dyskusjach porusza się zagadnienia związane z problemami identyfikacji płciowej, niezgodności płci biologicznej z płcią kulturową, zmiany płci, wielości orientacji seksualnych, a także, poddawane obserwacji już w dyskursie feministycznym, zagadnienie nierównego traktowania płci męskiej i żeńskiej przez języki naturalne (często dokonuje się porównań języka polskiego z angielskim pod tym względem), do czego dochodzą – nie zawsze zgodne z dotychczasowymi feministycznymi propozycjami manifestowania płci w języku – problemy językowe osób niemieszczących się w dychotomicznym podziale na płęć męską i żeńską.

W pewien sposób związana z powyższymi zagadnieniami jest pojawiająca się w twórczości science fiction potrzeba stworzenia odpowiedniego języka dla wykreowanych istot quasi-ludzkich pozapłciowych, bezpłciowych czy postpłciowych lub umysłu ludzkiego istniejącego poza ciałem. Znane mi prace językoznawców poruszające problematykę wyrażania płci w języku polskim (np. Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005; Rejter 2013), poza cytowaną książką M. Łazińskiego, w żaden sposób nie odnoszą się do występowania czasownikowych form rodzaju nijakiego w nowych funkcjach. Lingwiści rozważają przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, problemy związane z rodzajem gramatycznym rzeczowników, podczas gdy także formy 1. i 2. osoby czasownika odgrywają ważną rolę w kształtowaniu relacji komunikacyjnych, a formułując wypowiedź w czasie przeszłym, nadawca (w wypowiedzi monologicowej) lub nadawca i odbiorca (jako uczestnicy dialogu) porozumiewający się w języku polskim są zmuszeni dokonywać wyboru form jednego z dwu rodzajów, określając siebie i rozmówcę jako kobietę lub mężczyznę.

Oprócz wykorzystania interesujących nas form w literaturze należy zwrócić uwagę na ciekawe zjawisko, jakim są toczące się w Internecie dyskusje nad adekwatnymi sposobami wypowiedzenia się w różnych sytuacjach, dające bezpośredni wyraz świadomości językowej ich uczestników. Rzeczywiste lub hipotetyczne komplikacje związane ze sprawami płci stanowią jeden z możliwych punktów wyjścia prowadzonych dyskusji, związanych z użyciem form typu *byłom*, *byłoś* – sugestia, aby użyć takich form w różnych omawianych przypadkach, staje się wówczas propozycją rozwiązania rozważanego problemu. I odwrotnie – punktem wyjścia do rozważań staje się czasem po prostu odkrycie, że istnieją w języku polskim tak dziwne formy, a rozmówcy starają się ustalić, w jakich sytuacjach mogą stać się przydatne i czy są to formy, które można uznać za poprawne.

2. Formy na *-om*, *-oś* w tekstach i ich funkcje

2.1. Kreacje literackie istot pozbawionych płci

Zacznijmy od literackich przykładów istot pozbawionych płci. Wykreowane istoty bezpłciowe/pozapłciowe, mówiąc o sobie, mogą używać którejś z istniejących już w języku form czasownikowych lub na ich użytek zostaje stworzona forma nowa. Dotyczy to także sposobów zwracania się do nich oraz mówienia o nich. Pierwszy sposób został zastosowany przez Wojciecha M. Próchniewicza, tłumacza powieści Iana McDonalda *Rzeka bogów* (*River of Gods*) – konieczność zmierzenia się z tym problemem została w tym wypadku zainspirowana tekstem napisanym w oryginale w języku angielskim. Kwestię wyboru odpowiedniej formy tłumacz uznał za tak istotną, że konieczne było jej skomentowanie. W następującym po zakończeniu tekstu powieści paratekstowym komentarzu zatytułowanym *Od tłumacza* czytamy:

Neutki, trzecia płeć, w oryginale określane są zaimkami „yt” i „yts” – naturalną pokusą było więc zastosowanie całego nowego rodzaju gramatycznego, wzorem *Perfekcyjnej niedoskonałości* Jacka Dukaja. Zdecydowałem jednak, że wystarczy już istniejący rodzaj nijaki, bardziej pasujący do istot, których nazwa pobrzmiewa „neutralnością” i „kastacją”. W angielskim autor nie miał takiej możliwości – „it” nie bardzo nadaje się do określania osób (McDonald 2009: 520).

Tłumacz stworzył więc polski rzeczownik rodzaju nijakiego (*neutko*, *neutki*), a pojawienie się form rodzaju nijakiego jest w tym wypadku spowodowane nie tylko akomodacją czasownika do podmiotu pod względem rodzaju gramatycznego, wnosi także w zestawieniu z tymże nowym rzeczownikiem informację o charakterystyce płciowości nazwanej tak istoty. Zaimki osobowe odnoszące się do *neutków* to standardowe zaimki polskie w rodzaju nijakim.

Tal zdjęło z siebie uliczne ciuchy i stanęło przed lustrem, unosząc ramiona nad głową, zachwycając się okrągłymi barkami, szczupłym jak u dziecka torsem, pełnymi udami, podbrzuszem wolnym od jakiegokolwiek seksualnego narządu. Uniosło nadgarstki, przyjrzało się w odbiciu głębiej skórcie podskórnych przycisków (McDonald 2009: 142).

W świecie powieści, której akcja toczy się w przyszłości, istnienie tego typu istot jest faktem ogólnie znanym, nie do końca chyba jednak oswojonym, ponieważ pojawiają się w tekście sygnały świadczące o wątpliwościach dotyczących stosowania odpowiednich form, które mają zostać użyte do mówienia o tych istotach oraz do zwracania się do nich.

- A to jest Tal. Nowy. On zajmuje się tłami wizualnymi.
- Chyba odpowiedni zaimek to „ono” – mówi Najia [...]
- Ono czy on, wszystko jedno. Cały dzień tylko się chwali, bo zaprosili *je* na imprezę, gdzie będzie jakaś wielka celebrity (McDonald 2009: 35).

Sikh powstrzymuje uśmiech i pochyla się, żeby zerknąć na pasażera. Tal pośpiesznie wyłącza beat. Siedzi bardzo nieruchomo, bardzo prosto.

– A pan? Pani? (McDonald 2009: 57).

W takim kontekście obok innych form pojawiają się także w sposób naturalny formy 1. i 2. os. lp. czasu przeszłego:

Wy, płciowi, jeszcze nie wiecie, ale *dałem* wam *radę*, myśli (McDonald 2009: 471).

– Naprawdę *nie* *powinno*m, z rana idę do pracy, a w ogóle to nawet nie wiem, jak mam wrócić – mówi Tal [...] (McDonald 2009: 62).

– Ojej, chyba *upuścił*oś drinka. – Głos przebijający się przez paplaninę nie należy ani do mężczyzny, ani do kobiety. – Tak nie można, prawda, *moje drogie*? (McDonald 2009: 61)

W inny sposób wykorzystane zostały formy rodzaju nijakiego w tłumaczeniu powieści Grega Egana, zaliczanej do tzw. hard science fiction, *Stan wyczerpania* (*Distress*). Autor przekładu Paweł Wiczorek, zainspirowany zastosowanymi w oryginale formami zaimków rozpoczynających się literą *v-*, utworzył polskie formy zaimkowe również zaczynające się na literę *v-*:

Kuwale was only half a generation younger than me, and we probably shared eighty percent of our world views-but *veđ* pushed all the things we both believed much further. Science and technology seemed to have given *ve* everything *ve* could ask for: an escape from the poisoned bat-tieground of gender, a political movement worth fighting for, and even a quasi-religion-insane... (Egan 1997: 193–194).

Kuwale było tylko pół pokolenia młodsze ode mnie i prawdopodobnie mieliśmy wiele podobnych poglądów na świat, *vono* jednak nieco ekstremalnie wierzyło we wszystko to, w co wierzyliśmy my. Nauka i technologia zdawały się dawać *vu* wszystko, czego chciało: ucieczkę od zatrutego pola wojny płciowej, ruch polityczny, o który warto było walczyć, nawet niby-religię (Egan 2003: 250).

Mamy tu pełny paradygmat zaimkowy z formami ortotonicznymi i enklitycznymi *vego/vo*, *vemu/vu* oraz formę zaimka dzierżawczego *vego*. Formy enklityczne stworzono jednak według innego mechanizmu, niż tworzone są formy pozostałych polskich zaimków, zawierają one bowiem nagłosowe *v-*, zapewne w celu wyraźnej dyferencjacji w stosunku do zaimków nijakich odnoszących się do przedmiotów (*vo* vs. *go*, *vu* vs. *mu*). Zaimki te oraz formy rodzaju nijakiego używane są w odniesieniu do istot ludzkich pozbawionych płci. Istoty te to *aseksy* (*aseks*, *aseksy*) – jedna z siedmiu płci, istniejących w dość nieodległej przyszłości, w 2055 roku (w epilogu pięćdziesiąt lat później – w 2105). Pozostałe płcie to po trzy warianty

płci żeńskiej i męskiej: *en-kobieta* i *en-mężczyzna*, *ukobieta* i *umężczyzna*, *ikobieta* i *imężczyzna*. Człowiek staje się asekssem w wyniku świadomej decyzji, rezygnując z wszelkich emocji i relacji związanych z posiadaniem płci męskiej lub żeńskiej – zmiana dotyczy zarówno aspektu fizycznego, jak i ingerencji w odpowiednie obszary mózgu, mającej konsekwencje w psychice. Niestety, formy rodzaju nijakiego dotyczą tutaj tylko trzeciej osoby. Nie zdecydowano się wprowadzić form 1. i 2. os. rodzaju nijakiego – *aseksy* mówią o sobie w 1. os. rodzaju męskiego, także zwracanie się do nich odbywa się za pomocą form męskich, a wszystko to w połączeniu z osobliwymi zaimkami, w otoczeniu form rodzaju nijakiego w 3. osobie. Nie jest to konsekwentne rozwiązanie problemu, widocznie formy 1. i 2. os. wydawały się tłumaczowi zbyt niezwykle:

- Neuronowy aseks może sprawić, że ludzie nieodpowiednio interpretują wysyłane przez *vego* sygnały. Zdawało mi się, że *stawiałem* wszystko jasno, ale jeżeli *zamieszalem* ci w głowie... Przerwałem *vu*.
- *Zrobiłeś* tak. Stuprocentowo jasno. [...]
- Nie idź. – Akili *położyło* mi dłoń na ramieniu i *powstrzymało* mnie (Egan 2003: 385).

W innej powieści G. Egana – *Diaspora*, przełożonej na język polski w roku 2015, tłumacz Michał Jakuszewski zastosował inne strategie, zarówno jeśli idzie o oddanie Eganowskiego systemu zaimków neutralnych pod względem rodzaju, jak i zakres zastosowania form rodzaju nijakiego. Zestaw zaimków wprowadzonych przez nowozelandzką pisarkę Keri Hulme, a spopularyzowanych przez Egana: *ve*, *ver*, *vis*, został przetransponowany na cztery formy tekstowe reprezentujące sześć przypadków: M. *ve*, D., B. *vir*, C. *vis*, N., Msc. *ver*, pojawia się także równy dopełniaczowi zaimek dzierżawczy *vir*. Jak widać, formy te nie nawiązują pod względem budowy do polskich form zaimkowych. Formy rodzaju nijakiego pojawiają się tutaj w odniesieniu do różnego rodzaju postaci postludzkie istniejących jako inteligencje niezależne od ciała („świadome oprogramowanie”), dla których kategoria płci jest nerelevantna.

Za trzecim razem sierota wyprzedziła *vir* i pierwsza dotarła na miejsce.

- *Wygrałam!*
- Świetnie Yatima! *Podążył*oś za mną!
- *Podążył*oś za tobą! (Egan 2015, 28)
- Inoshiro *wyciągnęło* rękę i z wewnętrznej powierzchni *vir* dłoni wyrósł kwiat, zielono-fioletowa orchidea, która wyemitowała adres biblioteki Ashton-Laval. – *Nie wspominał*oś ci o tym, bo *mogłobyś* powiedzieć Blanca... a *ve* *powtórzył*ośby wszystko któremuś z moich rodziców. Wiesz, jacy oni są (Egan 2015: 45).

Frekwencja form czasownikowych w rodzaju nijakim jest w tekście bardzo duża, a formy zaimkowe są wręcz nadużywane – o ile można przyzwyczać się do specyficznej formy zaimka, o tyle występowanie jej tam, gdzie w polskim zdaniu być jej nie powinno, to już błąd tłumacza:

Ve odpłynęło jednym z tuneli... (Egan 2015, 43). W polskiej wersji powieści w bardzo jaskrawy sposób ujawniły się ograniczenia dotyczące możliwości wykorzystania form rodzaju nijakiego. Pierwsza i druga osoba świetnie spełniają tutaj swoje funkcje. Trzecia osoba rodzaju nijakiego wydaje się akceptowalna w połączeniu z imionami. Natomiast w sytuacji, gdy nie dysponujemy rzeczownikiem rodzaju nijakiego nazywającym pewien rodzaj istot pozbawionych płci, mieszanina form 3. os. w rodzaju męskim i żeńskim dotyczących tego samego rodzaju istot (lub nawet tej samej postaci), użytych ze względu na łączliwość składniową polskich rzeczowników (np. *sierota, obywatel*), z formami nijakimi 3. os. połączonych z zaimkami oraz formami nijakimi 1. i 2. os. powoduje kakofonię utrudniającą orientację w tekście, np.:

- Czy nie wiesz, kim jesteś? – *zapytało ve*. – Nie znasz własnej sygnatury?
- To na pewno ta nowa sierota – zauważył ze spokojem drugi obywatel. – Jeszcze nie opuściła macicy. To twój najnowszy współpolitańczyk, Inoshiro. *Powinnoś się ucieszyć na vir widok* (Egan 2015: 21).

Pod tym względem bardziej elastyczne mogłoby się okazać użycie form nowych, dla których można stworzyć odpowiednie zasady łączliwości składniowej.

W przeciwieństwie do *neutków* (*neutek?*) oraz *aseksów* istoty postludzkie (*phoebe, phoebeowie*) z powieści *Perfekcyjna niedoskonałość* J. Dukaja są – podobnie jak u G. Egana – formą istnienia „stuprocentowo wiernych skanów i odtworzeń umysłów”:

Proces przekształceń tych danych w odpowiednim programie środowiskowym jest nieodróżnialny od życia biologicznego. Otóż niektórzy ludzie uważają ten sposób egzystencji za, mhm, atrakcyjniejszy. Szybszy, pełniejszy, dający więcej możliwości, nie ograniczający intelektualnie, eliminujący ułomności poprzedniego etapu. Przekopiuwują zatem swą archiwizację na wcześniej przygotowane Pola Plateau i po śmierci swego ciała nie wdrukowują się w nowe. Ponieważ istnieją w całości jako forma odkształceń Plateau, podlegają tym samym prawom, jak cała jego „zawartość”. Mogą dowolnie się rozszerzać, rozdzielać, kopiować, naprogramowywać, formatować, ścinać i upgrade'ować, samoprojektować i specjalizować. De la Roche, z którym rozmawiałeś, ten mężczyzna – [...]. Prawdziwu phoebe Maximilian de la Roche tylko nim zawiadywał, to była jenu lokalna manifestacja [...] (Dukaj 2004: 114–115).

Dla owych istot postludzkich mogących przejawiać się jako postaci płci męskiej lub żeńskiej J. Dukaj stworzył osobny gramatyczny rodzaj postludzki, manifestujący się w formach różnych części mowy. W wypadku czasownika mamy więc formy wszystkich trzech osób w liczbie pojedynczej czasu przeszłego, z charakterystyczną dla tego rodzaju cechą *-u-*, np. *robiłum, robiłuś, robiłu*, a także specjalne formy zaimków: *tenu, onu, nu*, i przymiotników, jak również formy rzeczownika *phoebe* oraz nazw własnych tychże istot w przypadkach zależnych zakończone na *-u*, np. „Pamiętasz *tenu de la Roche'u?*, [...] wbiła szpilę *phoebe'u de la Rochewu*” (*sic!*). Nie będziemy zajmować się tutaj dokładną analizą form stworzonych przez J. Dukaja, konsekwencją ich użycia i ich fortunnością na tle polskiego systemu fleksyjnego. Wydaje się,

że ich zastosowanie mogłoby rozwiązać wiele problemów związanych z niespójnością tekstu, które pojawiają się w sytuacji użycia form nijakich, o czym była mowa w odniesieniu do przekładu powieści *Diaspora*. Wspominam o nich przede wszystkim dlatego, że konieczne będzie odwołanie się do wad i zalet tych form w zestawieniu z formami rodzaju nijakiego w trakcie rozważań nad pragmatycznym nacechowaniem obu możliwych do zastosowania zestawów form w różnych sytuacjach komunikacyjnych.

Wracając do form rodzaju nijakiego typu *byłom*, *byłoś*, możemy wskazać w literaturze jeszcze jedną funkcję, w jakiej zostały one zastosowane. Form tych użył w przeznaczonej dla młodych czytelników powieści zatytułowanej *Omega* Marcin Szczygielski (2009). Konstrukcja tekstu została zainspirowana podstawową zasadą budowy gier komputerowych, jaką jest przechodzenie z poziomu na poziom, a sygnał zmiany poziomu (zamieć wirujących płatków konfetti) pojawiający się w finalnych i inicjalnych częściach rozdziałów pozwala na wprowadzenie dowolnych zwrotów akcji bez konieczności jakiegokolwiek ich uprawdopodobniania – po prostu w danym momencie jesteśmy na takim właśnie, a nie innym poziomie gry, w której wirtualną rzeczywistość została wciągnięta główna bohaterka. Formy czasownikowe rodzaju nijakiego odnoszą się w tej powieści do postaci Dziecka. Dziecko początkowo jest „gadającym niemowlęciem”, a następnie w nienaturalnie szybki sposób rośnie, by wreszcie zrównać się wiekiem z tytułową bohaterką. W zakończeniu okazuje się, że nie jest ono prawdziwym dzieckiem, lecz istotą wirtualną, częścią gry, z której chciałoby się wydostać, odbierając osobowość Omedze, co oczywiście mu się nie udaje.

Wykorzystanie form 1. i 2. os. lp. czasu przeszłego w stosunku do Dziecka jest związane z dość ryzykowną koncepcją, że dzieci mimo posiadania określonej płci biologicznej nie mają świadomości tejże płci, czyli nie posiadają płci w sensie kulturowym. „Gadające niemowlę” nie ma nawet imienia, jednak tak naprawdę dysponuje niezwykle teoretyczną znajomością problemów związanych z płcią kulturową, tylko nie umie jeszcze podjąć decyzji:

- Kiedy będę większe, samo zdecyduję, jak mam się nazywać. Na razie możesz do mnie mówić... eee.... Dziecko. [...]
- A jesteś chłopcem czy dziewczynką?
- Jeszcze nie wiem.
- Jak możesz nie wiedzieć!
- Jeszcze *nie podjęłam* decyzji.
- *Podjęłam*? Tak się nie mów! Można powiedzieć „nie podjęłam” albo „nie podjąłem”, a nie...
- Ja mówię, że *nie podjęłam*, bo jestem rodzaju nijakiego. Ani ona, ani on, tylko ono. Kiedy już zdecyduję, czy jestem chłopcem, czy dziewczynką, wtedy *będę mówiło* o sobie w rodzaju żeńskim lub męskim.
- Ale... – Omega spogląda na dziecko bezradnie – ale takie rzeczy nie wynikają z decyzji. Albo rodzisz się chłopcem, albo dziewczynką, i już.
- *Urodziłam się* dzieckiem i samo zdecyduję, kim chcę być.
- A kiedy zdecydujesz?
- Kiedy przyjdzie czas.

– Ale przecież... No wiesz... To jakby widać od początku. To znaczy, czy ktoś jest chłopcem, czy dziewczynką. Są pewne objawy...

– To znaczy?

– No, chyba wiesz, czy masz siusiaka, czy nie! – wykrzykuje Omega. – Chyba to oczywiste!

– Jesteś beczelna. Czy ktoś ciebie pyta o takie rzeczy?

– Nie, ale...

– Właśnie! Nikt nie pyta kogoś o takie rzeczy, bo to szalenie niegrzeczne! A poza tym za krótko się znamy, żeby rozmawiać o takich intymnych sprawach. To po pierwsze. A po drugie, powiem ci, że myślisz schematycznie (Szczygielski 2009: 61–62).

Trudno uznać argumentację Dziecka za logiczną, a prezentowana przez nie koncepcja zostaje w zakończeniu powieści zdemaskowana jako nieprawdziwa i służąca ukryciu jego prawdziwej tożsamości:

Dziecko nie przypomina już Omegi, właściwie znowu nie wiadomo, czy jest chłopcem, czy dziewczynką. Ma miłą, gładką twarz, pozbawione wyrazu oczy w nieokreślonym kolorze, ledwo widoczne usta, nos i brwi, łysą czaszkę. Nie sposób określić, ile ma lat. Jest zaledwie półfabrykatem. Bezpłciową, plastyczną człekokształtną formą, gotową przyjąć i odwzorować cechy swej ofiary. Pasożytem. [...]

– Myślę, że jesteś częścią gry. Samo *powiedział*, że *był* tylko załącznikiem aplikacji (Szczygielski 2009: 586).

Okazuje się, że mamy do czynienia z bytem wirtualnym, a autor powieści nie usiłuje nas chyba jednak przekonać, że regułą powinno być samodzielne decydowanie (w odpowiednim wieku) o wyborze płci, jak usiłowali to zagadnienie interpretować niektórzy recenzenci powieści Szczygielskiego. Mamy zatem do czynienia zarówno z pewną grą w wymiarze językowym, jak i eksperymentem myślowym.

2.2. Dyskusje internetowe

Teksty krążące w Internecie, w którym nadawcą może zostać każdy, również osoby pozostające na granicy piśmienności, teksty pozbawione redakcji i korekty, są miejscem swobodnej kreacji językowej. Internauci mogą realizować różnorodne eksperymenty językowe, używać form potencjalnych, a także niepoprawnych, demonstrując indywidualne preferencje w użyciu języka – aż do progu ewentualnej niezrozumiałości. Jak się okazuje, bardzo różne ekscentryczne zastosowania języka bywają wykorzystywane w celu zwrócenia uwagi potencjalnych odbiorców, a także nawiązania z nimi dialogu. Interesujące nas formy 1. i 2. os. lp. rodzaju nijakiego w czasie przeszłym wykorzystywane są zarówno przez osoby akcentujące swoją indywidualność, jak i przez pewne zorganizowane społeczności domagające się uwzględnienia swojej specyfiki – także poprzez użycie odpowiadających im eksponentów językowych. Tak wyjątkowe formy nigdy i przez żadnego nadawcę nie są stosowane nieświadomie, co więcej, bardzo często pojawiają się w otoczeniu wypowiedzi metajęzykowych uzasadniających ich użycie. Teksty, w których występują formy na *-om*, *-oś*, są różnorodne gatunkowo (artykuły,

blogi, fragmenty blogów, opowiadania, wypowiedzi na forach, komentarze) i pochodzą od szerokiego – pod względem sprawności językowej i poziomu intelektualnego – spektrum nadawców. Jakie funkcje pełnią owe formy?

2.2.1. Dyskusje o „osobach bezpłciowych”

W internetowych tekstach nieliterackich, odnoszących się w założeniu nadawców i odbiorców do rzeczywistości realnej, pojawiają się zagadnienia przypominające przedstawione wcześniej kwestie rodem z literatury s.f., np. zagadnienie człowieka pozbawionego płci – mowa tutaj o internetowych dyskusjach inicjowanych wprowadzającym tekstem dotyczącym na przykład osoby o nazwisku Norrie May-Welby, pochodzącej z Australii, pt. *Jak mówić o bezpłciowym obywatelu?* Pierwszy informacyjny akapit artykułu przedstawia podstawowe fakty dotyczące Norrie przy użyciu form 3. os. rodzaju nijakiego:

Norrie urodziło się jako mężczyzna. W trakcie swojego życia doszło do przekonania, że czuje się jednak kobietą i poddało się operacji zmiany płci. W trakcie tej zmiany Norrie uznało, że bycie kobietą nie daje pełnej satysfakcji. Po prostu jest gdzieś pomiędzy kobietą, a mężczyzną. Lekarze badający Norrie uznali, że jest to osoba bezpłciowa, a rząd Australii (w której Norrie mieszka) uznał ten postulat. Norrie zostało oficjalnie pierwszym bezpłciowym obywatelem. Australijczycy poszli o jeszcze jeden krok naprzód i wprowadzili termin „zie” (w odróżnieniu do she/he) jako określenie kogoś, kto nie jest ani kobietą, ani mężczyzną (foch.pl).

Autorka (*Miss Olgu*) nie jest jednak pewna, czy używana przez nią forma jest odpowiednia. Proponuje wspólne zastanowienie się, jak należałoby mówić o takiej osobie i jak się do niej zwracać w języku polskim. Rozważania sprowokowane zadaniem pytaniem odnoszą się do tematu w sposób dosyć zdystansowany, spokojny, dyskusja dotyczyła bowiem sytuacji potraktowanej przez większość jej uczestników jako hipotetyczna i dostarczająca impulsu do rozważań teoretycznych. Podobnie przedstawia problem niepodpisana autorka artykułu *Transgender i język polski* (abyjezykietki.tumblr.com).

2.2.2. Dyskurs osób transpłciowych

Nieco inny stosunek do problematyki rodzaju w języku polskim wyrażają autorzy wypowiedzi na portalach i forach internetowych przeznaczonych dla osób płciowo nienormatywnych (tu: transgenderowych), np. www.transoptymista.pl, forum.transfuzja.org, www.transpomoc.pl. Zwraca się tam w bardzo wyraźny sposób uwagę, że „skrajnie upłciowiona polszczyzna uniemożliwia zaistnienie w Polsce osób «trzech płci»” (*sic!*) (Trans-optymista) i bardzo trudno zwracać się do kogoś (kto otwarcie życzyłby sobie tego) bezrodzajowo (tzn. unikając form rodzajowych). Autor wprowadzającego artykułu *Jak język równościowy wyklucza osoby płciowo nienormatywne?* Marcin Rzeczkowski (www.transoptymista.pl/)² pisze z ironią o antydyskryminacyjnym, równościowym mainstreamie, który promuje formy: „jak powiedziałyście i powiedzieliście, drogie uczestniczki i uczestnicy”, co jest podobno równościowe, ale tylko

2 Wszystkie adresy internetowe (pełne brzmienie w zestawieniu na końcu artykułu) są przywoływane w tekście według stanu na dzień 28 grudnia 2015 r. W cytatach pochodzących z Internetu zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

wobec dwu płci – jest w tych formach miejsce wyłącznie dla kobiet i mężczyzn. Powstaje sytuacja, w której dyskurs feministyczny, postrzegany zwykle jako dyskurs wykluczonych, staje się tutaj dyskursem wykluczenia (używam tych pojęć w rozumieniu przyjętym przez Bożenę Witosz (2010)) w stosunku do dyskursu transgenderowego. Natomiast w obrębie samej grupy transgenderowej zaobserwować można pewien paradoks odnoszący się do używania form rodzajowych języka polskiego. Autor cytowanego artykułu uważa, że idealny byłby odwrót od form rodzajowych, w miarę możliwości unikanie ich, co obecnie w języku polskim jest jednak niewykonalne. Drugie stanowisko postuluje używanie odrębnych form dla osób transpłciowych, czyli eksponowanie ich wyjątkowości, położenie nacisku na tę kwestię. Jest to jednak paradoks pozorny, ponieważ, jak można wnioskować z komentarzy osób dyskutujących na ten temat na różnych forach, wybór którejś z opcji: 1) użycie form męskich lub żeńskich, 2) unikanie użycia form rodzajowych, 3) użycie specjalnych form innych niż męskie i żeńskie, jest uzależniony od sytuacji komunikacyjnej, w której znajdzie się konkretna osoba. Ma to związek przede wszystkim z tym, czy osoba taka dokonała aktu ujawnienia swojej tożsamości psychoseksualnej osobom trzecim, czyli *coming outu* (na temat tego gatunku tekstu por. Kita 2014). Wykonanie tego aktu powoduje, że osoba, która nie jest osobą publiczną, celebrytą (*coming out* w tym wypadku ma szansę dotrzeć do szerokich kręgów społeczeństwa), znajduje się w różnych sytuacjach komunikacyjnych, w zależności od tego, czy komunikacja zachodzi w kręgu osób znających jej prawdziwą tożsamość czy też osób, które o jej ujawnieniu się nie wiedzą. W tym drugim wypadku problem nadal pozostaje problemem – np. osoba o wyglądzie „męskim” czująca się kobietą decyduje się jednak na używanie form rodzaju męskiego, mimo że bardzo tego nie chce, aby uniknąć problemów w sytuacjach życia codziennego. Omawiając tego typu zagadnienia, porusza się także wiele szczegółowych problemów językowych, np. sposoby zwracania się do grup osób o różnym składzie pod względem płci, postulując również rozwiązania kompletnie niezgodne z funkcjonującą w polszczyźnie normą językową, za to uwzględniające też potrzeby osób płciowo nienormatywnych. Wagę problemu rodzajowości form osobowych czasownika w czasie przeszłym podkreśla jeden z komentarzy: „Na tle niemożności wyrażenia czasu przeszłego bezosobowo, żeńskie końcówki wydają mi się drobiazgiem...” (nastka vel androgenid)³. Obszernie, choć chyba zbyt subiektywnie jak na tekst naukowy, temat ten omawia M. Rzeczkowski (2012).

Wśród form czasownikowych, którymi mogłyby się posługiwać (lub już się posługują) osoby płciowo nienormatywne, w komentarzach internautów pojawiają się następujące propozycje:

- formy rodzaju nijakiego (*ono, byłom, byłoś, było*),
- formy z morfemem *-u-* (jako końcówką we fleksji imiennej i wykładnikiem rodzaju w formach czasownikowych) stworzone przez J. Dukaja (*onu, byłum, byłuś, byłu*),
- naprzemienne używanie wyżej wymienionych form,
- naprzemienne używanie form męskich i żeńskich,
- używanie form rodzaju męskiego jako neutralnych (w związku z rzeczownikiem *człowiek*) z zaznaczeniem, że obecnie nie są one odczuwane jako neutralne,

3 W komentarzach często pojawia się określenie *bezosobowy* w odniesieniu do form rodzaju nijakiego, a zamiast terminu *rodzaj gramatyczny* (czy raczej forma o wyraźnym formalnym nacechowaniu rodzajowym) używa się określenia *rodzajnik*, np. „I jak mówić bez *rodzajników*, żeby też możliwie normalnie to brzmiało” (Wendigo, 24.11.2014, forum.transfuzja.org).

- celowe stosowanie niewyraźnej wymowy,
- użycie form liczby mnogiej (zaproponowane przez jedną osobę, bez podania przykładu – wydaje się, że mogłoby to kojarzyć się z gwarą lub żargonem komunistycznym).

Spośród przedstawionych propozycji w dłuższych wypowiedziach najczęściej pojawiają się formy rodzaju nijakiego, pozostałe przytaczane bywają jako ilustracja sposobu, w jaki dana osoba używa języka w życiu codziennym, lub jako propozycja dla zastanawiających się, jak mówić, np.:

jestem wyoutowane przed swoim ojcem, chłopakiem i przyjaciółmi. mi było w tej kwestii o tyle łatwiej, że wszyscy byli już wcześniej jako tako zaznajomieni z byciem trans jako koncepcją i *nie musiałom* im tego od podstaw tłumaczyć. *powiedziałom* po prostu, że nie jestem kobietą i nie czuję się kobietą, i nie wymagam od nich w związku z tym niczego poza świadomością tego faktu i lekkim dostosowaniem języka. mój chłopak nie nazywa mnie swoją dziewczyną, mój ojciec mówi o mnie „moje dziecko” zamiast „moja córka”, a moi znajomi zasadniczo używają wobec mnie terminów raczej pozbawionych płci. nie outuję się przed obcymi, bo to dla mnie za dużo zachodu dla zbyt małych zysków. ale też z drugiej strony ja nie mam bardzo uporczywej społecznej dysforii, jakoś żyję z tym, że wszyscy obcy ludzie mówią mi per „pani” i w ogóle traktują mnie jak kobietę. (tzn. nie jest to przyjemne i *wolałobym* żeby tak nie było, ale wiem, że trochę nie ma dla mnie innej opcji) (transpomoc.pl, użytkownik avery).

[...] używam bezpłciowego imienia Alex i – po polsku – raz końcówki żeńskiej, raz męskiej; po angielsku zaimka „they”... (foch.pl., gość Alex).

Wkurzają mnie na maxa rodzajniki w naszym języku. Coś tak czuję, że z jednej strony mam sentyment do żeńskiego, ale jednak jest chyba nie dla mnie. Z kolei do męskiego jestem przyzwyczajony, ale to też nie to. Jako, że jestem andro, to i przysługują mi rodzajniki również andro-. (forum. transfuzja.org/, użytkownik emilymae).

Re: rodzajniki

Za: Perfekcyjną Niedoskonałością Dukaja

on, ona, ono, nu

Nu używał rodzaju posthuman.

Ja *używałam* rodzaju posthuman.

Za: Stanem Wyczerpania Egana

on, ona, ono, vo⁴

Vo używało rodzaju aseks.

Ja *używałam* rodzaju aseks.

Do wyboru. Albo wymyśl swoje własne

(forum. transfuzja.org/pl/, użytkownik freja).

4 Forma została źle zinterpretowana. W powieści G. Egana (w przekładzie P. Wieczorka) w mianowniku mamy formę *vono*, *vo* może być formą dopełniacza lub biernika. Nie ma tam także form 1. os. typu *używałam*.

W kwestii możliwego użycia form rodzaju nijakiego w odniesieniu do osób nienormatywnych płciowo zarówno w omawianym artykule, jak i w komentarzach do niego, a także w rozważaniach prowadzonych na innych forach pojawiają się uwagi dotyczące ich konotacji. Wskazuje się na ich zabarwienie pejoratywne, polegające na uprzedmiotowieniu, odczłowieczeniu osoby, ponieważ zwykle odnoszą się one do rzeczy. W innych miejscach zwraca się uwagę, że formy takie sugerują niedojrzałość, dziecinność osoby, do której odnoszona jest forma nijaka. W obu wypadkach mogą sugerować niższość osoby, która w rodzaju nijakim mówi o sobie (1. os.), do której ktoś tak się zwraca (2. os.) lub o której tak mówi (3. os.).

Zauważyć trzeba, że formy rodzaju nijakiego użyte w odniesieniu do człowieka mają w języku polskim tradycyjnie wydźwięk pejoratywny. Ujemnie nacechowana zostaje w ten sposób istota nietypowa, której płci trudno się domyślić – i ogólniej: o której w ogóle nie wiadomo, kim/czym jest. Widać to nacechowanie zwłaszcza w użyciach wyrażen *toto, coś, to coś, ni to, ni owo; ni to, ni sio*, a nawet w niektórych użyciach zaimka *to*⁵. Tego typu wyrażenia nawet w odniesieniu do przedmiotów niekiedy wyrażają lekceważenie, które staje się znacznie mocniejsze, jeżeli zostają one odniesione do osób – zacytujmy np. wypowiedź publicysty Rafała Ziemkiewicza dotyczącą premier Ewy Kopacz: *Na co to liczy?* (Ziemkiewicz 2015) czy komentarz do felietonu: *co to jest to żakowski?* (wiadomości.wp.pl, 1 listopada 2015). Wobec powyższego trzeba się chyba zgodzić z niektórymi komentarzami internautów, że gdyby ktoś się uparł, aby lansować odmienne formy rodzajowe dla osób płciowo nienormatywnych, lepszymi, neutralnymi, nienacechowanymi formami byłyby stworzone przez J. Dukaję formy z morfemem rodzaju postludzkiego *-u-*. Są one jeszcze bardziej osobliwe od przecież już istniejących potencjalnych form na *-om*, *-oś*, jednak nie niosą ze sobą negatywnych konotacji utrwalonych w języku.

2.2.3. Dyskurs osób nieheteroseksualnych

Wydaje się, że formy typu *byłom, byłoś* oprócz tego, że pojawiają się jako środek ekspresji osób płciowo nienormatywnych (nieczujących przynależności do żadnej z dwu płci, a także osób będących w trakcie procesu zmiany płci, mających wygląd zewnętrzny niezgodny z typowym wyglądem osoby o płci, z którą chciałyby się one utożsamiać), mogą zostać użyte także w funkcji sygnalizowania nieheteroseksualnej orientacji, najczęściej w kontekście ironiczno-aluzyjnym. Mogą to być krótkie wtrącenia w tekście, znalazłam także dłuższy fragment pochodzący z blogu, w którym zastosowano język bardzo potoczny czy też może swoistą stylizację na żargon lub „język wiejski” (blog opatrzony jest nickiem *zwierzenia de-billa*), wobec czego trudno jednoznacznie stwierdzić, czy końcówki *-om*, *-oś* nawiązują do form gwarowych, czy do form czasu przeszłego rodzaju nijakiego w języku ogólnym. Kontekst oraz użyte nazwy własne sugerują jednak relacje o charakterze homoseksualnym:

5 Wyjątkowo w niektórych kontekstach w odniesieniu do małych dzieci i zwierząt formy te mogą mieć nacechowanie pozytywne.

Raz po koncercie wpadł do mojej garderoby, a wtedy się *przebierał* i widział mnie w moich ślicznych bokserkach w traktory. [...] Jo nie *zastanawiał* się długo, *owinęłam* się ręcznikiem i spanikowany (!) *pobiegł* do mojego ukochanego braciszka.

Homopek powiedział:

– deBillu, z tobą same problemy! Wracaj do garderoby i nie rób przypału!

Wtedy się tak *wkurzyłam* na niego. Zamiast mnie bronić przed tym zbokiem to jeszcze mnie skarcił!

Nie wytrzymałam tego dłużej i krzykiem (!) na niego:

– Idioto ty! Jak nie przepędzisz z mojej garderoby Żorzika to dzisiaj nici z tulenia!

Wiedziałam że Homopek zaraz mnie posłucha, bo wtedy w nocy nawet bym nie pozwolił (!) mu się do mnie tulić przed spaniem (zwierzenia-debilla.blog.onet.pl).

2.2.4. Efekt inności niezwiązanej z płcią

Formy rodzaju nijakiego w czasie przeszłym, zwłaszcza 1. os. lp., służyć mogą do wyrażenia inności także w innych dziedzinach, niekoniecznie dotyczących płci. Nawijając metaforycznie do poprzednio przedstawionych kwestii, stanowią wówczas wyraz braku identyfikacji nadawcy z istniejącymi w życiu społecznym, wyraźnie wyodrębniającymi się zbiorowościami charakteryzującymi się określonym światopoglądem. Inność ta odnosi się do sfery polityki, ideologii, religii. Takie podejście zostało zaprezentowane w tekście Marcina Kruka zatytułowanym *Wyznanie obojnaka*, w którym „hermafrodytyzm gramatyczny” staje się manifestacją indywidualizmu i niezależności politycznej:

Koleżanka zapytała w kawiarni: kim ty właściwie jesteś, lewicowcem czy prawicowcem? Przechyliłem się przez stolik i szepnąłem jej namiętnie do ucha: obojnak, nigdy nie *sztłam* za tłumem, zawsze *sztłam* za rozumem. [...]

– Kiedy pierwszy raz *zauważył*ś, że jesteś obojnakiem?

Zamyśliłam się nad cappucino, bo pamiętam, że w dzieciństwie *myślałam*, że *urodziłam* się jako lewicowiec, ale chyba bardzo wcześniej *musiałam* zacząć podejrzewać, że coś ze mną jest nie tak, bo na wiecu „Solidarności” nie *wiedziałam*, czy jestem na prawicowym zgromadzeniu, czy na lewicowym. *Wiedziałam*, że nie wiem i *czułam*, że nie rozumiem.. [...]

(listywnaszegoadu.pl).

Oprócz sygnalizowania względnie stałej postawy życiowej, jak w powyższym przykładzie, użycie form 1. os. lp. rodzaju nijakiego w czasie przeszłym wskazywać może na szczególnie stan świadomości podmiotu związany z problemami ustalenia własnej tożsamości, które pojawiają się na pograniczu snu i jawy lub w momencie skrajnego wyczerpania. W takim wypadku posłużenie się owymi formami jest grą językową wpisaną w żartobliwy kontekst pełen dystansu do siebie samego, np.:

Obudziłam się... a może raczej *ocknęłam*? Nic *nie widziałam*...

– Ciemność. Widzę ciemność – *wyszeptalam* i *zamknęłam* oczy. Kim jestem, ani gdzie jest *nie wiedziałam*. Otaczająca mnie ciemność zdawała się jednak być ciemnością przyjazną, gdyż w jej ciszy *nie wyczuwałam* niczego groźnego, ani też niczyjej obecności. *Musiałam* pomyśleć i się zastanowić. A więc: kim jestem? Niewątpliwie istotą myślącą, gdyż *mogłam* myśleć.

– Myślę, więc jestem – *zachichotałam*.

Jednakże nie posunęło mnie to ani kroku w rozwiązaniu zagadki mojego bytu. [...]

Nie wiedziałam ciągle, skąd u mnie ta pewność, ale *czułam*, *byłam* pewne, że ta żółta poświata rozwieje tajemnicę. *Minęłam* jeszcze drzwi do kuchni i tam na blacie *zobaczyłam* leżący tłuczek do mięsa. Wreszcie *doszłam* do miejsca, skąd *mogłam* widzieć źródło żółtej poświaty. No i *zobaczyłam*. W fotelu oświetlonym przez wysoką lampę siedział mężczyzna i... czytał... książkę... Coś w mózgu mi eksplodowało. Ten mężczyzna to był mój mąż... który kilka godzin temu przyniósł mi herbatę... po której zasnąłam... (forum.gazeta.pl).

Byłam długo w pracy, *wróciłam* i siadam do końca dnia dziennika.

Potem (jak temperatura spadnie poniżej 30) spróbuję sobie przypomnieć, jak się nazywam i jakiej jestem ewentualnie płci... Przez te piekielne antybiotyki nawet zimnego piwa nie mogę, a pewnie by mi pomogło :))) (www.vulkan.edu.pl).

2.2.5. Dzieci i dziecinność

Jeśli idzie o odniesienie form *byłam*, *byłoś* do dziecka, mamy dużą różnicę w zakresie dotychczasowych możliwości wykorzystania w tekstach form pierwszej i drugiej osoby. Zwyczajowo formy 2. os. lp. rodzaju nijakiego w czasie przeszłym mogą zostać użyte w stosunku do małego dziecka, jeśli mówiący nie zna jego płci (Andrejewicz 1988). ISJP w następujący sposób określa możliwość użycia rodzaju nijakiego w odniesieniu do zaimka osobowego, a w konsekwencji także do współwystępujących z nim form czasownikowych: „Słowo o n odnosimy do osoby lub innej istoty żywej [...] Od płci tej osoby lub istoty zależy rodzaj gramatyczny zaimka o n. O niemowlęciu nieznanego płci możemy powiedzieć o n o” (ISJP: 1164). Podobna reguła obowiązuje chyba także czasownikowe formy drugoosobowe w czasie przeszłym, a użyciu form nijakich sprzyja rodzaj wielu rzeczowników odnoszących się do bardzo młodych istot ludzkich, np.: *dziecko*, *dzieciątko*, *niemowlę*, *bobo*. Oprócz takiej sytuacji możliwe są także użycia czysto ekspresywne, niezakładające braku znajomości płci dziecka, do którego zwraca się nadawca (Żmigrodzcy 2005), np.:

[...] A jak bardzo cieszą się sąsiedzi w wiosce! Przybywają do domu szczęśliwych i pytają:

– Gdzie byliście, dzieci, dokąd *biegali*ś, Pierworodne? (www.januszgnat.nazwa.pl).

Jeśli idzie o formy pierwszej osoby, w języku potocznym nie istnieje możliwość naturalnego jej użycia przez dziecko – jest ono od początku uczone przez rodziców form rodzaju żeńskiego lub męskiego. Obecnie formy takie pojawiają się w kilku funkcjach. Przykład ich zastosowania w utworze literackim już został omówiony – w powieści *Omega* posługuje się nimi istota wirtualna nazywana Dzieckiem, używająca do ich uzasadnienia argumentów typu genderowego.

Osobliwy przykład posłużenia się formami 1. os. lp. rodzaju nijakiego znaleźć można w blogu (pamietnik-malucha.pl), w którym użycie rodzaju nijakiego jest uzasadnione nieznaną płcią dziecka, ale jeszcze nie niemowlęcia, ponieważ narracja jest tworzona w imieniu płodu/dziecka poczętego (od 11–12 tygodnia życia) i prowadzona w tej formie aż do momentu ustalenia jego płci w późniejszym etapie życia płodowego. Ramę blogu tworzą wypowiedzi matki dziecka. Człon inicjalny to drugoosobowy zwrot do dziecka: „Dzisiaj rano zabrałam Cię (i innych 26 dzieci) do teatru. [...] Ciocia Asia postawiła Ci drożdżówkę z serem i zielony soczek”. W całym tekście przeplatają się fragmenty o różnych konfiguracjach nadawczo-odbiorczych, wyrażanych za pomocą różnych zestawów form gramatycznych uwikłanych kontekstowo. Jeśli forma 1. os. odnosi się do matki albo ojca lub w liczbie mnogiej do matki i ojca jednocześnie, osoba dziecka przejawia się w formach 2. lub 3. os. – początkowo w rodzaju nijakim:

To, co było widoczne dla niewprawnych, a bardzo rozkochanych oczu, to uszka (bardziej eksponowane przez Ciebie było prawe uszko), nóżki i rączki. Rączki i nóżki za to *eksponowałeś* baaardzo mocno. Nawet się łapką *zastoniłeś*, *jakbyś się z nas śmiało!* A nóżki cały czas Ci sprężynowały, *uginaleś* ślicznie kolanka i *podskakiwałeś* sobie. Twój Tatusz zastanawia się, *czyś przypadkiem nie ćwiczyło* przed jutrzejszym weselem...

Zdjęcie miało wkleić Dziecko, ale poszło się kąpać, za chwilę pewnie pójdzie spać i znów mielibyśmy kolejny dzień opóźnienia.

Pojawiają się także formy 1. os. lm. dotyczące matki i dziecka, dziecka i matki lub dziecka i całej rodziny. Obok nich mamy hipotetyczne wypowiedzi dziecka w 1. os. lp.:

Dzisiaj Zuzia przyłożyła ucho do brzuszka mamy i próbowała mnie usłyszeć. *Zakręciłam się* najmocniej jak *umiałam* i Zuzka mnie usłyszała. Tak mówi przynajmniej...

Mamo, Mamo, coś Ci dam!
 Jedno serce, które mam!
 A w tym sercu róży kwiat,
 Mamo, Mamo, żyj 100 lat!
 Gdy rano *wstałam*,
 W okienko *spojrzałam*,
Usłyszałam głos ptaszyny,
 Że dziś Twoje imieniny!
 Dzidzia

Przeplatanie się fragmentów sformułowanych z użyciem różnych form gramatycznych służy w tym tekście rodzicom, dzięki temu jakby oswajającym się z dzieckiem i wprowadzającym je do życia rodziny. W całym blogu wyraźne są także wątki dydaktyczne, uwzględniające perspektywę lektury tekstu, którą ma podjąć w przyszłości dziecko. Zastosowaną formę pierwszoosobowej narracji prowadzonej z punktu widzenia dziecka można interpretować w dwu aspektach: rodzice z jednej strony próbują wyobrazić sobie sposób reagowania dziecka

na świat, z drugiej – chcą ukształtować przyszły sposób postrzegania przez dziecko przeszłych wydarzeń tak, jak to zostało przez nich zaprojektowane.

Oprócz dosłownego wskazywania, że nadawca lub odbiorca jest dzieckiem, formy rodzaju nijakiego mogą być wyrazem przypisywania tym osobom cechy bycia „dziecinnym”. Zdarzają się także użycia form 1. os. lp. w kontekstach, których konstrukcja sugeruje – poprzez ironię – właśnie brak typowo dziecięcej naiwności nadawcy:

Głupiem dziecko jestem i świata *nie widziałom*. Mam 2 latka i sikam w becik. Wiem, że nie wszystkie lecą na kasę, bo niektóre wiedzą, że nie mają szans i się nie starają. Z super laskami i facetami jest podobnie. Jakbyś miała do wyboru faceta z kasą i klepiącego biedę faceta, ale naprawdę o złotym sercu, to i tak byś wybrała tego z kasą. [...] (www.gala.onet.pl).

2.2.6. Gry tekstowe

Na zakończenie należy wspomnieć o wykorzystaniu form czasownikowych typu *byłom*, *byłoś* jako elementów konstrukcji tekstu mających świadczyć o oryginalności nadawcy. Odnosi się to obecnie do tekstów powstałych już co najmniej dziesięć lat temu (Żmigrodzka 2009: 291–292) – w tej chwili szerzenie się tych form w funkcji wyrażania tożsamości transgenerowej chyba chwilowo trochę zablokowało możliwości traktowania ich jako zupełnie nienacechowanych pod tym względem. Najciekawsze przykłady użycia form rodzaju nijakiego przynosi tekst blogera posługującego się nickiem *pierwszy-wolny*:

chyba tej notki nie skończę *podeszłom* /no bez przesady przecież nie *podszedłom*/ do tematu zbyt ambitnie i zanim dotrę do jurka to z poł roku przepłynie i jeszcze zrobią ze mnie zбочka/ to zбочko tego zбочka – coś dziś mam problemy gramatyczne – wiem dlaczego – we wrocku trudno być niczym tu trzeba być kimś/ (*pierwszy-wolny.blog.pl*).

W początkowym okresie blog był pisany wyłącznie przy użyciu form na *-om*; następnie został przez autora zlikwidowany, po czym reaktywowany – tym razem przy równoległym użyciu form rodzaju męskiego oraz nijakiego. Formy rodzaju nijakiego zostały zachowane chyba także ze względu na entuzjastyczne reakcje odbiorców, jak w komentarzu: „To *-om* jest najlepsze! A i reszcie nic nie brakuje. – P” (*pp.blog.pl2004--4-2809:02:24*). Powody zlikwidowania blogu, a następnie ponownego podjęcia jego pisania są szczegółowo przez autora komentowane, natomiast rezygnację z wyłączenia form na *-om* skwitował on następująco:

[...] wytłumaczyć chciałem, że *-om* się zgubiło ponieważ ma już swoich netowych naśladowców i w związku z tym przestało mnie bawić... (*pierwszy-wolny.blog.pl*).

W odniesieniu do części blogu aktualnie dostępnej w sieci naprzemiennie użycie różnych pod względem rodzaju form 1. os. zaczęło pełnić ciekawą funkcję w całej konstrukcji tekstu. Przypomina to sytuację pojawiającą się w różnego rodzaju gatunkach autobiograficznych w związku z wykorzystaniem form osobowych, której to kwestii wiele uwagi poświęcił Philippe Lejeune (2007). Stosowanie w różnych partiach tekstu autobiograficznego form 1., 2. i 3. os.

jest wiązane z różnie ujmowaną relacją autora tekstu do podmiotu i może służyć skracaniu i wydłużaniu dystansu między nimi – np. pisanie o sobie samym z okresu dzieciństwa w formie 3. os. lub zwracanie się do samego siebie z przeszłości w formie 2. os. akcentuje niemożność identyfikacji obecnego nadawcy tekstu z podmiotem wspomnień. W omawianym blogu cały tekst pisany jest w 1. os. – zamiast gry formami reprezentującymi różne osoby mamy grę formami rodzajowymi dającą wrażenie wielopoziomowości instancji nadawczej, jej zwielokrotnienia lub rozwarstwienia na kilka dopełniających się sfer osobowości. W zasadzie nie należy form na *-om* traktować w tym blogu jako mających znaczenie rodzaju nijakiego, ponieważ nie mają w kontekście rzeczywistości tego tekstu wiele wspólnego z tym rodzajem poza łączliwością składniową. Stanowią raczej wyraz ekstrawagancji formalnej autora i pozwalają wprowadzić dodatkowy wymiar relacji nadawca blogu – podmiot blogu.

Trudno wskazać ściśle reguły różnicowania kontekstów, w których używane są formy nijakie i męskie. Można próbować jednak zaobserwować pewne tendencje w tym zakresie:

śmierć bloga

28 sierpnia 2008

dla mnie to jak odejście kogoś bliskiego – wiem jestem zboczone zwierze internetowe

Jakimi motywami kierują się ludzie kasując swoje blogi, likwidując profile?

Najczęściej *porzuciłam* moje stronki – i nie wynikało to z czegoś, po prostu o nich *zapomniałam*, zafascynowane nowymi możliwościami nowego – tak *szalałam* po necie zwłaszcza na przełomie 2001/2002 bardzo szkoda mi tamtych zapisków

dygresyjka taka

19 czerwca 2008

Żiżek dzisiaj opowiada o grzeczności ale cos mnie podkusiło i Lacrimae rerum do ręki *wzięłam* i się *zaczytałam* i takie coś *znalazłam*...

ZNAKI CZASU

29 marca 2008

widziałam zakonnice z salonu kosmetycznego wychodzącą

Dostałam od żony T-shirta z napisem „żona mnie nie zdradza” gdy *zapytałam* dlaczego akurat taki wybrała powiedziała: „bo to takie śmieszne”.

pornograf pw

w windzie spotykam znajomą windową oswojoną i jak zwykle zaczynam rozmowę ale widzę że coś jest nie tak. Patrzy na mnie takim pobłażliwym wzrokiem który znam i znaczy: wy faceci jesteście tacy sami. Ale o co chodzi? Wychodzę z windy, spotykam kolegę M. i wszystko staje się jasne:

Co to za pornola tam masz? – woła i wrywa mi spod pachy kasetę

Pornola?

pożyczyłem od kolegi D. film *Nuda v Brne*, którego polski dystrybutor tytuł przetłumaczył na *Sex w Brnie* i wstawił w różowe pudełko. Więcej o filmie: <http://sex.web.brnie.film.web.pl> (pierwszy-wolny.blog.pl).

Wydaje się, że formy na *-om* częściej pojawiają się w sferze refleksji filozoficznych i uwag metatekstowych, a formy na *-em* częściej używane są do relacjonowania sytuacji z życia codziennego, kiedy dochodzi do interakcji autora blogu z innymi ludźmi, przez których jest on postrzegany jako osoba płci męskiej, i sytuację tę traktuje jako naturalną. Formy nijakie służą wobec tego do wyodrębnienia tej sfery osobowości nadawcy, w której dokonują się bardziej skomplikowane i abstrakcyjne procesy myślowe. Mamy zresztą w tym blogu do czynienia z grą formami pierwszej osoby wszystkich rodzajów – pojawia się również jeden fragment w rodzaju żeńskim, co jednak jest wyjątkiem, umotywowanym sytuacją snu czy raczej półsnu następującego po śnie (podobnie jak w omawianym wcześniej przykładzie, gdzie w tym celu narrator rodzaju żeńskiego stosuje formy rodzaju nijakiego). To sen i półsen o byciu kobietą:

[Berdyczów] 2004-05-16 15:24:32 [...]

[...] był sen nie wiem co *śniłam* ale...

obudziłam się kobietą i pierwsza myśl: wata! tyle *zapamiętałam* ze szkoły z jakiejś ponurej lektury o latach pięćdziesiątych czy innych siątych, jak stajesz się kobietą to potrzebna jest wata/ albo na odwrót/. Wybiegam w popłochu na miasto ale waty nigdzie nie było podobno ostatnie zapasy wykorzystano dziesięć lat temu do strojenia choinek na święta. Jakiś życzliwy sprzedawca zaproponował mi sztuczny śnieg w aerozolu po super cenie bo mu towar w maju raczej nie schodzi. Bardzo skutecznie przykrywa antyfeministyczne hasła na murach. Podobno nietrwale ale i ta moja kobiecość taka nietrwiała bo na czym ją zbudować bez waty (pierwszy-wolny.blog.pl).

Użycie różnych form rodzajowych, początkowo motywowane chęcią bycia oryginalnym, staje się w końcu grą uprawianą dla samej przyjemności gry:

właśnie *uświadomiłam* sobie że czasy nieterażniejsze są upłciowione teraz piszę wczoraj pisałem, pisałam jutro będę pisał będę pisała no to tyle dzisiaj *napisałam*, wychodzę na słońce (pierwszy-wolny.blog.pl).

3. Podsumowanie

Próba przyporządkowania podanych przykładów użyciu form 1. i 2. os. lp. rodzaju nijakiego w czasie przeszłym (w zestawieniu z nadawcą i odbiorcą będącym istotą ludzką lub quasi-ludzką) do kilku wyrazistych typów przedstawiałaby się następująco:

1. Formy typu *byłam*, *byłaś* są używane w odniesieniu do osób niemieszczących się w kategoriach sztywno rozumianej płci męskiej i żeńskiej:

- w powieściach science fiction posługują się nimi (1. os. lp. rodzaju nijakiego) istoty pozbawione płci, inne osoby zwracają się do tych istot w formie 2. os. lp. rodzaju nijakiego, mówią o nich w 3. os. lp. rodzaju nijakiego;
 - w odniesieniu do osób w różny sposób nienormatywnych płciowo używa się takich form, dyskutując nad sposobami zwracania się do takich osób lub nad sposobami wypowiedzenia się przez te osoby; na forach poświęconych tematyce transpłciowości temat ten jest poruszany w sposób emocjonalny, a niektóre wypowiadające się osoby proponują użycie takich form jako mogących stanowić wyraz ich tożsamości, dostrzegając jednak ich wady i mając świadomość, że prawdopodobnie tak mikroskopijna mniejszość nie będzie w stanie wyrzucić wpływu na społeczne zwyczaje językowe;
 - zdarzają się użycia form na *-om*, *-oś*, mające sugerować nieheteroseksualność nadawcy lub odbiorcy.
2. Formy 1. i 2. os. lp. rodzaju nijakiego w czasie przeszłym mogą wskazywać na nienormalność, nietypowość jednostki w sferze polityki, ideologii, religii. Stanowią podkreślenie poczucia braku przynależności do wyraźnie określonych, łatwych do wyodrębnienia grup społecznych. Są manifestacją niezależności.
 3. Formy na *-om* mogą wskazywać na znajdowanie się przez nadawcę w stanie przejściowego oszołomienia, zamroczenia, niezwykłego snu, skrajnego zmęczenia – mają być wyrazem natężenia stanu psychicznej dezorientacji powodującej, że osoba na krótki czas traci świadomość co do tego, kim właściwie jest (byłaby to ilustracja potocznego wyrażenia: *Nawet nie wiem, jak się nazywam*).
 4. Użycie form 2. os. lp. rodzaju nijakiego czasu przeszłego w odniesieniu do dziecka tradycyjnie jest motywowane brakiem znajomości jego płci lub stanowi wyraz ekspresji. Nowe zastosowania omawianych form to narracja pierwszoosobowa przypisywana dziecku jeszcze nienarodzonemu o nieustalonej jeszcze płci oraz narracja pierwszoosobowa wirtualnego dziecka stanowiącego element gry komputerowej, zastosowana w powieści. Omawiane formy mogą być także środkiem związanym z przypisywaniem nadawcy lub odbiorcy pewnych cech kojarzonych z dzieckiem, zwłaszcza niedojrzałości.
 5. Formy 1. os. lp. rodzaju nijakiego w czasie przeszłym zastosowane w narracji autobiograficznej spełniają często funkcję elementu mającego podkreślać oryginalność tekstu; użyte równoległe z formami innych rodzajów, stają się niemającymi już chyba wyraźnego nacechowania rodzajowego wykładnikami zwielokrotnienia poziomów narracji (podobnie jak użycie form 1., 2. lub 3. os. w odniesieniu do podmiotu). Stają się ważnym elementem konstrukcji tekstu.

Wspólnym mianownikiem wszystkich wymienionych w punktach 1–5 użyć byłaby nietypowość, nienormalność, trudność kategoryzacji osób lub sytuacji, w stosunku do których formy na *-om*, *-oś* zostały odniesione.

Przedstawione rozważania dotyczyły form, których zakres użycia ograniczony był tradycyjnie do funkcji antropomorfizacji przedmiotów mających nazwę będącą leksemem o nijakim

rodzaju gramatycznym. Okazuje się, że we współczesnych tekstach pojawiają się owe formy w nowych funkcjach, w których odnoszą się do osób. W sensie statystycznym te nowe użycia nie są częste, pewnie większość polskiej społeczności językowej dotąd się z nimi nie zetknęła. Jednak występują one w kontaktach społecznych pewnego typu i w pewnych gatunkach literackich i wydaje się, że jest ich obecnie więcej niż dziesięć lat temu, co można stwierdzić, przeszukując zawartość Internetu. (Omawianych form nie ma w dostępnych korpusach języka polskiego). Staralam się pokazać przykłady zastosowania form 1. i 2. os. lp. rodzaju nijakiego czasu przeszłego, zwięźle zarysowując konteksty i przyczyny ich pojawiania się. Formy te zapewne nigdy nie znajdują się w powszechnym zastosowaniu – po prostu nie ma takiej potrzeby komunikacyjnej, lecz pewne z nimi oswojenie, jakie widać obecnie, może stać się impulsem do częstszego wykorzystywania ich w różnego rodzaju grach językowych i literackich.

Źródła

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Dukaj J. 2004: *Perfekcyjna niedoskonałość*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
 Egan G. 1997: *Distress*, Harper Prism, New York.
 Egan G. 2003: *Stan wyczerpania*, przeł. P. Wieczorek, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
 Egan G. 2015: *Diaspora*, przeł. M. Jakuszewski, Wydawnictwo MAG, Warszawa.
 Karpowicz I. 2011: *Balladyny i romanse*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
 McDonald I. 2009: *Rzeka bogów*, przeł. W.M. Próchniewicz, Wydawnictwo MAG, Warszawa.
 Szczygielski M. 2009: *Omega*, w Latarnik im. Zygmunta Kałużyńskiego, Warszawa.

ŹRÓDŁA ELEKTRONICZNE

- abyjezykietki.tumblr.com/post/108687901017/transgender-i-jezyk-polski
 foch.pl/foch/o,132260.html?str=15_16577127, Miss Olgu, 2012, Jak mówić o bezpłciowym obywatelu?
 forum.gazeta.pl/forum/w,14722,42301658,63247364,Przebudzenie.html
 forum.transfuzja.org/pl/watek/portal/jak_sie_dogadac_z_zamym_soba/rodzajnik/4.htm
 gala.onet.pl
 listyznaszegosadu.pl/pl/article-print.php?id=569652, Marcin Kruk, 2014, Wyznanie obojnaka
 pamietnik-malucha.pl
 pierwszy-wolny.blog.pl
 transoptymista.pl
 transoptymista.pl/polszczyzna-a-genderqueer/, Rzeczkowski M., Jak język równościowy wyklucza osoby płciowo nie-normatywne?
 transpomoc.pl
 www.januszgnat.nazwa.pl
 www.vulkan.edu.pl
 www.wiadomosci.wp.pl, 1X1 2015 r. (komentarz)
 Ziemkiewicz R., 2015, Salonik polityczny, TV Republika, 5 lipca 2015, godz. 10.30
 zwierzenia-debilla.blog.onet.pl

Bibliografia

- Andrejewicz U. 1988: *O związkach składniowych wołacza*, „Polonica” XIII, s. 123–130.
 ISP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
 Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. 2005: *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

- Kita M. 2014: *Ewolucja coming outu w kontekście związków języka i kultury*, „Forum Lingwistyczne”, nr 1, s. 17–25.
- Kowalik K. 2005: *Glosa o statusie form typu byłom, byłoś*, „Język Polski” xxxv, s. 66–68.
- Lejeune Ph. 2007: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Universitas, Kraków.
- Łaziński M. 2006: *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Mańczak W. 2005: *W sprawie rodzaju nijakiego w czasie przeszłym*, „Język Polski” xxxv, s. 56.
- Pisarkowa K. 2004: *Czy paradygmat polskiego czasownika obejmuje trzy rodzaje?*, „Język Polski” lxxxiv, s. 291–293.
- Rejter A. 2013: *Płeć – język – kultura*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Rzeczkowski M. 2012: *Poza rodzajami męskim i żeńskim – trzecie płcie a język polski*, [w:] *Między nieobecnością a nadmiarem. O niedopowiedzeniu i nienasyceniu we współczesnej kulturze*, red. M. Kraska, A. Gumowska, J. Wróbel, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, s. 203–212.
- Saloni Z. 1992: *Co istnieje, a co nie istnieje we fleksji polskiej?*, „Prace Filologiczne” xxxvii, s. 75–87.
- Witosz B. 2010: *O dyskursie wykluczenia i dyskursach wykluczonych z perspektywy lingwistycznej*, „Tekst i Dyskurs”, nr 3, s. 9–25.
- Żmigrodzcy B., P. 2005: *W sprawie form czasu przeszłego typu byłom, byłoś (na marginesie artykułu Krystyny Pisarkowej)*, „Język Polski” lxxxv, s. 59–65.
- Żmigrodzka B. 2009: *Próba interpretacji ciągu elementów graficznych byłom w tekstach internetowych*, [w:] *Języki zachodniosłowiańskie w XXI wieku*, t. 3: *Współczesne języki słowiańskie*, red. O. Wolińska, M. Szymczak-Rozlach, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 282–295.

Summary

New uses of the first and second person singular past tense verb forms in the neuter gender in contemporary texts

Keywords: contemporary Polish, grammatical gender vs. sex, verbal inflection.

The article describes very rare neuter gender verb forms in the first and second person singular past tense (like *byłom*, *byłoś*), the use of which was traditionally constrained to anthropomorphism of objects, whose names were in the neuter grammatical gender. In the contemporary literary texts and internet utterances these forms surface as ways of addressing people – the sender and the recipient in the act of communication. New functions are connected to expressing untypicality, non-normativeness, difficulty of categorizing said people – on the basis of their gender, but also community, ideology and personal affiliations. They can also signal states of temporary confusion. They are used to refer to an unborn child before its sex can be identified or suggest “childlikeness” of an adult person. Forms discussed in the article can also serve as an element introducing multidimensional narration. In literature, they refer to postgender and genderless persons, as well as virtual characters.

AGNIESZKA STARZYKIEWICZ* | UNIwersytet Jagielloński, Kraków

Określenia przezwiskowe polskich celebrytów¹

Słowa kluczowe: przezwisko, określenie przezwiskowe.

Przezviska są uznawane za jedną z podstawowych kategorii onomastycznych. Za znamienne ich cechę uważa się nieoficjalność, która ściśle wiąże się z brakiem prawnego obowiązku posiadania ich przez poszczególne osoby.

Na temat przezwisk wypowiadało się do tej pory wielu językoznawców, jednakże z uwagi na różny sposób hierarchizacji cech kategoryalnych, odmienny dobór metod badawczych oraz różnorodność analizowanego materiału onomastycznego trudno jest wypracować jednoznaczne stanowisko, stąd w pracach badawczych pojawiają się różne definicje przezwiska².

Przezviska określane są mianem nazw zastępczych, dodatkowych, potocznych, nacechowanych ekspresywnie. Jako nazwy w pewnym stopniu semantyczne służą do charakterystyki przedmiotu kreacji w momencie jego tworzenia (Malec 2004: 53). Przezviska obok imion, nazwisk, pseudonimów, przydomków składają się na klasę nazw osobowych zwanych antroponimami, która tworzy odrębną grupę w szerszej kategorii leksykalnej nazw własnych.

Główną cechą wskazującą na antroponimiczny status przezwisk jest fakt, że celem tych nazw osobowych jest nie tylko funkcja charakteryzująca (wiążąca się z wartością ekspresywną

* a.jasiak89@gmail.com

1 Niniejszy artykuł stanowi skróconą wersję pracy magisterskiej: *Określenia przezwiskowe polskich celebrytów*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Bogusława Dunaja.

2 W *Encyklopedii wiedzy o języku polskim* „przezvisko jest rodzajem nazwy własnej, określeniem człowieka, jakimś wyrazem pospolitym. Jest ono dodatkową nazwą człowieka mającego już imię, a w późniejszym okresie nazwisko. Powstaje w środowisku, w którym dany osobnik żyje. Punktem wyjścia może być cecha fizyczna lub psychiczna itp. Przezviska są (lub niedawno były) rozpowszechnione na wsi [...], zdarzają się również w środowisku inteligentkim, ale nie wychodzą poza wąski krąg bliskich znajomych” (Urbańczyk (red.) 1978: 264–265). Podobnie o przezwisku wypowiadają się autorzy *Słownika terminologii językoznawczej* (Gołąb i in. 1968: 264). *Słownik języka polskiego* podaje: „przezvisko – 1. nazwa nadawana komuś, kto już ma swoje miano; nazwa dodatkowa o charakterze często ironicznym; epitet, 2. nazwa obelżywa, wyzwisko” (Doroszewski (red.) 1958–1969: VII 466). *Nowy słownik języka polskiego* podkreśla wspomnianą już nieobowiązkowość tego typu tworów nazewniczych. Duży nacisk kładzie też na złośliwy czy żartobliwy charakter przezwisk, które mogą obrażać ich nosicieli (zob. Dunaj 2007: 317). Stanisław Rospond za przezwisko uważa „nazwisko zawężone do typu imienia pospolitego, nazwiska odapelatywnego” (Rospond 1965: 9–63). Mieczysław Karaś podkreśla przenikanie się funkcji imion, nazwisk i przezwisk oraz zwraca uwagę na dodatkowy, fakultatywny charakter przezwisk, a więc na pierwszy plan wysuwa ich funkcję stylistyczną (emocjonalną), a nie dystynktywną. Proponuje uznanie imion i nazwisk za oznaczenia ogólne, natomiast przezwisk za oznaczenia indywidualne o motywacji semantycznej, które powstają spontanicznie i które charakteryzują otwartość rozumiana jako możliwość tworzenia nowych jednostek pochodnych (Karaś 1972: 103–150). Tadeusz Skulina zauważa, że przezviska obok funkcji indywidualizującej wykazują pewną „możliwość charakteryzowania przy ich pomocy nosiciela tego rodzaju nazwy” (Skulina 1974: 213–234). Aleksandra Cieślukowa, charakteryzując kategorię przezwisk, zwraca uwagę na konieczność rozróżnienia przezwisk określaných „jako emocjonalne słownictwo języka potocznego, charakterystycznych przede wszystkim dla różnych socjolektów od przezwisk opracowanych przez onomastów” (Cieślukowa 1998b: 119–133).

przezwoisk, ich nacechowaniem emocjonalnym), ale także pierwotna funkcja wszystkich nazw własnych, którą jest identyfikacja poszczególnych jednostek (w wypadku przezwoisk proces identyfikacji odbywa się zazwyczaj w określonym gronie osób).

Obecnie przezwoiska zaliczane są do odrębnej klasy antroponimicznej o charakterze otwartym, podrzędnej względem pozostałych grup nazewniczych: imion, nazwoisk. A zatem nie są uważane w pełni za nomina propria mające miejsce w oficjalnym systemie nazewniczym. Przezwoiska są jednak nazwami zastępczymi, mogą więc przejmować funkcje antroponimów należących do pozostałych grup lub występować w miejsce pełnej nazwy osobowej (imię i nazwoisko), pomimo dodatkowej funkcji, jaką spełniają, czyli charakterystyki nosiciela, przynajmniej w początkowym okresie funkcjonowania nazwy (Mrózek 2007: 15).

Niejednoznaczności w definiowaniu przezwoiska wiążą się także z trudnościami ustalenia granicy pomiędzy przezwoiskami apelatywnymi a przezwoiskami onomastycznymi. A. Cieślukowa podkreśla, że różnica między okazjonalnym przezwoiskiem a przezwoiskiem w sensie antroponimicznym polega w pierwszym wypadku na okazjonalności, a w drugim na trwałości związku osoba – nazwa (Cieślukowa 1991: 114). Badaczka wielokrotnie podkreśla, że przezwoisko antroponimiczne od przezwoiska apelatywnego odróżnia przede wszystkim stałość związku pojawiającego się pomiędzy daną nazwą a określaną osobą, zaznaczając przy tym okazjonalny charakter użycia przezwoisk apelatywnych w kontekście wyjaśniającym ich znaczenie (Cieślukowa 1997: 49). Wspomniana stabilność związku wpływa w znacznym stopniu na układ cech kategoryalnych w przezwoisku rozumianym jako antroponim. Semantyka będąca zdecydowanie najistotniejszą cechą w momencie powstania i okresie posługiwania się formą przezwoiskową z czasem ustępuje miejsca referencji. Przyczyna tworzenia przezwoisk sytuuje się w ludzkiej potrzebie ujawniania swojego stosunku do innych osób. Przezwoiska nadawane są z przyczyn ekspresywnych nieidentyfikacyjnych, chociaż później ich celem jest identyfikacja nazwanej osoby „określona przez ten dobór nazw, który wynika z ludzkich słabości, takich jak: podpatrywanie bliźniego, wyrażanie własnych sądów, wyrażanie uczuć. Tym cechom natury ludzkiej towarzyszą zdolności kreatywne języka spełniane dzięki metaforom, metonimiom, środkom słowotwórczym” (Cieślukowa 1998a: 74). W semantyce określeń przezwoiskowych najpełniej realizują się takie cechy, jak zdolność charakteryzowania, indywidualność oraz nacechowanie ekspresywne (Dacewicz 1998: 96). A zatem przezwoiska mogą pochodzić zarówno od wyrazów pospolitych, jak i nazw własnych³.

Celem niniejszego artykułu jest wskazanie cech charakterystycznych dla przezwoisk polskich celebrytów poprzez przeprowadzenie analizy strukturalnej i semantycznej tych nazw. Terminem *celebryta* określona została osoba często pojawiająca się w środkach masowego przekazu i wzbudzająca ich zainteresowanie. Zgodnie z tytułem książki Wiesława Godzica celebryci to ludzie „znani z tego, że są znani” (Godzic 2007). Istotną cechą celebryty jest zatem nie tylko jego profesja, lecz także stopień zainteresowania, jaki wzbudza swoją osobą. „Biorąc pod uwagę ten podstawowy wyróżnik, a także fakt, że polityka w ostatnim czasie coraz bardziej zaczyna przypominać show-biznes, polityków również można zaliczyć do grona celebrytów” (Szewczyk, Wardzała 2011: 183).

3 Szerzej o pochodzeniu przezwoisk zob. Cieślukowa 1998b: 119–133.

Do przekazów medialnych przedostają się coraz częściej dodatkowe określenia przezwi-
skowe (antroponimiczne i apelatywne) polskich celebrytów. W internetowych serwisach plot-
karskich, informacyjnych, w prasie tabloidowej obserwuje się daleko posuniętą modyfikację
imion i nazwisk celebrytów, operowanie w tytułach i nagłówkach tylko imionami, co świadczy
o braku dystansu wobec ich nosicieli. O sławnych osobach mówi się zazwyczaj bezpośrednio
i ekspresywnie, nierzadko używając stworzonych naprędce przezwisk i określeń apelatywnych.

Przezwiska i określenia apelatywne odnoszące się do polskich celebrytów pełnią funkcję
identyfikującą i ekspresywną. Pierwsza z nich jest podstawowa i właściwa wszystkim urzędo-
wym nazwom osobowym. Dostatecznie często, podając przyczyny tworzenia nowych form antroponi-
micznych, wymienia się potrzebę wyodrębnienia osoby z większej zbiorowości. Popularność
zgrupowanych formacji nazewniczych oraz duża ich różnorodność wynikają przede wszystkim
z ich ekspresywnego charakteru i wartości emocjonalnej. Oficjalne nazwy osobowe nie
mają takiej właściwości, można je oceniać jedynie w kategoriach estetycznych, branych pod
uwagę przy wyborze imienia dla dziecka lub będących podstawą zmiany nazwiska.

Emocjonalna neutralność oficjalnych nazw osobowych jest mało popularna, dlatego nie-
oficjalne i potoczne określenia osobowe stają się atrakcyjną sferą nazewniczą, która gwaran-
tuje dużą swobodę oraz sprzyja wyrażaniu emocji.

Określenia antroponimiczne i apelatywne odnoszące się do polskich celebrytów i polity-
ków funkcjonują w opinii publicznej jako pewnego rodzaju identyfikatory. Ponadto nazwy
o semantycznym nacechowaniu stają się skrótowym sposobem charakteryzowania, opisywa-
nia oraz wyrażania poglądów i opinii. Nazwy te wykorzystywane są również podczas mówie-
nia o osobach niebędących uczestnikami danego aktu komunikacyjnego.

Analizowane określenia przezwiskowe polskich celebrytów stanowią zbiór liczący 903 nazwy.
Zostały zgromadzone od listopada 2011 do grudnia 2012 roku.

Materiał badawczy pozyskany został z ukazujących się ówczesnie czasopism opiniotwór-
czych (m.in. „Uważam Rze”, „Newsweek”, „Wprost”) oraz magazynów kolorowych poświę-
conych tematyce życia celebrytów (m.in. „Party”, „Show”, „Flesz”). Znaczna część materiału
nazewniczego pochodzi z funkcjonujących w Internecie portali społecznościowych (Onet,
Interia, wp) i stron internetowych o charakterze rozrywkowo-plotkarskim (www.kozaczek.pl,
www.plejada.pl, www.plotek.pl).

Badania przeprowadzone nad określeniami przezwiskowymi polskich celebrytów dopro-
wadziły do wielu spostrzeżeń i wniosków. Ich sformułowanie umożliwiła analiza strukturalno-
semantyczna zgromadzonych formacji antroponimicznych.

Zbiór nazw i określeń odnoszących się do postaci celebrytów jest zbiorem niejednorodnym,
ponieważ należą do niego zarówno przezwiska, rozumiane jako nazwy jednostkowe, nie-
oficjalne, nieobowiązkowe i niedziedziczne, mające możliwość apelatywnej charakterystyki
nosiciela, jak i apelatywne elementy identyfikacyjne, przez które rozumie się wyrazy wska-
zujące na aktualnie wykonywaną profesję lub pełnioną funkcję. Do grupy tej zaliczyć można
też określenia apelatywne wskazujące na status społeczny, pochodzenie, wygląd oraz uznanie
i szacunek (bądź ich brak), jakimi określana osoba jest obdarzana. W zgromadzonym materiale
nazewniczym znajdują się również formy nawiązujące w sposób opisowy do wydarzeń i sy-
tuacji jednorazowych. Formy te, często o wyraźnym negatywnym nacechowaniu, wspomagają

w odpowiednim kontekście komunikacyjno-sytuacyjnym rozpoznanie kryjących się pod nimi osób. Nazwy te jednak nie są tak mocno związane z denotatem jak typowe przerwiska i przy nieznajomości kontekstu komunikacyjno-językowego mogą być dla szerszego grona odbiorców nieczytelne. Wynika to stąd, że mogą one jednocześnie odnosić się do kilku lub kilkunastu osób o tym samym zawodzie lub podobnym wyglądzie (Kosyl 1988: 207).

Apelatywne elementy identyfikacyjne są zatem nazwami zastępczymi, których podstawowym celem jest, jak wskazuje sama ich nazwa, identyfikacja za pomocą mniej lub bardziej rozbudowanego opisu. W materiale źródłowym, który stanowią czasopisma i portale internetowe o charakterze społeczno-politycznym i rozrywkowym, określenia apelatywne pełnią również funkcję zastępowania imienia i nazwiska. Funkcją taką spełniają także przerwiska, które jednak w wielu przypadkach stanowią niewystarczającą bazę nazewniczą. Wynika to z faktu, że nie wszyscy polscy celebryci mają antroponimy przerwiskowe znane szerszemu gronu odbiorców. W związku z tym dziennikarze, publicyści, autorzy tekstów w Internecie w celu uniknięcia ciągłego powtarzania imienia i nazwiska danej osoby zmuszeni są do tworzenia form opisowych, które zastępują właściwe *nomen personale*.

Zdarza się, że niektóre z tych nowo utworzonych apelatywnych elementów identyfikujących, zwłaszcza te najbardziej oryginalne, zabawne, łatwe do zapamiętania, zostają zaakceptowane i są przekazywane dalej, aż w końcu stają się powszechnie znane i używane, a osoby nimi określane są z łatwością identyfikowane.

W funkcji podstaw analizowanych określeń antroponimicznych i apelatywnych polskich celebrytów i polityków wystąpiły zarówno wyrazy apelatywne (605 nazw), jak i inne nazwy własne (298 nazw).

Wśród formacji przerwiskowych motywowanych apelatywnie wyodrębniono między innymi określenia motywowane wyglądem zewnętrznym nosicieli, cechami wewnętrznymi, powiedzeniami, powtarzonymi wyrazami, słowami piosenek, określenia motywowane wykonywanym zawodem, zajęciem, zainteresowaniami, zdolnościami, nietypowym zachowaniem nosicieli, określenia nawiązujące do sytuacji i zdarzeń jednorazowych, pełnionej funkcji społecznej, stanu cywilnego, pochodzenia oraz pozycji społeczno-materialnej. Wyodrębniono także grupę określeń, w których podstawowej motywacji towarzyszy nawiązanie do imienia lub/i nazwiska nosiciela.

Formacje przerwiskowe motywowane cechami zewnętrznymi, właściwościami fizycznymi podkreślają wszelkie odstępstwa od normy lub typowości w wyglądzie zewnętrznym (Oronowicz-Kida 2009: 49). Przeciętna, niewyróżniająca się budowa ciała nie zachęca do tworzenia przerwisk.

Określenia przerwiskowe motywowane wyglądem zewnętrznym powstały w wyniku derywacji semantycznej, np. *Koń*⁴ (Jolanta Rutowicz – ma pociągłą twarz, długi nos i ciemne włosy), *Przystojniak* (Stefano Terrazzino – jest uważany za przystojnego), *Rudy* (Donald Tusk – ma rude włosy), *Grubas* (Ryszard Kalisz – ma nadwagę), *Laleczka* (Paweł Adamowicz – ma okrągłą twarz przypominającą buzię dziecka).

4 W zakresie użycia wielkich i małych liter w artykule zachowano oryginalną pisownię przytaczanych określeń przerwiskowych.

W analizowanym zbiorze znalazły się również formy utworzone w wyniku derywacji słowotwórczych, np. *Żel-ek* < *żel* (Sebastian Karpiniuk – do układania włosów używa żelu), *Mark-ówa* < *marka* (Edyta Górniak – preferuje stroje znanych projektantów), *Czup-ur* < *czupryna* (Jolanta Fraszyńska – ma bujne, kręcone, nastroszone włosy).

Określenia wieloczłonowe powstały natomiast w rezultacie takich zabiegów kompozycyjnych jak złożenia i zestawienia leksykalne, np. *Czerwonogłowy* (Michał Wiśniewski – ma włosy koloru czerwonego), *różowa królowa*, *królowa falsyfikatów* (Dorota Rabczewska – lubi kolor różowy, często pojawia się w strojach w tym kolorze, sama się tytułowała królową, występuje w strojach będących podróbkami znanych marek), *Wielkie Lustro* (Radosław Sikorski – jest znany z narcystycznego usposobienia), *człowiek z twarzy podobny do stopy* (Sławomir Nowak – ma pociągłą, spłaszczoną twarz), *człowiek zwany koniem*, *rycerz smętnego oblicza* (Roman Giertych – ma pociągłą, zasmuconą twarz, rzadko się uśmiecha, walczył o przeprowadzenie reform w szkolnictwie).

Wśród określeń przezwiskowych odnoszących się do cech wewnętrznych nosicieli tylko kilka nacechowanych jest pozytywnie i odnosi się do takich cech charakteru, jak dobroć, serdeczność, optymizm, dokładność, pracowitość, np. *anioł* (Anna Dymna – angażuje się w działalność charytatywną na rzecz ludzi potrzebujących wsparcia i pomocy), *wulkan energii* (Tatiana Okupnik – jest optymistką, kobietą pełną wewnętrznej siły i energii), *optymistka* (Justyna Steczkowska – jest optymistką).

Formacje przezwiskowe motywowane cechami wewnętrznymi powstały w rezultacie onimizacji, np. *budyń* (Paweł Adamowicz – nie jest odważny, boi się), *dynamit* (Piotr Kraśko – jest człowiekiem energicznym, pełnym zapału), *kłamczuszek*, *cudotwórca* (Donald Tusk – wprowadził opinię publiczną w błąd, składa obietnice bez pokrycia, obiecuje cuda), *dusigrosz* (Mariusz Pudzianowski – jest skąpy), transonimizacji, np. *Lady Makbet* (Joanna Kluzik-Rostkowska – w swoim działaniu pokazała siłę i zdecydowanie, budzi skojarzenia z postacią lady Makbet), *Piotruś Pan* (Jakub Wojewódzki – zachowuje się dziecinnie, nieodpowiedzialnie, kojarzy się z postacią baśniową).

Określenia przezwiskowe przybierają także postać zestawień leksykalnych, utworzonych w wyniku procesów kompozycyjnych, np. *zwierzę telewizyjne* (Maciej Musiał – świetnie czuje się przed kamerami, lubi, gdy się o nim dużo mówi), *chapiesz graty* (Dominika Zasiewska – spotykała się z dużo starszym od siebie mężczyzną), *Mistrz Ściemy* (Donald Tusk – manipuluje opinią publiczną, składa obietnice bez pokrycia), *król życia* (Radosław Pazura – cieszy się życiem), a także określenie przezwiskowe w formie rymowanki, gry słownej – *Kluska Tuska* (Zbigniew Chlebowski – jest podwładnym i współpracownikiem Tuska, nawiązanie do pola semantycznego ‘produkty mączne’ związane z nazwiskiem).

Określeń przezwiskowych motywowanych ulubionymi wypowiedziami jest niewiele. Formacje zaliczane do tej grupy zazwyczaj odznaczają się wykroczeniami poza normy językowe, społeczne, także kulturowe. Podstawą, impulsem do utworzenia danej struktury nazewnicznej może być ulubione powiedzenie, słowa piosenki, jak również oryginalne stwierdzenie, błędna wymowa czy określenie kogoś lub czegoś, najczęściej wywołujące spontaniczną reakcję odbiorcy, np. *Gwóźdź* (Zbigniew Ziobro – na jednej z konferencji prasowych zaprezentował nagranie mające być „gwóździem do trumny Andrzeja Leppera”), *Pies* (Ryszard Terlecki – nosił

pseudonim „Pies” w czasach hipisowskich), *Ministra* (Joanna Mucha – proponowała używanie żeńskiej formy czasownika *minister*, która miałaby brzmieć *ministra*). Pozostałe określenia są kompozycjami leksykalnymi w postaci struktur zdaniowych, np. *pan oddaj fartucha* (Michael Moran – stał się gwiazdą Internetu dzięki wyrażeniu „oddaj fartucha”), *ja cię zniszczę* (Grzegorz Schetyna – według wrogów politycznych miał mówić do swoich kolegów, że ich zniszczy), *nic nie mogę* (Donald Tusk – ze swoich niepowodzeń politycznych tłumaczył się słowami, że nic nie mógł zrobić), oraz w postaci grupy nominalnej: *minister trzy procent* (Jacek Kurski – w TVN24 powiedział, że Platforma Obywatelska wykupiła billboardy za trzy procent ich wartości).

W zbiorze formacji motywowanych zajęciem lub wykonywanym zawodem przeważają określenia wieloczłonowe w postaci zestawień leksykalnych, np. *kapłan poranków*, *poranny gadacz* (Jarosław Kuźniar – jest prezenterem w porannych serwisach informacyjnych), *dyżurny amant* (Filip Bobek – jest aktorem grającym głównie role amantów), *gospodyni idealna* (Małgorzata Socha – jest zaradną, dobrze sobie radzi z godzeniem życia zawodowego i prywatnego), *matka chrestna gwiazd* (Elżbieta Zapendowska – nauczycielka śpiewu, była odpowiedzialna za rozwój muzyczny wielu polskich znanych piosenkarzy), *królowa polskich seriali* (Ilona Łepkowska – jest scenarzystką wielu polskich seriali), *pierwsza dama polskiej kuchni* (Magdalena Gessler – ceniona znawczyni kuchni, pomaga innym restauratorom w odniesieniu sukcesu w branży gastronomicznej).

Zdarza się, że w grupie określeń motywowanych aktualnym zajęciem lub wykonywanym zawodem pojawiają się formy, które nie mogą być określane mianem przezwiska w podstawowym znaczeniu tego terminu. Nazwy takie traktowane są jako apelatywne elementy identyfikujące (Kosyl 1988: 207), np. *amant* (Borys Szyk – wciela się w role amantów), *diwa* (Edyta Górniak – jest cenioną piosenkarką), *detektyw* (Krzysztof Rutkowski – jest detektywem), *podróżniczka* (Martyna Wojciechowska – jej pasją są podróże), *Pą Prezydą* (Bronisław Komorowski – jest prezydentem). W wypadku formy *Pą Prezydą* zmiana zapisu nadaje nazwie charakter przezwiskowy.

W zbiorze określeń przezwiskowych motywowanych zainteresowaniami lub zdolnościami znajdują się formacje nazewnicze powstałe w wyniku derywacji semantycznej, np. *amazonka* (Kinga Rusin – jej hobby to jazda konna), *Gajowy*, *Leśniczy* (Bronisław Komorowski – lubi jeździć na polowania), *Podczaszy* (Miroslaw Drzewiecki – znany z zamiłowania do trunków), oraz w postaci grup nominalnych, np. *człowiek orkiestra* (Łukasz Nowicki – ma dużo zainteresowań, podejmuje wiele różnych zobowiązań), *król nart* (Adam Małysz – jest skoczkiem narciarskim), *tropicielka trendów* (Magdalena Górka – modnie się ubiera, śledzi zmiany w modzie). Zdarza się, że oprócz podstawowej motywacji w formacjach tych zawarte są jednocześnie elementy opisujące, np. *zapałony podróżnik* (Mateusz Damięcki – lubi podróżować), *uwodziciel doskonały* (Jakub Wojewódzki – jest przystojny, atrakcyjny dla kobiet, które uwodzi, często zmienia partnerki). W zbiorze tym nie brak również określeń przyjmujących formę opisową, np. *gwiazda serwisów plotkarskich* (Natalia Siwiec – lubi, gdy się o niej dużo mówi, wzmianki o niej często pojawiają się w serwisach plotkarskich), *mistrz absurdałnego humoru* (Szymon Majewski – satyryk, komik, ma duże poczucie humoru), *mistrz ciętej riposty* (Wojciech Jagielski – słynie z ciętych uwag).

Określenia przezwiskowe motywowane specyficznymi, niepowtarzalnymi wydarzeniami i sytuacjami z przeszłości odnoszą się do faktów z życia towarzyskiego, społecznego i zawodowego nosicieli przezwisk. Stosunkowo często się zdarza, że wspomniane określenia nawiązują do zachowania, ubioru i wyglądu osoby nazywanej.

Formacje przezwiskowe utworzone zostały między innymi w wyniku onimizacji, np. *Didżej* (Dariusz Joński – był pomysłodawcą projektu, by w czasie pochodu pierwszomajowego wystąpili znani didżeje, co miałyby przyciągnąć młodzież), *Fryzjer* (Cezary Grabarczyk – jego fryzura została skrytykowana i uznana za niemodną), *Kominiarz* (Donald Tusk – nawiązanie do kampanii politycznej, w której Tusk wciela się w rolę kominiarza, mówiąc, że żadnej pracy się nie boi), *Kret* (Adam Lipiński – w otoczeniu Jarosława Kaczyńskiego miał wyszukiwać osoby działające na niekorzyść partii Prawo i Sprawiedliwość). Derywatami słowotwórczymi są np. określenia *kibicka* (Grażyna Torbicka – mocno kibicowała polskiej drużynie podczas Euro 2012), *Premierek* (Adam Hofman – chciał zostać premierem), *Torsik* (Wojciech Olejniczak – w sesji fotograficznej dla „Wprost” wystąpił z odsłoniętym torsem).

Zdecydowana większość formacji nazewniczych w postaci zestawień leksykalnych odnosi się do wyglądu nosicieli, w tym wypadku celebrytów, oraz ich zachowań podczas ważnych uroczystości i wydarzeń kulturalnych, np. *antyczna bogini* (Anita Werner – wystąpiła w białej sukni odsłaniającej ramiona, wyglądała pięknie), *carska księżna* (Anna Dereszowska – pojawiła się w futrzanej czapce), *totalny Tabaluga* (Natalia Kukulska – wystąpiła w zielonym stroju i wyglądała jak postać z kreskówki Tabaluga), *pieszczoszek mediów* (Adam Hofman – polityk często pokazywany w mediach), *specjalista od gadania głupot* (Wojciech Wierzejski – jest politykiem, którego poglądy i opinie są uznawane za niemądre).

Określenia przezwiskowe motywowane jednorazowymi sytuacjami i wydarzeniami mającymi miejsce w życiu nosicieli danych określeń zastępczych powstały w wyniku zabiegów kompozycyjnych, np. *człowiek z penisem w szufladzie* (Janusz Palikot – na konferencji prasowej upomniał się, trzymając plastikowego penisa w dłoni, o ukaranie funkcjonariuszy lubelskiej policji podejrzanych o gwałt i molestowanie), *posłaniec złej nowiny* (Grzegorz Braun – ujawnił informacje o byłych agentach Służby Bezpieczeństwa zajmujących obecnie wysokie stanowiska państwowe), *Doktor Meleks* (Karol Karski – ma tytuł doktora, podczas wyjazdu na Cypr miał uszkodzić wózki golfowe), *Stefan Osiem Kul* (Stefan Niesiołowski – powiedział, że kule wystrzelone przez Ryszarda C. w łódzkim biurze PIS miały być przeznaczone dla niego).

Formacje przezwiskowe motywowane pozycją społeczno-majątkową i pochodzeniem w większości mają postać zestawień leksykalnych, często o charakterze opisowym, np. *dziedziczka lodowej fortuny* (Weronika Grycan – córka właściciela znanej lodziarni), *ideał młodego pokolenia* (Maciej Musiał – jest lubiany i naśladowany przez młodych ludzi), *magnatka błękitnej krwi* (Anna Czartoryska – jest potomkinią rodu Czartoryskich).

Nieliczne określenia jednoczłonowe utworzone zostały w wyniku onimizacji, np. *eks-prezydentówna* (Aleksandra Kwaśniewska – jest córką byłego prezydenta), *hrabina* (Beata Tyszkiewicz – jest córką hrabiego Krzysztofa Marii Tyszkiewiczza), *księżniczka* (Anna Czartoryska – jest potomkinią rodu Czartoryskich). Określenie *polibrytka* (Aleksandra Kwaśniewska – córka byłego prezydenta, lubi być w centrum uwagi), które także znalazło

się w tej grupie, jest neologizmem leksykalnym utworzonym w wyniku kontaminacji dwóch wyrazów: *polityka* i *celebryta*.

W zbiorze analizowanych określeń przezwiskowych wyodrębniono także formacje motywowane rolą społeczną i stanem cywilnym. Zdarza się, że są one podwójnie uzasadnione: rolą społeczną lub stanem cywilnym oraz cechą charakteru, zainteresowaniem lub wyglądem. Formacje te powstały w wyniku kompozycji jednostek leksykalnych i przybierają postać złożeń lub zestawień wyrazowych, np. *supertata* (Maciej Dowbor), *ekomama* (Renata Jusis – preferuje zdrowy i ekologiczny tryb życia, jest mamą), *weekendowa żona* (Małgorzata Kożuchowska – jest bardzo zapracowana, czas dla męża ma tylko w weekendy), *niedzielny tatuś* (Mikołaj Krawczyk – rzadko widuje się z dziećmi).

Wśród nieoficjalnych określeń motywowanych apelatywnie wskazać można także formacje, których nie da się zaklasyfikować do tylko jednej grupy semantycznej. Zbiór określeń przezwiskowych o podwójnej bądź potrójnej motywacji jest dosyć obszerny. Formacje te przyjmują postać zestawień leksykalnych, np. *rycerz prawdy* (Tadeusz Isakowicz-Zaleski – dąży do ujawnienia prawdy, nawet tej najgorszej, o polskim Kościele), *zielonooka czarownica* (Katarzyna Pakosińska – ma zielone oczy, znajomi nazywają ją czarownicą, ponieważ często trafnie przewiduje to, co się wydarzy), *gigant stylu* (Marcin Prokop – jest wysoki, modnie się ubiera), *królowa III RP* (Jolanta Kwaśniewska – jest żoną byłego prezydenta RP, ubiera się modnie i z klasą), *gwiazda polsko-czeska* (Ewa Farna – ma polsko-czeskie pochodzenie, jest znaną piosenkarką zarówno w Polsce, jak i w Czechach), *medialny specjalista od wszystkiego* (Michał Rusinek – często wypowiada się w mediach jako wszechstronny specjalista), *czupiradło na iksowatych nogach* (Magdalena Gessler – ma krzywe nogi i bujne, kręcone włosy). W formacjach tych często zostaje ukryty emocjonalny stosunek nie tyle kreatora, ile wyznających podobne poglądy i mających podobne zdanie widzów. Ta ukryta ekspresywność ma zdecydowanie częściej charakter negatywny niż pozytywny. W strukturach przezwiskowych nierzadko pojawiają się ironia i sarkazm mające na celu dyskretne wyśmianie i napiętnowanie nieakceptowanych bądź śmiesznych zachowań celebrytów.

Analizowane określenia przezwiskowe motywowane apelatywnie zachowują motywację okolicznościową, niektóre nazwy nawet podwójną. Zdarza się, że to samo określenie może być użyte do opisanie różnych osób w tym samym lub odmiennym znaczeniu, np. *królowa smaku*: 1) świetnie gotuje (Magdalena Gessler), 2) gustownie się ubiera (Małgorzata Kożuchowska).

W badanym materiale obserwuje się też przypadki, gdy jedna osoba określana jest za pomocą kilku formacji przezwiskowych, np. *poranny gadacz*, *kapłan poranków* (Jarosław Kuźniar); *Jowialski z dwururką i wąsami*, *Osoba Głowy*, *Pą Prezydą*, *dziadek narodowy*, *Ruski Agent* (Bronisław Komorowski – był prezydentem, lubi polowania, niektórzy twierdzą, że był w zмовie z prezydentem Rosji w sprawie katastrofy smoleńskiej).

Wśród formacji nazewniczych motywowanych onimicznie znalazły się nazwy pochodzące od imion, nazwisk nosiciela, nazw geograficznych i etnicznych oraz szeroko rozumianych chrematonimów.

Wśród imion stanowiących podstawę określeń przezwiskowych przeważają formy hipokorystyczne, np. *Bronek* (Bronisław Komorowski), *Donuś* (Donald Tusk), *Zbyńko* (Zbigniew

Ziobro), *Kaziu* (Kazimierz Marcinkiewicz), a także formy skrócone, np. *Miro* (Miroslaw Drzewiecki), *Stef* (Stefan Niesiołowski), *Olek* (Aleksander Grad), i formy utworzone od obcojęzycznych odpowiedników imion, np. *Riczi*, *Ricardo* (Ryszard Kalisz), *Jimek* (Radzimir Dębski).

Interesującym zjawiskiem w tej grupie są określenia przewiskowe utworzone w wyniku skojarzenia z podobnie brzmiącym wyrazem apelatywnym, np. *Motylka* < *Otylka* < *Otylia* (Otylia Jędrzejczak – pływaczka w stylu motylkowym), *Jojo* < *Joachim* (Joachim Brudziński – skojarzenie z wyrazem *jojo* ‘rodzaj zabawki’). Występowanie nazw tego typu świadczy o olbrzymiej kreatywności ich twórców. Nazwy te w zakamuflowany sposób wyrażają stosunek nadawców do osób obdarzonych wspomnianymi określeniami (sympatię, ironię).

Wśród określeń odimiennych znajdują się też formacje w postaci struktur składniowych (grup nominalnych), np. *Krwawy Ludwik* (Ludwik Dorn – głosi radykalne poglądy polityczne), *Car Aleksander* (Aleksander Grad – nawiązanie do cara Rosji, jest nieugięty, ma władzę), *Antek Utrwalacz* (Antoni Macierewicz – skuteczny w działaniu, utrwała istniejący stan rzeczy), *Aleksander Chybotliwy* (Aleksander Kwaśniewski – podczas wizyty na cmentarzu w Charkowie nie mógł utrzymać równowagi), a także formy w postaci przekształconych powieźdeń, utartych zwrotów z imieniem nosiciela, np. *Jarosław Polskę zbaw*, *Jarosław zawsze dziewica* (Jarosław Kaczyński – głosi poglądy polityczne mające poprawić jakość życia w Polsce, jest kawalerem), czy też określenia przewiskowe w postaci rymowanek, gier słownych, np. *Jarusz czarusz* (Jarosław Wałęsa – jest młody i przystojny, zabiega o pozycję polityczną), *Isia Strojnisia* (Agnieszka Radwańska – dba o swój wizerunek medialny, lubi modnie się ubierać), *Radek od wpadek* (Radosław Majdan – zaliczył kilka gaf modowych i towarzyskich).

Określenia przewiskowe tworzone od imion można uznać za zbiór nazewniczy o funkcji indywidualizacyjnej i komunikatywnej. Interesującą grupę w tej klasie określeń stanowią zestawienia wyrazowe, niespotykane w pozostałych klasach antroponimicznych (imion i nazwisk). Wielocłonowe określenia przewiskowe motywowane imieniem nosiciela świadczą o dużej swobodzie użytkowników języka w wyborze środków formalnych tworzących te określenia. Nazwy te charakteryzują się również możliwością jednoczesnego opisu cech osoby przezywanej.

Określenia przewiskowe motywowane nazwiskiem nosiciela stanowią grupę znacznie licznieszą niż te motywowane imieniem, co nasuwa przypuszczenie, że również nazwiska należałoby zaliczyć do klasy nazw morfologicznie i leksykalnie otwartej⁵. Jednak nie wszyscy badacze są tego samego zdania⁶.

5 Mieczysław Karaś za otwartą morfologicznie uznaje tylko klasę imion, twierdząc tym samym, że tworzenie form deminutywnych i hipokorystycznych za pomocą sufiksów właściwe jest wyłącznie imionom i całkowicie obce nazwiskom. Badacz zauważył jednak wyjątki, np. w wypadku określenia antroponimicznego *Gronkoś* utworzonego od nazwiska *Gronkowski*. Podkreślił, że stosunek tych hipokorystyków (tworzonych od nazwisk) „do ich podstaw jest zdecydowanie inny. Nabierają one bowiem zabarwienia przewiskowego i tym chyba się tłumaczy możliwość ich powstania” (Karaś 1972: 143).

6 Przynależność form derywowanych od nazwisk do kategorii przewisk jest kwestią dyskusyjną. Romana Łobodzińska i Lucyna Tomczak przyjęły, że przewisko rozumie się jako nazwę własną będącą „nazwą fakultatywną, zastępczą, nadawaną w celu odróżnienia lub z przyczyn emocjonalnych i mającą zdolność apelatywnej charakterystyki nosiciela przez odesłanie do derywatu, wydarzenia lub zespołu okoliczności, dzięki którym powstało przewisko”. Założenie to prowadzi do wniosku, że przeniesienia lub derywaty imion i nazwisk nie spełniają warunków, by je określać mianem przewisk. Na określenie formacji nazewniczych tworzonych od imion lub nazwisk badaczki zaproponowały używanie terminu *antroponim nieoficjalny*, który „obejmuje wszystkie nieurzędowe nazwy osób i tym samym będzie określeniem nadrzędnym

Zgromadzone określenia przezwiskowe motywowane nazwiskiem nosiciela powstały w rezultacie zastosowania różnego rodzaju zabiegów słowotwórczych, np. *Ziobrak* (Zbigniew Ziobro), *Grycanica* (Weronika Grycan), *Palikocina* (Janusz Palikot), *Cimoszka* (Włodzimierz Cimoszewicz). Jednak występują też nazwy utworzone w wyniku skojarzeń brzmieniowych lub semantycznych z innymi nazwami własnymi bądź wyrazami pospolitymi. Formacje takie powstają zazwyczaj przez skrócenie rozbudowanego morfologicznie nazwiska i nawiązanie do podstawy, którą pierwotnie był wyraz pospolity albo imię (Dunaj 2006: 183). Innymi słowy, są to przezwiska derywowane semantycznie od wyrazów pospolitych wyodrębnionych w wyniku prostego skojarzenia z nazwiskiem celebryty, a wtórnie możliwa jest asocjacja z cechą przezywanego, np. *Chlebek* (Zbigniew Chlebowski), *Kosa* (Roman Kosecki), *Wiśnia* (Michał Wiśniewski), *Kropa* (Jerzy Kropiwnicki). Na uwagę zasługuje również fakt, że nazwiska wskazanych celebrytów są nazwiskami odmiejscowymi z sufiksem *-ski* lub są to nazwiska modelowe, które zostały utworzone od nazw pospolitych za pomocą sufiksu *-ski*. W wypadku tych formacji nazewniczych uwidacznia się zjawisko wielomotywacyjności przezwisk.

Formami godnymi uwagi są określenia utworzone w wyniku kontaminacji, np. *Kacarczyński* (Jarosław Kaczyński), *Paligłup* (Janusz Palikot), *Nabieralski* (Grzegorz Napieralski), *Kwaczyński*, *Kłamczyński* (Jarosław Kaczyński). Określenia tego typu mają ironiczny charakter i zawierają aluzje do sytuacji i wydarzeń ośmieszających ich nosicieli.

Także w tej grupie nazw pojawiają się określenia w postaci zestawień nazwiska z przymiotnikiem, rzeczownikiem lub inną nazwą własną, np. *Zimoch złotousty* (Tomasz Zimoch – jest komentatorem sportowym, ma dar opowiadania), *chłystek Lis* (Tomasz Lis – nazwał posła Mariusza Kamińskiego chłystką), *kurdupel Haczyński* (Jarosław Kaczyński – jest niskiego wzrostu, mówi, że ma haka na swoich przeciwników politycznych), *Baba Jaga Czubaszek* (Maria Czubaszek – osoba w podeszłym wieku, o drobnej twarzy z wieloma zmarszczkami), *Osama bin Macierewicz* (Antoni Macierewicz – na okładce jednego z tygodników wystylizowano go na Osamę bin Ladena).

Określenia przezwiskowe motywowane zarówno imieniem, jak i nazwiskiem nosiciela stanowią nieliczną grupę nazw. Większość z nich ma postać dwu- lub trójwyrazowych zestawień i złożzeń leksykalnych, np. *BronKom* (Bronisław Komorowski), *JarKacz* (Jarosław Kaczyński),

względem przezwiska” (Łobodzińska, Tomczak 1988: 11). Zwolennikiem poglądu wykluczającego formy derywowane od nazwisk z kategorii przezwisk jest również Czesław Kosyl. Zauważa on, że formy tworzone od nazwisk spotyka się w języku potocznym, i proponuje zatem traktować je jako nieoficjalne formy nazwisk (Kosyl 1993: 441). Genowefa Surma jest natomiast podobnego zdania jak M. Karaś. Do kategorii przezwisk zalicza nie tylko formacje odapelatywne, ale też odnazwiskowe i odimienne, pod warunkiem że „są nacechowane emocjonalnie, charakteryzujące, a także uszczypliwe” (Surma 1993: 153). Podkreślić należy, że o ostatecznej klasyfikacji derywatów od nazwisk decyduje według badaczki stosunek nadawcy, kontekst oraz sytuacja. Pogląd o przynależności form derywowanych od nazwisk do kategorii przezwisk wyraził także B. Dunaj (2006: 185). Podkreśla on, że formy te tracą bardzo ważną cechę przynależną kategorii nazwisk, a mianowicie dziedziczność. Ponadto są formami nieurzędowymi, nieobowiązkowymi i przynajmniej po części są nacechowane emocjonalnie. Czynnikiem decydującym o przynależności do kategorii antroponimów przezwiskowych według B. Dunaja jest fakt, że derywaty od nazwisk mają charakter indywidualny, czyli nie obejmują innych członków rodziny, oraz to, że nie są dziedziczne. Na potwierdzenie tej tezy badacz przytacza kolejny argument, podkreślając, że od nazwisk często tworzy się za pomocą derywacji semantycznej antroponimy nieoficjalne.

zzTop (Zbigniew Ziobro – połączenie inicjałów imienia i nazwiska z wyrazem top ‘wysokie miejsce, szczyt popularności’; jest znanym i popularnym politykiem).

Cechą charakterystyczną złożzeń dwuczłonowych jest fakt, że zawierają one derywowane formy imion i nazwisk. Derywacjom tym towarzyszy często skojarzenie formy imienia lub nazwiska z wyrazami pospolitymi, np. *Kuba Powiatowy* (Jakub Wojewódzki), *Pati Koti* (Patrycja Kotecka), *Bredziśław Komoruski* (Bronisław Komorowski – kompromituje się w oczach opinii publicznej, mówi bzdury).

Określenia przezwiskowe trójczłonowe mają w większości zachowaną motywację okolicznościową, głównie dzięki dodaniu do imienia i nazwiska apelatywu lub innej nazwy własnej odnoszącej się do okoliczności nadania przezwiska. Większość tych form przyjęła postać zestawień: imię (w postaci oficjalnej lub derywowanej) + rzeczownik, inna nazwa własna w funkcji pseudonimu + nazwisko (w postaci oficjalnej lub derywowanej), np. *Bronisław „bul” Komorowski* (popęłnił rażący błąd ortograficzny), *Jolanta „beza” Kwaśniewska* (w prowadzonym przez siebie programie telewizyjnym uczyła widzów, jak powinno się jeść bezę), *Agnieszka „sokole oczko” Radwańska* (jest wysoką tenisistką, celnie uderza piłkę).

Nieoficjalne określenia przezwiskowe motywowane innymi nazwami własnymi stanowią odmienną grupę w stosunku do grup już zanalizowanych. Ich specyficzny charakter wiąże się z typem zależności między danym antroponimem a jego podstawą.

Omawiane dotąd formacje nazewnicze pochodziły od imion, nazwisk bądź też imion i nazwisk jednocześnie. Wskazanie i scharakteryzowanie przekształceń formalno-semantycznych podstawy słowotwórczej nie nastroczało więc większych trudności. Problem pojawia się jednak w wypadku nazw motywowanych innymi nazwami własnymi, gdyż zdarza się, że sytuacja nazewnicza tych określeń nie jest do końca znana i wymaga postawienia hipotezy.

Określenia przezwiskowe pochodne od innych nazw osobowych są w większości formami wieloczłonowymi, często w postaci deskrypcji jednostkowych. Zostały utworzone dzięki przeniesieniu nazw z innych kategorii antroponimicznych do kategorii przezwisk. Motywację do tworzenia tych określeń przezwiskowych stanowi podobieństwo pod względem fizycznym lub psychicznym nosicieli do nosicieli innych nazw osobowych, np. *Jaś Fasola* (Tomasz Siemoniak – ma uśmiech podobny do Rowana Atkinsona, odtwórcy roli Jasia Fasoli), *Kaczor Donald* (Donald Tusk), *Zosia Samosia* (Grażyna Torbicka – jest bardzo samodzielna, od nikogo nie chce przyjąć pomocy), *Sherlock Holmes w spódnicy* (Karolina Korwin-Piotrowska – dziennikarka, tropi absurdy polskiego show-biznesu), *Jowialski z wąsami i dwururką* (Bronisław Komorowski – sprawuje ważną funkcję w państwie, ma wąsy i lubi polowania).

Wśród nazw jednoczłonowych mieszczą się formy pochodne od imion, nazwisk, przezwisk, pseudonimów innych osób, np. *Misiowa* (Anna Kamińska – żona polityka Michała Kamińskiego), *Kaczątka* (Katarzyna Tusk – córka Donalda Tuska, nazywanego Kaczorem Donaldem), *Bono* (Sławomir Nowak – w młodości nosił długie włosy, przypominające fryzurę rockmana Bono), a także formacje utworzone od nazw geograficznych i etnicznych, np. *Krakus* (Ireneusz Raś – jest posłem Platformy Obywatelskiej w okręgu krakowskim), *Ślązaczka* (Anna Dereszowska – pochodzi ze Śląska). Formy wieloczłonowe przyjmujące postać opisową zawierają oprócz nazw geograficznych także elementy apelatywnej charakterystyki, czasami

skojarzenia z postaciami historycznymi lub literackimi, np. *celebrytka z Wiejskiej* (Joanna Mucha – jest znanym politykiem, lubi rozgłos), *sztukmistrz z Londynu* (Jacek Rostowski – urodził się w Londynie, polityk, chce wyciągnąć kraj z ogromnego zadłużenia), *Zawisza Ryży z Sopotu* (Donald Tusk – ma rude włosy, pochodzi z Sopotu, porównanie do rycerza Zawiszy Czarnego, walczy o swoje zdanie), *Kant z Biłgoraja* (Janusz Palikot – ukończył studia filozoficzne, pochodzi z Biłgoraja), *Romeo z Zakopanego* (Stanisław Karpiel-Bułecka – przystojny piosenkarz śpiewający m.in. o miłości, pochodzi z Zakopanego).

Znaczna część omawianych dotąd formacji nazewniczych nie może być nazwana przezwiskami w węższym znaczeniu tego słowa, gdyż nie spełniają one jednego z najważniejszych warunków zawartych w przyjętej definicji przezwiska, a mianowicie możliwości charakteryzowania nosiciela. Warunek ten spełniają tylko niektóre określenia przezwiskowe motywowane onimicznie. Są to najczęściej formacje wieloczłonowe, które oprócz nazw osobowych zawierają także wyrazy pospolite.

Zebrane nieoficjalne określenia przezwiskowe motywowane innymi nazwami własnymi są zbiorem bardzo zróżnicowanym i dowodzą ogromnej pomysłowości i inwencji twórczej ich kreatorów. W niektórych wypadkach nazwy te odzwierciedlają stosunek ich twórców do nazywanych osób lub wyrażanych przez nie poglądów.

Zgromadzony materiał nazewniczy ze względu na sposób powstania podzielono na nazwy mające dodatkowe wykładniki formalne w stosunku do swych podstaw oraz nazwy formalnie tożsame z podstawą. Podstawowymi środkami językowymi wykorzystanymi w tworzeniu antroponimów motywowanych słowotwórczo są: proces derywacji, za którego pomocą utworzono ponad 23 procent zebranych określeń, oraz proces kompozycji, który został wykorzystany do utworzenia aż 49 procent formacji nazewniczych.

Żartobliwy i humorystyczny charakter większości nieoficjalnych określeń przezwiskowych wiąże się z występowaniem tej grupy nazewniczej wyłącznie w języku nieoficjalnym, którego żartobliwość i komiczność jest w opisywaniu rzeczywistości cechą znaną. Potoczny charakter nieoficjalnych określeń przezwiskowych jest bezpośrednio widoczny w tych formacjach, w których w funkcji nazw osobowych wystąpiły leksemmy charakterystyczne wyłącznie dla potocznej odmiany języka, w tym także te uznawane za wulgarne.

Nie należy ponadto zapominać, że jednym z głównych czynników decydujących o przynależności do potocznej sfery języka określeń utworzonych od nazwiska nosicieli jest morfologiczna otwartość ich podstaw, która jest niedopuszczalna w oficjalnej odmianie polszczyzny. Potoczność formacji nazewniczych o charakterze przezwiskowym jest więc widoczna zarówno w strukturze nazwy, w charakterze leksemów składających się na daną formę nazewniczą, jak i w przedstawionym przez samą nazwę językowym obrazie świata i człowieka, jego zachowań, skłonności, preferowanych wartości i stosunku do innych.

W tworzeniu nieoficjalnych określeń przezwiskowych zauważalna jest duża swoboda i dowolność wykorzystywanych środków językowych, które służą głównemu celowi, jakim jest powstanie ciekawej, zabawnej, oryginalnej formacji nazewniczej. Nowoczesne koncepty nazewnicze zadziwiają niezwykłą różnorodnością widoczną między innymi w tym, że obejmują wiele sfer i dziedzin życia, z których czerpią pomysły i inspiracje do tworzenia przezwiskowych

określeń identyfikacyjnych. Wyróżniają się pomysłowością, trafnością doboru, bystrością obserwacji, a dosyć często mają też swoje źródło w tradycji literackiej (Długosz 2003: 101–102). Tendencja taka widoczna jest również w analizowanym zbiorze nazewniczym, w którym okazjonalne twory językowe świadczą o ludzkiej fantazji, wyobraźni i humorze towarzyszącym powstawaniu określeń przezwiskowych.

W zbiorze określeń zastępczych polskich celebrytów zaobserwowano nazwy powstałe w niekonwencjonalny sposób poprzez wykorzystanie między innymi takich właściwości, jak współbrzmienie z podstawą określenia przezwiskowego, np. *ciamajda* od nazwiska Pomajda, tworzenie form adideacyjnych, np. *kurczak* od nazwiska Kurczuk, *siuški* od nazwiska Suski, *Frytka* od nazwiska Frykowska.

W procesie tworzenia form przezwiskowych wykorzystano także wiele formantów słowotwórczych. Do najpopularniejszych należą przyrostki: *-ka*, *-ek*, *-or*, *-ik*, *-ak-*, *-on*, *-owa*.

Określenia przezwiskowe odnoszące się do polskich celebrytów i polityków powstały nie tylko w wyniku procesów słowotwórczych, lecz także w rezultacie skojarzeń leksykalnych. Taki charakter ma około 13 procent określeń, będących rezultatem przeniesienia wyrazów pospolicznych i licznych nazw własnych, w tym innych nazw osobowych, bez zastosowania dodatkowych wykładników formalnych.

Zgromadzone określenia przezwiskowe mają postać zarówno jednowyrazowych, syntetycznych form, np. *Kura* (Jacek Kurski), *Kropa* (Jerzy Kropiwnicki), *Tusek* (Donald Tusk), *Kłamczyński* (Jarosław Kaczyński), *Skrzynka* (Katarzyna Skrzynecka), *Fraszka* (Jolanta Fraszyńska), *Borówka* (Marek Borowski), jak i wielowyrazowych, opisowo-analitycznych zestawień leksykalnych o charakterze deskrypcji jednostkowych, np. *Hegel z Biłgoraja* (Janusz Palikot), a także apelatywnych elementów identyfikacyjnych, np. *dyżurny amant* (Filip Bobek), *współczesna księżniczka* (Anna Czartoryska), *prezenterka* (Hanna Lis).

Określenia przezwiskowe polskich celebrytów charakteryzują się nominacją bezpośrednią, np. *Ryży* (Donald Tusk – jest rudy), *Pyza* (Katarzyna Cichopek – ma okrągłą twarz), lub pośrednią, np. *Perukarz* (Marek Suski – pracował jako charakteryzator w teatrze), *Kaczątko* (Katarzyna Tusk – jest córką polityka o imieniu Donald, który jest nazywany Kaczorem Donaldem).

Wśród zebranego materiału badawczego ponad 10 procent stanowią formacje, których powstanie wiąże się z funkcjonowaniem środków masowego przekazu. W ostatnim czasie popularność tego typu określeń ciągle wzrasta, co jest uwarunkowane rozwojem cywilizacyjno-technicznym typowym dla społeczeństwa przełomu xx i XXI wieku. Środki masowego przekazu stają się nieodłącznymi elementami życia codziennego, nierzadko wywierają ogromny wpływ na funkcjonowanie jednostki w społeczeństwie obywatelskim. Szukanie podstaw określeń przezwiskowych w mediach stało się więc naturalną konsekwencją tego faktu (Oronowicz-Kida 2009: 252).

Określenia przezwiskowe mogą być używane w celach manipulacyjnych. Posługując się nimi, można w pewnym zakresie kierować kształtowaniem się opinii jednej lub kilku osób na temat nazywanej osoby, co może mieć dla niej różne konsekwencje (Oronowicz-Kida 1998: 253). Tworami nazewniczymi wykorzystywanymi w celach perswazyjno-manipulacyjnych są

określenia przezwiskowe z zakresu polityki i show-biznesu. Określenia te zazwyczaj nie są spontaniczne. Powstały w wyniku głębokiej refleksji nominacyjnej z nieodłącznym zaksjologizowaniem (Kudra, Kudra 2004: 92), np. *Donald piarowiec* (o Donaldzie Tusku – dba o swój dobry wizerunek w mediach, akceptację i życzliwość opinii publicznej), *Jan „Szczodry” Dworak* (o Janie Dworaku – podobno był zaangażowany w aferę związaną z przydzieleniem miejsc na multipleksie firmom niestabilnym finansowo), *czarna mamba* (o Iwonie Pavlović – ma ciemne włosy i ciemną karnację, lubi ubierać się na czarno), *aborcyjna Wandzia* (o Wandzie Nowickiej – popiera prawo kobiet do aborcji).

Niektóre rozbudowane określenia antroponimiczne i apelatywne przypominają pseudonimy i przydomki, np. *Jolanta „beza” Kwaśniewska* (uczyła, jak jeść bezę), *Donald „Pinokio” Tusk* (znany z tego, że okłamuje wyborców), *Stefan „won” Niesiołowski* (do dziennikarki krzyczał „Won”), *Magda „garkotłuk” Gessler* (jest restauratorką, prowadzi program kulinarny, rzuca garnkami, kiedy jest zdenerwowana). W tekstach z zakresu polityki i inforozrywki antroponimy przezwiskowe i identyfikacyjne elementy apelatywne nie tylko oznaczają, lecz także znaczą, co przejawia się najczęściej ich negatywnym nacechowaniem jako elementów walki z przeciwnikiem politycznym, któremu chce się przypiąć nazwę etykiety, zastępującą imię i nazwisko właściwe, czyli klasyczną, nieznaczącą nazwę własną. Nowa nazwa etykiety ma znaczenie z reguły z ironicznym, prześmiewczym i negatywnym zabarwieniem (Kudra, Kudra 2004: 93). Jest to widoczne zwłaszcza w komunikacji masowej (w telewizji, prasie), w której manipulacja językowa jest zjawiskiem powszechnym. Wielokrotne nazywanie na przykład przewodniczącego partii politycznej Prawo i Sprawiedliwość Jarosława Kaczyńskiego *Kaczorem*, *Kaczym*, *Kłamczyńskim*, *Kacapczyńskim* czy *KainCzyńskim* jest celowym oddziaływaniem na świadomość odbiorców, można więc uznać, że jest manipulowaniem tą świadomością. Odnosi się to także do innych określeń osobowych polskich polityków i celebrytów, np. *Aleksander Chybotliwy*, *Kwas* (o Aleksandrze Kwaśniewskim), *czewonogłowy pajac*, *Wiśnia* (o Michale Wiśniewskim), *Leszek Biały*, *Miller Katon Starszy* (o Leszku Millerze – jest w podeszłym wieku, ma siwe włosy, w mediach pojawia się jako znawca, jest doskonałym mówcą), *RadSik*, *Wielkie Lustro*, *książę*, *zdrajca*, *Radek-zdradek* (o Radosławie Sikorskim – znanym z narcystycznego usposobienia, dopuścił się zdrady polegającej na zmianie przynależności do partii), *Chlebek*, *Kluska Tuska* (o Zbigniewie Chlebowskim – podwładnym Tuska), *Grycanka*, *Grycanica*, *Gryca* (o Weronice Grycan), *Motylka* (o Otylii Jędrzejczak) czy *Bredziśław*, *Ruski Agent*, *Gajowy*, *Leśniczy*, *Kompromitowski* (o prezydencie Bronisławie Komorowskim). Nadawca, kreator danego określenia przezwiskowego w ten sposób buduje w świadomości pozostałych odbiorców negatywny, ironicznio-zabawowy obraz osoby nazywanej.

Różnorodne zabiegi językowe dokonywane na antroponimach, a także tworzenie nowych, w swoisty sposób wartościujących form mają na celu etykietyzację, deprecjację i ośmieszenie nie tyle przeciwnika, ile osoby pod niektórymi względami nieakceptowanej, ale także intelektualne, moralne bądź aksjologiczne porozumienie z odbiorcami, czytelnikami czy widzami. Stanowią również pewnego rodzaju mechanizm obronny przed zeszytnieniem i automatyczną powtarzalnością języka oficjalnego. Powodzenie tego typu zabiegów językowych wiąże

się z ich śmiesznością, zachwianiem starannie wypracowanego medialnego wizerunku polityka lub celebryty.

W analizowanym materiale nazewniczym w funkcji zastępczych określeń osobowych najczęściej pojawiały się nazwiska znanych współcześnie osób, głównie aktorów, polityków i sportowców, oraz nazwy postaci filmowych i telewizyjnych, np. *polska Nigella* (Marta Grycan – prowadziła program kulinarny podobny do brytyjskiej produkcji prowadzonej przez Nigellę Lawson), *polski Brad Pitt* (Borys Szyc – jest aktorem wcielającym się w role antybohaterów i amantów, podobnie jak amerykański aktor Brad Pitt). Wzrostowi liczby określeń przezwiskowych tego typu towarzyszyć będzie zapewne także powstawanie nowych formacji nazewniczych, których źródła motywacyjne nie będą związane z rozwojem kultury medialnej. Wszystkie określenia o charakterze przezwiskowym mają bowiem na celu tworzenie wizerunków poszczególnych osób oraz kształtowanie opinii społecznej na ich temat czy wręcz manipulowanie tą opinią. Ponadto nieoficjalne antroponimy przezwiskowe dają możliwość uzewnętrzniania i werbalizowania emocji charakterystycznych dla ludzkiej natury oraz skłonności do negatywnego, ironicznego wyrażania się na temat drugiej osoby w sposób oryginalny, niestereotypowy, a zarazem zrozumiały i żartobliwy. O tendencjach tych świadczy również bogaty zbiór zgromadzonych przeze mnie nieoficjalnych określeń przezwiskowych odnoszących się do znanych polskich celebrytów i polityków.

Bibliografia

- Cieślíkowa A. 1991: *Rodzaje ekspresji w tworzeniu nazw osobowych*, „Polonica” xv, s. 111–118.
- Cieślíkowa A. 1997: *Staropolskie antroponimy przezwiskowe w świetle słownictwa gwarowego*, [w:] *Onomastyka i dialektologia*, red. H. Popowska-Taborska, J. Duma, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa, s. 49–54.
- Cieślíkowa A. 1998a: *Miejsce przezwiska w systemie antroponimicznym (historia a współczesność)*, [w:] *Przewiska i przydomki w językach słowiańskich*, cz. 1, red. S. Warchoł, „Rozprawy Sławistyczne” 14, s. 71–80.
- Cieślíkowa A. 1998b: *Przewiska*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków, s. 119–133.
- Dacewicz L. 1998: *Lokalny antroponimiczny mikrosystem nazewniczy*, [w:] *Przewiska i przydomki w językach słowiańskich*, cz. 1, red. S. Warchoł, „Rozprawy Sławistyczne” 14, s. 91–101.
- Długosz K. 2003: *Współczesne „europejskie” nazwy młodzieżowe*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Doroszewski W. (red.) 1958–1969: *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Dunaj B. 2006: *Formy derywowane od nazwisk i ich miejsce we współczesnym systemie antroponimicznym polszczyzny*, [w:] *Munuscula linguistica: in honorem Alexandrae Cieślíkowa oblata*, red. K. Rymut, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków, s. 181–186.
- Dunaj B. (red.) 2007: *Nowy słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Wilga, Warszawa.
- Godzic W. 2007: *Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Gołąb Z., Heinz A., Polański K. 1968: *Słownik terminologii językoznawczej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Karaś M. 1972: *Nazwy własne i ich klasyfikacje (nazwy osobowe)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” xxx, s. 103–150.
- Kosyl C. 1988: *Typy motywacyjne przezwisk ludowych*, [w:] *Onomastyka w dydaktyce szkolnej i społecznej*, red. E. Homy, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin, s. 205–213.
- Kosyl C. 1993: *Nazwy osobowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, „Wiedza o Kulturze”, Wrocław, s. 431–445.

- Kudra A., Kudra B. 2004: *Między manipulacją a perswazją (o funkcjonowaniu antropimów w tekście prasowym)*, [w:] *Manipulacja w języku*, red. P. Krzyżanowski, P. Nowak, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 91–101.
- Łobodzińska R., Tomczak L. 1988: *Współczesne przezwiska. Analiza formalna i znaczeniowa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Wrocław.
- Malec M. 2004: *Nazwy osobowe – ich rodzaje, pochodzenie i funkcje*, [w:] *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*, red. R. Mrózek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 48–63.
- Mrózek R. 2007: *Słownik motywacyjny antropimów przezwiskowych socjolektu młodzieżowego*, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków.
- Oronowicz-Kida E. 1998: *Fenomen nazewniczy przezwisk*, „Onomastica” XLIII, s. 249–255.
- Oronowicz-Kida E. 2009: *Współczesne przezwiska mieszkańców dawnego powiatu jarosławskiego*, Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”, Rzeszów.
- Rospond S. 1965: *Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego na podstawie „Słownika nazwisk śląskich”*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN” v, s. 9–63.
- Skulina T. 1974: *Funkcje przezwiska w systemie antropimicznym*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. 13, s. 213–234.
- Surma G. 1993: *Przezwise i przydomki w świetle materiałów opoczyńskich*, „Onomastica” XXXVIII, s. 151–167.
- Szewczyk A., Wardzała K. 2011: *Tabloidy internetowe – serwisy plotkarskie w Polsce*, [w:] *Tabloidy – język, wartości, obraz świata*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Poprawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 181–197.
- Urbańczyk S. (red.) 1978: *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 264–265.

Summary

Definitions of nicknames of Polish celebrities

Keywords: nickname, appellative determination of the nicknames.

The aim of this article is to point out the characteristic traits connected with definitions of nicknames of Polish celebrities by conducting a structural and semantic analysis of these names. The term “celebrity” defines people who often appear in the mass media and arouse interest. The collected nicknames and appellative terms have identifying and expressive purposes. The analysis conducted proved that the majority of the naming formation comes from common names, and during the process of their creation we can observe freedom and free choice of the linguistic means used.

KATARZYNA HOŁOJDA-MIKULSKA* | UNIwersytet Wrocławski, Wrocław

Dyskusje o feminitywach na łamach „Języka Polskiego” w latach 1945–1989

Słowa kluczowe: feminitywa, analiza zawartości, słowotwórstwo nazw żeńskich.

1. Wprowadzenie

Trwająca od pewnego czasu dyskusja nad kwestiami równościowymi oraz przejawami dyskryminacji i walki z nią w przestrzeni publicznej angażuje nie tylko naukowców różnych dziedzin (m.in. prawników, socjologów, językoznawców, politologów, psychologów i medioznawców), lecz właściwie całe społeczeństwo. Z językoznawczego punktu widzenia jednym z ważniejszych wątków tej debaty są feminitywa, czyli – jak definiuje je Marek Łaziński:

Nazwy żeńskie – rzeczowniki nazywające kobiece zawody i funkcje; najczęściej derywowane od nazw męskich z sufiksem kategorii feminativum lub bezpośrednio od czasowników z sufiksem złożonym kategorii nazw wykonawców czynności (Łaziński 2006: 246).

Tego typu rzeczowniki (np. *psycholożka*, *filozofka*, *kierowczynie*), mimo że najczęściej derywowane w sposób regularny słowotwórczo, wielokrotnie stają się obiektem sporów ich zwolenników i przeciwników. Jest to temat aktualny, lecz wcale nienowy. Małgorzata Karwatowska i Jolanta Szpyra-Kozłowska podkreślają, że „studia nad nierównością płci w języku prowadzone są w wielu krajach, zwłaszcza zachodnich, od lat 70.” (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2010: 226), i łączą je z intensywnym rozwojem ruchów feministycznych. Autorki trafnie zauważają jednak, że pierwsze dyskusje na temat feminitywów są znacznie starsze – były bowiem podejmowane przez lingwistów już ponad sto lat temu. Wspomniane badaczki za jednego z prekursorów tzw. językoznawstwa feministycznego słusznie uznają Jana Baudouina de Courtenay, który już w swoich tekstach na początku XX wieku pisał o językowej dyskryminacji kobiet (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2010: 253). Mniej więcej z tego okresu pochodzą też pierwsze dyskusje na temat feminitywów na łamach czasopism językoznawczych, np. „Poradnika Językowego” i „Języka Polskiego”. Jak trafnie podkreśla Agnieszka Małocha-Krupa:

Feminitywa bowiem nie są niczym nowym w historii języka polskiego. W publikowanym od 1901 roku „Poradniku Językowym”, miesięczniku popularyzującym wiedzę o kulturze języka, toczono dysputy na temat odpowiednich form na nowo powstałe zawody i godności dla kobiet. Już w 1906 roku pojawiły się felietony normatywne o słowie *doktorka* albo proponowanej też

* katarzynaholajda@10g.pl

formie *ta doktora*, choć zauważyć należy, że słowo *doktorka* poświadczane jest dużo wcześniejszymi i nader licznymi użyciami prasowymi [...] (Małocha-Krupa 2013: 95).

2. Przedmiot i metoda badania

W artykule przedstawię analizę wypowiedzi językoznawców, które opublikowano na łamach „Języka Polskiego” w latach 1945–1989 i które dotyczyły feminatywów. Wybór takich dat granicznych to nie przypadek. Sytuacja gospodarcza i obowiązująca ideologia tuż po wojnie i w okresie PRL spowodowały, że dużo uwagi – także w mediach – poświęcano pracy zarobkowej kobiet. Dyskusja nad poprawnością żeńskich nazw zawodów i funkcji musiała się więc pojawić. Z przyjrzenia się jej charakterowi i przebiegowi mogą wyniknąć interesujące wnioski.

Wśród czasopism językoznawczych ukazujących się w tym czasie w kraju jednym z ważniejszych był wydawany od 1913 roku „Język Polski”, który od 1921 roku jest oficjalnym organem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Od momentu założenia pisma do dziś – z wyłączeniem okresów wojen światowych – wydaje się pięć lub sześć numerów pisma rocznie. Funkcję redaktorów naczelnych w okresie 1945–1989 pełnili kolejno: Kazimierz Nitsch, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Stanisław Urbańczyk. W tym czasie w „Języku Polskim” ukazało się 13 artykułów o feminatywach.

Badanie przeprowadzono z zastosowaniem narzędzi typowych dla analizy zawartości. Korpus do badania został stworzony przez wyodrębnienie spośród wszystkich materiałów opublikowanych na łamach „Języka Polskiego” tekstów traktujących o feminatywach. Żeńskie nazwy zawodów i funkcji nie musiały jednak być wyłącznym tematem artykułu. W niektórych tekstach refleksja nad feminatywami pojawiała się w ramach analiz, np. dotyczących szeroko rozumianych zjawisk słowotwórczych. Wybrane w ten sposób materiały zostały poddane szczegółowemu badaniu za pomocą opracowanego klucza kategoryzacyjnego. Badanie miało charakter ilościowo-jakościowy.

Najważniejsze rozpatrywane aspekty dyskusji o feminatywach to: objętość i częstość ukazywania się tekstów o tej tematyce; ich autorstwo; to, jak funkcjonowały na łamach czasopisma (np. czy doczekały się komentarzy i odpowiedzi); które ze szczegółowych zagadnień dotyczących feminatywów były w nich przedstawiane i jak – w ostateczności – oceniano ich poprawność.

3. Artykuły o feminatywach

W latach 1945–1989 w „Języku Polskim” ukazało się 13 tekstów dotyczących feminatywów, jednak na pewno nie była to nieustająca debata tocząca się w całym analizowanym okresie (co przedstawia zestawienie w tabeli 1). Spójną dyskusję tworzą jedynie artykuły opublikowane w 1951 i 1952 roku – ich autorzy bezpośrednio odnoszą się bowiem do komentarzy poprzedników, zaznaczając wprost swoje stanowisko. Znamienne jest także to, że w ostatnim dwudziestolecu tego okresu nie pojawił się żaden artykuł na ten temat.

Większość, bo aż dziesięć, tekstów napisali mężczyźni. Chociaż tylko trzy są autorstwa kobiet, jednocześnie należy zauważyć, że są to trzy z sześciu artykułów w całości poświęconych

wyłącznie zagadnieniu żeńskich nazw zawodów i funkcji. Wśród autorów nie brakuje polskich językoznawców zaliczanych do grona najważniejszych autorytetów lingwistycznych.

Tabela 1. Artykuły dotyczące feminatywów, opublikowane w „Języku Polskim” w latach 1945–1989

	ROK	TYTUŁ	AUTOR(-KA)
1.	1948	<i>Więźniarka?!</i>	Autorzy listów: T. Jaczewski, M. Psuja; odpowiedź redakcji
2.	1951	<i>Baran mówi o Kowal. O tworzeniu i odmianie nazwisk i tytułów żeńskich</i>	Eugeniusz Pawłowski
3.		<i>Uwagi o nazwiskach kobiet zamężnych i panien</i>	Kazimierz Nitsch
4.		<i>Pani doktor za granicą</i>	Antonina Otrębska-Jabłońska
5.		<i>Słówko o żeńskich nazwiskach na wsi</i>	Stanisław Pigoń, Kazimierz Nitsch, Marian Kucała (pod wspólnym tytułem trzy osobne wypowiedzi)
6.		1952	<i>Jeszcze o pani doktor we Francji</i>
7.	1952	<i>Jeszcze o formach nazwisk kobiet</i>	Kazimierz Nitsch
8.		<i>Z historii tytułatury kobiet zamężnych</i>	Kazimierz Nitsch
9.	1957	<i>Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki</i>	Zenon Klemensiewicz
10.		<i>Z historii i geografii przyrostka -aczka w języku polskim</i>	Jerzy Rusek
11.	1964	<i>Słowotwórstwo nazw żeńskich we współczesnej polszczyźnie</i>	Bogusław Kreja
12.	1971	<i>Marynarzowa 'żona marynarza'</i>	Zygmunt Brocki
13.	1978	<i>Formant -ka w funkcji feminatywnej</i>	Regina Sujecka

Analizowane teksty mają różną długość. Najkrótsze liczą stronę lub dwie (są to odpowiedzi na wcześniejsze artykuły, np. *Jeszcze o formach nazwisk kobiet* K. Nitscha), a najdłuższe – 14 i 17 stron. Są to kolejno: artykuł E. Pawłowskiego, który w 1951 roku rozpoczął na łamach „Języka Polskiego” trwającą prawie dwa lata dyskusję o nazwiskach żeńskich, oraz opracowanie Z. Klemensiewicza z 1957 roku, cenne m.in. dlatego, że autor prócz zaprezentowania aktualnego stanu rzeczy omawia też historię językoznawczej refleksji nad feminatywami. Oba teksty są do dziś dobrze znane i cytowane w pracach naukowych z zakresu lingwistyki płci.

4. Problemy poruszane w artykułach o feminatywach

W analizowanym korpusie znalazły się materiały w różnym stopniu akcentujące odmienne problemy związane z żeńskimi nazwami zawodów i funkcji. Nie tylko dotyczyły one bowiem

feminatywów w wąskim sensie, lecz także zwracano w nich uwagę na problem żeńskich nazwisk lub koncentrowano się na pewnej grupie szczególnie problematycznych feminatywów, zwłaszcza nazw kobiet pełniących prestiżowe funkcje zawodowe.

4.1. Nazwiska kobiet

Wśród zagadnień interesujących autorów tekstów wyeksponowana jest refleksja nad żeńskimi formami nazwisk, głównie tych, które wyrażają stan cywilny kobiet je noszących. Aż pięć z analizowanych opracowań dotyczy przede wszystkim lub wyłącznie tej kwestii. Są to artykuły: E. Pawłowskiego (1951), K. Nitscha (1951, 1952a, 1952b), S. Pigonia, K. Nitscha i M. Kucały (1951). To właśnie ta tematyka stanowi oś dyskusji z początku lat pięćdziesiątych XX wieku, w której feminatywa są jednym z elementów. Debatę zapoczątkowuje E. Pawłowski tekstem *Baran mówi o Kowal. O tworzeniu i odmianie nazwisk i tytułów żeńskich*, w którym negatywnie ocenia tendencję do zaniku form nazwisk kobiecych z sufiksami: „Poprawną formą mianownika jest forma z przyrostkiem: *-owa, -ówna, -ina, -anka*. Nie ma zwłaszcza powodu obcinania i «umężczyźniania» form młodych dziewcząt” (Pawłowski 1951: 62). W tym samym numerze „Języka Polskiego” K. Nitsch (1951) przekonuje jednak, że istniejąca tendencja nie jest nowym zjawiskiem i potępienie jej kłóci się z zasadami rządzącymi językiem:

[...] skoro wcale nie jest [brak przyrostków w nazwiskach kobiet – K.H.] pewnym germanizmem, skoro trwa już blisko 200 lat, a jest wygodniejszy i lepiej odpowiada nowemu układowi społecznemu, to nie ma po prostu sensu przeciw niemu walczyć. Mamy dwa sposoby wyrażania się – zostawmy je w wolnej konkurencji. [...] Jeżeli nazwisku towarzyszy imię lub jakikolwiek wyraz wyrażający kobiecość, żadne *-owa, -ina, -ówna, -anka* nie mogą obowiązywać, muszą zależeć od dobrej woli danej osoby (Nitsch 1951: 63–64).

Kolejni uczestnicy dyskusji nad żeńskimi nazwiskami dokładają do niej nowe wątki, np. analizują regionalne zróżnicowanie tendencji do dodawania lub unikania sufiksów wyrażających stan cywilny, oraz rozwijają już istniejące. Z czasem jednak z coraz większą konsekwencją formy z przyrostkami ocenia się jako archaiczne, nieodpowiadające duchowi czasu i tracące popularność.

4.2. Tytuły naukowe i prestiżowe zawody kobiet

Na łamach „Języka Polskiego” feminatywa, które są w tym czasie źródłem największych kontrowersji, to przede wszystkim tytuły naukowe kobiet oraz prestiżowe nazwy zawodów (typu *doktorka, profesorka, dyrektorka*). Rzeczowniki te do dziś są różnie oceniane, a publiczne używanie ich, nawet dla nazwania samej siebie, często odbierane ze zdumieniem. W dyskusji na łamach „Języka Polskiego” rzeczowniki tego typu są ważnym przedmiotem zainteresowania zwłaszcza w 1951 i 1952 roku (Otrębska-Jabłońska 1951; Pawłowski 1951; Lewicka 1952).

Pawłowski pisze:

Sprawa [...] wydaje mi się przesądzoną: tytuł naukowy *doktora* zdobyły już setki, tytuł *magistra* – może tysiące kobiet; każdą z nich tytułuje się *doktorem X* czy *magistrem Y*, o każdej

powie się *doktor Zofia X*, *magister Maria Y* – i wszelkie «protesty» i wołania o *doktorkę* i *magisterkę* wydają mi się dziś trochę śmieszne, po prostu naiwne, co zresztą Redakcja Języka Polskiego ostatecznie wyjaśniła. Trochę może jeszcze razi kobieta *wizytator* czy *referent*, *referendarz* lub *adiunkt*. Gorzej jest z nieodmiennością *pani doktor* (dop. l. poj.); jakoś z tą sprawą nie umiemy sobie poradzić, zdaje się jednak, że i tu zwyciężą już same zainteresowane kobiety, nie wiem tylko: *panie doktor* czy *panie doktorzy*, czy wreszcie *panie doktorki*? (Pawłowski 1951: 53)

Jak wynika z zacytowanego fragmentu, nie tylko same feminatywa są źródłem refleksji, lecz także ich używanie w dłuższych strukturach, wymuszających często użycie form przypadków zależnych. Zablockowanie deklinacji, dziś interpretowane jako zmiana paradygmatu, za której pomocą wyrażona jest właśnie żeńskość form typu *pani doktor*, u progu PRL postrzegane było jako wyraz braku logiki i spójności językowej. Wtedy to tzw. generyczność form męskoosobowych uznawano za innowacyjną, feminatywa zaś – za przestarzałe i już nieaktualne, ponieważ to one wychodziły z użycia jako te mniej eksponujące prestiż osoby sprawującej daną funkcję. Podkreśla to też E. Pawłowski (1951), w tym samym artykule przytaczając m.in. opinię Tytusa Benniego, którego razi tytuł *pani doktor*, a nieodmienianie go postrzega jako bardzo dziwne zjawisko. Sam Pawłowski zaleca odmianę tytułów, proponując, by mówić np. *rozmawiam z magistrem Dulębianką*, a nie – jak raczej powiedzielibyśmy współcześnie – *z magister Dulębianką*.

Zdaniem A. Otrębskiej-Jabłońskiej – jednej z nielicznych kobiet wypowiadających się na łamach „Języka Polskiego” na ten temat – problem tworzenia i używania feminatywów dotyczy niemalże wyłącznie prestiżowych nazw kobiet związanych m.in. z życiem akademickim. Feminizacja jest też – jak słusznie wskazuje autorka – znacznie powszechniejsza w języku potocznym (Otrębska-Jabłońska 1951).

Dużo uwagi poświęca się formom typu *pani doktor*, *pani minister*, które dziś są najczęściej wybieranymi wariantami niedającymi powodów do szerszej debaty. Feminatywa utworzone przez dodanie sufiksu *-ka* (np. *doktorka*, *profesorka*) u progu PRL postrzega się jako przestarzałe. Kontrowersje dotyczące żeńskich nazw prestiżowych zawodów, w tym tytułów naukowych, wiążą się dla autorów artykułów nie tyle z samą ich obecnością w przestrzeni publicznej, ile raczej z kwestią wyboru paradygmatu deklinacyjnego i logiczną spójnością dotyczącą rodzaju rzeczownika. Warto także dodać, że dla części badaczy tamtego czasu – podobnie jak dla niektórych współczesnych lingwistów – formy feminatywne brzmią śmiesznie, są nieoswojone i nierozpowszechnione, bo nie znalazły swojego miejsca w uzusie.

4.3. Żeńskie nazwy zawodów i funkcji

Najbardziej interesującym zagadnieniem pozostaje jednak słowotwórstwo i społeczne funkcjonowanie żeńskich nazw zawodów i funkcji (nie tylko tych prestiżowych). Z negatywną oceną w analizowanym okresie spotykają się wyrazy, które dziś funkcjonują jako nienacechowane stylistycznie żeńskie nazwy zawodów lub funkcji kobiet.

Na przykład autorzy listów do redakcji w 1948 roku zauważają, że wyraz *więźniarka* jest raczej derywatem formy *więźniarz*, a nie *więzień* i kojarzy się nie z osobą, lecz sprzętem, przedmiotem (jak *węglarka*) lub dołą człowieka (jak *żołnierka* w kontekście *przeżyć dwa lata*

żołnierki). Autorzy i redaktorzy używają więc argumentów słyszanych również w dzisiejszych debatach nad feminatywami. Jednym z zarzutów stawianych nazwom żeńskim jest bowiem ich homonimiczność wynikająca z wielofunkcyjności sufiksu *-ka*. Zarówno czytelnicy „Języka Polskiego”, jak i redaktorzy rozumieją jednak w pełni mechanizmy rządzące językiem – autor listu do redakcji zastrzega: „chodzi mi jedynie o stronę teoretyczną sprawy, gdyż w praktyce *więźniarka* tak się już utarła, że chyba nikt by nie zamierzał jej rugować” (Jaczewski, Psuja 1948: 28). Redakcja ocenia *więźniarkę* jako formę nieprawidłową, sugerując, by używać „poprawnej *więźnicy* zamiast na wskroś fałszywej *więźniarki*” (Jaczewski, Psuja 1948: 29) lub mówić po prostu o *więźniu Barbarze Nowak*.

Autorzy artykułów celnie wskazują powody blokad w używaniu i tworzeniu form żeńskich. Większość z nich w zasadzie nie zmieniła się do dziś. A. Otrębska-Jabłońska (1951) zauważa, że mimo braku blokad o charakterze morfologicznym kobiety wolą używać form męskich, postrzegając formy żeńskie jako te, które konotują niższość. Badaczka porównuje też polszczyznę i francuszczyznę, wskazując, że problem ten w językach mających przedimki da się rozwiązać dość łatwo, bo za ich pomocą można precyzyjnie rozróżnić rodzaj rzeczownika. W języku polskim tego typu wyjście lub jego substytut (czyli użycie w takiej funkcji choćby zaimków dzierzawczych, np. *moja naczelnik*) nie mają racji bytu – formy tak utworzone brzmią bowiem śmiesznie i przeczą regułom gramatycznym. Dziś wyrażenia typu *moja dyrektor*, *twoja minister* funkcjonują w powszechnym użyciu i nie są źródłem kontrowersji.

Choć wiele prognoz sprzed ponad pół wieku okazało się nietrafionych, część się sprawdziła. W latach pięćdziesiątych XX wieku A. Otrębska-Jabłońska pisała:

Obserwujemy proces maskulinizacji nazw dla kobiet w całej różnorodności rozwoju, ale czy się on na tym etapie zatrzyma? Warto tu przytoczyć uwagę prof. Doroszewskiego (Por. Jęz. l. c.), który przewiduje w dalszych stadiach ustalenie się tych nazw „jako nadrzędnych nazw wykonawców funkcji, a nie określeń mężczyźni” (a więc podobną rolę, jaką *świadek czy kapłan* grał od dawna w starszym języku polskim) (Otrębska-Jabłońska 1951: 182).

W tekście A. Otrębskiej-Jabłońskiej jest także dużo argumentów również dziś aktualnych: feministycznych, równościowych, wynikających z dużej świadomości społeczno-obyczajowych konsekwencji i przyczyn opisywanego przez nią stanu rzeczy. Autorka ma bardzo dobre wyczucie kontekstu, z którym wiąże się problem feminatywów, i dostrzega silne związki między językiem a rzeczywistością społeczną.

Niezwykle ważny z perspektywy lingwistyki płci jest artykuł Z. Klemensiewicza (1957), w którym badacz opisuje dzieje refleksji nad feminatywami i dokładnie analizuje aktualne tendencje, bazując m.in. na materiale słownikowym. Zaznacza on, że duety form męskich i żeńskich (typu: *nauczyciel* i *nauczycielka*) są formami tradycyjnymi, którym „przeciwstawia się coraz mocniej i zwycięsko, właśnie w ostatnim półwieczu, tendencja przyznawania kobietom męskich tytułów zawodowych; zostaje ona *docentem*, *adiunktem*, *lekarzem* [...]” (Klemensiewicz 1957: 103). Badacz zauważa, że często formy żeńskie blokuje się z przyczyn semantycznych – gdy są to takie wyrazy, które silnie wiążą się z męskością, męskimi zawodami i funkcjami (np. *chuligan*,

pułkownik, biskup). Często także formy żeńskie nie powstają z powodu blokad strukturalnych, czyli ograniczeń słotwórczych (za jedno z nich Z. Klemensiewicz uznaje wielofunkcyjny charakter sufiksu *-ka*, którego używa się do tworzenia także zdrobnień, nazw czynności lub narzędzi) lub fonetycznych (powstawanie trudnych do wymówienia zbitek spółgłoskowych, np. *ktk* w *architektka*, lub alternacji *g > ż* w wyrazach na *-log* typu *archeolożka*). Kolejna ważna zdiagnozowana przez Klemensiewicza przyczyna nierozpowszechniania się nazw żeńskich ma charakter pozajęzykowy i wiąże się z sytuacją społeczną. Jego argumenty są wciąż aktualne, co tłumaczy popularność tekstu wśród dzisiejszych badaczek feminatywów.

Istotne wątki w dyskusji nad feminatywami na łamach „Języka Polskiego” poruszają także autorzy omawiający zjawisko wyłącznie z perspektywy słotwórczej (Rusek 1957; Kreja 1964; Sujecka 1978). Taki charakter ma opracowanie pt. *Słotwórstwo nazw żeńskich we współczesnej polszczyźnie* napisane przez B. Kreję w 1964 roku. Badacz omawia wszystkie formanty używane w tworzeniu rzeczowników żeńskich (najczęściej derywowanych od podstaw męskich). Po raz kolejny pojawia się – obecny już chociażby u Z. Klemensiewicza (1957) – argument fonetyczny przemawiający za nietworzeniem form żeńskich od męskich zakończonych na *-log* (np. *psycholog – psycholożka*). Kreja wylicza ponadto wiele interesujących przykładów feminatywów, podając ich źródła i jednocześnie uwiarygodniając niekoniecznie spopularyzowane formy (np. *jeżdźczynię* obecną w jednej z powieści Stefana Żeromskiego). Podaje też wielokrotnie informacje o nacechowaniu stylistycznym, zwłaszcza pejoratywnym, niektórych feminatywów (np. tak ocenia do dziś postrzeganą negatywnie *chłopczycę*). Podobnie rzetelnie relacjonuje stan rzeczy R. Sujecka (1978), prezentując feminatywną funkcję formantu *-ka* w powszechnym użyciu.

Wszyscy językoznawcy wypowiadający się na temat nazw żeńskich wskazują na różne ograniczenia, które utrudniają lub uniemożliwiają pojawianie się i rozpowszechnianie feminatywów. Niektóre diagnozy i prognozy z perspektywy czasu można uznać za nietrafione. Sporo z nich się jednak sprawdziło.

5. Dzieje refleksji nad feminatywami

Ocena poprawności tworzonych żeńskich form zawodów i funkcji oraz kobiecych nazwisk ewoluuje. Autorzy artykułów z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku prezentują mnogość stanowisk językoznawczych wobec tego zagadnienia. Jednocześnie lata te (zwłaszcza wyjątkowo bogaty w teksty okres 1951–1952) obfitują w artykuły, których autorzy koncentrują się nie tylko na bieżącym problemie, lecz streszczając historię i stanowiska poprzedników, umieszczają swoje rozważania w szerszym kontekście. Pozwala to zilustrować dzieje feminatywów sprzed 1945 roku.

W tym czasie dyskutuje się bardzo szeroko na temat nazwisk żeńskich i preferowanych paradygmatów ich deklinacji. Choć wychodzenie z użycia prefiksów typowych dla nazwisk żeńskich oznaczających status społeczny kobiety (typu *-ówna, -ówka*, wskazujących, czy nazywająca się tak kobieta jest żoną czy córką) staje się dla wielu badaczy coraz bardziej oczywiste, wciąż jednak część opowiada się za tradycją i sprzeciwia nieodmiennym formom.

Równoległe z refleksją nad nazwiskami pojawia się problem tytułów naukowych kobiet. Zaczyna się debata, czy bardziej adekwatna jest forma *pani doktor Adamska*, czy *doktorka*

Adamska i jaką strategię przyjąć, gdy należy użyć formy przypadku zależnego. Ostatecznie większą popularnością cieszy się stanowisko wspierające formy generyczne, tj. używanie męskich form typu *doktor*, *prezes*, *dyrektor* jako ogólnych nazw wykonawców czynności (płeć wyrażana jest w nich za pomocą zmiany paradygmatu – w odniesieniu do kobiet leksemy te mają takie same jak w mianowniku formy przypadków zależnych). Mimo że w tym czasie bez kontrowersji w powszechnym użyciu są nazwy żeńskich zawodów typu *nauczycielka*, *krawcowa* i *kucharka*, na łamach „Języka Polskiego” toczą się – podobne do współczesnych – spory dotyczące prestiżowych nazw funkcji kobiet. Z językoznawczego punktu widzenia nigdy nie były bowiem problematyczne nazwy typowych kobiecych zawodów, lecz te formy, które nazywają kobiety na stanowiskach dotychczas wyłącznie piastowanych przez mężczyzn.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku dochodzi w pewnym sensie do ustalenia wspólnej normy: formy męskie (tzw. generyczne) są dopuszczalne tam, gdzie trudno użyć form żeńskich, ponieważ ich urabianie nie miałyby charakteru spontanicznego działania.

W latach siedemdziesiątych (i jest to tendencja, która wzmacniała się w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku) dochodzi do coraz konsekwentniej stosowanej blokady derywacji żeńskiej. W porównaniu z poprzednimi latami powstaje coraz mniej feminatywów – dominują męskie nazwy zawodów i funkcji.

6. Podsumowanie

Na podstawie treści artykułów o tej tematyce można odtworzyć, po pierwsze, fragment historii funkcjonowania feminatywów w polszczyźnie, po drugie, część dziejów językoznawczej refleksji na ten temat.

Rozważań nad feminatywami na łamach „Języka Polskiego” tuż po wojnie i w okresie PRL nie ma bardzo dużo. Mimo że kobiety masowo pracują i pisze się o nich w prasie codziennej, używając żeńskich form zawodów i funkcji, kwestia istnienia feminatywów – ich poprawności, adekwatności oraz potrzeby tworzenia – nie jest uważana za problem. Może to świadczyć o tym, że formy będące dziś źródłem kontrowersji społecznych w przeszłości spotykały się z większą akceptacją, ponieważ były bardziej rozpowszechnione.

Historia feminatywów pokazuje, że – podobnie jak w wypadku innych zjawisk językowych – decydująca jest pozycja określonych form w uzusie i ich społeczny wydźwięk. Emocje i tzw. wycucie to ważne argumenty nie tylko w opiniach laików, lecz także ekspertów. Lingwiści często uzasadniają swoje stanowisko w sprawie feminatywów stwierdzeniem, że coś brzmi „śmiesznie” lub „nienaturalnie”, jest „oswojone” albo „sztuczne”.

W tekstach dotyczących tych zagadnień częściej niż problem żeńskich nazw zawodów i funkcji omawia się kwestię nazwisk i tytułów (zwłaszcza naukowych) kobiet, a także formy nazwisk tworzonych od męskich form dla żon, córek oraz związane z tym konsekwencje natury semantycznej. Częstotliwość pojawiania się tego problemu na łamach „Języka Polskiego” jest dowodem obecnej w tym czasie żywej tendencji. Po kilkudziesięciu latach problem nazwisk kobiecych jest już w znacznym zakresie nieaktualny, ponieważ zmienia się norma językowa. Dziś nazwiska żon tworzone od męskich (np. *Nowakowa* jako żona *Nowaka*) są rzadkością.

Z powyższej analizy wynika, że refleksja nad feminatywami od dłuższego już czasu miała miejsce i choć zawsze wzbudzała emocje, to nigdy nie były one tak gorące jak współcześnie. Wyraźnie także widać, że zarówno zwolennicy feminatywów, jak i ich przeciwnicy przedstawiali argumenty podobne do tych, które najczęściej słychać w obecnie toczącej się debacie. Co bardzo interesujące, i w przeszłości, i współcześnie w tej dyskusji pozostaje więcej pytań niż odpowiedzi, a po latach nie wszystkie prognozy okazują się trafne.

Bibliografia

- Arabski J., Będkowska-Obląk M., Ziębka J. (red.) 2014: *Obraz płci w języku i kulturze*, Wyższa Szkoła Zarządzania Marketingowego i Języków Obcych w Katowicach, Katowice.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. 2010: *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Łaziński M. 2006: *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Małocha-Krupa A. 2013: *Feminizacja współczesnego języka polskiego*, [w:] A. Małocha-Krupa, K. Hołojda, P. Krysiak, W. Pietrzak, *Równościowy savoir-vivre w tekstach publicznych*, Fundacja Grejpfurt, Warszawa, s. 93–99.
- Witryna internetowa czasopisma „Język Polski”, www.jezyk-polski.pl (dostęp: wrzesień 2015).

ANALIZOWANE ARTYKUŁY

- Brocki Z. 1971: *Marynarzowa 'żona marynarza'*, „Język Polski” LI, s. 51–53.
- Jaczewski T., Psuja M. 1948: *Więźniarka?!*, „Język Polski” XXVIII, s. 28–29.
- Klemensiewicz Z. 1957: *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki*, „Język Polski” XXXVII, s. 101–119.
- Kreja B. 1964: *Słowotwórstwo nazw żeńskich we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski” XLIV, s. 129–140.
- Lewicka H. 1952: *Jeszcze o pani doktor we Francji*, „Język Polski” XXXII, s. 37–41.
- Nitsch K. 1951: *Uwagi o nazwiskach kobiet zamężnych i panien*, „Język Polski” XXXI, s. 62–68.
- Nitsch K. 1952a: *Jeszcze o formach nazwisk kobiet*, „Język Polski” XXXII, s. 41–42.
- Nitsch K. 1952b: *Z historii tytułatury kobiet zamężnych*, „Język Polski” XXXII, s. 140–141.
- Otrębska-Jabłońska A. 1951: *Pani doktor za granicą*, „Język Polski” XXXI, s. 180–182.
- Pawłowski E. 1951: *Baran mówi o Kowal. O tworzeniu i odmianie nazwisk i tytułów żeńskich*, „Język Polski” XXXI, s. 49–62.
- Pigoń S., Nitsch K., Kucala M. 1951: *Słówko o żeńskich nazwiskach na wsi*, „Język Polski” XXXI, s. 182–184.
- Rusek J. 1957: *Z historii i geografii przyrostka -aczka w języku polskim*, „Język Polski” XXXVII, s. 272–281.
- Sujecka R. 1978: *Formant -ka w funkcji feminatywnej*, „Język Polski” LVIII, s. 30–34.

Summary

Discussions about feminativum in “The Polish Language” in the years 1945–1989

Keywords: feminativum, content analysis, word formation of female names.

The paper presents the results of the analysis of the discussions about feminativum, ongoing in the years 1945–1989 in the journal “The Polish Language”. The study was conducted using content analysis. The research material was 13 scientific papers. Based on the content analysis it was possible to extract the most important topics of the debate. In the years 1945–1989, the emphasis was primarily put on the forms of academic titles of women and female surnames informing about the marital status. In both cases, problems connected with flexion were more important than the mechanisms of word formation.

ZE ZJAWISK WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA

MONIKA BIESAGA* | INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO PAN, KRAKÓW

Encefalografia i elektroencefalografia

Praca leksykografa, zwłaszcza opierającego się w swoich analizach na danych korpusowych, umożliwia niejednokrotnie wysunięcie dość zaskakujących konstatacji odnoszących się do używanego współcześnie słownictwa. Okazuje się bowiem, że opis jednostek słownikowych z wykorzystaniem dotychczasowych źródeł leksykograficznych, w całym ich nawarstwieniu i bogactwie, może często skutkować wprowadzaniem do opracowań nieaktualnych już dzisiaj znaczeń wyrazów i jednostek nieciągłych. Nie chodzi tu o dość powszechny problem zbyt szerokiego czy zbyt wąskiego zakresu znaczeniowego definicji w stosunku do uzusu, lecz o interesujące przypadki rozminięcia się rzeczywistości językowej i tradycji opisu leksykograficznego ostatnich kilkudziesięciu lat. Przykładem tego zjawiska są odmienne właściwości znaczeniowe wyrazów *encefalografia* i *elektroencefalografia* w uzusie i istniejących opisach słownikowych, opierających się najprawdopodobniej na przestarzałej praktyce mownej.

Analizę warto rozpocząć od przestudiowania powojennego opisu słownikowego obu jednostek. W sfpdor odnaleźć można zarówno hasło *encefalografia*, jak i *elektroencefalografia*:

encefalografia – *med.* rentgenograficzna metoda badania mózgu polegająca na wprowadzaniu do komór mózgowych powietrza zamiast wyciągniętego uprzednio płynu mózgowo-rdzeniowego, rzadziej na wprowadzaniu środka kontrastującego zawierającego jod; badanie mózgu taką metodą:

Encefalografia, dokonana w dwanaście lat później, ujawniła uszkodzenie części mózgowia. *Kult* 45. 1966.

elektroencefalografia – *med.* badanie czynności bioelektrycznej mózgu i metoda zapisywania tej czynności za pomocą elektrod, ustawionych na wypukłości czaszki lub na jej podstawie:

Największe znaczenie ma aparat notujący na zasadzie elektroencefalografii zmiany rytmiki procesów elektrycznych zachodzących w mózgu. *Tyg. Powsz.* 45. 1951.

Obie przytoczone definicje, zgodnie z zasadami semantyki leksykograficznej Witolda Doroszewskiego, ukształtowanymi na podstawie dziewiętnastowiecznego kultu wiedzy i argumentacji naukowej, mają charakter scjentystyczny. Jednak nawet bez zrozumienia fachowych terminów wchodzących w skład definiensa, z trudnością przekładalnych z zachowaniem

* monika.biesaga@ijp-pan.krakow.pl

ściłości na język ogólny (np. *płyn mózgowo-rdzeniowy, bioelektryczny*), uchwycić można różnicę między oboma wyrazami. O ile *encefalografia* jest badaniem rentgenowskim mózgu, o tyle *elektroencefalografia* ma na celu poznanie czynności mózgu dzięki umieszczeniu elektrod na powierzchni czaszki lub w innym miejscu głowy.

Znamienny jest również dobór cytatów w obu artykułach hasłowych. Użycie odnotowane w hasle *encefalografia*, choć spełniające reguły leksykograficzne, jest dalece niewystarczające pod względem semantycznym. Chcąc potwierdzić informacje definicyjne, dowiedzieć się z niego można jedynie, że *encefalografia* jest badaniem mózgu. Dostrzegalny jest rozróżnienie pomiędzy fachową i dość wyczerpującą definicją pisaną zapewne z pomocą eksperta lub źródła specjalistycznego a skromnym semantycznie cytatem. Nieco więcej informacji uzyska czytelnik, studiując cytat w hasle *elektroencefalografia* (użycie specjalnego urządzenia, analiza procesów elektrycznych zachodzących w mózgu). Jak zostało to odnotowane przez autorów, wyraz używany jest dwojako: na określenie badania oraz metody jego zapisu. Przytoczone w hasle użycie ma tymczasem znaczeniowo charakter rozmyty. Po jego analizie można by się zastanawiać, czy mowa jest o badaniu, czy o metodzie zapisu. Na dobrą sprawę żadna z tych możliwości nie jest wykluczona. Zarówno w wypadku *encefalografii* (metody badania, badania), jak i *elektroencefalografii* (badania, metody zapisu badania) występuje polisemiczna wieloznaczność o niejednorodnym charakterze. Niewielki dobór cytatów nie współgra ze wskazywanymi polisemiami, podkreśla obcość informacji definicyjnych w stosunku do posiadanego przez autorów korpusu.

Powyższe wieloznaczności nie zostają odnotowane w słowniku późniejszym, czyli *SjP*szym. *Encefalografia* i *elektroencefalografia* definiowane są w nim wyłącznie jako metody badania mózgu. Różnica widoczna jest także w semantycznym ukształtowaniu obu definicji, które na skutek użycia terminów specjalistycznych (*przestrzeń podpajęczynówkowa, elektroencefalograf czynnościowy*) nabierają – w porównaniu z *SjP*Dor – bardziej naukowego i encyklopedycznego charakteru¹.

encefalografia *med.* «rentgenograficzna metoda badania mózgu, polegająca na wykonaniu serii zdjęć rentgenowskich mózgu po wprowadzeniu do komór mózgowych i przestrzeni podpajęczynówkowej powietrza lub środka kontrastującego»

elektroencefalografia *med.* «metoda badania czynności mózgu za pomocą elektroencefalografu, oparta na rejestracji graficznej prądów czynnościowych mózgu i interpretacji zapisu»

Następnie warto spojrzeć na definicje w *USJP*:

¹ Poziom scjentyzmu *SjP*Dor w porównaniu z *SjP*szym pozostaje nadal interesującym tematem do rozważań z punktu widzenia historii polskiej leksykografii. Wydawać by się mogło, że słownik nowszy powinien – zgodnie z regułami semantyki drugiej połowy XX wieku – posługiwać się w coraz większym stopniu definicjami przyjaznymi użytkownikowi. Tymczasem dotychczasowe analizy prowadzone przez autorkę niniejszego tekstu wskazują na brak ogólnej konsekwencji w tym zakresie. Niektóre typy hasel (np. nazwy zwierząt) są opisane w łatwiejszy do zrozumienia sposób w *SjP*szym, inne, jak charakteryzowane wyżej terminy medyczne, lepiej poznawać, studiując *SjP*Dor. Przepuszczalnie przyczyną niekonsekwencji semantycznej są źródła eksperckie dla poszczególnych dziedzin w *SjP*Dor i *SjP*szym.

encefalografia *med.* a) «rentgenograficzna metoda badania mózgu, polegająca na wykonaniu serii zdjęć rentgenowskich mózgu po wprowadzeniu do komór mózgowych i przestrzeni pod pajęczynówką powietrza lub środka kontrastującego» b) «badanie wykonane tą metodą»

elektroencefalografia *med.* «metoda badania czynności mózgu polegająca na graficznym rejestrowaniu, za pomocą elektroencefalografu, bioprądów i interpretacji tego zapisu»

W przypadku tego słownika eksplikacje pozostają pod pewnym wpływem SJPŚzym (np. *encefalografia*, zn. a – przytoczenie *in extenso*), choć widać również wpływ SJPĐOR (w hasło *encefalografia* autorzy wrócili do odnotowywania polisemii metoda badania – badanie).

Jeśli chodzi o słowniki popularne średniej wielkości, wydane po 1989 roku, to w SJPĐUN nie zostały odnotowane ani *encefalografia*, ani *elektroencefalografia* (znaleźć można tylko jedno hasło pochodzące z dwóch rodzin słowotwórczych, mianowicie *elektroencefalogram* ‘zapis prądów czynnościowych mózgu’). W ISJP hasło *encefalografia* to ‘badanie mózgu polegające na wykonaniu serii jego zdjęć rentgenowskich. Termin medyczny’. Nie odnotowano natomiast hasła *elektroencefalografia*. W tych opracowaniach autorzy, jak widać, dokonali wyboru haseł polegającego m.in. na usunięciu słownictwa zbyt specjalistycznego lub na nieuwzględnieniu go. W efekcie w ISJP znalazła się wyłącznie *encefalografia*, w SJPĐUN nie ma żadnego z analizowanych wyrazów.

Po zapoznaniu się z opisem leksykograficznym obu wyrazów warto odnieść uzyskane informacje do danych korpusowych. Jak się okazuje, w pełnej wersji NKJP (aktualizowanego ostatnio w 2011 roku) odnotowane zostały zaledwie cztery wystąpienia słowa *encefalografia*, przy czym żadnego z nich nie można uznać za satysfakcjonujące pod względem informacyjnym czy językowym (wypowiedzi z forów internetowych). W tej samej wersji korpusu *elektroencefalografia* odnotowana została 54 razy.

Odnosząc dotychczasowe dane leksykograficzne (zwłaszcza występujący przy *encefalografii* podział podznaczeń: metoda – badanie) do korpusowych wyników wyszukiwania *elektroencefalografii*, warto zaproponować zabieg definicyjny, który możliwy będzie do zastosowania w wypadku tego typu nazw procedur medycznych (np. *dermatoskopia*, *artroskopia*). Pozwoli on uniknąć dość kłopotliwego podziału polisemicznego (metoda – badanie), który może skutkować wątpliwymi przyporządkowaniami niektórych użyć (choć jest on oczywiście możliwy do zastosowania przy przyjęciu za każdym razem istnienia części uzusu o charakterze rozmytym). Przy czynnościach medycznych warto zastosować jako *genus proximum* określenie najbliższe potocznemu pojmowaniu opisywanej czynności (np. badanie, zabieg), następnie w części dookreślającej definicji dodać, na czym owa czynność medyczna polega. W ten sposób można wyeliminować kłopotliwą polisemię (metoda – badanie).

Przy przyjęciu tego założenia pełna wersja NKJP dostarcza w zasadzie dość jednoznacznych przykładów użycia wyrazu *elektroencefalografia* w znaczeniu ‘badanie czynności elektrycznej mózgu polegające na rozmieszczeniu na powierzchni czaszki lub w innym miejscu głowy elektrod mierzących tę aktywność’, np.:

Oddział Intensywnej Terapii Noworodków, gdzie trafiają mali obywatele z bardzo niską wagą urodzeniową, wzbogaci się o przyłóżkowy aparat do *elektroencefalografii*, który pozwala na 24-godzinne monitorowanie czynności bioelektrycznej mózgu (NKJP: (SIE): *O epokę do przodu*, „Dziennik Polski”, 5 kwietnia 2006).

Elektroencefalografia ma oczywiście ogromne znaczenie w diagnostyce neurologicznej. Bardzo przydatna jest w diagnozowaniu padaczki, szczególnie wtedy, gdy występują tzw. małe napady padaczkowe, które bardzo łatwo przeoczyć (NKJP: Klara Szatkiewicz, *Pod prądem*, „Wiedza i Życie”, nr 8, 1998).

Jeszcze bardziej kłopotliwa w zetknięciu z autentycznymi danymi uzualnymi wydaje się polisemia zaproponowana dla *elektroencefalografii* w SJPdOr (badanie – metoda zapisywania danych charakterystyczna dla niego). W zasadzie nie da się jej odnieść do danych korpusowych.

Czyżby zatem wyraz *encefalografia* nie był używany we współczesnej polszczyźnie pomimo faktu odnotowania go w powojennych słownikach?

O ile tak by się mogło wydawać po analizie zasobów NKJP, o tyle przeszukiwanie zasobów internetowych przynosi bardziej precyzyjne informacje na ten temat. Podczas poszukiwania poszczególnych form leksemu *encefalografia* znajduje się przede wszystkim strony z przypadkowymi formami wyrazowymi, służące pozycjonowaniu produktów w Internecie, niezwiązanych oczywiście w żaden sposób z medycyną. Już to mówi dużo o rzeczywistym statusie słowa w dzisiejszej polszczyźnie.

Jeżeli pojawiają się strony, na których *encefalografia* występuje w sensownym i informacyjnym kontekście, to użycia odnoszą się do badania medycznego określanego w dotychczasowych słownikach języka polskiego mianem *elektroencefalografii*. Często łącznie z wyrazem *encefalografia* występuje skrót *EEG* lub *eeg*., który odnosi się do *encefalografii*, np.:

Największym zainteresowaniem cieszyły się jednak warsztaty *encefalografii*, gdzie nieco starsi uczestnicy mogli nauczyć się sterowania przekazywania komend do komputera przy pomocy myśli. Wszystkim chętnym, którzy zdecydowali się na założenie czujników EEG udało się uruchomić wirtualną kostkę, co pozostali uczestnicy warsztatu nagradzali każdorazowo gromkimi brawami (www.zawodowcy.org)².

W terapii wykorzystuje się też *encefalografię* (EEG). W ciągu całego życia nasz mózg bezustannie tworzy i odtwarza połączenia pomiędzy neuronami. Obrazem tej aktywności jest pole elektryczne, które może być mierzone na powierzchni głowy w różnych punktach za pomocą odpowiednio czulej aparatury rejestrującej. W terapii [...] z precyzyjnie określonych miejsc na głowie odbierane są za pomocą elektrod sygnały bioelektryczne (www.szkołaspecjalna.elomza.pl).

² W przykładach pochodzących z Internetu zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

Badania teoretyczne przy użyciu metod *encefalografii* polegają najczęściej na podawaniu określonego bodźca i obserwacji związanych z nim zmian w zapisie EEG (www.neuroinf.pl).

W 2013 r. ukończyła kurs *encefalografii* zdobywając uprawnienia do wykonywania badań EEG (www.neuroclinic.com).

Powyższe przykłady pochodzą zarówno ze stron o charakterze popularnonaukowym, jak i ze stron związanych z neuropsychologią lub neurologią. Czy *encefalografia* jest zatem współcześnie synonimem *elektroencefalografii*? Uzus potwierdza tę argumentację, warto się jednak zastanowić, czy wyraz *encefalografia* w tym znaczeniu jest akceptowany w oficjalnej nomenklaturze medycznej. Tutaj pojawiają się wątpliwości. W internetowym *Słowniku terminologii medycznej*, powiązonym ściśle z kartoteką haseł przedmiotowych MeSH (Medical Subject Headings) i tworzonym przez polskie biblioteki uczelni medycznych na podstawie standardów amerykańskiej National Library of Medicine, na próżno szukać hasła *encefalografia* (ang. *encephalography*). Zostało natomiast odnotowane hasło *elektroencefalografia* (ang. *electroencephalography*).

Jak więc interpretować wyraz *encefalografia* używany w tym samym znaczeniu co wyraz *elektroencefalografia*? Gdyby zachować naukową ścisłość, szczególnie z punktu widzenia nauk medycznych, *encefalografię* należałoby uznać za paronim wyrazu *elektroencefalografia* zaistniały na skutek ekonomizującej redukcji pierwszego członu słowotwórczego. Jak jednak widać w podanych przykładach, słowo jest używane sporadycznie w niewłaściwym znaczeniu nawet przez niektóre osoby związane ze środowiskiem neurologicznym czy neuropsychologicznym.

Co znamienne, synonimiczność poświadczona korpusowo dotyczy również wszystkich par wyrazów w obu grupach słowotwórczych, np.: *encefalograf* – *elektroencefalograf* ‘urządzenie medyczne służące do przeprowadzania elektroencefalografii’, *encefalograficzny* – *elektroencefalograficzny* ‘związany z elektroencefalografią’, *encefalogram* – *elektroencefalogram* ‘zapis elektroencefalografii’. Jeżeli postaci skrócone (*encefalogr-*) były w dotychczasowych słownikach odnotowywane, definicja odsyłała do nieużywanego współcześnie znaczenia wyrazu *encefalografia* (‘badanie rentgenowskie mózgu’), np. *encefalograficzny* – przymiotnik od *encefalografia* (SJPdOr, SJPszym), *encefalogram* ‘zdjęcie rentgenowskie mózgu’ (SJPdOr, SJPszym). Ze względu na seryjność słowotwórczą warto w słownikach odnotować wskazane powyżej pary wyrazów (np. *encefalograficzny* – *elektroencefalograficzny*) jako synonimy, niemniej ze stosowną adnotacją o nieadekwatności terminologicznej form skróconych (*encefalogr-*).

Czy może *encefalografia* – badanie rentgenowskie mózgu, o którym wspominają opracowania leksykograficzne, nie jest już praktykowana w medycynie? Jak się okazuje, ze względu na zbyt małą dokładność otrzymywanych wyników, bolesność samego zabiegu oraz ryzyko powikłań nie jest ona stosowana we współczesnej medycynie, nie naucza się również o niej studentów³. Encefalografia została zastąpiona procedurami bardziej zaawansowanymi pod każdym względem, takimi jak rezonans magnetyczny (MRI) i tomografia komputerowa (TC).

3 Autorka pragnie podziękować Panu mgr. Michałowi Błażowi, przewodniczącemu Studenckiego Koła Neurologicznego przy Klinice Neurologii CM UJ, oraz Panu dr. Josephowi Vargasovi za konsultację naukową przy pisaniu niniejszego tekstu.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, można uznać, że przygotowanie specjalistycznych haseł dziedzinowych do słownika ogólnego napotyka wiele trudności (brak adekwatnej wiedzy leksykografa, nieprzekładalność specjalistycznych komponentów definicyjnych na język ogólny, nawyk kopiowania danych z wcześniejszych słowników). Można by temu zaradzić, opierając się na danych korpusowych, uzupełnianych rzetelną kwerendą zasobów internetowych oraz, w miarę możliwości, opinią specjalisty z danej dziedziny. Dopiero w dalszej kolejności – ze względu na postępowanie wiedzy oraz dynamikę zmian językowych – trzeba by sięgać po dotychczasowe opracowania słownikowe jako źródła o charakterze referencyjnym.

Źródła

ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, red. M. Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

NKJP: *Narodowy Korpus Języka Polskiego* (online: www.nkjp.pl).

SJPdOr: *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, red. W. Doroszewski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969 (online: Doroszewski.pwn.pl).

SJPdUn: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wilga, Warszawa 1996.

SJPSzym: *Słownik języka polskiego*, t. 1–3, red. M. Szymczak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978–1981.

Słownik terminologii medycznej (wersja internetowa: www.slownik.mesh.pl).

USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1–4, red. S. Dubisz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

RECENZJE

ANNA PIOTROWICZ* | UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA, POZNAŃ

Magdalena Puda-Blokesz, *Po nitce do kłębka. Mały słownik mitologizmów frazeologicznych języka polskiego*

BIBLIOTECZKA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO NR 26, KRAKÓW 2015, S. 190

Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, której tradycje sięgają roku 1920¹, wzbogaciła się o bardzo cenną pozycję z zakresu frazeografii. Jest to trzeci słownik frazeologiczny wydany przez Towarzystwo i na pewno osiągnie taką samą popularność jak dwa poprzednie². Choć leksykon Magdaleny Pudy-Blokesz ma w podtytule słowo *mały*, jest to publikacja, która spełnia wszelkie warunki dzieła naukowego, a zarazem jest przystosowana do odbioru przez szeroki krąg tych użytkowników języka, którzy chcieliby pogłębić swoją wiedzę na temat kultury antycznej i jej śladów w polszczyźnie.

We *Wprowadzeniu* (rozpoczynającym się – tak jak i wszystkie rozdziały części wstępnej – interesującym mottem) do *Małego słownika mitologizmów frazeologicznych języka polskiego* Autorka wyjaśnia pojęcie zawarte w tytule, które wcześniej sformułowała w swojej monografii *Mitologizmy frazeologiczne w języku polskim (na materiale leksykografii XX i XXI wieku)* (Collegium Columbinum, Kraków 2014). Konstatuje, że frazeologizmy mitologiczne należą do

szerszej grupy mitologizmów, czyli utrwalonych i odtwarzalnych jednostek danego języka o dającym się ustalić pochodzeniu od nazw własnych, od realiów i od zdarzeń motywowanych treściami mitologicznymi, reprezentowanych przez wyraz lub połączenie wyrazowe i reprezentujących utrwalone w danym języku znaczenie (s. 3).

Jest ona świadoma, że frazeologizmów tych używają osoby o wyższych kompetencjach nadawczo-odbiorczych, które „właściwie potrafią zastosować znany im kod kulturowy” (s. 4), dlatego też związki te przechodzą już do biernego słownictwa wielu Polaków, współcześnie wychowanych głównie na przekazach ikonicznych. Celem Autorki jest zatem zebranie i opis tych spetryfikowanych połączeń wyrazowych, które – jak słusznie zauważa – rozproszone

* ape@amu.edu.pl

1 Ukazały się wówczas dwie publikacje: K. Nitsch, *O języku polskim – obszar, narzecza, pokrewieństwo, dzieje, opracowania*, Warszawa 1920 oraz *Wybór z pism Jana Kochanowskiego, wydany ściśle według pierwszych druków, objaśniony przez Kazimierza Nitscha*, Kraków 1920.

2 Dwa takie słowniki wydane (poza serią Biblioteczki) przez Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego to: S. Bąba, J. Liberek, *Mały słownik frazeologiczny współczesnego języka polskiego*, wyd. 1, Warszawa–Kraków 1992, wyd. 4, Warszawa–Kraków 2003, oraz J. Godyń, *Od Adama i Ewy zaczynać. Mały słownik biblizmów języka polskiego*, wyd. 1, Warszawa–Kraków 1995, wyd. 2, Warszawa–Kraków 2006.

dotąd w różnych źródłach leksykograficznych, „tracą nie tylko swoje więzi, nierzadko również tożsamość” (s. 6).

Kompozycyjnie przemyślaną część wstępną słownika otwiera rozdział *Wpływ antyku na kulturę polską – mitologia* (s. 7–14). M. Puda-Blokesz przypomina, że wpływy antyku na płaszczyznę językową odnaleźć można w terminologii naukowej (np. wirus komputerowy *koń trojański*), w chrematonimii (np. zakład pogrzebowy *Hades*), w semantyce słów (np. *chimera*, *cerber*), a także w tym, co stanowi przedmiot jej zainteresowań badawczych, czyli we frazeologii (np. *syzyfowe prace*). Jest to naukowy wywód podany w formie zrozumiałej dla każdego odbiorcy. Autorka zarysowała tu także historię kształtowania się dyscypliny naukowej zajmującej się badaniami nad wierzeniami antycznymi od jej XIX-wiecznych początków po współczesne specjalistyczne badania mitograficzne (w aspekcie psychologicznym, socjologicznym, antropologicznym i fenomenologicznym). Właściwie dobrała literaturę przedmiotu, dzięki czemu dociekliwszy czytelnik może skorzystać ze wskazówek bibliograficznych zawartych w przypisach.

Kolejny rozdział to *Słownik – koncepcja leksykograficzna, makro- i mikrostruktura* (s. 15–42). Z wielką konsekwencją metodologiczną tłumaczy w nim Autorka założenia słownika i prezentuje jego strukturę, stosując wypracowane w nauce narzędzia metaleksykograficzne. Rozpoczyna od motto zaczerpniętego ze *Szkiców o skrzydlatych słowach* Wojciecha Chlebdy (Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2005) i przyznaje, że u podstaw jej pracy legło wyzwanie uczonego, by powstało odrębne opracowanie ukazujące bogactwo spetryfikowanych połączeń wyrazowych o proveniencji mitologicznej. W rozdziale tym Autorka stosuje odpowiednie źródłotytuły odsyłające czytelnika do poszczególnych członów podtytułu słownika (MAŁY – SŁOWNIK – MITOLOGIZMY FRAZEOLOGICZNE) oraz uzasadnia wybór tytułowego frazeologizmu *po nitce do kłębka*, który „obrazuje proces gromadzenia i opisu frazeologizmów motywowanych mitologicznie, proces stopniowo prowadzący do celu” (s. 17). Źródła ekscerpacji materiału to słowniki frazeologiczne, paremiologiczne i słowniki ogólne języka polskiego z XX i XXI wieku, choć oczywiście zasób badanych mitologizmów jest starszy, gdyż w wielu z tych słowników uwzględniono teksty dawniejsze. No w o ś c i ą słownika M. Pudy-Blokesz jest to, że mitologizmy porządkowane są zależnie od ich m o t y w a c j i m i t o l o g i c z n e j sygnalizowanej formalnie przez komponent mitologiczny (grecki, rzadziej rzymski, niekiedy inny, np. egipski lub słowiański), a także to, że w każdym artykule hasłowym podano szczegółową a d n o t a c j ę l e k s y k o g r a f i c z n ą o występowaniu danego frazeologizmu w ekscerpowanych źródłach. Główne cele słownikowego opisu:

- (1) stosowanie jednorodnych zasad hasłowania, (2), konsekwentne definiowanie każdej jednostki hasłowej, (3) zwiększenie informacji o genezie, (4) stosowanie logicznego systemu odsyłaczy i indeksów, (5) dążenie do naukowej precyzji w opisie połączonej z przystępnością słownika dla szerszych kręgów odbiorców (s. 20)

zostały w pełni przez Autorkę osiągnięte. Zaznacza ona, że duża część mitologizmów frazeologicznych zawiera – co oczywiste – komponent mitologiczny. Może to być nazwa własna (*stajnia Augiasza*), wyraz pochodny od tej nazwy (*stajnia augiaszowa*), inna nazwa mitologiczna

(*nektar boski*) bądź eponim (*koło fortuny*). Do frazeologizmów eponimicznych należą też związki, których składnikami są teonimy (*syn Marsa*), pseudoantropimy (*puszka Pandory*), pseudozoonimy (*dosiadać Pegaza*), toponimy i pseudotoponimy (*kraina cieni*), pseudoetnonimy (*uczta Lapidów*). Mniejsza część zgromadzonego zbioru to frazeologizmy pozbawione komponentu mitologicznego, nawiązujące jednak do wydarzenia lub postaci rodem z mitologii, co nie zawsze uświadamiają sobie użytkownicy polszczyzny o mniejszej kompetencji językowo-kulturowej, którym słownik może służyć pomocą. Są w nim zatem i takie jednostki, jak *złote runo*, *jabłko niezgody* czy *kapłanka/strażniczka domowego/rodzinnego ogniska*. Autorka przyjęła klasyczną już dziś funkcjonalną klasyfikację frazeologizmów Andrzeja Marii Lewickiego i Anny Pajdzińskiej³, wyróżniając w słowniku wyrażenia, zwroty, frazy i związki porównawcze (w takiej kolejności występują one w artykułach hasłowych⁴). Ze względu na kryterium stopnia leksykalizacji brała pod uwagę idiomy i frazemy. W zasobie słownikowym nie uwzględniła terminów naukowych, nawet tych, które funkcjonują w polszczyźnie ogólnej (*kompleks Edypa* czy wymieniony już *koń trojański*, który w znaczeniach innych niż terminologiczne oczywiście w leksykonie występuje). Makrostrukturę *Małego słownika mitologizmów frazeologicznych języka polskiego* wyznacza układ gniazdowo-alfabetyczny, dzięki czemu wyraźne są powiązania genetyczne między jednostkami. Reprezentantem gniazda jest komponent mitologiczny wyrażony w mitologizmie frazeologicznym formalnie, *explicitie* (np. DEJANIRA – *koszula/szata/suknia Dejaniry*; PENATY – *przenosić swoje (lary) i penaty*) lub semantycznie, *implicitie* (np. MOJRA – *nić życia/żywota*; WESTA – *kapłanka/strażniczka domowego/rodzinnego ogniska*). Zależności genetyczne i semantyczne między poszczególnymi frazeologizmami wskazuje system odsyłaczy. Mikrostruktura słownika opisana jest równie precyzyjnie, z wykorzystaniem elementów graficznych. Autorka objaśnia poszczególne elementy artykułu hasłowego, którymi są: komponent mitologiczny, jego etymologia i klasyfikacja genetyczna, jednostka hasłowa (inwariant) z etymologią i kwalifikatorami, warianty, synonimy (wśród nich zarówno mitologizmy, jak i związki o innej proveniencji), definicja, źródła leksykograficzne, motywacja mitologiczna (wyróżniona ramką na szarym tle) oraz (fakultatywnie) rozbudowane mitologizmy frazeologiczne (sentencje, przysłowia i skrzydlate cytaty z komponentem mitologicznym). Rozdział zamyka informacja o indeksie wyrazów wchodzących w skład mitologizmów. Warto podkreślić, że w indeksie (s. 177–184) liczącym aż 425 wyrazów są uwzględnione wszystkie autosemantyczne wyrazy (z wyłączeniem *być i mieć*) tworzące strukturę słownikowych mitologizmów, a więc zarówno np. *Charon*, *Kastor*, *Ulisses*, jak i *niezgoda*, *przenosić*, *wielogłowy*. Jak słusznie zauważa M. Puda-Blokesz:

Ta nietypowa forma indeksu może posłużyć do wyszukania każdego utrwalonego związku wielowyrazowego o proveniencji mitologicznej, nawet wtedy gdy dysponujemy szczątkową wiedzą na temat jego struktury (s. 42).

Przed zasadniczą częścią słownika umieszczono jeszcze *Wykaz skrótów i kwalifikatorów*, *Wykaz opracowań leksykograficznych ze skrótami*, *Wykaz oznaczeń* oraz *Bibliografię*. W tak

3 A.M. Lewicki, A. Pajdzińska: *Frazeologia*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 315–333.

4 Porządek ten zupełnie wyjątkowo nie jest zachowany, por. hasło FORTUNA (s. 96–103).

precyzyjnie zaprojektowanym *Słowniku* (s. 55–175) odnajdujemy znane mitologizmy frazeologiczne, np.: *pięta Achillesa/achillesowa, zostać/być ugodzonym strzałą Amora/Erosa/Kupidyna, pod (czyjaś) egidą, fama głosi/niesie, stentorowy głos, męki Tantala*, jak i mniej znane, np.: *dawać jabłka Alkinoosowi, list Bellerofonta, spiż dodoński, koło Iksjona, narcyz kałamarza*. Warto podkreślić, że Autorka podjęła trud zdefiniowania jednostek, które nie zostały zdefiniowane w eksperpowanych źródłach (co ważne, niekiedy dotyczy to dwu znaczeń frazeologizmu). Definicje takie oznaczono w słowniku gwiazdką. Są to przykładowo: *wyprawa (Argonautów) po złote runo* 1. ‘przedsięwzięcie trudne do zrealizowania (niebezpieczne), ale prowadzące do uzyskania zaszczytu, bogactwa, satysfakcji’, 2. ‘wyprawa (daleka) w wiadomym celu, w poszukiwaniu czegoś wartościowego’ (s. 64); *edypowa zagadka* ‘zagadka trudna do odgadnięcia’ (s. 85); *hydra (jędza) niezgody powstaje* ‘narastanie zła i niezgody, szerzenie się nieporozumień’ (s. 113, tu przez pomyłkę człon wymienny w nawiasie (jak fakultatywny) zamiast po ukośniku, a nominalna forma definicji nie przystaje do frazeologizmu, który jest frazą), *ikarowe skrzydła* || *skrzydła Ikara* (kreski pionowe oddzielają warianty) ‘coś nietrwałego, jednak wartościowego, dla czego warto podjąć ryzyko’ (s. 114). Słownik nie ma charakteru normatywnego, jednak szczególnie rażące formy zostały opatrzone skrótem (*błęd.*), np. *puszka z Pandorą/pandorą*.

Nieocenioną wartością *Małego słownika mitologizmów frazeologicznych języka polskiego* M. Pudy-Blokesz jest nie tylko zgromadzony w nim zasób frazeologizmów, ale także i to, że może on być podręcznym naukowym źródłem wiedzy o antyku i mitologii dla szerokiego kręgu odbiorców, w tym uczniów, nauczycieli, studentów, dziennikarzy i animatorów kultury. Takie swoiste kompendium tworzą rozbudowane informacje w szarych ramkach oraz rozbudowany system odsyłaczy. Badacze frazeologii docenią szczegółowe adnotacje leksykograficzne, a także możliwość porównania zasobu jednostek jedno- i wielokształtnych w obrębie mitologizmów oraz ich potencji derywacyjnej (zwłaszcza liczne przykłady nominalizacji zwrotów typu (*sypać się / posypać się*) *jak z rogu obfitości* bądź tytułowe (*dojść/dochodzić/trafić*) *po nitce do kłębka*). Brak poświadczeń cytatowych (aktualizacji tekstowych) Autorka przekonująco uzasadnia, pisząc:

W mikrostrukturze słownika nie uwzględniono egzemplifikacji materiałowo-tekstowej mitologizmów frazeologicznych. O tę niezwykle istotną część opisu leksykograficznego często apelują badacze, zwracając jednocześnie uwagę na charakter i jakość fragmentów (źródeł) ukazujących kontekstowe i znaczeniowe oblicza danego związku frazeologicznego (czyli jego użycia). Biorąc pod uwagę trudności związane z doбором i przeredagowywaniem cytatów lub spreparowanych fragmentów tekstu ilustrujących różnorakie użycia danej jednostki, nie podjęto tutaj próby z góry skazanej na niepowodzenie. Materiał poddany opisowi już raz został mniej lub bardziej trafnie zilustrowany w źródłach leksykograficznych, dlatego też ograniczono się do wskazania miejsc w słownikach (s. 39–40).

Warto zachęcić młodą uzdolnioną badaczkę krakowską, aby podjęła kolejne wyzwanie W. Chlebdy wyrażone w *Szkicach o skrzydlatych słowach* (na co sama przecież zwraca uwagę – por. przypis 16, s. 40), by jednostki frazeologiczne ukazywać nie tylko w ich stanie statycznym (leksykograficznym), ale także dynamicznym (w tekstach). W wykonaniu M. Pudy-Blokesz na pewno nie będzie to praca ani syzyfowa, ani danaidowa.

MONIKA KACZOR* | UNIwersytet Zielonogórski, Zielona Góra

Laura Polkowska, *Język prawicy*

WYDAWNICTWO UNIwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2015, s. 393

Język polityki jest opisywany jako narzędzie myślenia i działania określonych grup zaangażowanych politycznie. Odnosi się on również do działalności publicznej związanej ze sprawowaniem władzy na różnych poziomach życia społecznego, funkcjonowaniem państwa, kampaniami wyborczymi. Natura działalności politycznej potwierdza, że jest to odmiana niejednolita, zróżnicowana ze względu na styl i sposób mówienia.

Laura Polkowska w pracy *Język prawicy* opisuje język polskiej prawicy politycznej w ujęciu przedmiotowym i sytuacyjnym. Tę rozległą problematykę Autorka prezentuje w następujących po *Wstępie* (s. 9–17) pięciu rozdziałach, które mają charakter szczegółowy: 1) *Język i polityka* (s. 19–36); 2) *Wartości i wartościowanie* (s. 37–130); 3) *Wnioskowanie i argumentacja* (s. 131–173); 4) *Prawicowa wizja świata* (s. 175–238); 5) *Język polskiej prawicy parlamentarnej – analizy komparatywne* (s. 239–280). Książkę zamykają *Zakończenie* (s. 281–284) oraz aneks (s. 287–374), objaśnienie skrótów (s. 375–379) oraz bibliografia (s. 381–393).

L. Polkowska zebrała obszerny materiał, który jest jądrem recenzowanej pracy, jej ogromnie wartościowym składnikiem. Podstawę materiałową stanowią teksty przemówień sejmowych posłów należących do klubów i kół parlamentarnych o charakterze prawicowym. Materiał badawczy obejmuje okres dwóch kadencji Sejmu – IV i V (lata 2001–2005 i 2005–2007).

W pierwszej części Autorka zwraca uwagę na rozumienie terminu *prawica polityczna*, które jest niesprecyzowane i pojemne. Pisze, że ma on charakter wysoce umowny. Ma wiele konotacji, które można odczytać w określonym kontekście politycznym. Autorka mierzy się z problemem definiowania *języka polityki*, odwołując się do definicji i etymologii takich rzeczowników, jak *retoryka*, *perswazja*, *propaganda*, *agitacja* i *manipulacja*. Dowodzi, że te terminy umożliwiają rozumienie postaw politycznych znajdujących się na dwu biegunach działalności politycznej, rozwijają się w ścisłym związku z polityką i określają funkcjonowanie języka polskiej prawicy politycznej. Co więcej, trafnie uzasadnia, że w ramach języka polskiej prawicy politycznej istnieją nie tyle różne systemy wartości, ile dwa różne przejawy tego samego systemu. Te rozbieżności w charakteryzowaniu prawicowego systemu wartości wynikają, jak uzasadnia L. Polkowska, „nie tyle z wyznawania różnych systemów wartości czy posługiwania się innymi odmianami języka, ile odmiennego profilowania tej samej bazy pojęciowej” (s. 36).

Drugi rozdział prezentowanej książki jest poświęcony wartościom i antywartościom w tekstach prawicowych. Wiele miejsca Autorka poświęca przedstawieniu wartości pozytywnych, w zgromadzonym materiale koncentrujących się wokół wartości narodowo-patriotycznych i rodzinnych, do których należą: naród, polskość, wolność, niepodległość, suwerenność, ziemia,

* monikkaczor@poczta.onet.pl

rodzina. Antywartości są wykorzystywane przez polityków prawicowych, aby ustosunkować odbiorców negatywnie do przeciwników politycznych, zniechęcić do systemów wartości przez nich wyznawanych. W omawianej publikacji uwaga Autorki, a zatem także czytelnika, skupia się na sposobie prezentacji wartości i antywartości w wypowiedziach polityków prawicowych. Sporo uwagi poświęca L. Polkowska antytezom, czyli zestawieniom opozycyjnych znaczeniowo segmentów wypowiedzi, które wiąże kontrast semantyczny. Jej zdaniem przeciwstawienie jest najczęstszym zabiegiem pozwalającym politykom prawicowym przedstawić swoje dowody na słuszność. Również słowa zakłęcia reprezentują najważniejsze prawicowe wartości pozytywne i mają one ogromne znaczenie dla skuteczności prawicowego przekazu. Autorka dowodzi, że sądy zawierające słowa sztandarowe (słowa zakłęcia) są trudne do odrzucenia lub zanegowania w prawicowych wypowiedziach parlamentarnych, bo wiązałyby się to z ogólnospołeczną krytyką.

L. Polkowska omówiła również słowa etykiety, które pozwalają osiągnąć cel perswazyjny. Ułatwiają one wyrażenie negatywnego stosunku do przedmiotu wypowiedzi, ponieważ reprezentują wartości negatywne z punktu widzenia polityków prawicowych oraz wyrażają treści uznawane przez nich za najgorsze. Zdaniem autorki, zdecydowanie najliczniejsze są takie nazwy, jak: *komunizm, federalizm, globalizm, liberalizm, feminizm, ateizm*. Odwołując się do debat parlamentarnych, L. Polkowska analizuje antywartości reprezentowane za pomocą etykietek okazjonalnych w formie neosemantyzmów i neologizmów (np. *kołesiostwo, układ, klika, sitwa, załatwiacz, układowiec*). Podkreśla też, że dla prawicowych przemówień sejmowych charakterystyczne jest wartościowanie jawne i ukryte. Wyraźnie dominują jednostki opisowo-wartościujące, zwłaszcza te wyraziste i o dużym stopniu skuteczności.

W pracy zostały wnikliwie opisane środki gramatyczne, które w wypowiedziach polityków prawicowych służą do wyrażania ich własnej opinii oraz zawierają ocenę poglądów, działań i wypowiedzi przeciwnika. L. Polkowska omówiła środki leksykalne, które wartościują adwersarzy (są to np. *przestępcy, mafia, układ towarzysko-mafijny, zdrajcy, sługusy, truciście narodu*), czynności komunikacyjne przeciwnika oraz ich wytwory (np. *kłamstwo, obłuda, propaganda*), działania przeciwnika oraz ich skutki (np. *grabież, rozkradanie, zdrada, niszczenie, psucie, partactwo, fuszerka, bubel*), zjawiska popierane przez przeciwnika (np. *tyrania, niewola, inwigilacja, agentura, aborcja, morderstwo, zabijanie*). Zwróciła uwagę również na środki stylistyczne, przede wszystkim patos osiągany za pomocą archaizmów, nietypowych konstrukcji składniowych, nienaturalnego szyku, stylizacji na język biblijny. Sposobami przekazywania informacji oraz oceny zjawisk uznawanych za negatywne są również implikatura konwersacyjna i presupozycja. Autorka przedstawiła także sądy wartościujące wyrażone za pomocą metafory, ironii i aluzji.

Trzeci rozdział dotyczy wypowiedzi polityków prawicowych zawierających elementy wnioskowania perswazyjnego, opierającego się na uogólnieniu, utożsamieniu lub płytkiej analogii. L. Polkowska dowodzi, że dla wypowiedzi polityków prawicowych charakterystyczny jest proces myślowy polegający na uznawaniu pewnych zdań za prawdziwe bądź wzmocnianiu pewności co do nich na podstawie innych, które zostały uznane wcześniej. Uzasadnia również, dlaczego w tekstach prawicowych przemówień sejmowych argumentacja emocjonalna

przeważa nad moralną i racjonalną. Szczegółowo analizuje najczęściej wykorzystywane argumenty erystyczne w tekstach pravicowych (*argumentum ad verecundiam*, *argumentum ad populum*, *argumentum ad misericordiam*, *argumentum ad mentum*, *argumentum ab exemplo*, *argumentum ad hominem*, *retorsio argumenti*, *argumentum ad venitatem*).

W rozdziale czwartym Autorka przeprowadza analizę pravicowej wizji świata, ze szczególnym uwzględnieniem takich jej elementów, jak: ludzie („my”, „oni”, *masoni*, *cudzoziemcy*, *Niemcy*, *Żydzi*, *Rosjanie* i *Ukraińcy*), czas (*przeszłość*, *teraźniejszość*, *przyszłość*), przestrzeń, państwo i religia. Do pravicowego obrazu świata dociera L. Polkowska, omawiając środki systemowe, charakterystyczne połączenia wyrazowe, pewne wyrażenia w ściśle określonych kontekstach, konotację semantyczną, a także metaforykę.

Rozdział piąty zawiera trzy analizy komparatywne. Pierwsza jest to jakościowa analiza porównawcza języka polskiej prawicy parlamentarnej oraz języka polskiej lewicy parlamentarnej. Druga zestawia podobieństwa i różnice między językami, którymi posługują się przedstawiciele ugrupowań pravicowych i lewicowych, z wykorzystaniem metody ilościowej. Trzecia analiza ma inny charakter. Jej celem jest porównanie współczesnego języka prawicy parlamentarnej z tym, którego posłowie pravicowi używali w latach 1919–1939.

Bardzo istotne są uwagi przedstawione w *Zakończeniu*. L. Polkowska syntetycznie prezentuje wyniki swoich badań – i co najważniejsze – wyciąga wnioski istotne dla języka polskiej prawicy. Pracę kończą obszerny aneks, zawierający egzemplifikację omawianych zabiegów językowych, i solidnie opracowana bibliografia.

Należy podkreślić, że recenzowana książka stanowi pierwszą tak obszerną próbę omówienia języka polskiej prawicy. Książkę można czytać na wiele sposobów – jako niezwykle cenne opracowanie tekstów pravicowych przemówień sejmowych, przyczynek do opisu wartości w perspektywie językoznawstwa i jako ważny głos w dyskusji na temat języka polityki.

Praca jest napisana dobrą polszczyzną, styl rozprawy jest bardzo przejrzysty, zwarty, logiczny. L. Polkowska pisze językiem prostym, przystępnym, z jednoczesnym zachowaniem rygorów stylu naukowego. Praca ujawnia walory osobowości Autorki: jej sprawność, kreatywność, doskonałe umiejętności interpretacyjne.

Warto recenzowaną książkę polecić nie tylko polonistom, ale i tym wszystkim, którzy zajmują się komunikowaniem społecznym. Tym samym, stwierdzając w *Zakończeniu*, że „[...] język polskiej prawicy parlamentarnej może stać się przedmiotem opisu jeszcze niejednej pracy” (s. 284), L. Polkowska otwiera perspektywy badawcze także dla innych dyscyplin humanistycznych.

KRONIKA

AGNIESZKA RYPEL* | UNIwersYTET KAZIMIERZA WIELKIEGO, BYDGOSZCZ

X Forum Kultury Słowa *Przyszłość polszczyzny – polszczyzna przyszłości*

W dniach 14–17 października 2015 roku w gmachu Biblioteki Głównej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy odbyły się obrady X Forum Kultury Słowa pn. *Przyszłość polszczyzny – polszczyzna przyszłości*, zorganizowane przez Radę Języka Polskiego przy Prezydium PAN przy współudziale Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Narodowego Centrum Kultury, Fundacji PWN oraz kampanii społeczno-edukacyjnej Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Ojczysty – dodaj do ulubionych”. Nad całością prac organizacyjnych czuwała dr hab. Katarzyna Kłosińska, sekretarz naukowy Rady Języka Polskiego.

Obrady otworzył przewodniczący Rady Języka Polskiego prof. Andrzej Markowski, który następnie oddał głos gospodarzom tegorocznego Forum – rektorowi UKW prof. Januszowi Ostoi-Zagórskiemu, prorektorowi ds. finansów i rozwoju dr. hab. Piotrowi Malinowskiemu oraz dziekanowi Wydziału Humanistycznego prof. Jackowi Woźnemu. Ze względu na szczególny charakter spotkania, odbyło się bowiem ono w 20-lecie pierwszej konferencji z tego cyklu, organizatorzy oraz uczestnicy złożyli uroczyste podziękowania prof. Waleremu Pisarkowi, pierwszemu (a obecnie honorowemu) przewodniczącemu Rady Języka Polskiego, z którego inicjatywy rozpoczęto cykliczne organizowanie Forum Kultury Słowa. Ten jubileuszowy charakter konferencji wpłynął na jej tematykę, która dotyczyła zarówno podsumowania dotychczasowego stanu badań nad zmianami dokonującymi się w języku, jak i prognozowania dalszych kierunków rozwoju polszczyzny.

Obrady miały plenarny i otwarty charakter. Byli na nich obecni nie tylko pracownicy naukowcy, ale także studenci, nauczyciele oraz miłośnicy języka polskiego, którzy mogli uczestniczyć w ośmiu kolejnych sesjach i następujących po nich dyskusjach, trwających zgodnie z intencją organizatorów tak samo długo jak wystąpienia prelegentów i panelistów.

Pierwszą sesję, inaugurującą część naukową konferencji, prowadzili Małgorzata Świącicka i Andrzej Markowski. Otworzył ją referat Bogdana Walczaka, który odwołując się do licznych przykładów, uzasadniał, że do formułowania wniosków dotyczących tak trudnego w swej istocie problemu przewidywania kierunków rozwoju języka relatywnie najbardziej uprawniony jest historyk języka. Może on na poparcie swych tez przywoływać przykłady trafnych lub chybionych prognoz z dawnych badań polszczyzny. W kolejnym wystąpieniu Marian Bugajski skupił się na określeniu perspektyw rozwoju normy językowej zarówno jako pojęcia teoretycznego, jak i zespołu zjawisk językowych. Zdaniem prelegenta myślenie o normie językowej

* a.rypel@interia.pl

będzie w przyszłości nakierowane w głównej mierze na zjawiska języka medialnego, obecnie najsilniej oddziałującego na polszczyznę. Referat Katarzyny Kłosińskiej poświęcony był skonfrontowaniu diagnoz stawianych na I Forum Kultury Słowa (Wrocław 1995) ze współczesną rzeczywistością językową. Porównanie to posłużyło referentce do wskazania najważniejszych kierunków zmian w sposobie używania języka polskiego. Sesję zamykało wystąpienie Jarosława Liberka, który za kanwę swych rozważań obrał współczesne teksty prozatorskie i poetyckie, wyrażające w swej warstwie fabularnej nie tylko oceny stanu języka i całej sfery komunikacyjnej, ale także określające perspektywy rozwoju polszczyzny.

Drugą, prowadzoną przez W. Pisarka, sesję zapoczątkował referat wygłoszony przez Aldonę Skudrzyk. Badaczka przedstawiła w nim przewartościowania zachodzące we współczesnej wspólnocie komunikacyjnej pod wpływem przemian technologicznych prowadzących do dominacji wizualności i oralności. Jej zdaniem przemiany te wzmacniają inferencyjny charakter komunikacji i prowadzą do uwzględniania przez użytkowników języka przede wszystkim synestezyjnego kontekstu oraz skłaniają do indywidualnego konstruowania sensu przekazu. Z kolei Bogusław Skowronek, wychodząc z założenia, że język oraz zasady i formy komunikacji typowe dla współczesnych mediów masowych będą w przyszłości najmocniej oddziaływać na polszczyznę, przedstawił charakterystyczne dla tych mediów tendencje: dyferencjację nadawczą i odbiorczą, autonomizację wspólnot dyskursywnych, tabloidyzację, ideologizację i aksjologizację przekazów oraz hybrydyzację stylistyczno-genologiczną. W trzecim wystąpieniu Marek Czyżewski postawił tezę, że procesom medializacji we współczesnym społeczeństwie nie towarzyszy odpowiedni wzrost świadomości dyskursowej. Tendencja ta, zdaniem referenta, silnie wpływająca na kształt współczesnej polszczyzny, prowadzi do populizacji dyskursu elit symbolicznych, co przedstawione zostało na przykładzie retoryki podmiotowej sprawczości. Ostatni w tej części obrad referat, wygłoszony przez Adama Pawłowskiego, poświęcony był ukazaniu dwójakiego oddziaływania techniki na język: po pierwsze, wpływu nowych artefaktów na warstwę semantyczną systemu językowego, a po drugie, wykorzystania nowych technologii do wirtualnego utrwalania przekazu językowego oraz jego cyfrowej automatyzacji.

Obrady uzupełniła debata, którą zorganizowano pierwszego dnia kongresu w ważnym dla bydgoskiej kultury klubie „Mózg”. Na temat „Mój język intymny” wypowiedzieli się: pisarka Inga Iwasiów, artystka sceny alternatywnej Maria Peszek, językoznawca Andrzej Markowski i aktor Jerzy Radziwiłowicz. Moderowanie rozmowy powierzono dziennikarzowi i pisarzowi Jerzemu Sosnowskiemu. Uczestnicy debaty mówili o swoim doświadczaniu intymności, pojmowanej i wyrażanej na wiele różnych sposobów.

Sesję rozpoczynającą drugi dzień kongresu poprowadziła Elżbieta Laskowska. Jako pierwsza głos zabrała Anna Cegieła, która podjęła problem naruszania etycznych norm użycia słowa w takich obszarach, jak polityka, media, biznes, reklama, administracja państwowa i Internet. Referentka przedstawiła nie tylko przejawy najgroźniejszych nadużyć, ale także propozycje działań mających na celu kształtowanie etycznych standardów zachowań językowych. Z kolei Andrzej Piotrowski zajął się zmianami, które we współczesnej polszczyźnie dokonują się pod wpływem procesów globalizacji i europeizacji. Na przykładzie dokumentów związanych ze zmianą systemu kształcenia uniwersyteckiego (przyjęcie tzw. systemu bolońskiego) badacz

przedstawił konsekwencje współczesnych przemian kulturowych, które z jednej strony polegają na dążeniu do indywidualizacji, a z drugiej strony są ukierunkowane na rygorystyczne przestrzeganie instytucjonalnych uregulowań. Małgorzata Marcjanik podjęła problem ewolucji, która pod wpływem rozmaitych procesów społecznych i kulturowych zaszła w zwyczajach grzeczności językowej. Na podstawie analizy wybranych przykładów referentka próbowała odpowiedzieć na pytanie, czy przemiany polskich zachowań grzecznościowych stanowią podstawę zarówno do zmiany norm grzecznościowych, jak i do ich nowej kodyfikacji. W zamykającym tę sesję referacie Dorota Zdunkiewicz-Jedynak zajęła się nowymi zjawiskami we współczesnym polskim dyskursie religijnym. Prelegentka ukazała zagrożenia i ewentualne korzyści płynące z przenikania do tego dyskursu języka popkultury oraz form komunikacji stosowanych w Internecie.

Kolejną, prowadzoną przez Rafała Zimnego, sesję otworzyło wystąpienie Bartłomieja Chacińskiego. Skoncentrował się on na nowej, charakterystycznej dla porozumiewania się w Internecie formie języka potocznego, którą nazwał „pisanym językiem mówionym”. Referent przedstawił przykłady oddziaływania języka stosowanego w sieci na język używany poza rzeczywistością wirtualną. W kręgu rozważań nad wpływem Internetu na współczesną polszczyznę pozostał także referat Jana Grzeni, który ukazał, w jaki sposób Internet przyczynia się obecnie do wzbogacania leksyki polskiej oraz do rozpowszechniania nowych gatunków. Prelegent podzielił się swoimi spostrzeżeniami na temat prawdopodobnego kierunku rozwoju niektórych z nich (np. blogu).

Ostatnia tego dnia sesja poświęcona była na prowadzoną przez Agnieszkę Rypel dyskusję panelową nt. *Przyszłość polszczyzny w edukacji – spotkanie w pół drogi*. W panelu uczestniczyli: Ewa Filipiak, Agata Hącia, Danuta Krzyżyk i Roman Starz. Dyskutanci, uznając prymarną rolę kształcenia językowego nie tylko w nauczaniu języka polskiego, ale także w całej szkolnej edukacji, poruszali problemy związane z oddziaływaniem gwałtownych przemian cywilizacyjnych na język najmłodszego pokolenia Polaków. Zmiany te dyskutanci udokumentowali wnioskami płynącymi z analiz przebiegu i wyników egzaminu maturalnego oraz ogólnopolskich badań nad jakością kształcenia językowego w gimnazjach. Dyskusja zmierzała do próby określenia, co w szkolnej edukacji polonistycznej należy zachować jako bezwzględny fundament, a jakie zmiany w stylu komunikacji i zachowaniach językowych zaakceptować i włączyć w proces nauczania. Postawiono także tezę, że być może szkoła straciła już realny wpływ na kształtowanie języka młodych ludzi, którzy przejmują wzory komunikowania się z innych, głównie medialnych źródeł. Kolejna część sesji poświęcona została interesującej i momentami bardzo burzliwej dyskusji, w której uczestniczyła publiczność. Głosy dyskutantów dotyczyły między innymi wpływu, jaki na pracę polonistów mają linearny układ treści językowych w podstawach programowych oraz system egzaminów kończących każdy etap edukacji szkolnej.

Pierwszej sesji trzeciego dnia obrad przewodniczył Tadeusz Zgółka. Inaugurujący tę część konferencji referat M. Świącickiej poświęcony był przewidywaniu przyszłego rozwoju środowiskowych odmian polszczyzny. Referentka, odwołując się do licznych przykładów, uznała, że model prognostyczny można budować, dysponując danymi historyczno-językowymi oraz charakteryzując współczesną strukturę socjolektalną, przy jednoczesnym uwzględnieniu

różnych czynników zewnętrznych oraz tendencji wewnątrzjęzykowych, które mogą w przyszłości określać kształt środowiskowych odmian polszczyzny. Artur Czesak zajął się przyszłością gwar ludowych. Przedstawił pogląd o anachroniczności instrumentarium badawczego stosowanego dotychczas przez językoznawców i dialektologów. Zdaniem badacza, ogólnie rzecz biorąc, przyszłość gwar ludowych może przejawiać się trwaniem oraz pełnieniem przez nie funkcji komunikacyjnych i kulturowych bądź zmianą pełnionych przez nie funkcji (np. przez podnoszenie prestiżu, częstsze używanie w piśmie), gwary mogą także całkowicie zaniknąć. Wystąpienie kolejnych referentek, Anny Piotrowicz i Małgorzaty Witaszek-Samborskiej, dotyczyło przyszłości gwar miejskich. Na przykładzie języka mieszkańców Poznania autorki wskazały obszary żywotności gwary miejskiej zarówno w codziennej komunikacji, jak i w szacie graficznej miasta. Konstatacje te doprowadziły do wniosku, że gwara poznańska może trwać jako jeden z elementów podtrzymujących poczucie regionalnej tożsamości. Tomasz Piekot przedstawił w swoim referacie założenia nieformalnej inicjatywy pn. „Prosto po polsku”, której celem jest upowszechnienie idei prostego języka w komunikacji publicznej. Autor na podstawie oczekiwań oraz praktyk językowych polskich instytucji (w tym komercyjnych) podjął próbę zarysowania nowych tendencji w relacjach między stylami formalnymi a prostą polszczyzną. Kończący tę sesję Mariusz Rutkowski zaprezentował poglądy na temat efektów ścierania się konserwatywnych i nowoczesnych tendencji regulujących nadawanie i tworzenie polskich nazw własnych.

Na drugą część obrad organizatorzy zaplanowali kolejną dyskusję panelową nt. „Kształtowanie postaw wobec języka”. W prowadzonej przez Jerzego Bralczyka dyskusji udział wzięli: Mirosław Bańko, Ewa Kołodziejek, Teresa Kruszona, Marcin Poprawa, Ewa Rogowska-Cybulska oraz Katarzyna Wyrwas. Paneliści zajęli się między innymi omówieniem roli poradnictwa językowego w kształtowaniu nie tylko świadomości językowej, ale także postaw wobec rzeczywistości społecznej. Zastanawiano się również nad tym, czy bardziej skuteczne jest intencjonalne kształtowanie świadomości językowej, polegające na wskazywaniu ograniczeń i wytykaniu odstępstw od normy, czy też przedstawianie możliwości, jakie daje polszczyzna. Dyskutanci próbowali także odpowiedzieć na pytanie, jaki obraz wiedzy o języku i jakie funkcje dyskursu popularyzatorskiego można zrekonstruować na podstawie doświadczeń językoznawców zajmujących się poradnictwem językowym oraz dostępnych w Internecie portali podejmujących tematykę normatywną. Wymieniano również poglądy na temat roli innych podmiotów, takich jak szkoła, rodzina, instytucje państwowe, media, w kształtowaniu postaw wobec języka. Poruszone przez panelistów problemy skłoniły publiczność do bardzo ożywionej dyskusji.

Ostatni dzień obrad rozpoczął się od sesji prowadzonej przez Wiesława Przyczynę. Jako pierwsza głos zabrała Anna Dąbrowska, która na podstawie rozmaitych doświadczeń w nauczaniu języka polskiego jako obcego próbowała odpowiedzieć na pytanie, czy polszczyzna cudzoziemców pokazuje zmiany w języku. W kolejnym wystąpieniu Władysław Miodunka zaproponował spojrzenie na język polski jako na język ponadnarodowy. Zdaniem referenta przyjęcie takiego założenia zmusza do nowego ujęcia zarówno diaspory polskiej w świecie i jej znaczenia dla przyszłości polszczyzny, jak i do reinterpretacji zjawiska polonizacji przedstawicieli innych narodów. Następnie Halina Zgółkowska przedstawiła wnioski wynikające z przeprowadzonych

przez nią empirycznych badań nad językiem najmłodszych Polaków. Obserwacje poczynione w latach 1978–1982, a następnie w latach 2010–2015 pozwoliły na wskazanie procesów, które będą wpływać na kształtowanie się polszczyzny w następnych dziesięcioleciach. Obrady zamknął referat Piotra Żmigrodzkiego, który podzielił się swoimi uwagami na temat możliwych kierunków rozwoju polskiej i światowej leksykografii. Zdaniem prelegenta na ich ewolucję wpłynie rozwój technologii, który już teraz przyczynił się do pojawienia się w nauce nowego paradygmatu tzw. humanistyki cyfrowej oraz do zmiany przyzwyczajzeń odbiorczych użytkowników różnego rodzaju słowników.

Ważną częścią kongresu były warsztaty oraz sesje plakatowe. Uczestnicy konferencji mogli wziąć udział w następujących warsztatach: „Językowy wymiar wizerunku” (prowadzący – Marek Kochan), „Etyka słowa a nowe media” (prowadząca – Elżbieta Laskowska), „Sztuka mówienia, bez bełkotania i fałdowania” (prowadzący – Mirosław Oczkoś), „Nowe aplikacje językoznawstwa (przełamywanie barier komunikacyjnych – przyszłość audiodeskrypcji)” (prowadzący – Anna Jankowska, Agata Kwaśnicka-Janowicz, Kazimierz Sikora i Katarzyna Wasilewska), „Do ludzi i do rzeczy – warsztaty prostej polszczyzny” (prowadzący – Grzegorz Zarzeczny i Ewelina Moroń). Carlos Panek przygotował plakat przedstawiający projekt Muzeum Języka Polskiego, a przedstawiciel Stowarzyszenia Etyki Słowa w podobnej formie zaprezentował działalność tej organizacji.

Należy nadmienić, że wszystkie sesje kończyły się ożywionymi dyskusjami, które niejednokrotnie przenosiły się w kuluary. Nie sposób tu wymienić wszystkich dyskutantów, których głosy polemiczne, uzupełnienia i refleksje były tak samo istotnym elementem konferencji jak referaty wygłaszane w kolejnych jej częściach. W ten sposób zrealizowana została główna idea forum jako miejsca, w którym każdy uczestnik może zaprezentować swoje stanowisko i poglądy.

VARIA

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w 2015 roku (wersja skrócona)¹

W roku 2015 towarzystwo Miłośników Języka Polskiego liczyło 513 członków zrzeszonych w 20 oddziałach. Realizując działania statutowe, Towarzystwo prowadziło działalność trojakiego rodzaju: 1) organizacyjną, 2) popularyzatorską, 3) wydawniczą.

1. Działalność organizacyjna

Liczba członków Towarzystwa wynosiła 513 osób i wzrosła w stosunku do 2014 roku o 20 osób. W roku 2015 powołano nowy oddział Towarzystwa w Warszawie (uchwałą Zarządu Głównego z 6 lipca 2015 roku). Obecnie oddziały mają swoje siedziby w Bydgoszczy (26 członków), Cieszynie (7), Częstochowie (6), Gdańsku (46), Gorzowie Wielkopolskim (16), Katowicach (66), Kielcach (13), Krakowie (100), Lublinie (21), Łodzi (14), Olsztynie (17), Opolu (15), Poznaniu (40), Rzeszowie (16), Szczecinie (14), Toruniu (23), Wałbrzychu (20), Warszawie (23), Wrocławiu (14), Zielonej Górze (16). Ponadto powstało koło terenowe TMJP w miejscowości Skoki (województwo wielkopolskie), podległe Oddziałowi Poznańskiemu.

2. Działalność popularyzatorska

A. Konferencje naukowe i popularnonaukowe organizowane lub współorganizowane przez Towarzystwo

ZARZĄD GŁÓWNY:

- 1) 14–15 IX konferencja *Status gwary w języku i kulturze* zorganizowana w Krakowie w Domu Gościnnym Uniwersytetu Jagiellońskiego „Przegorzały” przez Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN i Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego. Liczba wygłoszonych referatów: 63, w tym 11 zagranicznych. Liczba uczestników ogółem: 100. Na organizację konferencji Towarzystwo uzyskało dotację Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

ODDZIAŁ W GDAŃSKU:

- 2) 20 IV sesja językoznawcza pt. *Norma i uzus współczesnej polszczyzny*, zorganizowana przez Katedrę Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej i Oddział Gdański TMJP,
- 3) 25 V VII konferencja językoznawcza z cyklu *W świecie słów i znaczeń* poświęcona pamięci Bogusława Krei pt. *Słowotwórstwo języka mówionego i pisanego*, zorganizowana przez Katedrę Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego oraz Oddział Gdański TMJP.

ODDZIAŁ W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM:

- 4) 27 III Młodzieżowa Sesja Popularnonaukowa *Człowiek XXI wieku w świecie słów*, Gorzów Wielkopolski; ok. 60 uczestników, 8 referatów, współorganizator: IV Liceum Ogólnokształcące im. T. Kotarbińskiego w Gorzowie Wielkopolskim.

¹ Pełna wersja sprawozdania została opublikowana w witrynie Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, pod adresem: <http://tmjp.pl/dokumenty/sprawozdania>.

ODDZIAŁ W KATOWICACH:

- 5) 20–26 II Festiwal Języka Ojczystego, zorganizowany przez Oddział Katowicki TMJP (współorganizatorzy: Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego, Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka, Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej w Katowicach, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego) z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego (Katowice, 20, 25 i 26 II 2015); panel dyskusyjny, warsztaty i pogadanki językowe (sprawozdanie z festiwalu opublikowano w „Języku Polskim” 2015, z. 4, s. 395–396),
- 6) 21 IV ogólnopolska konferencja naukowa *Dyskurs autopromocyjny dawniej i dziś*, zorganizowana przez Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego oraz Oddział Katowicki TMJP; 12 referatów.

ODDZIAŁ W KIELCACH:

- 7) 22–23 IV współorganizacja (z Instytutem Filologii Polskiej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach i Kieleckim Towarzystwem Naukowym) ogólnopolskiej interdyscyplinarnej konferencji naukowej *Człowiek – istota mówiąca*; 32 zarejestrowanych uczestników oraz pracownicy i studenci UJK, kieleccy logopedzi, niespecjaliści zainteresowani tą tematyką; 28 referatów i 3 postery,
- 8) 24 IV współorganizacja (z Instytutem Filologii Polskiej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego i Kieleckim Towarzystwem Naukowym) ogólnopolskiej interdyscyplinarnej konferencji dla doktorantów i studentów *Jak to dobrze powiedzieć. Różnorodne aspekty komunikacji*; 40 zarejestrowanych uczestników oraz pracownicy i studenci UJK, niespecjaliści zainteresowani tą tematyką; 39 referatów,
- 9) 28–29 IX współorganizacja (z Polskim Towarzystwem Językoznawczym, Instytutem Filologii Polskiej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach i Kieleckim Towarzystwem Naukowym) LXXIII Zjazdu PTJ pt. *Granice interpretacji lingwistycznej*; 70 zarejestrowanych uczestników oraz pracownicy i studenci UJK, specjaliści i niespecjaliści zainteresowani tematyką zjazdu; 36 referatów, 4 plakaty.

ODDZIAŁ W RZESZOWIE:

- 10) 26–27 II współorganizacja (z Zakładem Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego) ogólnopolskiej konferencji naukowej *Język nasz ojczysty w sferze życia rodzinnego*; 55 uczestników, 18 referatów.

ODDZIAŁ W SZCZECINIE:

- 11) 11–12 V Pobierowo, współorganizacja (z Instytutem Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego) ogólnopolskiej konferencji naukowej *Dyskursy trzeciego tysiąclecia III z udziałem gości zagranicznych*; 30 uczestników, 25 referatów,
- 12) 10–12 VI Pobierowo, współorganizacja (z Instytutem Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego) ogólnopolskiej konferencji interdyscyplinarnej *Współczesny i dawny obraz mężczyzny w literaturze, języku, kulturze, sztuce*; 53 uczestników, 45 referatów,
- 13) 27–29 III Pobierowo, współorganizacja (z Kołem Młodych Językoznawców Uniwersytetu Szczecińskiego) ogólnopolskiej konferencji językoznawczej *Horyzonty języka IV, czyli jak daleko sięga językoznawstwo*; 45 uczestników, 22 referaty.

ODDZIAŁ W TORUNIU:

- 14) 19 I sesja naukowa z okazji jubileuszu Macieja Grochowskiego, w trakcie której referat *Język – pytania podstawowe* wygłosił Andrzej Bogusławski (ok. 50 osób; współorganizator: Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu).

ODDZIAŁ W WAŁBRZYCHU:

- 15) 12–13 VI Świebodzice, sesja popularnonaukowa w ramach Dni Kultury Regionalnej w Świebodzicach, temat: *Mój język jest moim światem*; 63 uczestników, 9 referatów, współorganizator: Publiczny Zespół Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych z Oddziałami Integracyjnymi w Świebodzicach.

ODDZIAŁ W ZIELONEJ GÓRZE:

- 16) 6 III Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego, obchody Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego. Program obchodów: 1) konkurs dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych z regionu lubuskiego *Potyczki z polszczyzną*; 2) wykład otwarty Anny Wojciechowskiej, *Mamidło, Lilczur, Magaś...*, czyli o języku rodzinnym Kossaków; 90 uczestników.

B. Otwarte i środowiskowe spotkania z odczytami**ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY:**

- 1) 23 II Agnieszka Gotówka, *Gwara góralska w Internecie – nowoczesny sposób zachowania tradycji czy komercjalizacja?*,
 2) 30 XI Agnieszka Rypel, *Dziecko w czasach przełomu. Językowo-kulturowy obraz dziecka w „Dzienniku Bydgoskim” z 1920 roku*,
 3) cykl otwartych wykładów dla młodzieży ponadgimnazjalnej *Horyzonty współczesnej polonistyki* (22 I I. Benenowska, B. Morzyńska-Wrzosek, *Sztuka zamknięta w słowach. O wierszach M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*; 12 II M. Gołuński *Fantastyka niejedno ma imię*; 19 III A. Grzelak, *Metamorfozy Nocy*; 16 IV M. Peplińska-Narloch, *Polszczyzna płata nam figle – błędy językowe w teorii i praktyce*; 14 V E. Górecka, *Moda jako dialog kultur*).

ODDZIAŁ W CIESZYNIE:

- 4) 15 IV Izabela Łuc, *Nazwy własne w komunikacji społecznej, literackiej i medialnej*,
 5) 13 V Małgorzata Bortliczek, *Metafory w narracjach popularnonaukowych dla dzieci*.

ODDZIAŁ W CZĘSTOCHOWIE:

- 6) 28 I Dorota Suska, *Świadomość normy frazeologicznej wśród współczesnych Polaków*,
 7) 19 III Małgorzata Dawidziak-Kładoczna, *Językowe sygnały recepcji mów w staropolskich dziurach sejmowych*,
 8) 21 V Maria Lesz-Duk, *Właściwości składniowo-stylistyczne eseistyki Juliana Przybosia*,
 9) 22 X Violetta Jaros, *Formy fleksyjne czasowników a formy wypowiedzi w idiosytle naukowym Joachima Lelewela*,
 10) 19 XI Marzena Forma, *Stylizacja potoczna w powieści kryminalnej Ewy Ostrowskiej Bez wybaczenia*,
 11) 10 XII Renata Bizior, *Czym jest spoiler?*

ODDZIAŁ W GDAŃSKU:

- 12) 15 I Izabela Kępka, *Językowa kreacja Jana Pawła II w piosenkach religijnych*,
 13) 15 I Małgorzata Rocławska-Daniluk, *Nowy kierunek kształcenia na Wydziale Filologicznym*,
 14) 26 II Jerzy Treder, *Uwagi o książce Spółdłowó więdzô ò kaszëbiznie*,
 15) 26 II Andrzej Chludziński, *Śledź w języku*,
 16) 12 III Aneta Lewińska, *Kultura na kursie czy kurs kultury – o nauczaniu języka polskiego cudzoziemców*,
 17) 12 III Edward Jakiel, *Wspomnienie Ogrójca w pieśniach wielkopostnych – na podstawie dziewiętnastowiecznych śpiewników*,
 18) 9 IV Edward Breza, *Tytuł NMPanny: Matka Pięknej Miłości*,

- 19) 9 IV Joanna Ginter, *Działalność leksykograficzna i kulturalnojęzykowa w Internecie*,
 20) 7 v Śp. Profesor Jerzy Treder – życiorys,
 21) 7 v Aneta Lica, *Autentyczne leksykalnie antroponimy w „Starej baśni” J.I. Kraszewskiego*,
 22) 11 VI Joanna Ginter, *Popularyzacja badań własnych na przykładzie artykułu konkursowego „Kiedy słownik ortograficzny to za mało”*
 23) 11 VI Beata Jędrzejczak, *Ze „Słownika sloganów reklamujących polskie marki terytorialne”*,
 24) 22 x Jolanta Kowalewska-Dąbrowska, *Słowo i milczenie w poezji Anny Kamieńskiej*,
 25) 22 x Alicja Pstyga, *Słowo i tekst w komunikacji przekładowej*,
 26) 5 XI Ewa Rogowska-Cybulska, Marek Cybulski, *Etymologie ludowe kaszubskich toponimów w podaniu o wojnie trzynastoletniej księdza Bernarda Sychty*,
 27) 5 XI Aneta Lewińska, *Kroniki wiejskiej szkoły jako materiał do badań językoznawczych*,
 28) 3 XII Bogusław Dunaj, *Kodyfikacja wymowy polskiej*,
 29) 17 XII Regina Pawłowska, *Czytanie i nauka czytania to procesy lingwistyczne*,
 30) 17 XII Sylwia Rzedzicka, *Słownictwo gier z piłką/kulą w Słowniku warszawskim*.

ODDZIAŁ W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM:

- 31) 24 III Bogdan Walczak, *Rola społeczna językoznawstwa*,
 32) 12 XI Sylwester Dworacki, *Korzenie Europy i dążenie do jedności*.

ODDZIAŁ W KATOWICACH:

- 33) 16 I Katarzyna Konczewska, *Nad Niemnem nie tylko Orzeszkowskim. Religijność w języku Polaków na Grodzieńszczyźnie*,
 34) 3 II Danuta Krzyżyk, *Przemiany we współczesnej polszczyźnie (na przykładzie języka młodzieży)*,
 35) 20 III Danuta Krzyżyk, *Przeczytać, zrozumieć, napisać – proces tworzenia udanego tekstu argumentacyjnego*,
 36) 21 IV Danuta Krzyżyk, *O języku współczesnej młodzieży (wybrane problemy)*,
 37) 20 XI Danuta Krzyżyk, *W bermudach na Bermudy, w tweedowej marynarce nad Tweed. Eponimy w polszczyźnie*.

ODDZIAŁ W KIELCACH:

- 38) 9 III Marek Ruskowski, *Pierwsze zdanie jest zawsze najtrudniejsze – sztuka rozpoczynania tekstów*,
 39) 10 III Marek Ruskowski, *Porozmawiajmy o współczesnej polszczyźnie*,
 40) 11 III Dorota Połowniak-Wawrzonek, *Frazeologia*,
 41) 20 III Joanna Senderska, *Zmiany znaczeniowe wyrazów i związane z tym kwestie poprawnościowe*,
 42) 23 III Marzena Marczevska, *Historia mówiona z perspektywy językoznawcy*.

ODDZIAŁ W KRAKOWIE:

- 43) 13 I Mirosława Mycawka, *Niezwykłe losy „gender(a)” w języku polskim*,
 44) 17 II Katarzyna Wasilewska, *Poziomy metaforyzacji terminu JĘZYK jako pojęcia specjalistycznego w rozprawach Jana M. Rozwadowskiego*,
 45) 17 III Krystyna Data, *Odbicie kultury i historii miast w nazwach ulic*,
 46) 14 IV Maciej Rak, *„Biyda” w gwarze podhalańskiej*,
 47) 12 v Ewa Horyń, *Źródła do badań leksyki z zakresu górnictwa solnego (xvi–xx w.)*,
 48) 9 VI Iwona Steczko, *Czas ucieka, wieczność czeka – o sentencjach epigraficznych na zegarach*,
 49) 13 x Jerzy Reichan, *Zaduma nad „Porównawczym słownikiem trzech wsi małopolskich” Mariana Kucały*,
 50) 17 XI Ewa Młynarczyk, *Jedna bieda to nie bieda – ilościowe aspekty frazemów z komponentem „bieda”*,

- 51) 15 XII Magdalena Puda-Blokesz, *Koncepcja leksykograficzna* Małego słownika mitologizmów frazeologicznych języka polskiego.

ODDZIAŁ W LUBLINIE:

- 52) 21 I Izabela Domaciuk-Czarny, *Nazwy własne w literackiej fikcji niemimetycznej (zasady opisu)*,
 53) 2 XI Jerzy Bartmiński, *O (a)symetrii semantycznej wzroku i słuchu*,
 54) 16 XI Joanna Szadura, *Pojęcie kategorii w lingwistyce*,
 55) 7 XII Sebastian Wasiuta, *Przysłowie Chłop żywemu nie przepuści we współczesnym dyskursie publicznym*.

ODDZIAŁ W ŁODZI:

- 56) 23 XI Spotkanie nt. poprawności językowej z Markiem Cybulskim, autorem książki *Czy to po polsku?*

ODDZIAŁ W OPOLU:

- 57) 29 X Danuta Lech-Kirstein, *10 zasad dobrego mówcy*,
 58) 23 XI Danuta Lech-Kirstein, *Do sukcesu przez mowę*.

ODDZIAŁ W POZNANIU:

- 59) 28 I Romana Łapa, *Język współczesnej przestrzeni miejskiej*,
 60) 11 II Przemysław Wiatrowski, *Analiza porównawcza frazeologizmów indonezyjskich i polskich. Wybrane aspekty*,
 61) 26 III Przemysław Wiatrowski, *O nazwach miejscowości w gminie Łabiszyn (w woj. kujawsko-pomorskim)*,
 62) 12 V Anna Piotrowicz, *Jaka jest polszczyzna XXI wieku*,
 63) 15 V Jarosław Liberek, *Człowiek jako podmiot komunikacji*,
 64) 23 V Jarosław Liberek, *Czy polska ortografia wymaga reformy?*,
 65) 16 VI Marta Wrześniewska-Pietrzak, *Polski język migowy*,
 66) 8 X Marta Wrześniewska-Pietrzak, *Najważniejsze aspekty normatywne komunikacji werbalnej*,
 67) 18 X Jarosław Liberek, *Agresja werbalna w mediach cyfrowych*.

ODDZIAŁ W RZESZOWIE:

- 68) 15 I Maria Krauz, *Hiperstruktura, kolaż tekstowy czy klastry tekstów*,
 69) 20 II Bożena Taras, *Kilka uwag o współczesnej polszczyźnie*,
 70) 25 III Bożena Taras, *ABC polskiej korespondencji elektronicznej*,
 71) 20 V Bożena Taras, *Piękno akademickiego słowa, cz. 2.*,
 72) 26 XI Robert Ślabczyński, *Wyrazy modne współczesnej polszczyzny*.

ODDZIAŁ W SZCZECINIE:

- 73) 29 I Agnieszka Szczaus, *Wawrzyniec Mitzler de Kolof i jego „Nowe Wiadomości Ekonomiczne i Uczone” (1758–1761) – rekonesans badawczy*,
 74) 17 II Dorota Kozaryn, *Odbicie kultury w języku*,
 75) 19 III Beata Afeltowicz, *Niemiecka mikrotoponimia na Pomorzu Zachodnim po 1945 roku*,
 76) 21 IX Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, *Twardy orzech do zgryzienia, czyli o poprawności frazeologicznej*,
 77) 21 IX Agnieszka Szczaus, *Polszczyzna dawnych podręczników do matematyki*,
 78) 21 IX Dorota Kozaryn, *Odzwierciedlenie kultury w języku*,
 79) 21 IX Leonarda Mariak, *Życie prywatne Henryka Sienkiewicza w świetle listów do członków rodziny*,
 80) 26 XI Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, *Aktualizacja zwrotu podbijać komuś bębenka we współczesnej polszczyźnie*,
 81) comiesięczne wykłady otwarte Ewy Kołodziejek dla mieszkańców miasta pt. *Potyczki z polszczyzną w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie*: 6 II *O chwastach językowych*, 12 III *Przeszłość we współczesnej*

polszczyźnie, 16 IV Odmieniamy nazwiska!, 19 VI Ta okropna ortografia!, 12 XI Czego chcemy od języka?, 7 XII Jak mówimy na Pomorzu Zachodnim?

ODDZIAŁ W WAŁBRZYCHU:

- 82) 5 I Małgorzata Chojda-Ozga, *Opisuję i opowiadam – rola wskaźników zespolenia w wypowiedzi,*
 83) 23 III Małgorzata Chojda-Ozga, *Szyk wyrazów w wypowiedzi jako środek stylistyczny,*
 84) 21 IX Małgorzata Chojda-Ozga, *Od nadawcy do odbiorcy, czyli o warunkach istnienia tekstu,*
 85) 12 X Małgorzata Chojda-Ozga, *Typy podmiotu w „Dziennikach gwiazdowych” Stanisława Lema.*

ODDZIAŁ W WARSZAWIE:

- 86) 8 X Włodzimierz Gruszczyński, *Jasnopis – narzędzie do mierzenia zrozumiałości tekstu polskiego.*

ODDZIAŁ WE WROCŁAWIU:

- 87) 23 IV Irena Masojć, *Wilno – miasto wielu kultur i języków,*
 88) 14 V Mieczysław Balowski, *Psalterz królowej Małgorzaty w Chrestomatii Franciszka Čelakovskiego,*
 89) 26 V Aleksander Wiśniowski, *W kręgu stylu retorycznego i jego gatunków – mowa obrończa w procesie karnym,*
 90) 2 VI Mieczysław Ingot, *Dowcip językowy,*
 91) 24 XI Anna Dąbrowska, *Kup waszec ode mnie serów, a poprawi się z waszecią. Co kryją w sobie dawne książki do polskiego,*
 92) 10 XII Krzysztof Migoń, *W ilu językach istnieją książki i co z tego wynika? (Wprowadzenie do bibliolingwistyki).*

ODDZIAŁ W ZIELONEJ GÓRZE:

- 93) 21 II Krzysztof Maćkowiak, *Mickiewicz w Wielkopolsce,*
 94) 11 III Magdalena Hawrysz, *Polacy nie gęsi, czyli pokaż mi, jak mówisz, a powiem ci, kim jesteś,*
 95) 18 III Joanna Gorzelana, *„Zapamiętaj swoje imię” – o imionach w Polsce używanych,*
 96) 16 VI Magdalena Hawrysz, *Obraz Polaków w katalogach władców z okresu I Rzeczypospolitej w kontekście badań nad tożsamością narodową,*
 97) 23 IX Piotr Kładoczny, *Jakie problemy sprawia dziś język polski? O typowych kłopotach językowych użytkowników polszczyzny,*
 98) 23 IX Irmina Kotlarska, *Dla pożytku, nie dla mody – o najstarszym podręczniku do nauki języka polskiego na ziemiach polskich,*
 99) 15 IX Monika Kaczor, *Kultura języka,*
 100) 22 X Monika Kaczor, *Kultura języka,*
 101) 11 XII Magdalena Hawrysz, *Język jako archiwum kultury,*
 102) 13 XI Krzysztof Maćkowiak, *wykład o wydawnictwach regionalnych pochodzących z ziemi gostyńskiej na zaproszenie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk,*
 103) 16 XII Joanna Gorzelana, *O języku polskich kolęd.*

C. Poradnictwo językowe (internetowe lub telefoniczne) prowadziły oddziały w Częstochowie, Gdańsku, Katowicach, Kielcach, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Wałbrzychu i Zielonej Górze.

D. Warsztaty i szkolenia.

Zajęcia o charakterze warsztatowo-szkoleniowym (przede wszystkim dla uczniów szkół różnego stopnia, ale też na zaproszenie innych instytucji) prowadziły oddziały w Bydgoszczy, Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Olsztynie, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Toruniu, Wałbrzychu, Wrocławiu i Zielonej Górze.

E. Współpraca z innymi organizacjami i instytucjami, takimi jak: szkoły wyższe, licea, gimnazja, szkoły podstawowe, kuratoria, inne towarzystwa naukowe, biblioteki, teatry, miejscowe środki masowego przekazu. Zarząd Główny we współpracy z Wydziałem Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego przeprowadził I Dyktando Krakowskie 14 marca 2015 roku. Towarzystwo ufundowało jedną z głównych nagród oraz kierowało pracami jury dyktanda. Sprawozdanie z imprezy opublikowano w „Języku Polskim” (2015, z. 4, s. 393–394).

Na poziomie lokalnym współpracę z innymi instytucjami podjęły oddziały w Bydgoszczy, Cieszynie, Gdańsku, Gorzowie Wielkopolskim, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Opolu, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Toruniu, Wałbrzychu, Wrocławiu i Zielonej Górze.

F. Współpraca z władzami terenowymi.

Współpracę z władzami terenowymi (administracją samorządową, władzami oświatowymi) podjęły oddziały w Bydgoszczy, Częstochowie, Krakowie, Kielcach, Opolu, Poznaniu, Rzeszowie i Wałbrzychu.

G. Udział członków oddziałów w imprezach organizowanych na terenie danego miasta.

W organizacji takich imprez, jak: konkursy ortograficzne, recytatorskie, poprawnej polszczyzny, znajomości gwary, festiwale naukowe, uczestniczyły oddziały w Bydgoszczy, Gorzowie Wielkopolskim, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Łodzi, Rzeszowie, Toruniu, Wałbrzychu i Zielonej Górze.

3. Działalność wydawnicza

A. Publikacje drukowane.

Zarząd Główny prowadził działalność wydawniczą, wydając statutowy organ Towarzystwa „Język Polski” (dwumiesięcznik, ISSN 0021–6941). W roku 2015 wydano cztery zeszyty (numery: 1–2, 3, 4, 5) o łącznej objętości 40 arkuszy wydawniczych.

W roku 2015 wydana została ponadto (przy współpracy Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie) książka Magdaleny Pudy-Blokesz *Po nitce do kłębka. Mały słownik mitologizmów frazeologicznych języka polskiego* (ISBN 978-83-900829-8-1) o objętości 10 arkuszy wydawniczych. Ukazała się ona jako 26. tom popularnonaukowej serii *Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego*.

B. Witryny internetowe Towarzystwa i jego oddziałów.

Zarząd Główny utrzymywał w 2015 roku, podobnie jak w latach poprzednich, witrynę pod adresem: <http://tmjp.pl>, w której znajdują się m.in. podstawowe informacje o Towarzystwie, jego władzach, historii, dane kontaktowe Zarządu Głównego i oddziałów, a także witrynę <http://jezyk-polski.pl> poświęconą czasopiśmiu „Język Polski”.

Ponadto własne witryny prowadzą oddziały w Katowicach (<http://uranos.cto.us.edu.pl/~tmjp/>) i Gdańsku (<http://gnu.univ.gda.pl/~emcz/tmjpgd.html>).

Opracował Jakub Bobrowski

VARIA

NOWOŚCI WYDAWNICZE

- Ackermann Ines Katharina, *Granice języka. Samookreślenia Polaków na Białorusi i Litwie*, DiG, Warszawa 2015, s. 264.
- Amor verborum nos unit. *Studia poświęcone pamięci Profesora Sławomira Gali*, red. Piotr Stalmaszczyk, Irena Jaros, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, s. 194.
- Belkot czyli mowa ludzka pozbawiona sensu. *Komunikacyjna funkcja wypowiedzi niejasnych*, red. Piotr Lewiński, Centrum Badań Europy Wschodniej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2015, s. 142.
- Benenowska Iwona, *Wartościowanie w listach Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2015, s. 270.
- Cegiela Anna, Kuciński Paweł, Polkowska Laura, Stępień Marzena, *Studia z etyki słowa*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2015, s. 238.
- Demenko Grażyna, *Korpusowe badania języka mówionego*, Akademicka Oficyna Wydawnicza Exit, Warszawa 2015, s. 270.
- Dialog pokoleń: w języku potocznym, w języku wsi i miasta, w literaturze, w publicystyce, w tekstach kultury*, red. Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska, nakładem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015, s. 458.
- Domaciuk-Czarny Izabela, *Nazwy własne w przestrzeni literackiej i wirtualnej typu fantasy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2015, s. 224.
- Dubisz Stanisław, *Językoznawcze studia polonistyczne (pisma wybrane, uzupełnione, zmienione)*, t. 3: *Stylistyka – retoryka – translatoryka*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015, s. 229.
- Hadryan Milena, *Demokratyzacja języka urzędowego. Współczesne tendencje polityki językowej w Szwecji i w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Contact, Poznań 2015, s. 460.
- Idee i wartości w języku i kulturze*, red. Iza Matusiak-Kempa, Alina Naruszewicz-Duchlińska, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2015, s. 332.
- Jak badać teksty staropolskie*, red. Tomasz Mika, Dorota Rojszczak-Robińska, Olga Stramczewska, „Staropolskie Spotkania Językoznawcze” 1, Wydawnictwo Rys, Poznań 2015, s. 244.
- Jaros Violetta, *Studia nad językiem i stylem pism naukowych Joachima Lelewela*, Wydawnictwo im. Stanisława Podobińskiego Akademii im. Jana Długosza, Częstochowa 2015, s. 784.
- Jasińska Małgorzata, *Pluralia tantum w języku polskim i rosyjskim. Studium porównawcze*, Primum Verbum, Łódź 2015, s. 323.
- Jednostki języka w systemie i w mowie*, red. Andrzej Charciarek, Henryk Fontański, Jolanta Lubocha-Kruglik, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, s. 200.
- Język – podmiot – rzeczywistość. Szkice na temat języka i mowy oraz ich roli w życiu indywidualnym i zbiorowym*, red. Magdalena Żardecka-Nowak, Jadwiga Skrzypek-Faluszczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2015, s. 233.
- Juwenalia historycznojęzykowe*, red. Karolina Borowiec, Dorota Maslej, Olga Ziółkowska, Wydawnictwo Rys, Poznań 2015, s. 148.
- Kaszewski Marek, *Polskie agentywne nazwy osobowe w dykjonarzu Michała Abrahama Troca*, Akademia Pomorska w Słupsku, Słupsk 2015, s. 299.
- Kąś Józef, *Ilustrowany leksykon gwary i kultury podhalańskiej*, t. 1: A–B, t. 2: C–Do, Bukowińskie Centrum Kultury „Dom Ludowy”, Małopolskie Centrum Kultury „Sokół”, Bukowina Tatrzańska–Nowy Sącz 2015 (t. 1 – s. 546, t. 2 – s. 610) (+ 2 dyski optyczne (CD)).
- Kobus Justyna, *Kierunki i dynamika zmian w języku mieszkańców wielkopolskich wsi na przełomie wieków XX i XXI*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2015, s. 194.

- Kondziola-Pich Katarzyna, *Pocieszenie jako akt mowy we współczesnym języku polskim i rosyjskim. Studium pragmatyngwistyczne*, Volumina.pl Daniel Krzanowski, Szczecin 2015, s. 343.
- Krażyńska Zdzisława, Mika Tomasz, Słoboda Agnieszka, *Składnia średniowiecznej polszczyzny*, cz. 1: *Konteksty – metody – tendencje*, Wydawnictwo Rys, Poznań 2015, s. 178.
- Kwiatkowska Tatiana, *Obcy w systemie. Studium konfrontatywne wyrazów obcego pochodzenia w języku polskim i rosyjskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, s. 376.
- Leksykon aksjologiczny Słowian i ich sąsiadów*, t. 1: *Dom*, red. Jerzy Bartmiński, Iwona Bielińska-Gardziel, Beata Żywicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2015, s. 504.
- Lenartowicz-Zagrodna Anna, *Księgi Jezusa, syna Syrachowego, Ecclesiasticus rzeczone, które wszystkich cnot naukę zamykają w sobie w przekładzie Piotra Poznańczyka. Studium języka zabytku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, s. 430.
- Łapa Romana, *Język prawny w świetle analizy językoznawczej. Wybrane zagadnienia składniowe*, Wydawnictwo Rys, Poznań 2015, s. 328.
- Metodologie językoznawstwa. Od dialektologii do dialektyki*, red. Piotr Stalmaszczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, s. 132.
- Mieczkowska Halina, *Zapożyczenia a paralele słowotwórczo-leksykalne w rozwoju leksyki przełomu wieków (w ujęciu słowacko-polskim)*, Wydawnictwo Fall, Kraków 2015, s. 299.
- Mika Tomasz, Słoboda Agnieszka, *Wyrażenia funkcyjne w średniowiecznej polszczyźnie z perspektywy składniowej*, Uniwersytet Śląski, Wydawnictwo Rys, Katowice–Poznań 2015, s. 183.
- Mikrotoponimy i makrotoponimy w komunikacji i literaturze*, red. Artur Gałkowski, Renata Gliwa, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, s. 430.
- Młodzi o języku dawnym*, red. Monika Kresa, Bel Studio, Warszawa 2015, s. 282.
- Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*, t. 10: *Ra–Re*, t. 11: *Rę–Rs*, t. 12: *Ru–Rz*, red. Kazimierz Rymut, Barbara Czopek-Kopciuch, Urszula Bijak, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2015 (t. 10 – s. 159, t. 11 – s. 146, t. 12 – s. 168).
- (Nie)grzeczność, interakcja, komunikacja*, red. Małgorzata Świącicka, Monika Peplińska-Narloch, „Bydgoskie Studia nad Pragmatyką Językową” 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2015, s. 352.
- Niekrewicz Agnieszka Anna, *Od schematyzmu do kreacyjności. Język memów internetowych*, Wydawnictwo Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jakuba z Paradyża, Gorzów Wielkopolski 2015, s. 282.
- (Nowe) media. Implikacje kulturowe, językowe i edukacyjne*, red. Małgorzata Karwatowska, Beata Jarosz, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2015, s. 268.
- Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 2001–2005*, cz. 6: *V–Ž*, red. Teresa Smółkowa, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2015, s. 112.
- Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji*, t. 5: *Frazeologizmy*, red. Iwona Kosek, Renata Makarewicz, Katarzyna Zawilska, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2015, s. 250.
- Oblicza przeciwnika. Język a rzeczywistość w kategoriach ekspresji, polityki, ideologii*, red. Andrzej Charciarek, Piotr Czerwiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, s. 230.
- Odkrywanie słowa – historia i współczesność*, red. Urszula Sokólska, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2015, s. 651.
- Pacula Jarosław, *XVIII- i XIX-wieczne nazewnictwo „zwierząt zmierzchnych” (perspektywa etnolingwistyczna)*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2015, s. 194.
- Panic Idzi, *Jak my ongiś godali. Język mieszkańców Górnego Śląska od średniowiecza do połowy XIX wieku*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2015, s. 501.
- Pelcowa Halina, *Słownik gwar Lubelszczyzny*, t. 3: *Świat zwierząt*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2015, s. 478.
- Pogranicza słowiańskie w opisach językoznawczych. W 110 rocznicę urodzin Profesora Władysława Kuraskiewiczza (1905–1997)*, red. Feliks Czyżewski, Marek Olejnik, Alicja Pihan-Kijasowa, Polihymnia, Lublin 2015, s. 328.

- Pojęcia zapisane w języku*, red. Marta Falkowska, Krystyna Waszakowa, nakładem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015, s. 216.
- Polkowska Laura, *Język prawnicy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2015, s. 393.
- Połowniak-Wawrzonek Dorota, *Metafory językowe nawiązujące do czynności przyjmowania pokarmu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Libron – Filip Lohner, Kielce–Kraków 2015, s. 375.
- Radość. Aspekty językowo-kulturowe*, red. Grażyna Filip, Magdalena Patro-Kucab, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2015, s. 227.
- Radziszewska Aleksandra, *Pragmalingwistyczne wyznaczniki skuteczności komunikacyjnej tekstów reklamowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015, s. 413.
- Sens i brzmienie*, red. Magdalena Danielewiczowa, Joanna Bilińska, Katarzyna Doboszyńska-Markiewicz, Joanna Zaucha, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2015, s. 244.
- Siatkowska Ewa, *Słowa. Monografie leksykalne*, Wydawnictwo MM, Warszawa 2015, s. 250.
- Siatkowski Janusz, *Studia nad słowiańsko-niemieckimi kontaktami językowymi*, Uniwersytet Warszawski, Wydział Polonistyki, Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej, Warszawa 2015, s. 503.
- Ślabczyński Robert, *Słownictwo z zakresu kultury materialnej w gwarze Jaślick w powiecie krośnieńskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2015, s. 144.
- Słownik gwar polskich*, oprac. przez Zakład Dialektologii Polskiej IJP PAN w Krakowie, t. 9, z. 2 (29): *GRO-CHOWINA–GRZEBLIWI*, red. Barbara Grabka, Renata Kucharzyk, Joanna Okoniowa, Jerzy Reichan, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2015, s. 162 + 2.
- Słownik gwar śląskich*, t. 14: *K–Klacz*, red. Bogusław Wyderka, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, Opole 2015, s. 288 (+ dysk optyczny (CD) *Słownik gwar śląskich*, t. 1–13, red. Bogusław Wyderka).
- Słownik zapomnianych wyrażeń funkcyjnych*, red. Radosław Pawelec, Wydawnictwo Naukowe Semper, Uniwersytet Śląski, Warszawa–Katowice 2015, s. 160.
- Sobotka Piotr, *Etymologizowanie i etymologia. Od semantyki ontologicznej do etymologii hermeneutycznej*, Bel Studio, Warszawa 2015, s. 356.
- Szamański Maciej, *Bułgarska frazeologia somatyczna z komponentami nazywającymi twarz i jej części na tle polskim i albańskim*, Wydawnictwo Rys, Poznań 2015, s. 189.
- Szutkowski Tomasz, *Współczesna paremiografia rosyjska i polska. Stan, problemy, perspektywy*, Volumina.pl Daniel Krzanowski, Szczecin 2015, s. 483.
- Tekst naukowy i jego przekład*, red. Anna Duszak, Anna Jopek-Bosiacka, Grzegorz Kowalski, Universitas, Kraków 2015, s. 274.
- Tradycja dla współczesności. Ciągłość i zmiana*, t. 8: *Wartości w języku i kulturze*, red. Jan Adamowski, Marta Wójcicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2015, s. 284.
- Wiraszka Łukasz, *Kategoria punktu widzenia w przekładzie ustnym z perspektywy językoznawstwa kognitywnego. W relacji język polski – język angielski*, Universitas, Kraków 2015, s. 240.
- Wojan Katarzyna, *Języki sztuczne. Zapotrzebowanie społeczeństw czy fantazja jednostek? Zarys dziejów interlingwistyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2015, s. 174.
- Współczesny i dawny obraz kobiety w języku i literaturze*, red. Leonarda Mariak, Joanna Rychter, Volumina.pl Daniel Krzanowski, Szczecin 2015, s. 393.
- Z zagadnień leksyki i słowotwórstwa*, red. Barbara Falińska, Halina Karaś, „Studia Gwaroznawcze” 2, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, Łomża 2015, s. 217.

INFORMACJE DLA AUTORÓW PRAC ZGŁASZANYCH DO DRUKU W CZASOPIŚMIE „JĘZYK POLSKI”

I. INFORMACJE OGÓLNE

- 1) W czasopiśmie „Język Polski” są publikowane materiały z zakresu językoznawstwa polonistycznego, a także dotyczące zagadnień ogólniejszych, w których przedmiotem opisu jest polszczyzna.
- 2) Przyjmowane są wyłącznie materiały napisane po polsku.
- 3) Przyjmowane do publikacji (po procedurze kwalifikacyjnej) są następujące rodzaje tekstów:
 - a) artykuły naukowe i przeglądowe,
 - b) krótsze artykuły i notki dotyczące współczesnego języka polskiego, publikowane w dziale *Ze zjawisk współczesnego języka*,
 - c) recenzje i omówienia prac naukowych z zakresu tematycznego czasopisma,
 - d) sprawozdania z konferencji, zjazdów i sympozjów naukowych,
 - e) informacje o działalności Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i jego oddziałów terenowych.
- 4) Nie publikuje się materiałów takich jak teksty gwarowe, zbiory dokumentów, korespondencji, konspekty lekcji. Nie zamieszcza się także prac z zakresu logopedii.
- 5) Redakcja rezerwuje sobie prawo zamawiania tekstów jubileuszowych, wspomnień i nekrologów.
- 6) Limity objętościowe dla materiałów publikowanych w „Języku Polskim” są następujące:
 - a) artykuły naukowe i przeglądowe – 30 tys. znaków ze spacjami,
 - b) pozostałe – 15 tys. znaków ze spacjami.

Wskazane limity dotyczą pełnego tekstu artykułu, z przypisami i bibliografią. Niezależnie od tego w uzasadnionych merytorycznie wypadkach redakcja może zażądać skrócenia tekstu lub dopuścić materiał przekraczający limit.
- 7) W związku z zaleceniami Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego redakcja informuje, że:
 - a) Jeśli tekst jest podpisany przez więcej niż jednego autora, należy w nim umieścić (w przypisie) dokładne określenie wkładu, jaki w jego powstanie wnieśli poszczególni współautorzy (z podaniem informacji, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod itp. wykorzystanych podczas przygotowywania publikacji). Ujawnić należy także (np. w formie podziękowań) nazwiska wszystkich osób, które przyczyniły się do powstania publikacji, a nie figurują jako autorzy. Ma to na celu zapobieganie nierzetelnym praktykom naukowym, do których należy *ghostwriting* (tj. ukrywanie osób, które przyczyniły się do powstania tekstu) i *guest authorship* (tj. wymienianie jako autorów osób, które przyczyniły się w znikomym stopniu do powstania publikacji albo wcale nie wniosły w nią swojego wkładu). Wykrycie takich praktyk przez redakcję skutkować będzie powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucji zatrudniających autorów, towarzystw naukowych, stowarzyszeń edytorów naukowych itp.).
 - b) Należy także podać (w przypisie) informacje o źródłach finansowania danej publikacji, takich jak na przykład granty krajowe, międzynarodowe, dotacje fundacji, stowarzyszeń lub instytucji komercyjnych.
 - c) Odpowiedzialność za podanie danych wymienionych w podpunktach a i b ponosi autor bezpośrednio zgłaszający tekst do redakcji.

II. KONTAKT Z REDAKCJĄ I KWALIFIKACJA TEKSTU DO DRUKU

- 1) Teksty przesyłane do rozpatrzenia powinny być materiałami oryginalnymi, nigdzie wcześniej niepublikowanymi i nie mogą być jednocześnie przedmiotem procedury kwalifikacyjnej w innych czasopismach. W wypadku stwierdzenia naruszenia tej zasady redakcja rezerwuje sobie prawo odstąpienia od współpracy z danym autorem.
- 2) Przesyłając tekst do rozpatrzenia, autor zgadza się, że w wypadku jego publikacji prawa autorskie materialne przechodzą na wydawcę czasopisma, co zostanie potwierdzone stosowną umową autorską.
- 3) Teksty należy dostarczać wyłącznie pocztą elektroniczną na adres jezykpolski@ijp-pan.krakow.pl w postaci załącznika do wiadomości, w wersji edytowalnej w formacie Microsoft Word lub w formacie RTF. Jeśli tekst zawiera nietypowe znaki, tabele lub skomplikowane elementy graficzne, należy dołączyć także wydruk elektroniczny (dokument PDF).
- 4) Autorzy przysyłający prace po raz pierwszy powinni podać swój numer telefonu oraz adresy poczty tradycyjnej i elektronicznej. Jest to niezbędny warunek sprawnego przebiegu opracowania redakcyjnego tekstu.
- 5) Gdy autor z jakichkolwiek powodów zdecyduje wycofać tekst z czasopisma, powinien o tym niezwłocznie poinformować redakcję.
- 6) W wypadku tekstów współautorskich należy wskazać tzw. autora korespondencyjnego, tj. osobę odpowiedzialną za dalsze kontakty zespołu autorskiego z redakcją. Jeśli nie będzie takiego wskazania, przyjmie się, że jest nią osoba, która przesłała tekst do redakcji.
- 7) Warunkiem wydrukowania tekstu jest uzyskanie pozytywnej oceny recenzentów. Teksty podlegają ocenie jako anonimowe, w związku z tym należy unikać w nich sformułowań (np. przy powoływaniu się na własne prace), które ułatwiłyby recenzentowi rozpoznanie autora. Szczegółowe zasady kwalifikacji tekstów są podane w osobnym dokumencie.
- 8) Jeśli recenzenci uzależnią przyjęcie tekstu od wprowadzenia poprawek, należy przygotować jego zmodyfikowaną wersję i ponownie przesłać ją pod adresem redakcji. W okresie od złożenia pierwszej wersji tekstu do uzyskania recenzji należy się bezwzględnie powstrzymać od nadsyłania kolejnych wersji tego samego tekstu, nie będą one rozpatrywane.

III. REDAKCJA I FORMATOWANIE TEKSTU

- 1) Zgodnie z przyjętymi zasadami zaleca się, aby tekst był napisany czcionką w rozmiarze 12 pt z odstępem 1,5; margines z każdej strony powinien wynosić 2,5 cm.
- 2) Pierwsza strona tekstu artykułu powinna zawierać:
 - a) imię i nazwisko autora/autorki – wyrównanie do lewej,
 - b) pełną nazwę instytucji, do której autor/autorka chce afiliować tekst, i miasto będące jej siedzibą – wyrównanie do lewej,
 - c) adres elektroniczny autora/autorki (adresy te będą publikowane w czasopiśmie) – wyrównanie do lewej,
 - d) tytuł artykułu czcionką pogrubioną – wyśrodkowany,
 - e) propozycje słów kluczowych (maksymalnie 5 terminów) charakteryzujących zawartość merytoryczną tekstu, mających ułatwić indeksowanie go w komputerowych bazach danych – wyrównanie do lewej.

- 3) Po tekście głównym artykułu podaje się rozwiązania skrótów, spis źródeł i bibliografię (wykaz literatury przedmiotu przywoływanej w tekście).
- 4) Do tekstu artykułu należy dołączyć krótkie (maks. 800 znaków) streszczenia w języku polskim i w języku angielskim (wraz z tłumaczeniem tytułu i słów kluczowych). Oba streszczenia powinny się zaczynać nazwiskiem autora. Streszczenie powinno zawierać wskazanie przedmiotu badań, użytej metody lub techniki badawczej oraz uzyskanych wyników. Streszczenia angielskie będą publikowane w „Języku Polskim” i komputerowych bazach danych (np. CEJSH, CEEOL), streszczenia polskie zaś – na stronie internetowej czasopisma. Streszczenia powinny być albo przesłane w osobnym pliku, albo zamieszczone na końcu dokumentu zawierającego tekst, poprzedzone wymuszonym końcem strony.
- 5) Materiały do działu *Ze zjawisk współczesnego języka*, recenzje i sprawozdania nie wymagają dołączenia streszczenia ani słów kluczowych.
- 6) Tekst recenzji rozpoczyna się imieniem i nazwiskiem autora recenzji i jego afiliacją. Poniżej w nagłówku recenzji podajemy kolejno: imię i nazwisko autora/autorów recenzowanego dzieła, tytuł, pełną nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, liczbę stron; w recenzjach wydawnictw zbiorowych: tytuł, imię i nazwisko redaktora/redaktorów, dalej bez zmian. Tytuł podajemy czcionką pogrubioną, inne części – bez jakichkolwiek wyróżnień.
- 7) Kursywą wyróżniamy wyrazy i zwroty omawiane w tekście, wtręty obcojęzyczne, typu *pro publico bono*, oraz tytuły książek, ich rozdziałów, artykułów; tytuły czasopism dajemy w cudzysłowach.
- 8) Używa się cudzysłowów o postaci „...”; cudzysłowów ostrokątnych o postaci «...» używa się do zaznaczenia cudzysłowu wewnętrznego (cudzysłowu w tekście cytowanym).
- 9) Wyróżnienia odautorskie w tekście oznaczamy drukiem rozstrzelonym (należy go uzyskać, używając narzędzi przewidzianych w edytorze tekstu, nie zaś przez ręczne wstawianie spacji między literami wyrazu).
- 10) Przypisy powinny być na dole strony, do której się odnoszą. Numeracja przypisów powinna być ciągła w obrębie całego tekstu. Należy unikać długich przypisów komentujących w stosunku do tekstu głównego – raczej wprowadzić te treści do tekstu głównego lub z nich zrezygnować.
- 11) Informacje o źródłach finansowania badań oraz ewentualne podziękowania podaje się w przypisie (przypisach) na początku lub na końcu artykułu. Nie tworzy się w tekście osobnej sekcji pt. *Podziękowania* lub podobnym.
- 12) Jeśli tekst jest podzielony na rozdziały z osobnymi tytułami, zaleca się stosować ich numerację wielostopniową, uwzględniającą hierarchię podrozdziałów, z użyciem liczb arabskich, np. 1., 1.1., 1.2., 1.2.1., 1.2.2. itd.
- 13) Cytaty dłuższe niż 2 linijki dajemy jako osobny akapit, czcionką 10 pt, z wcięciem od lewej. Cytaty krótsze wplątamy w tekst, oddzielając od tekstu głównego cudzysłowami.
- 14) Wszystkie cytaty obcojęzyczne należy przetłumaczyć. Dopuszcza się kilka możliwości: tłumaczenie w tekście – wersja oryginalna w przypisie, wersja oryginalna w tekście – tłumaczenie w przypisie, wreszcie tłumaczenie w tekście z podaniem w przypisie jedynie źródła bez tekstu oryginalnego.
- 15) W pisowni należy przestrzegać zasad podanych w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN*, Warszawa 2003 (i jego wydaniach następnych). Również według tych zasad należy transkrybować wyrazy z tych języków słowiańskich, które posługują się grażdanką. W transkrypcji należy także podawać nazwiska i tytuły prac cytowanych w tych językach.

- 16) Wyrazy staropolskie przytacza się w dzisiejszej pisowni, bez zaznaczania samogłosek pochylonych, chyba że omawiane jest zjawisko fonetyczne lub graficzne ściśle związane z oryginalnym zapisem.
- 17) Transkrypcję fonetyczną lub fonologiczną w przykładach należy stosować tylko wtedy, gdy jest to konieczne ze względu na przedmiot rozważań. Jako podstawowy przyjmuje się sławistyczny alfabet transkrypcji, ale jest możliwe również użycie alfabetu IPA (o czym jednak autor powinien wyraźnie poinformować w przypisie do artykułu).
- 18) Powinno się stosować ujednolicone skróty tytułów ważniejszych słowników i innych publikacji, np. L (słownik Lindego), SGPKarł (*Słownik gwar polskich* J. Karłowicza), SGP PAN (*Słownik gwar polskich* PAN), SJPDor (*Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego), SJPSzym (*Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka), SJPDun (*Słownik współczesnego języka polskiego* pod red. B. Dunaja), PSWP (*Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*), USJP (*Uniwersalny słownik języka polskiego*), ISJP (*Inny słownik języka polskiego*), WSO PWN (*Wielki słownik ortograficzny* PWN), WSPP PWN (*Wielki słownik poprawnej polszczyzny* PWN), WSJP (*Wielki słownik języka polskiego* PAN), SS_tp (*Słownik staropolski*), SPXVI (*Słownik polszczyzny XVI wieku*), SW (tzw. Słownik warszawski), SWil (tzw. Słownik wileński).
- 19) Jeśli zostały zastosowane skróty inne niż powszechnie znane, powinny zostać rozwiązane w wykazie umieszczonym po tekście głównym.

IV. DODATKOWE INFORMACJE DLA AUTORÓW RECENZJI

- 1) W „Języku Polskim” publikowane są recenzje i omówienia książek o tematyce zgodnej z zakresem problematyki podejmowanej w czasopiśmie, wydanych nie dawniej niż trzy lata przed rokiem złożenia recenzji do druku (np. w 2015 roku – prac wydanych w 2012 roku i później).
- 2) Maksymalna objętość recenzji wynosi 15 tys. znaków.
- 3) Teksty powinny zawierać przynajmniej zwięzłe przedstawienie treści omawianej książki, ocena wartości publikacji musi wynikać z zastosowania kryteriów naukowych i znajdować rzeczowe umotywowanie w treści recenzji.
- 4) Nie będą przyjmowane teksty, których autorzy pozostają w stosunkach pokrewieństwa albo powinowactwa, w bliskich stosunkach zawodowych (np. zatrudnieni są w tej samej instytucji naukowej albo są członkami tego samego zespołu badawczego) z autorami prac omawianych lub w jakiegokolwiek zależności od nich.
- 5) Nie będą publikowane recenzje i omówienia wydawnictw ciągłych (np. pojedynczych numerów czasopism).

V. DODATKOWE INFORMACJE DLA AUTORÓW SPRAWOZDAŃ

- 1) Sprawozdania powinny dotyczyć wydarzeń, które odbyły się nie dawniej niż 6 miesięcy przed terminem złożenia materiału do druku.
- 2) Maksymalna objętość sprawozdania wynosi 15 tys. znaków.
- 3) Sprawozdania z konferencji naukowych nie mogą ograniczać się tylko do wykazu autorów i tematów wystąpień, powinny również zawierać przynajmniej krótkie przedstawienie treści poszczególnych referatów czy ich grup.

VI. ZASADY PODAWANIA INFORMACJI BIBLIOGRAFICZNEJ

- 1) W „Języku Polskim” obowiązuje tzw. harwardzki system informacji bibliograficznej, polegający na tym, że w tekście umieszcza się odsyłacze bibliograficzne w postaci „nazwisko – data”, na końcu zaś – wykaz alfabetyczny cytowanej literatury.
- 2) W wykazie podaje się tylko pozycje, do których są odwołania w tekście głównym.
- 3) Wszystkie opisy bibliograficzne powinny być kompletne pod względem informacyjnym. Redakcja nie ma obowiązku ani możliwości prowadzenia poszukiwań celem ich uzupełnienia. W wypadku opisów niekompletnych będzie się więc zwracać do autorów.
- 4) W opisach bibliograficznych artykułów z czasopism i wydawnictw zbiorowych należy podawać stronę początkową i końcową artykułu.
- 5) Tytuły czasopism oraz nazwy wydawnictw podajemy w pełnym brzmieniu (bez skracania), zgodnie z postacią na karcie tytułowej. W zapisach tytułów książek, rozdziałów książek i artykułów stosujemy kursywę, a w zapisach tytułów czasopism – cudzysłów.
- 6) Odsyłacze podajemy w nawiasach okrągłych, np.: (Kurcz 2000: 46), a w bibliografii daty wydania przywołanych publikacji umieszczamy bezpośrednio po nazwisku i inicjale imienia autora. Gdy powołujemy się na dzieła klasyczne, powinniśmy podać w odsyłaczu datę pierwodruku; jeśli cytujemy z wydania późniejszego, można podać obie daty, np. Saussure de F. 1916/2000. Przy dwóch autorach (redaktorach) podajemy w odsyłaczu oba nazwiska (np. Awdiejew, Habrajska 2006), przy trzech autorach lub większej ich liczbie stosuje się skrót „i in.” (np. Buttler i in. 1982).
- 7) Przykłady opisów bibliograficznych:

Monografia:

Kurcz I. 2000: *Psychologia języka i komunikacji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.

Klemensiewicz Z. 1961: *Historia języka polskiego, cz. 1: Doba staropolska (od czasów najdawniejszych do początków XVI wieku)*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Monografia tłumaczona z języka obcego:

Perelman C. 2002: *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, przeł. M. Chomicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Monografia w języku obcym:

Osborne R. 2002: *Megawords. 200 terms you really need to know*, Sage, London.

Praca zbiorowa:

Pisarek W. (red.) 1999: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Ośrodek Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Artykuł w książce lub wydawnictwie nieperiodycznym:

Majkowska G., Satkiewicz H. 1999: *Język w mediach*, [w:] W. Pisarek (red.): *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Ośrodek Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 181–196.

Artykuł w czasopiśmie:

Bajerowa I. 1986: *Znaczenie wariacji w ewolucji języka ogólnego*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XL, s. 19–23. Uwaga: W wypadku korzystania z elektronicznej wersji czasopiisma nie podaje się adresu bazy danych lub strony internetowej, na której uzyskano dostęp; należy

natomiast dołączyć do opisu numer DOI, jeśli cytowany artykuł taki posiada, niezależnie od tego, czy autor korzystał z wersji papierowej, czy elektronicznej.

Praca niepublikowana:

Górak-Bartmińska I. 1965: *Słownictwo lubelskiej pieśni ludowej na tle słownictwa gwarowego*, praca magisterska, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin (maszynopis).

- 8) Opis dokumentów elektronicznych powinien w jak największym stopniu przypominać opis dokumentów papierowych, w szczególności:
- a) Opis dokumentów dostępnych w bibliotekach cyfrowych w postaci podobizn oryginalnych stron dokumentów papierowych powinien być taki sam jak określonego typu dokumentu papierowego, w nawiasie po określeniu „online” można podać adres podstawowej strony biblioteki cyfrowej, np.:
Rozwadowski J. 1920: *O język międzynarodowy*, „Język Polski” V, s. 1–9 (online: mbc.malopolska.pl).
 - b) Opis dokumentów dostępnych w wersji tekstowej na stronach internetowych powinien uwzględniać jak najwięcej elementów opisu dokumentu papierowego (niektóre z nich mogą jednak okazać się trudne do ustalenia), a także w nawiasie po określeniu „online” zawierać adres witryny internetowej i datę dostępu. Należy przy tym unikać wklejania zbyt długich adresów i ograniczyć się wówczas do adresu witryny głównej. W odsyłaczu podaje się datę powstania tekstu, a jeśli nie można jej ustalić – datę dostępu. Przykłady:
Osica O. 2002: *Mocarstwo marginalne*, „Rzeczpospolita”, 26 lipca 2002 r. (online: www.rp.pl, dostęp: 26 lipca 2002).
Przepiórkowski A., Buczyński A., Wilk J. 2010: *Ściągawka do Narodowego Korpusu Języka Polskiego* (online: <http://nkjp.pl/poliqarp/help/pl.html>, dostęp: 30 grudnia 2010).
Czesak A. 1998: *Szok a regionalizmy słownikowe* (online: <http://artur.czesak.webpark.pl/Stronica/Szok.html>, dostęp: 30 grudnia 2010).
WSJP 2010: *Wielki słownik języka polskiego* (online: <http://wsjp.pl>, dostęp: 30 grudnia 2010).
 - c) Dokumenty zawarte na nośnikach elektronicznych i oprogramowanie opisujemy według podobnych zasad jak dokumenty papierowe, z tym że dodajemy informację o typie nośnika, np.:
Portal PWN 2003: *Słowniki PWN. Portal*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa (CD).
USJP 2010: *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*, wersja 3.0, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa (pendrive).
 - d) Jeżeli dokument posiada numer DOI, należy podać ten numer zamiast adresu internetowego i daty dostępu, np.:
Drabik B., Załazińska A. 2014: *Komunikologia – zarys teoretyczny i problemy praktyczne w świetle kształcenia kompetencji komunikacyjnych*, „LingVaria” IX, z. 2, s. 29–41 (online: [doi:10.12797/LV.09.2014.18.03](https://doi.org/10.12797/LV.09.2014.18.03)).

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO OFERUJE NASTĘPUJĄCE PUBLIKACJE:

Magdalena Puda-Blokesz, <i>Po nitce do kłębka. Mały słownik mitologizmów frazeologicznych języka polskiego</i> , Kraków 2015, s. 190.	10,00 zł
<i>Bogactwo współczesnej polszczyzny</i> , pod red. Piotra Żmigrodzkiego i Sylwii Przęczek-Kisielak, Kraków 2014, s. 484.	25,00 zł
Wiktor Jarosław Darasz, <i>Mały przewodnik po wierszu polskim</i> , Kraków 2003, s. 218.	6,30 zł
Marian Kucala, <i>Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego</i> , wyd. 2, Kraków 2002, s. 156.	8,40 zł
Czasopismo „Język Polski”*	
R. LXXXI–LXXXVIII (2001–2008)	1,00 zł
R. LXXXIX–XCIII (2009–2013)	5,00 zł
R. XCIV–XCV (2014–2015)	16,00 zł
R. XCVI (2016)	20,00 zł

Oferty promocyjne:

1. Dla nabywców *Bogactwa współczesnej polszczyzny* do każdego egzemplarza – gratis 1 egz. poz. *Twoja mowa cię zdradza* lub *Mały przewodnik po wierszu polskim*.
2. Przy jednorazowym zamówieniu o wartości ponad 100 zł – wysyłka gratis (nie dotyczy wysyłki za granicę).

Oferty promocyjne nie łączą się.

Zamówienia proszę kierować do Biura Zarządu Głównego TMJP (al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków; e-mail: tmjp@ijp-pan.krakow.pl). Do cen będą doliczane koszty wysyłki. Jest możliwość osobistego odbioru książek po wcześniejszym uzgodnieniu z Biurem.

* Kompletne roczniki dostępne od R. LXXXVII (2007), z roczników wcześniejszych – tylko niektóre zeszyty. Podano cenę pojedynczego zeszytu. Cena zeszytu podwójnego wynosi dwukrotność ceny zeszytu pojedynczego.

OD REDAKCJI

„Język Polski” ukazuje się od 1913 roku. W roku 1921 stał się organem nowo powołanego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Twórcą formuły czasopisma jest Kazimierz Nitsch, który pełnił funkcję jego współredaktora (wraz z Romanem Zawilińskim, Janem Łosiem i Janem Rozwadowskim), a później redaktora. Po jego śmierci kierownictwo redakcji obejmowali kolejno: Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Stanisław Urbańczyk, Marian Kucała, Krystyna Pisarkowa. Obecnie redaktorem naczelnym jest Piotr Żmigrodzki. Choć przez miejsce wydawania i osoby redaktorów związane z Krakowem, jest to pismo całego środowiska językoznawców i miłośników polszczyzny, które od przeszło wieku towarzyszy rozwojowi badań naukowych i edukacji językowej, służy publikowaniu artykułów naukowych, dyskusji, polemik i recenzji oraz dokumentowaniu lingwistycznego życia naukowego w Polsce.